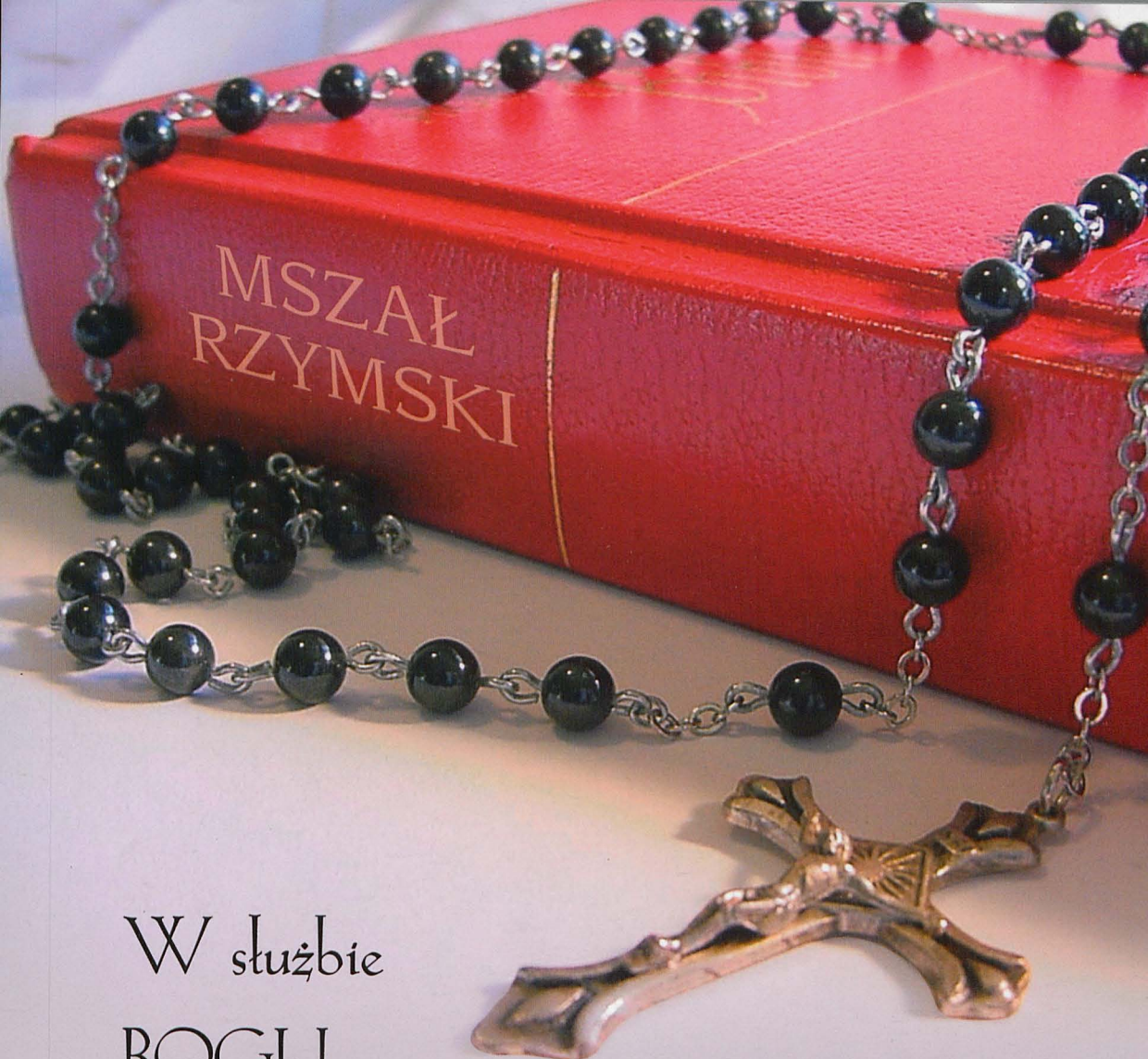




W służbie
BOGU,
KOŚCIOŁOWI,
OJCZYŹNIE
I NARODOWI

Ks. Mieczysław Skrodziuk

W służbie
BOGU, KOŚCIOŁOWI,
OJCZYŹNIE I NARODOWI

Ks. Mieczysław Skrodztuk

W służbie
BOGU, KOŚCIOŁOWI,
OJCZYŹNIE I NARODOWI

Ks. Mieczysław Skrodztuk

Stedlce 2012

Opracował
ks. Józef W. Skorodiuk

Korekta i redakcja
dr Małgorzata Burta

Wydanie II uzupełnione

Za zgodą władzy diecezjalnej
L.dz. 863/2009 – Siedlce, dnia 3 września 2009 r.

ISBN 978-83-91-87-50-5-6

Druk: Kozak Druk

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	9
WPROWADZENIE	13
ROZDZIAŁ I	
Życie i działalność	15
ROZDZIAŁ II	
Ostatni rok życia na tej ziemi i przejście do domu Ojca	63
ROZDZIAŁ III	
Wspomnienia [pośmiertne]	77
Moje świadectwo o kapłanie Chrystusa, o. <i>Eustachy Rakoczy</i>	77
Wspomnienie o śp. ks. prał. M. Skrodziuku, ks. <i>Antoni Laszuk</i>	80
... Autentyczny nie tylko jako kapłan ... <i>Joanna Marchel</i>	82
Wspomnienia nauczycieli i pracowników Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej, B. <i>Juchimiuk</i> , B. <i>Łukaszuk</i>	84
... Sługa Boży, <i>Teresa Szatałowicz</i>	86
... Kapłan serdeczny, <i>Waleria i Maksymilian Korbelowie</i>	90
Śp. Ksiądz Mieczysław Skrodziuk, <i>Maria Sawicka</i>	91
Kapłan na emeryturze, <i>Stanisław Czop</i>	93
Odszedłeś od nas, <i>Stanisław Czop</i>	94
***, ks. <i>Zbigniew Bieńkowski</i>	95
***, ks. <i>Stanisław Pawluczuk</i>	98
Wypowiedź w imieniu Kapituły Janowskiej, ks. <i>B. Waszczuk</i>	99
Wspomnienie o śp. ks. Prałacie M. Skrodziuku, ks. <i>Z. Olton</i>	100
***, ks. <i>Hipolit Hryciuk</i>	101
Kapłan zatroskany o duchowe i materialne dobro, ks. <i>A. Kosieradzki</i>	102
Wspomnienie o Ks. Proboszczu, s. <i>W. Jastrzębska</i>	103
Kaplica w Krynicy, <i>T. i A. Oszczepalińscy</i>	106
... z Kąkolewnicy, B. i <i>W. Kośmidrowie</i>	109

... z Janowa Podlaskiego – od krewnych, <i>H. Pawluczuk</i>	112
***, <i>Mira Kapłan-Kozińska</i>	114
Moje powołanie, <i>ks. Jan Kapłan</i>	115
Wspomnienia o śp. Ks. Prałacie M. Skrodziuku, <i>J. Kapłan</i>	116
Wspomnienie siostry Ks. Mieczysława, <i>Marianna Skorodiuk</i>	118
Osobowość, duchowość, wspomnienia osobiste, <i>ks. Józef</i>	122
Ks. Mieczysław Skrodziuk w ocenie władz Polski Ludowej.....	125

ROZDZIAŁ IV

Publikacje ks. Mieczysława Skrodziuka	129
1. Druki duszpasterskie	129
2. Artykuły	139
W trudzie i modlitwie	139
Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, czyli Cudu nad Wisłą w Białej Podlaskiej	143
Za co jestem wdzięczny Ojcu Świętemu	146
Matka Boża Kodeńska w Białej Podlaskiej na Placu Wolności	147
Wspomnienia jubileuszowe	150
Groby znanych i nieznanych	152
Żołnierz nieznany	154
„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”	155
Filary Kościoła	160
3. Poezje	163
Z racji pogrzebu swojej matki ks. Mieczysław napisał i odczytał w Kolegiacie Janowskiej	163
Październik dziękczynny Polski–Papieski–Podlaski–Maryjny	165
Bóg początkiem jest wszystkiego	167
Matko Boża, zostań z nami tak jak dotąd byłaś z ludem Twym	170
Ojciec Święty o Ojczyznę zatroskany	172
Niemy krzyk	174
Homilia z racji pogrzebu śp. Wiktorii Bieńkowskiej wygłoszona w Janowie Podlaskim (2005.01.19)	175
Homilia z racji pogrzebu śp. Piotra Kapłana wygłoszona w Janowie Podlaskim dnia 10 lutego 2005 roku	180

ZAKOŃCZENIE	188
BIBLIOGRAFIA	189
ILUSTRACJE	191
ANEKSY	210

Przedmowa

W liście na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy „dies natalis” świętego proboszcza z Ars, papież Benedykt XVI napisał m.in.: „Sam wciąż noszę w sercu wspomnienie pierwszego proboszcza, u boku którego pełniłem mą posługę jako młody ksiądz. Pozostawił mi przykład bezwzględnego poświęcenia swej posłudze kapłańskiej aż do śmierci – zmarł w drodze do ciężko chorego, któremu niósł wiatyk. Przychodzą mi na pamięć także niezliczeni współbracia, których spotkałem i spotykam nadal, także podczas mych podróży duszpasterskich do różnych krajów, z wielkodusznym zaangażowaniem wypełniający swą codzienną posługę kapłańską”. Takim kapłanem zaangażowanym w wypełnianiu codziennej posługi był niewątpliwie śp. Ks. prałat Mieczysław Skrodziuk, któremu poświęcona jest niniejsza monografia. O jego kapłańskim i duszpasterskim poświęceniu świadczą zamieszczone tu wspomnienia kapłanów i wiernych.

Pracując na różnych placówkach duszpasterskich najpierw jako wikariusz, a następnie proboszcz i dziekan oddawał się bez reszty posłudze słowa i udzielaniu sakramentów świętych. Był on przekonany o tym, że jest jedynie narzędziem w ręku Boga, który chciał, aby zbawienie było realizowane za pośrednictwem drugiego człowieka, wyposażonego we władzę święceń.

Pracować mu przypadło w niezwykle trudnych dla Kościoła w Polsce czasach; pomimo to wytrwał na obranym posterunku do końca swego życia. Był przekonany o tym, że bez jego kapłańskiej posługi w poszczególnych parafiach diecezji siedleckiej nie mogłoby być realizowane w całej pełni sakramentalne życie Kościoła. Cała bowiem misja Kościoła i jego sług – kapłanów ma swe uzasadnienie w tym, że służy dobru Ludu Bożego. Lud ten przez odnowę życia w Chrystusie ma przez wiarę i sakramenty dojść do domu Ojca.

Ks. prałat Skrodziuk był świadom tego, że dzięki przyjęciu sakramentu święceń został niejako „wydzielony” z Ludu Bożego, ale nie w celu odłączenia się i odizolowania od społeczności, lecz po to, by jeszcze ofiarniej mógł oddać się służbie, do której został powołany. Podkreślił to Sobór Watykański II mó-

wiać, że kapłan ustanowiony dla posługi Ludowi Bożemu jest „segregatus sed non separatus” (Dekret o posłudze i życiu prezbiterów 3 DK). Ks. prałat Skrodziuk zdawał sobie sprawę z tego, że mimo swego wybrania przez Boga nie jest człowiekiem uprzywilejowanym, ustanowionym do „panowania” nad wiernymi. Cechowała go pokora, wypływająca z uświadomienia swego miejsca i roli w społeczności wiernych: z ludzi wzięty i dla nich ustanowiony. Przyjmując bowiem święcenia „dla Kościoła i służby Ludowi Bożemu” (DK 3), kapłan jest przede wszystkim bratem wśród braci, a będąc bratem jest równocześnie kierownikiem i przewodnikiem danej społeczności chrześcijańskiej; wykorzystuje on otrzymaną łaskę i władzę duchową dla realizacji zadań wspólnoty kościelnej (DK 6). Swe kapłańskie obowiązki spełniał ks. Skrodziuk tuż przed i po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, który zalecał, aby kapłani byli stale obecni wśród ludzi, którym służą, by wyczuwali problemy nurtujące gminę chrześcijańską i reagowali na wszystkie żywotne sprawy, które mogą zadecydować o budowaniu wspólnoty Chrystusowej.

Książka poświęcona pamięci ks. prałata Mieczysława Skrodziuka nosi tytuł: „W służbie Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi”. Jako kapłan i duszpasterz ks. Skrodziuk przekazywał naukę Mistrza z Nazaretu o wielkiej godności człowieka odkupionego Krwią Chrystusa, prawdę o jego dzieciństwie, o prawie do lepszego, szlachetniejszego życia, i w ogóle do życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci oraz o potrzebie braterstwa pomiędzy wszystkimi ludźmi. Wszystko to nie było bez znaczenia zarówno dla poszczególnych jednostek, jak i całego społeczeństwa. Sobór Watykański II przypominał kapłanom: „Ich zadaniem jest też w taki sposób godzić różne poglądy, aby nikt w społeczności wiernych nie czuł się obcym. Są obrońcami wspólnego dobra, o które się troszczą w imieniu biskupa, a równocześnie gorliwymi obrońcami prawdy, by wierni nie byli ponoszeni każdym powiewem doktryny (DK 9). Duszpasterz Ziemi Podlaskiej ks. prałat Skrodziuk pamiętał o tym, że jego powołaniem jest zespalać, łączyć i jednoczyć ludzi tak z Bogiem, jak i między sobą. Godzi się tu wspomnieć o jego działalności katechetyczno-wychowawczej, dzięki której wpajał w umysły i serca dzieci i młodzieży zasady chrześcijańskiej moralności, kształtując w nich te wartości, które mają decydujące znaczenie dla normalnego współżycia i współpracy ludzi wszystkich warstw i zawodów. Nic dziwnego, że w najcięższych latach niewoli lud polski widział w kapłanach niemal jedynych swoich obrońców i nauczycieli. Warto podkreślić, że katolicyzm w naszym kraju, a zwłaszcza na męczeńskiej Ziemi Podlasia, jest ściśle powiązany tak z kulturą obyczajową, dzięki której kształtuje odpowiednie wzory zachowań moralno-obyczajowych, jak też z samym sys-

temem wychowania młodego pokolenia. W tym dziele ma swój udział również ks. prałat Mieczysław Skrodziuk. Patrząc na jego życie, które przeszło już do wieczności, uświadamiamy sobie, że Kościół w Polsce, głównie zaś kapłani, ma obowiązek za pośrednictwem przepowiadania, ale też i osobistych kontaktów docierać nie tylko do dzieci i młodzieży, lecz również do ich rodziców, kadry wychowawczej, robotników, chłopów i twórców kultury. Aby bowiem przepowiadanie i w ogóle posługa kapłańska stały się owocne, niezbędna jest ustawiczna praca nad odnową życia religijno-moralnego zarówno kapłanów, jak i wiernych, aby wszyscy mogli być czytelnymi znakami obecności Chrystusa w świecie. Wyzwaniem takim dla nas jest postawa ks. prałata Mieczysława Skrodziuka i jego ofiarna praca dla Boga, Kościoła, Ojczyzny i Narodu.

Słowa wdzięczności należą się Autorowi książki ks. prałatowi mgr lic. Józefowi Skorodiukowi, że zechciał ocalić od zapomnienia znamienne fakty świadczące o bogactwie ducha podlaskiego kapłana, swego Brata, który swoje życie poświęcił bez reszty Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi, pracując na różnych odcinkach, gdzie tylko Opatrzność Boża wyznaczyła mu zadanie.

Ks. prof. dr hab. Jerzy Misiurek

Lublin, 14 września 2009 r.

W p r o w a d z e n i e

Na półkach księgarskich i bibliotecznych znajdziemy wiele biografii. Literatura biograficzna jest szeroko dostępna dla czytelnika. Co pewien czas pojawiają się większe czy mniejsze publikacje dotyczące życia i działalności określonych postaci. Człowiek, z którym związane jest jakieś powołanie, misja, której jest oddany, pragnie, aby jego działalność wydała owoce i została utrwalona ku pamięci potomnych.

Zmarły w 2008 roku ks. Mieczysław Skrodziuk pracował w niełatwych warunkach drugiej połowy ubiegłego stulecia. Totalitarny system Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej walczył z Kościołem, chciał go sobie podporządkować i nie przebierał w środkach. Ks. Mieczysław w ostatnich latach życia mówił, że ówczesne metody działania Służby Bezpieczeństwa mogą dziś być niezrozumiałe, ale takie one rzeczywiście były. Bohater prezentowanej biografii notował ciekawsze przejawy relacji: Kościół – Państwo, duchowni i pracownicy SB; utrwał swoje spostrzeżenia i osobistą metodę działań duszpasterskich, stawania w obronie praw człowieka w konstytucyjnym państwie. W ten sposób powstała *Kronika 4* – taki jej tytuł widnieje na okładce. Autor wyjaśnia: [...] *zanim rozpocznie się tom IV kroniki ściśle parafialnej, warto słów kilka, może i zdjęć, czy dokumentów [...] i wspomnień starszego już kapłana z lat, które minęły. Może dla kogoś, kto będzie je czytał [...] po latach, będą ciekawe.* Wspomniana *Kronika* była pisana w latach 1990-2002, jej treść obejmuje całość życia i działalności ks. Mieczysława. Autor przekazał ją proboszczowi parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej, ks. prałatowi Ryszardowi Kardasowi. Z pewnością pragnął, aby współczesne pokolenie miało obraz życia Kościoła z tamtych lat.

W 1990 roku sytuacja się zmieniła. Religia wróciła do szkół, Polacy mogli swobodnie chodzić do kościoła, a duszpasterze bez przeszkód podejmowali trud ewangelizacyjny.

Kronika 4 – dalej przywoływana będzie jako *Kronika* (teksty ks. Mieczysława, wycinki prasowe, fotografie), stała się podstawą merytoryczną niniej-

szego opracowania. Ponieważ teksty naszego Bohatera stanowią znaczącą część prezentowanej pozycji i on jest autorem wspomnianej *Kroniki*, można poniekąd określić materiał oddawany do druku jako (auto)biografię opracowaną po śmierci jej twórcy.

Całość podzielono na cztery części:

- I. Życie i działalność
- II. Ostatni rok życia i przejście do domu Ojca
- III. Wspomnienia [pośmiertne]
- IV. Publikacje ks. Mieczysława Skrodiuka.

Szereg osób miało wpływ na ukazanie się tej książki. Nie sposób wszystkich wymienić. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję pod adresem ks. prof. dr hab. Jerzego Misiurka, byłego Kierownika Katedry Historii Duchowości w Instytucie Teologii Duchowości KUL, za twórczą, konstruktywną konsultację i pozytywną ocenę tej skromnej pracy, a nade wszystko za głęboką w treści przedmowę do tej książki. Z tym samym uczuciem wdzięczności zwracam się do Pani dr Małgorzaty Burty (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach) za korektę i redakcję książki; Pani Mgr Joanny Zielińskiej z Biblioteki Miejskiej w Siedlcach za identyfikację tekstów ks. Mieczysława w „Katolickim Echu Podlasia”; dziękuję Personelowi Biblioteki Miejskiej w Białej Podlaskiej za udostępnienie wybranych roczników „Słowa Podlasia”; ks. prałatowi Ryszardowi Kardasowi za wypożyczenie *Kroniki* na określony czas. Dziękuję serdecznie wszystkim Autorom wspomnień o ks. Mieczysławie. Na uznanie zasługuje również Pan Ryszard Boś, od którego wyszła inspirująca myśl podjęcia tego typu opracowania. W końcowej fazie przygotowania tej biografii do druku wiele zawdzięczam Pani Mgr Joannie Jakimiak, polonistce. W tym miejscu niech mi będzie wolno podziękować rodzonej siostrze Marianie za jej postawę służby Bratu Mieczysławowi, opiekę podczas Jego choroby, za modlitwę i pomoc związaną z wydaniem książki.

Bóg zapłać wszystkim.

ks. Józef Skorodiuk¹

¹ Kwestię nazwiska ks. Mieczysława wyjaśniono niżej – *W służbie Bogu*, ... s. 43.

ROZDZIAŁ I

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

1. Dzieciństwo i młodość ks. Mieczysława

Syn Władysława i Marianny z d. Kapłan urodził się 30 listopada 1933 roku w Ostrowiu. Trzeciego grudnia tegoż roku został ochrzczony w Kolegiacie Janowskiej, która była jednocześnie kościołem parafialnym odległym od wsi rodzinnej o 8 kilometrów. Dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi nadbużańskiej.

W latach 1941–46 uczęszczał do Publicznej Szkoły Powszechnej w Ostrowiu, natomiast w latach 1946–48 kontynuował naukę w Janowie Podlaskim i 26 czerwca ukończył ośmioklasową Publiczną Szkołę Powszechną. Do szkoły w Janowie dojeżdżał rowerem *Tygrys*, który wygrał w konkursie ogłoszonym na łamach „Chłopskiej Drogi”. W sezonie zimowym mieszkał na stacji u Wasiluków, naszych krewnych, u państwa Krupów, których darzył szczególnym uznaniem; przez krótki czas przebywał również u Andrzejuków.

W roku 1948 rozpoczął naukę w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Janowie Podlaskim, którą ukończył 30 maja 1951 roku egzaminem i Świadectwem Dojrzałości. Była to pierwsza matura w Liceum Ogólnokształcącym w Janowie Podlaskim. Szkoła ta do 1949 roku funkcjonowała pod nazwą Gimnazjum Prywatne Gminnej Rady Narodowej z uprawnieniami szkół państwowych. W roku 1950 było to już Państwowe Liceum Ogólnokształcące.

Sam ks. Mieczysław tak pisze w *Kronice* o tamtych latach:

Dyrektorka Liceum, była repatriantka, Józefa Zgłobisz, przybyła z dawnych wschodnich terenów Polski. Mile ją wspominam, jak zresztą wszystkich profesorów w tym czasie. Były to czasy powojenne z władzami komunistycznymi, trudne nie tylko dla nauczycieli; dla nich może szczególnie. Podręczniki i programy były dalekie od prawdy nie

tylko historycznej, nie mówiąc o naciskach władz, poleceniach i groźbach, szczególnie jeśli chodziło o sprawy religii, praktyk religijnych. Muszę powiedzieć, że z tego, co widzieliśmy jako uczniowie i co wspominamy, nasi profesorowie łącznie z dyrektorką, umieli zachować twarz i swoją godność ludzką i nauczycielską.

Widzieliśmy naszych nauczycieli w kościele w niedziele i święta, a nawet wielu w dzień powszedni, a szczególnie, gdy przed zajęciami w szkole przechodząc obok Kolegiaty Janowskiej, wstępowali razem z uczniami na modlitwę. Warto zaznaczyć, że jeszcze w klasie siódmej i ósmej chodziliśmy czwórkami do kościoła prowadzeni przez nauczycieli m.in. Pana Stefana Zahora, późniejszego kierownika Wydziału do spraw wyznań w Lublinie. W Gimnazjum jeszcze prywatnym, na apelu w dużej sali (dawnej kaplicy Wyższego Seminarium w Janowie) śpiewaliśmy religijną pieśń.

Profesorami w średniej szkole byli m.in.: Kazimiera Kapłan (z domu Kotlarczuk – moja nauczycielka w szkole podstawowej od pierwszej klasy) bardzo religijna; Pani Stefania Kulisiewicz, która później wstąpiła do zgromadzenia zakonnego i była tam przełożoną, Pan Mieczysław Skibniewski – wielki patriota, Pani Maria Kibortowa, Pan Henryk Mikulski, najmłodszy z profesorów. Religii i łaciny uczył miejscowy proboszcz i dziekan janowski – ks. kanonik Wacław Pieni – lubiany zarówno przez młodzież, jak i parafian.

Po maturze łatwo było dostać się na studia i wszyscy, którzy się starali – dostali się.

Jest wielu kapłanów, którzy kończyli szkołę w Janowie Podlaskim; do nich należą m.in.: ks. Hipolit Hryciuk, ks. Józef Frańczuk, ks. Józef Władysław Skrodziuk, ks. Jan Kapłan, ks. Zbigniew Bieńkowski, ks. Kazimierz Chelstowski, ks. Adam Hurbańczuk, ks. Ireneusz Zieliński, O. Elizeusz Pietruczuk i wielu innych (karta 5).

W czasie nauki w szkole średniej bohater tej książki wspierał Polskę Ludową przez pracę społeczną, znaną wówczas jako Służba Polsce, a popularnie mówiło się *wzięli go do junaków*. Było to m.in. w Bolesławcu – kilka tygodni podczas wakacji. Niezależnie od tego Mieczysław solidnie pomagał rodzicom w gospodarstwie rolnym. Tak było w wakacje zarówno w latach szkoły średniej, jak i podczas wakacji seminaryjnych. Nie uchylał się od tej pracy tak w czasie sianokosów, jak podczas żniw.

2. Lata studiów

Po ukończeniu szkoły średniej Mieczysław złożył wniosek o przyjęcie do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie, aby studiować matematykę. Nie tylko został przyjęty na Wydział Matematyczny, ale przyznano mu nawet stypendium i miejsce w domu akademickim. Zrezygnował jednak z tego kierunku studiów i oferowanych mu możliwości. Przez rok pracował w Szkole Podstawowej w Terespolu przy kościele (*klasy II i VII, 9 godzin – bardzo miłe dzieci i młodzież*). Wdzięczne i miłe wspomnienia dotyczą również p.o. kierownika szkoły Pani Janiny Kwiatkowskiej. Do młodszego grona pedagogicznego należeli wtedy: Pani Krystyna Kozak i Stanisław Frańczuk, kolega Mieczysława ze szkolnej ławy w Janowie, a jednocześnie brat ks. Józefa Frańczuka. Mieczysław Skrodziuk uczył wówczas również na wieczorowej zmianie w Szkole w Łobaczewie (klasy IV i VII, 26 godzin). W ten sposób łączył dwa etaty. Proboszczem parafii był wówczas ks. Stanisław Jurzysta, a wikariuszem ks. Franciszek Leszczyński.

Po głębokim zastanowieniu podjął powołanie kapłańskie, ponieważ odczytał głos wewnętrzny i na wiosnę 1952 roku złożył odpowiednie dokumenty w Rektoracie Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach. W swoim życiorysie pisał wówczas m.in.:

Po ukończeniu tej szkoły (stopnia licealnego) miałem chęć wstąpienia do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, aby w przyszłości być dobrym kapłanem. Jednak mając dość ciężkie warunki materialne, musiałem pomóc ojcu, a z drugiej strony, chciałem dokładniej się zastanowić nad wyborem stanu. Pracowałem rok jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Terespolu n/B. Pragnienie zostania księdzem nie ustępowało².

Ks. Waław Pieniak, proboszcz parafii Św. Trójcy w Janowie w *Świadczeniu moralności* tak wówczas napisał:

Skrodziuk Mieczysław [...] jest mi osobiście znany od trzech lat. Przez cały okres pobytu w gimnazjum zachowywał się przykładowo i wzorowo, często przystępował do sakramentów św., praktykował I piątki i robił wrażenie zawsze młodzieńca religijnego. W obcowaniu z osobami płci żeńskiej zachowywał się poważnie i godnie³.

² Akta osobiste ks. Mieczysława Skrodziuka, s. 3, Archiwum Diecezjalne Siedleckie, dalej ADS.

³ Tamże, s. 5.

Pierwsze dwa lata studiów seminaryjnych (przedmioty filozoficzne) miały wówczas miejsce w pięknie położonym nad Bugiem Drohiczyńnie razem z alumnami tamtej diecezji. Ks. biskup Ignacy Świrski w porozumieniu z administratorem drohiczyńskim w trosce o budynki, by ich nie zabrała ówczesna władza, postanowili, że tu będą studiowali klerycy z obu diecezji filozofię, a w Siedlcach teologię. Ks. Franciszek Szajda był rektorem tej uczelni drohiczyńskiej. Przy pięknym położeniu grodu nad Bugiem, warunki socjalne jednak nie były kolorowe, owszem, można delikatnie powiedzieć – harcerskie, koszarowe. Sytuacja lokalowa była wyjątkowo trudna: tylko jedna sala wykładowa, jedna sala mieszkalna (sypialna) dla czterdziestu kleryków oraz kaplica. Woda przynoszona z Bugu często w nocy pokrywała się cienką warstwą lodu. Ks. Mieczysław wspominając tamte lata zapisał w *Kronice*: *WC na dole koszarowe; stolówka też koszarowa. Najczęstszym pożywieniem rano i wieczorem była słonina żółta zbierana po parafiach, przemielona przez maszynkę i usmażona. Dodatkiem była cebula. Oczywiście to wszystko z chlebem i do sytości. Można było mieć własne słoiki z żywnością* (k. 8). To była twarda szkoła i dobra zaprawa w duchowej formacji przyszytych kapłanów.

Następnie czteroletnie studia teologiczne odbywały się w Siedlcach przy ulicy obecnie biskupa Świrskiego w pobliżu Katedry. Warunki tutaj nie były też łatwe, ale w porównaniu z Drohiczyńnem o wiele lepsze. Lepsza również była komunikacja z domem rodzinnym. Dużo było powołań, tak że ks. rektor biskup Marian Jankowski obawiał się, czy nie za dużo. Może dlatego przy każdej sesji przed świętami i przed wakacjami był znaczny odsiew. Wielu wtedy otrzymywało wiadomość, że po świętach, wakacjach już nie wracają. Ks. Mieczysław zwierza się, że na pierwszym roku studiów było ich 34, a do święceń kapłańskich doszło 14. Większość wykładów i podręczników była po łacinie, a to dla alumna stwarzało dodatkowe trudności. Mieczysław miał dobre wyniki w nauce. W tym czasie nie tylko zdobywał potrzebną wiedzę, ale angażował się społecznie, podejmował różne zadania, kiedy wymagały tego okoliczności życia wspólnoty seminaryjnej. Opracowywał i wygłaszał referaty na akademiach tej Alma Mater. W uczelni pełnił funkcję bibliotekarza – to pochłaniało znaczną część jego czasu. Lata seminaryjne to przede wszystkim formacja, nie tylko intelektualna, ale też duchowa i pastoralna. Ta ostatnia wyrażała się m.in. w pisaniu *teczek*, w których studenci pod kierunkiem profesora wyrażali swoją koncepcję duszpasterstwa; klerycy zwłaszcza zaawansowani w latach studiów mieli praktykę w poszczególnych parafiach.

Rektorem, a jednocześnie wykładowcą w Seminarium Siedleckim był początkowo wspomniany wyżej biskup Jankowski. Jego następcą na tym stano-

wisku został ks. Kazimierz Miszczak. Biskup Ignacy Świrski prowadził wykłady z teologii moralnej, ks. Jan Bazak również uczył tego przedmiotu, ks. Bernard Filipiuk wykładał prawo kanoniczne, podobnie ks. Piotr Zaczyński (na I roku teologicznym), ks. Henryk Brzostowski – teologię dogmatyczną, ks. Koronat Piotrowski – homiletykę, ks. Piotr Filipowicz – śpiew i łacinę, również w Drohiczynie. Ojcami duchownymi byli: ks. Jan Siekierko (głównie dla młodszych kolegów – studentów filozofii) i późniejszy biskup ks. Wacław Skomorucha. W dziedzinie formacji duchowej warto zauważyć, że przed święceniami diakońskimi były święcenia subdiakonatu, a jeszcze wcześniej przy obłóczynach (poświęcenie i pierwsze założenie sutanny) była tonsura (wystrzyżone kółko na głowie alumna, co praktykowało się również w kapłaństwie, a dziś należy to już do historii).

Po ukończeniu studiów diakon Mieczysław wraz z kolegami diakonami 29 czerwca 1958 roku w katedrze siedleckiej otrzymał święcenia kapłańskie z rąk J.E. Ks. Biskupa Ignacego Świrskiego, ówczesnego Pasterza diecezji siedleckiej czyli podlaskiej. Ileż to było radości, cel osiągnięty, szczególny dar Boży stał się udziałem naszego bohatera. A była to niedziela. W następną – pierwsza uroczysta Msza św. Prymicyjna w Kolegiacie Janowskiej, w której przecież otrzymał chrzest św., bierzmowanie i inne sakramenty. Skromne przyjęcie z tej racji przygotowano na odpowiednio udekorowanym – otoczonym brzoškami – podwórku rodzinnym w Ostrowiu.

3. Pierwsze placówki pracy duszpasterskiej

U h r u s k

Pierwsze placówki to wikariaty. Od 1 sierpnia 1958 roku ks. Mieczysław był wikariuszem w parafii **Uhrusk** w dekanacie włodawskim. Tam na krańcach diecezji siedleckiej, w miejscowości położonej nad Bugiem, pod okiem ówczesnego proboszcza ks. Henryka Ruszkiewicza stawiał pierwsze kroki jako duszpasterz, tam dawał dowody swej gorliwości w budowaniu Królestwa Bożego.

Ale jakie były tego początki? Nowo wyświęcony, czyli neoprezbiter, ks. Mieczysław tak je opisuje:

Aby dojechać do Uhruska jednego dnia, wyruszyliśmy z Ojcem furmanką już wtedy na gumowych kołach po północy w kierunku Białej Podlaskiej (ok. 20 km – J.S.) w piękną, księżycową, ciepłą noc.

W Białej Podlaskiej o godzinie piątej był spółdzielczy autobus z twardeymi i bardzo prostymi siedzeniami. Z przesiadką dotarłem do Włodawy i ciężarowym do Orchówka. Pociągiem towarowo-osobowym dotarłem przed wieczorem do Uhruska.

Byłem drugim wikariuszem od zaistnienia wikariatu w tej parafii. Mój poprzednik ks. Stanisław Borysiak pragnął poświęcić się pracy misyjnej w Brazylii i tam też życie misjonarza zakończył. Wspomniany wyżej proboszcz przeszedł później do Trzebieszowa i tam na emeryturze zmarł.

Uhrusk jako placówka, to rozległa parafia z kaplicą w Zbereżu i poza drogą żelazną (koleją) ani metra drogi utwardzonej. Środkiem lokomocji poza furmanką był rower rosyjski w drodze łaski sprzedany, a później parafialny stary Simson (motorower). W każdą niedzielę po Mszy św. o godzinie 9-tej i kazaniu wyjeżdżałem furmanką (jeszcze na drewnianych kołach z metalową obręczą) do Zbereża – po Mszy świętej i obiedzie u Chołowaczów wracałem.

Religia była jeszcze w szkole – choć coraz częściej ograniczana. Już w Wielkim Poście 1959 roku nie pozwolono na dni wolne w czasie rekolekcji. Lekcje religii mogły być tylko przed innymi lekcjami w szkole i po lekcjach. Zarządzenie mówiło, że w wyjątkowych wypadkach mogły się odbywać między innymi lekcjami. Inspektor Oświaty we Włodawie zwrócił plany szkolne na początku roku kierownikom szkół i przypomniał, jak ma być. Moja obecność w Inspektoracie i argumenty nic nie pomogły. Powiat włodawski był pod tym względem wyjątkowo srogi i chyba doświadczalny. W związku z problemami ograniczania religii byłem w Inspektoracie kilka razy broniąc sprawy religii i wolności Kościoła. W następnym roku w Kamionnie (powiat węgrowski) tego problemu nie było, ale zaczęły się nowe i jeszcze poważniejsze.

Uczyłem religii w Woli Uhruskiej, dojeżdżając furmanką. Do Stulna na katechezę dojeżdżałem pociągiem. Na takie zajęcia do Zbereża dojeżdżałem pociągiem do Stulna, a dalej furmanką. Uczyłem również w Siedliszczu i Uhrusku. Łącznie miałem 35 godzin tygodniowo. Nie było wtedy wolnych sobót ani urlopu dla księdza. Mimo wielu godzin i trudów duszpasterskiej pracy mile wspominam roczny pobyt w Uhrusku.

Myślę, że dla historii warto wspomnieć pewien epizod, który świadczy, jakie to były wtedy czasy. W Woli Uhruskiej jest huta szkła, w której pracuje wielu parafian. W holu na ścianie był wmurowany obraz Serca Pana Jezusa, przed którym codziennie modlili się hutnicy przed pracą. Wcześniej był tylko zawieszony. Przed nim były zawsze świeże kwiaty. W latach pięćdziesiątych, a właściwie na początku tych lat ktoś zdjął obraz. Po „październiku” w 1956 roku hutnicy obraz wmurowali i powiedzieli, że już teraz nikt go nie zdejmie.

Dyrektorowi huty zaczęto nakazywać – że obraz musi być usunięty. Dyrektor o tej sprawie rozmawiał z proboszczem. Przywoził żonę do kościoła, a sam był poza parkanem. Proboszcz tłumaczył, że nie można usuwać obrazu, przed którym hutnicy codziennie się modlą. To oni go sami usuną, mówił dyrektor, ale nie o hutnikach.

3 maja 1959 roku, a było to w niedzielę, gdy w hucie było niewiele hutników, zebrano ich na specjalną naradę, zebranie w ważnej sprawie. Wybrano do tego szczytową, odległą salę. W tym czasie przywiezieni ludzie wykuli obraz Serca Bożego, wynieśli go i postavili przy przydrożnej kapliczce. Pracownicy UB, czy nasłani przez nich ludzie pewnie jeszcze żyją i tylko oni wiedzą, kto z nimi był, i wydał taki rozkaz. Hutnicy przy ścianie, gdzie obraz wisiał, modlili się nadal i kwiaty stawiali (k. 9).

Dziś w Woli Uhruskiej, po drugiej stronie torów stanął nowy kościół i powstała nowa parafia pod wezwaniem Ducha Świętego.

Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny na Placu Zwycięstwa w Warszawie w dzień Zesłania Ducha Św. gorąco się modlił: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi...*

K a m i o n n a

Drugą placówką duszpasterską była parafia **Kamionna** w dekanacie węgrowskim, położona na przeciwległym krańcu diecezji. Ks. Mieczysław tak o tym pisze:

Po roku pracy w Uhrusku zgodnie z nominacją znalazłem się w Kamionnie. Z bratem Józefem, z dwoma walizkami (i paczkami wysłanymi pocztą) dotarłem na nową placówkę. Kamionna była większą parafią i pracy było więcej. Ks. proboszcz kanonik Władysław Lewicki

miał lat 83 i nigdzie poza plebanią i kościołem nie bywał. Religia jeszcze w pierwszym roku 1959/60 była w szkołach i w korzystniejszych warunkach niż w poprzednim Uchrusku.

Uczyłem we wszystkich szkołach na terenie parafii. Dojeżdżałem furmanką i motocyklem WSK. Najpierw do szkół, później do punktów katechetycznych. Władze komunistyczne przygotowywały się do całkowitego usunięcia religii ze szkół. W wakacje przed rokiem szkolnym 1960/61 Inspektorat do końca nie dawał nam odpowiedzi, zwlekał z oficjalną decyzją co do naszego zatrudnienia w szkole w nowym roku oświadczając, że księża otrzymają odpowiednie pismo. Trzykrotnie byłem w wakacje w Węgrowie u inspektora Oświaty Józefaciuka i tak mnie zbywał tym oświadczeniem jak wyżej. W końcu jakby przymuszony moim naleganiem oświadczył, że religii w szkołach na terenie parafii Kamionna nie będzie, ponieważ dzieci w szkołach jest dużo, a warunki lokalowe trudne. Powiedziałem wówczas, że to nieprawda i przyczyna jest inna.

Pierwszego września na uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego w kościele powiedziałem rodzicom i dzieciom o tym, o czym dowiedziałem się od inspektora przed kilku dniami. Powiedziałem też, by rodzice jak co roku kartki ze swoimi pragnieniami, by ich dzieci uczyły się religii, złożyli w Szkole. Było to zgodne z zaleceniem władz świeckich po sławnym „październiku”. W wakacje kierownicy szkół otrzymali polecenie, by w tym roku tych kartek (oświadczeń) nie przyjmować. Rodzice, jak co roku, złożyli je w kancelarii.

W Szkole podczas uroczystego rozpoczęcia, gdy był przedstawiciel Inspektoratu, rodzice zapytali - dlaczego nie będzie religii w Szkole? Przedstawiciel oświadczył, że jeszcze księża nie otrzymali odpowiedzi i ci, którzy nie byli karani sądownie czy administracyjnie, będą uczyli. Rodzice wtedy powiedzieli, że nasz ksiądz nie był karany sądownie ani administracyjnie, a ma odpowiedź ustną, że religii nie będzie uczył w szkole. Przedstawiciel z Inspektoratu zamilkł.

Kilka matek poważnych i zatroskanych o wychowanie swych dzieci przyszło do Proboszcza parafii, a on odesłał do mnie. Pytały z bólem, co mają robić? Wy macie, jako matki, największe prawo, by domagać się i prosić o religię w szkole. Żadnych pism na plebanii nie redagowano.

Dzielne i odważne matki zebrały podpisy od rodziców z terenu Szkoły i z pismami podpisanymi przez rodziców wyruszyły do Węgrowa. Były wśród nich: Pani Damentkowa (żona Saturnina) i Barszczowa z Kamionny. Inspektor przyjął ich słowami: Ksiądz was przysłał. Nie, myśmy same przyjechały jako przedstawicielki wszystkich rodziców. Polska jest za biedna, by płacić księżom za religię – ciągnął dalej złośliwie inspektor. Nie musi pan płacić, ksiądz będzie miał utrzymanie z parafii – odpowiedziały matki. Zostawcie pisma, my je rozpatrzemy – mówił inspektor Józefaciuk. Rzeczywiście rozpatrzyli i to bardzo szybko.

Kiedy matki wróciły do domów, już były wezwania rozwieszone przez milicję. Natychmiast stawić się w Komendzie Powiatowej. Posłuszne natychmiast pojechały. Autobusów na trasie Węgrów – Łochów było w tym czasie bardzo dużo. Przez kilka godzin matki były maltretowane psychicznie przez pracowników Służby Bezpieczeństwa. Jeden wychodził, przerwa, drugi przychodził. Tłumaczyli, jak wielkiego przestępstwa dopuściły się matki i ile lat więzienia grozi za to, i kar finansowych. Matki trzymały się dzielnie dając mądre i roztropne odpowiedzi.

Po długiej przerwie przyszedł kolejny litościwy człowiek i oświadczył, że po długiej naradzie, biorąc pod uwagę ich dzieci, są gotowi je zwolnić, jeśli podpiszą dwa oświadczenia, że nigdy tego więcej nie będą robić i że nikomu nie powiedzą, co działo się tutaj z nimi. Odpowiedziały, że nie podpiszą. To już jesteście aresztowane i do domu nie wrócicie – oświadczył pracownik SB i wyszedł. Dzielne kobiety w tym momencie załamały się i trudno im się dziwić w tamtym czasie.

Po dłuższej przerwie przyszedł raz jeszcze ten ostatni i zadał, jak oświadczył, jeszcze raz to samo pytanie. Czy ostatecznie chcecie wrócić do dzieci i podpisać? Podpisały. Ostatnim autobusem wróciły do Kamionny.

Przygnębione, smutne, nie chciały nic powiedzieć, gdy się pytałem, jak było. Jedna z nich pani Barszczowa szła w kierunku domu parafialnego, mieszkała naprzeciw, za dawnym dworem. Pani Barszczowa, naprawdę nic Pani nie powie jak było w Węgrowie i jak się przesłuchanie skończyło.

Może kiedyś, jak trochę ochłonę z tego wszystkiego, co tam było.

Bywała Pani Barszczowa codziennie w kościele, zatroskana o swoje dzieci i swoją rodzinę. Nie była dewotką, jak pisał ubowcy, ale dobrą, mądrą matką. Po nocy, nie wiem czy przespanej i po porannej Mszy świętej przyszła do domu parafialnego i opowiedziała, jak było (k. 10).

W roku szkolnym 1960/61 księża rozpoczęli nauczanie religii w salach (punktach) katechetycznych we wszystkich miejscowościach, gdzie były szkoły oraz w zakrystiach kościołów. Władza państwowa podjęła decyzję, po przeprowadzeniu przez Sejm, że w żadnej szkole państwowej nie będzie nauki religii. Tak było do 1990 roku. Władze świeckie usuwając religię ze szkół, chciały sobie podporządkować i uzależnić od siebie punkty katechetyczne i nauczających w nich. Dlatego wspomniane punkty miały być rejestrowane, a nauczający byli zobowiązani do posiadania specjalnego pozwolenia od tychże władz. W takim układzie wspomniane punkty miałyby charakter państwowy, a nauczający otrzymywaliby odpowiednie wynagrodzenie. Jedno i drugie trudne było do przyjęcia w naszej Ojczyźnie.

Nie rejestrowaliśmy punktów, nie prosiłiśmy u władz świeckich o pozwolenie do nauczania, uczyliśmy bez wynagrodzenia. Na miejscu uczyliśmy w budynkach parafialnych⁴.

S a d o w n e

Trzeci wikariat ks. Mieczysława – to **Sadowne** w tym samym dekanacie, co Kamionna. Tu z kolei bezpośrednim jego przełożonym był znany historyk naszej diecezji – ks. kanonik Piotr Aleksandrowicz. Na tej placówce było Liceum Ogólnokształcące. Załączone zdjęcia wskazują, jak prefekt był oddany sprawie nauczania, a młodzież z nim związana. Drugim wikariuszem w tej parafii był ks. Jan Terlecki.

Uczyłem młodzież szkolną – zapisał w Kronice nasz Bohater – w punkcie (sali) przy wikariacie, młodzież bardzo miłą i sympatyczną, pięknie uczęszczającą na religię i na Mszę św. niedzielną – młodzież z okolicznych parafii wiejskich.

Uczyłem w punktach katechetycznych w Kołodziżu, Sokółce, Grabinach, Sadolesiu dojeżdżając furmanką i rowerem. Władze w pi-

⁴ M. Skrodziuk, *Nauka religii po II wojnie światowej*, mps, s. 3, archiwum prywatne autora opracowania.

smach do proboszczów oświadczały, że to, co czynimy, to nielegalne i groziły karami, a rodziców, którzy udostępniali mieszkania na punkty katechetyczne, wzywali na tzw. „Kolegium”, straszili groźbami za „urządzanie w swoich domach nielegalnych zebrań”. Grzywna miała być najwyższa z możliwych nakładanych przez „Kolegium” – 4.500 PLN. Rodzice nie przestraszyli się i nie rezygnowali z religii w ich domach. Tylko w Kołodziążu było zaniepokojenie u rodziców, których córka była nauczycielką i tam zmieniliśmy punkt (k. 12).

W pewnym momencie władze kościelne postanowiły, że o miejscu religii poza budynkami parafialnymi, należy raz na czas istnienia punktu powiadomić władze cywilne. Wówczas władze komunistyczne oficjalnie sprawdzały punkt i przysyłały do proboszczów oświadczenie, że punkt katechetyczny nie spełnia warunków.

Pamiętam, jak podczas wizytacji w szkole w Grabinach, w czasie przerwy przyszedł do punktu katechetycznego naprzeciw szkoły (salka przy remizie) – inspektor z Węgrowa, Józefaciuk. Proboszcz zgłosił punkt katechetyczny, chciałem zobaczyć – oświadczył na powitanie. Nie widzę przeszkód – odpowiedziałem – proszę bardzo.

No, ładnie jest tutaj, wszystko byłoby dobrze, gdyby księża umowy podpisali. Jakie umowy? – spytałem. Chcemy księżom płacić – odpowiedział. Tak szybko się Polska wzbogaciła – odpowiedziałem; przypomniałem, co on powiedział rok temu matkom z Kamionny i jak ich prośbę załatwili.

Wyszedł nic nie mówiąc. Po kilku dniach proboszcz w Sadownym otrzymał pismo z Inspektoratu, że punkt w Grabinach się nie nadaje⁵.

W powiecie węgrowskim prawdopodobnie żaden punkt nie spełniał warunków i według władz państwowych nie mogła tam odbywać się nauka religii. Odbywała się jednak – jak czytamy w *Kronice* – i w końcu władze się z tym pogodziły. Zmieniło się też prawo co do nauczających. Księża pracujący w duszpasterstwie mogli uczyć bez pozwolenia, z wyjątkiem – jak to stanowiło prawo – gdy komuś wyraźnie tego zabroniono. Władze były gotowe płacić nauczającym, a przez to uzależnić ich od siebie. Księża z zasady nie brali pensji, były jednak wyjątki – księża *patrioci* – tak ich nazywano; oni się wyłamywali z ogólnie przyjętych zasad.

⁵ Tamże.

Proboszczowie mieli składać do władz państwowych sprawozdania z działalności w punktach katechetycznych – tego samego żądano od kierowników szkół. Właściwie te zarządzenia obowiązywały do roku 1989, podobnie jak zatwierdzanie proboszczów i biskupów diecezjalnych przez Wydziały Wojewódzkie do spraw Wyznań.

Z parafii Sadowne (m. Wilczogęby) pochodził Czesław Wycech, marszałek Sejmu. *Pamiętam* – wspomina autor *Kroniki* – *pogrzeb jego matki. Nie był w kościele, czekał przed cmentarzem, przed jego bramą. Tak bywało często w tamtym czasie, nawet na pogrzebie najbliższych* (k. 12).

Uczeń ks. Mieczysława Zbigniew Olton wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie i tam przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego (1968), a obecnie, po reorganizacji Kościoła w Polsce, jest proboszczem parafii Witonia i wicedziekanem dekanatu Kutno w diecezji łowickiej.

Wielu młodych parafian ukończyło Seminarium Siedleckie i zostało kapłanami, na przykład: ks. Marek Chojnowski, ks. Ryszard Federczyk, ks. Kazimierz Jóźwik, ks. Marek Matusik, ks. Zbigniew Sobolewski, ks. Andrzej Wiska. Były też powołania kapłańskie, które zrealizowały się w innych diecezjach.

W parafii Sadowne ks. Mieczysławowi mającemu cztery lata kapłaństwa, proponowano pierwsze probostwo w Kosyniu. Kandydat jednak nie skorzystał z tej szansy przejścia na samodzielną placówkę.

Mimo ogromu pracy i trudności mile wspominam te niełatwe lata
– podsumował ks. Skrodziuk.

W związku z prośbą ks. Antoniego Soszyńskiego, starszego i chorowitego kapłana, o placówkę w Sadownym, z oddzielnym wikariatem, ks. Biskup przeniósł ks. Mieczysława do Ryk.

R y k i

Następną placówką w randze wikariatu były **Ryki**, gdzie proboszczem odpowiedzialnym za całość duszpasterstwa był ks. prałat Jan Konopiaty.

Przybyłem tam zgodnie z poleceniem Biskupa 11 stycznia 1963 roku. Nowy wikariusz tej parafii tak o tym pisze: Kończymy wizytę duszpasterską [był to więc okres „Kolędy” – J.S.]. Uczę religii

w punktach: na miejscu, oraz w Swatach, Owni, Dąbi, Moszczance i Bazanowie.

Otwieramy punkt katechetyczny w Stawach, gdzie była jednostka wojskowa. Dojeżdżam do punktów wiejskich furmanką lub motocyklem.

Ryki to parafia duża, rozległa i wydaje się - trochę oziębła.

Prosiłem przed wakacjami Księdza Biskupa Ordynariusza o przeniesienie na inną parafię, motywując racjami, które Ksiądz Biskup uznał za usprawiedliwiające moją prośbę (k.15).

Stężyca

Po krótkim pobycie w Rykach, w tym samym 1963 roku, Ks. Mieczysław został przeniesiony do **Stężycy**, gdzie proboszczem był ks. kanonik Edward Bieliński, szanowany przez parafian; *przez swoją patriotyczną postawę był nieugięty wobec władz* – podkreśla nowy wikariusz.

Wikariusz mieszkał przy kościele poklasztornym p.w. Przemienienia Pańskiego. Ks. Skrodziuk uczył religii w budynku parafialnym przy tym kościele. Poza tym prowadził katechizację w punktach katechetycznych w miejscowościach Brzeźce, Kletnia i Rokitnia. Dojeżdżał tam furmanką i motocyklem. Mszę św. w dni powszednie celebrował we wspomnianym kościele poklasztornym.

Nasz bohater zapisał w cytowanej już niejednokrotnie *Kronice*:

W Stężycy jest mała jednostka wojskowa i dużo dzieci z rodzin wojskowych. Ładnie wszystkie chodzą na religię. Podziwiam. Kierowca w drodze powrotnej ze szkoły przywozi dzieci mikrobusem na religię.

Odwiedzamy podczas „kolędy” wszystkie domy w blokach wojskowych. Nie bywamy tylko na terenie zamkniętym, gdzie mieszka dowódca jednostki i sekretarz POP (Podstawowa Organizacja Partyjna).

Raz tylko tam byłem, gdy umierała matka dowódcy (w nocy i w komży pod płaszczem – by jak prosił i nalegał dowódca, nikt nie wiedział). Przy bramie wjazdowej wiedzieli, że ten samochód mają przepuścić. Matka już nie mówiła i były to ostatnie jej godziny. Patrzyłem na jej pogodną twarz i radość z odwiedzin kapłana z Najświętszym Sakramentem. Wojskowe rodziny w tym czasie były wyjątkowo

kowo dyskryminowane za praktyki religijne i wyraźnie im mówiono grożąc, że nie wolno.

W pewnym momencie zabroniono kierowcy odwożenia dzieci na punkt katechetyczny. Z religii nikt nie zrezygnował poza synem sekretarza POP-u. Później i on zaczął przychodzić, jak wcześniej, ale już pieszo ze szkoły i pieszo do jednostki. Partia i władze wojskowe zaczęły straszyć przed pierwszą Komunią św., że jeśli rodzice pošlą dzieci do I Komunii św. to stracą pracę. Niektórzy się przestraszyli i I Komunia św. ich dzieci była w Gołębiu za Wisłą albo u dziadków. Większość jednak była u I Komunii św. na miejscu w Stężycy.

Wielu wojskowych się bało i ukrywało swoją wiarę. Mówili: Niech ksiądz nas zrozumie, czasy są takie, my jesteśmy oficerami. Ja im mówiłem, że czasy trochę rozumiem, ale mimo wszystko ich nie usprawiedliwiam. Żyją w wolnym i konstytucyjnym państwie i mają wolności bronić. Pytałem, co myśleć o oficerze bojącym się tak bardzo. Panie majorze, co będzie jak wojna wybuchnie, gdy dowódcy są tak lękliwi.

Często jednak biorąc wszystko pod uwagę udzielaliśmy chrztów i ślubów cichaczem (nocą i przy drzwiach zamkniętych).

Bardzo często i mocno naciskano na rodzinę, by pogrzeb był świecki a przy tym bardzo uroczysty. Jeden wypadek szczególnie pamiętam, gdy zginął w młodym wieku oblatywacz samolotu. Byłem świadkiem rozmowy rodziny i dowództwa z proboszczem, by oddzielić pogrzeb kościelny od świeckiego. Proboszcz i rodzina mocno powiedzieli, jak pogrzeb człowieka wierzącego winien wyglądać. Władza była wtedy już bezradna i musiała się pogodzić. Mocno ograniczyła wojskowy splendor pogrzebu (k. 16).

Właściwa postawa wielu wojskowych i ich rodzin w tych trudnych czasach świadczy wymownie o dobrym duszpasterstwie, o autorytecie kapłanów. Rozmowa ks. Mieczysława z oficerami ukazuje bystrość jego umysłu; z drugiej strony, widzimy roztropność duszpasterzy, którzy, owszem, stawiają wymagania, ale też rozumieją swoich wiernych.

Siedlce

Ks. biskup Wacław Skomorucha po wizytacji kanonicznej w Stężycy i po rozmowie z ks. kanonikiem Edwardem Bielińskim podjął decyzję, aby ks. Mieczysław otrzymał nominację na **wikariusza katedralnego w Siedlcach**. Odpowiedni dokument podpisał jak zwykle biskup diecezjalny – wówczas Ignacy Świrski. Praca w parafii Katedralnej rozpoczęła się 15 lipca 1965 roku. Proboszczem tej nieprzeciętnej placówki był właśnie ks. biskup Wacław Skomorucha, natomiast administratorem – ks. Marian Piotrowski. Wikariuszami byli jeszcze księża: Kazimierz Białecki i Józef Szajda.

Nowo mianowany wikariusz tak relacjonuje ówczesne swoje zajęcia:

Uczyłem religii w sali katechetycznej (punkcie): młodzież szkół średnich – przy ul. Piłsudskiego 64 (dawna Świerczewskiego – obecnie znajduje się tam Księgarnia Diecezjalna) – dziesięć grup młodzieżowych w tygodniu i tyleż grup dzieci klas drugich przygotowujących się do I Komunii św.; prowadziłem również dziesięć grup dzieci z ośmioklasowej Szkoły Podstawowej w Iganiach. Mile wspominam pracę katechetyczną i duszpasterską w parafii katedralnej mimo różnych trudności.

Przeżywalismy przygotowania do Millenium Chrztu Polski i uroczyste obchody tego Jubileuszu. Patrzyliśmy ze smutkiem, jak władze komunistyczne robiły wszystko, by przeszkodzić i pomniejszyć te uroczystości, które jednak wypadły wspaniale, wprost imponująco. Podczas głównych uroczystości z udziałem Episkopatu uroczystą sumę celebrował ks. kardynał Karol Wojtyła, a kazanie wygłosił ks. kardynał Stefan Wyszyński. Uroczystości odbywały się przy Katedrze siedleckiej; plac przy Katedrze i najbliższe ulice wypełniły się potężną rzeszą wiernych. Pamiętam, jak trudno było przecisnąć się z plebanii do Katedry. Przed uroczystościami była rewizja na plebanii i telefoniczne groźby ludzi wiadomych władz (UB). Ludzie pilnowali instalacji elektrycznej i głośnikowej przez całą dobę, by ktoś nie dokonał sabotażu.

Przeżywalismy Sobór Watykański II, w którym osobiście uczestniczył ks. biskup Wacław Skomorucha.

Przeżywalismy również śmierć i pogrzeb ks. biskupa Ignacego Świrskiego [...] (k. 20).

Duszpasterstwo przy Katedrze rozwijało się przez różnorodne formy. Obejmowało ono ludzi różnych stanów. Dzieci na przykład bardzo angażowały się w przygotowanie i prezentację Jasełek, ministranci gorliwie pilnowali swoich dyżurów, młodzież uczestniczyła w różnych grupach: chór, schola.

Pelen podziwu byłem dla pracy ks. Józefa Szajdy, który był niezmiernie pracowity – pięknie prowadził ministrantów i grupy młodzieżowe.

Po kilku latach pracy na wikariacie w Katedrze i po dwukrotnym pobycie w szpitalu, Wikariusz Kapitulny⁶ ks. biskup Wacław Skomorucha mianował mnie proboszczem w Krześlinie.

4. Placówki samodzielne (probostwa)

Krześlin

Pierwszą placówką był Krześlin, niewielka parafia położona stosunkowo blisko Siedlec. Nowy proboszcz zastał kościół po jego pożarze wewnątrz, m.in. ołtarz został spalony. Stąd czekało wiele prac gospodarczych. Dotyczyły one przede wszystkim kościoła, zarówno jego zewnętrznej elewacji, jak i gruntownego remontu jego wnętrza. Grodzenie cmentarza i budynki parafialne – to dalszy etap tychże prac.

Ks. Stanisław Byczyński, wytrawny kronikarz, którego pasjonowała historia poszczególnych parafii, tak pisze: „Ks. Skrodziuk pierwszą Mszę św. w kościele w Krześlinie odprawił w oktawę Bożego Ciała, z procesją Eucharystyczną. Parafianie nowego proboszcza przyjęli bardzo życzliwie i taką życzliwością darzyli przez cały czas pobytu. Nowy proboszcz młody, energiczny, miał bardzo dużo do wykonania. Najpierw doprowadził do porządku kościół po pożarze, a następnie naprawiał załamany dach na kościele. Starał się zabezpieczyć pozostałości po spalonym ołtarzu, aby w przyszłości przystąpić do odbudowy. Był zmuszony także ratować plebanię przed zawaleniem, odnowić ją, założyć nową instalację elektryczną. Urządził należycie salę katechetyczną, wyposażając ją w nowe stoliki, krzesła i inne sprzęty związane z nauczaniem religii, sam gorliwie zajmując się katechezą. Gorliwie głosił również nauczanie powszech-

⁶ Zarządca diecezji, gdy ona nie miała jeszcze wyznaczonego biskupa diecezjalnego (ordynariusza).

ne. Pracę duszpasterską rozpoczął od poznawania parafian, składając im wizyty, choć nie był to czas tradycyjnej „kolędy”, więc odwiedzał rodziny bez komży i stuły, i bez zbierania ofiar. Swoją postawą i gorliwością podniósł znacznie ducha parafian, iż z chęcią przystępowali też do prac gospodarczych.

Świadectwem ducha i kultury parafii jest między innymi wygląd cmentarza grzebalnego. Otóż w 1969 r. najpierw cmentarz należycie oczyszczono z zarośli, uporządkowano groby, a następnie został ogrodzony trwałym parkanem: słupki z cegły sylikatowej, przesła żelazne. Przy czym został ogrodzony obszar na powiększenie cmentarza, bo stary już się zappełniał. Ks. Proboszcz był więc przewidujący na przyszłość.

W 1970 roku przystąpiono do budowy budynku gospodarczego, gdyż stare walały się, a mimo to jakże trudno było zdobyć pozwolenie na budowę nowych. Ale budowy tej już ks. Skrodziuk nie dokończył.

W jesieni tegoż roku przeszedł do parafii Warszawice, jako wikariusz – zarządca, gdyż władze państwowe nie chciały wyrazić zgody (na stanowisko proboszcza – J.S.). Dopiero po kilku miesiącach łaskawie zgodę przekazały.

Parafia Krześlin z wielkim żalem żegnała Ks. Mieczysława, który w tak krótkim czasie tak dużo dla niej zdziałał, okazał się godnym proboszczem (jak zresztą i nadal to wykazuje)⁷. Proboszcz mile wspomina swoją pierwszą placówkę samodzielną.

Podziwiałem parafian krześlińskich patrząc na ich zaangażowanie i ofiarność z jednej strony, oraz z drugiej - na życzliwość w stosunku do proboszcza.

Będąc w Krześlinie przeżywałem m.in. ingres ks. biskupa Jana Mazura. Nieco wcześniej w roku 1968 zapisałem się na studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (Studium Pastoralne) i dojeżdżałem tam raz w tygodniu. Ukończyłem je w roku 1970.

W związku z planami ks. Kazimierza Marciszewskiego, ekonoma diecezjalnego, by w Krześlinie wybudować budynek gospodarczy (chlewnię) dla potrzeb Seminarium Duchownego i chęcią jego przyścia do Krześlina jednocześnie na proboszcza – ks. biskup Jan Mazur zaproponował mi probostwo w Warszawicach (k. 20).

⁷ S. Byczyński, *Historia parafii Krześlin*, Wyższe Seminarium Duchowne, Opole Nowe 1997, m.szynopsis (mps), s. 157-158, por.: *Zarys dalszych dziejów parafii Krześlin* /40/, „Nowe Echo Podlasia” 1997, nr 48, w dodatku „Podlaskie Echo Katolickie” nr 47, s. 3.

Warszawice

Ks. Mieczysław będąc w Warszawicach, jak było wspomniane wyżej, formalnie nie był proboszczem tej parafii, tylko wikariuszem-zarządcą. *Czyli, przez pewien czas w Warszawicach było dwóch wikariuszy i nie było proboszcza.*

Później na skutek odwołania się Biskupa Siedleckiego, władze wojewódzkie w Warszawie cofnęły swoją pierwszą decyzję i pogodziły się ze stanem faktycznym. Władza diecezjalna mianowała mnie wówczas administratorem tej parafii.

Księża biskupi początkowo wysyłali do władz państwowych innego kandydata, gdy władza na proponowanego się nie godziła. Później zmieniono taktykę, mianowicie, gdy władza nie zgodziła się na proponowanego kandydata, wysyłano do władz powiadomienie, że dany ksiądz został mianowany wikariuszem-zarządcą; wnoszono też odwołanie od pierwotnej decyzji władz.

Dzisiaj trudno sobie taką sytuację wyobrazić. Partia o ateistycznej ideologii, rządząca krajem katolickim, chciała decydować, kto może być proboszczem w parafii. Tak było do 1989 roku.

Ks. Mieczysław tak pisze o swoich pierwszych krokach w nowej parafii:

Przed moim przyjściem odszedł na emeryturę do Garwolina dotychczasowy, długoletni proboszcz Warszawic – ks. Stanisław Pieczara. Natomiast ks. Zdzisław Ciok, który był przysłany do Warszawic ze specjalnymi uprawnieniami, na własną prośbę przeszedł z Warszawic do Wandowa na stanowisko proboszcza. Pozostał ze mną wikariusz ks. Czesław Juszczynski.

Czekało mnie wiele prac gospodarczych przy kościele i budynkach parafialnych, m.in. przy wykończeniu nowego budynku dla organisty z salą katechetyczną. Przez pewien czas byłem sam w Warszawicach, gdyż wikariusz został zabrany ze względu na brak księży.

Religii uczyłem w Sobiekursku i Całowaniu; na miejscu uczył organista (k.23).

Redaktor tygodnika „Linia Otwocka”, regionalista Mariusz Rombel odnotował we wspomnieniu po Zmarłym:

Szczególnie zasłużył się ks. Mieczysław Skrodziuk w parafii Warszawice, do której przyjechał 5 października 1970 roku, zastępując poprzedniego starszego i schorowanego proboszcza, ks. Pieczarę.

Dziekan dekanatu garwolińskiego podczas wizytacji zapisał w protokole o ks. Mieczysławie: *kapłan młody i energiczny. Z przeprowadzonych [...] robót widać wielką troskę i wielki wkład w parafii Warszawice. Nie mniejszą troskę widać w podniesieniu stanu duchowego parafii*⁸. Natomiast biskup Jan Mazur stwierdził, że zastał tu wzorowy porządek [...] jak wszędzie w tej (warszawiackiej) parafii⁹; o autorze tego porządku napisał: *kapłan wzorowy, pracowity, gorliwy w pracy duszpasterskiej oraz roztropny i rzutki w administrowaniu beneficjum parafialnym*¹⁰; zaś sam proboszcz wspominał po latach: *przybyłem do Warszawy chętnie, był to dla mnie awans i cieszyłem się, że ks. Biskup uważał, że będę tutaj potrzebny. Tylko władza ludowa sprzeciwiła się nominacji. Wydział ds. Wyznań zgłosił zastrzeżenia, ponieważ: Ks. Mieczysław Skrodziuk nie respektuje obowiązujących przepisów państwowych w sprawie prowadzenia księgi inwentarza i składania sprawozdań z punktów katechetycznych, zaś SB określiła go jako fanatyka religijnego, skrupulatnie przestrzegającego zarządzeń władz kościelnych. Po latach proboszcz to skomentował: dla mnie dziś ten dokument jest powodem do dumy, że zachowałem się godnie.*

Dzięki zmarłemu podniosła się moralność w parafii, liczba rozdanych komunii św. wzrosła z 8 do 17 tys. pod koniec jego rządów. Podobnie zauważalna była duża frekwencja na lekcjach religii w punktach katechetycznych w Warszawicach, Całowaniu i Sobiekursku, gdzie dzieci brały żywy udział i wykazywały się bardzo dobrą wiedzą. W Sobiekursku biskup wizytator zastał „wzorowy porządek, zaopatrzenie w ławki i tablice, jak wszędzie w tej parafii”, ks. Skrodziuk nie zaniedbał też sfery materialnej. Zaraz na początku rządów zakupił 3,5 tony blachy ocynkowanej, 40 m drewna modrzewiowego, 100 krzeseł i motor do organów. 8 sierpnia 1972 roku parafia otrzymała pozwolenie na remont kościoła, „któremu groziła całkowita dewastacja”. Zdemontowano wieżę, dach pokryto nową blachą, wymieniono okna, podłogę i rynny, poprawiono stropy i ławki oraz szalunek, założono radiofonie i wstawiono nowy ołtarz wg przepisów Soboru Watykańskiego II. Na dzwonnicy wymieniono: krokwie, schody, pod-

⁸ Archiwum Parafii Warszawice (APW), księga wizytacji, 71, k. 37. cyt. za M. Rombel, *Historia parochiae grodziscensis, radvancoviensis et varsevicensis, zarys dziejów*, Sobienie Biskupie 2004, msp., rozdział pt. *Rządy ks. Mieczysława Skrodziuka 1970-1975*, s. 1.

⁹ APW, księga wizytacji, 73, k. 39, cyt. za M. Rombel, tamże.

¹⁰ APW, księga wizytacji, 73, k.40, cyt. za M. Rombel, tamże.

logi i blachę. Pobudowano też nowe murowane budynki mieszkalne i gospodarcze dla organisty. „Mój pobyt w Warszawicach był okresem pracowitym w tych trudnych dla Kościoła czasach. Z żalem i łzą w oku żegnałem w ostatnią niedzielę mego pobytu w Warszawicach parafian warszawickich i wydawało mi się, że oni z podobnymi uczuciami żegnali swego proboszcza. Było to w ostatnią niedzielę sierpnia 1975 roku” – wspomniał ks. Skrodziuk.

Później często bywał w Warszawicach, ostatni raz uświetnił swoją obecnością jubileusz 600-lecia parafii, odprawiając 22 czerwca 2008 roku mszę odpustową”¹¹.

„Niektórzy parafianie po latach do dnia dzisiejszego charakteryzując ks. Mieczysława Skrodziuka pośród jego poprzedników i następców określają go jako *szlachetnego człowieka*”¹².

Suchożebry

Wakowała parafia Suchożebry i ks. biskup Jan Mazur zaproponował ją ks. Mieczysławowi. Propozycja została z wdzięcznością przyjęta, a stanowisko objął dnia 1 września 1975 roku. Poprzednim proboszczem tej parafii był ks. Stanisław Mućka, który przeszedł do pracy w Kurii Diecezjalnej w charakterze duszpasterza rodzin, ale wkrótce zmarł w stosunkowo młodym wieku. Do pierwszych wikariuszy ks. Mieczysława należeli: ks. Jan Dzięga i ks. Henryk Drozdek, których proboszcz mile wspomina, jako gorliwych duszpasterzy. W tym czasie ks. Dzięga dojeżdżał do Warszawy na studia.

W Kronice nowy proboszcz zapisał m.in.: Na samym początku czekała mnie budowa plebanii. Parafianie angażowali się w to dzieło. Kościół został pokryty nową blachą, odnowiony wewnątrz z pozłoceniem ołtarzy i nowym tabernakulum.

Ks. dziekan Stanisław Biernat w 1982 roku w protokole z wizytacji zapisał m.in.: „Kościół cały wewnątrz gustownie odnowiony – bardzo czysty. Ołtarze pięknie pozłoczone; stacje Drogi Krzyżowej odnowione. W całym kościele i na zewnątrz kościoła panuje idealny porządek. Dach kościoła nie budzi żadnych w tej chwili problemów.

¹¹ M. Rombel, *Ks. pralat Mieczysław Skrodziuk (1933-2008)*, „Linia Otwocka” 2008, nr 29(533), s. 8.

¹² M. Rombel, *Historia ... jak wyżej*.

Plebania nowa – pobudowana w ostatnich latach i całkowicie wykończona – parkiety, wykładziny, centralne ogrzewanie, kanalizacja. Na plebanii nowej mieszka ks. Mieczysław S k o r o d i u k – proboszcz i wicedziekan dekanatu Katedralnego oraz ks. Henryk D r o z d e k – wikariusz parafii Suchożebry. Kapłani poważni, gorliwi, uczynni, koleżeńscy, wzajemnie rozumiejący się i współpracujący ze sobą zgodnie”¹³.

Staralem się co roku o pozwolenie na budowę punktu katechetycznego w Chodowie i Krynicy. Władze państwowe co roku dawały odpowiedź odmowną.

Ks. proboszcz przytacza pewien obrazek charakterystyczny dla tamtych czasów:

Był wrzesień 1978 roku. Organizowaliśmy pielgrzymkę rolników na Jasną Górę – dziękczynną za zbiory. Wyjątkowo dużo zgłosiło się chętnych. Zamówiliśmy w PKS w Sokołowie trzy autokary. Wszystkie formalności załatwione. Mielśmy wyjechać rano w sobotę. W tygodniu, chyba w środę to było, jest telefon z Sokołowa, z PKS-u z prośbą, by przyjechać, bo rozmowa nie na telefon. Domyślam się, co się mogło stać. Proszę księdza, mówi dyrektor – wczoraj byli ludzie z SB i oświadczyli, że nie możemy pozwolić proboszczowi z Suchożebry na wyjazd autokarami. Mamy wytłumaczyć się brakiem autobusów i złym stanem pojazdów. Nam, w razie niespełnienia tego, grozi zwolnienie z pracy. Nic nie pomogło nasze tłumaczenie, że przecież już wszystko formalnie załatwione.

Odwiedziliśmy z wikariuszem wszystkich pielgrzymów, wyjaśniliśmy sprawę i zaproponowaliśmy, że pojedziemy pociągiem. Pojechaliśmy pociągiem na stojąco. Wróciliśmy szczęśliwie. W najbliższą niedzielę wyjaśniłem całej parafii, jak wyglądała pielgrzymka i co o tym sądzić należy. W poniedziałek rano już był ubowiec z groźbami. Powiedziałem i jemu, co myślę i jak tak można. Powiedział wtedy do mnie: A my, gdybyśmy się zwrócili do Kurii Diecezjalnej o autokar do Poronina, to nam by wypożyczono?

Po pierwsze, Kuria nie ma autokaru – odpowiedziałem, a po drugie – my nie zwracaliśmy się o autokary do Komitetu Wojewódzkiego PZPR ani do SB. Zwróciliśmy się do instytucji, która służy przewoże-

¹³ Protokół wizyty dziekańskiej par. Suchożebry z dnia 14.07.1982, s. 1, w: Akta par. Suchożebry, t. II, ADS.

*niem osób i wszystkie formalności w PKS załatwiliśmy. Rolnicy, którzy produkują żywność, mieli prawo do normalnego przejazdu na Jasną Górę, na dzień dziękczynienia za szczęśliwe zbiory*¹⁴.

Często w tym czasie organizujący pielgrzymki musieli podawać inne miejscowości docelowe. Zamiast do Częstochowy podawano Tarnowskie Góry, zamiast do Niepokalanowa – wstawiano np. Zduńską Wolę. Z autopsji mogę stwierdzić, że kiedy zwracałem się do dyrektora PKS-u w Siedlcach o autokar do Tarnowskich Gór, to przypuszczając, o co chodzi – nie wyraził zgody (J.S.).

Dziś trudno uwierzyć, że tak było, a jednak taka była wówczas rzeczywistość.

W 1979 roku otrzymaliśmy propozycję od Państwa Wyczółkowskich z Krynicy, aby przejąć nowo wybudowaną dużą oborę na punkt katechetyczny czy też kaplicę. Początkowo przekazali nam umowę prywatną. W wielkiej tajemnicy po wizji lokalnej z księdzem biskupem Janem Mazurem zapadła decyzja. Najpierw przedzielić oborę ścianką poprzeczną i otworzyć od nowego roku 1979/80 punkt katechetyczny, czasami odprawić Mszę świętą dla starszych i chorych, i powoli przyzwyczajać władze. Rok 1980 był wyjątkowo korzystny dla sprawy przez sławny „sierpień”. Wyczółkowscy wykańczali budynek gospodarczy już z myślą o tym, co ma być; pracownicy dziwili się, że tak ładnie Wyczółkowski wykańcza oborę, jakby miał w niej mieszkać. Tak on im też wyjaśniał ich wątpliwości.

Spokojnie adaptowaliśmy budynek do naszych planów. W salce, gdzie wcześniej była paszarnia, po przeróbce, miała odbywać się religia. Prace kończyły się w lecie 1980 roku. Dnia 1 września została odprawiona pierwsza Msza święta na rozpoczęcie roku szkolnego. Już wkrótce została rozebrana ściana działowa i w wielkiej przestrzeni zaczęliśmy w niedziele i święta sprawować Mszę świętą.

Wymieniliśmy drzwi na meblowe, ułożyliśmy posadzkę, porządkowaliśmy otoczenie. Stanął krzyż nad kaplicą, a przy niej figura Matki Bożej.

Cieszyli się Wyczółkowscy i wszyscy mieszkańcy Krynicy oraz Stanów Dużych i Małych. Patrząc na ich zaangażowanie, mówiłem, że

¹⁴ Jak to w tamtych czasach nie tylko z nauką religii bywało, Akta osobiste ks. Mieczysława Skrodziuka, s. 103, ADS.

to są Stany Zjednoczone. Cieszyli się mieszkańcy Nakor, że mają blisko do kaplicy.

Msza święta była w każdą niedzielę. Jedna tylko rodzina z Krynicy, u której przedtem był punkt katechetyczny, nie mogła się pogodzić z zaistniałym stanem (utrata opłat od rodziców z racji punktu katechetycznego w ich domu).

Przejęliśmy rejentalnie budynek i działkę od Wyczółkowskich. Rozpoczęło się wyposażenie kaplicy i zakrystii. Ogrodziliśmy posesję. Nikt jeszcze wtedy nie myślał o oddzielnej parafii.

Władze świeckie, choć wszystko śledziły, jak wynika z dokumentów, zachowywały się jednak względnie spokojnie.

Podobnie było z kaplicą i punktem katechetycznym w Chodowie. Po sierpniowych wydarzeniach otrzymaliśmy zgodę na budowę kaplicy. Zalane zostały fundamenty i sprowadzona cegła na budowę. Mieszkańcy Chodowa sami budując później kaplicę i to z własnych funduszy, zmienili jej architekturę (k. 25).

Regionalista z zamiłowania, jako amator podjął próbę opracowania m.in. historii parafii Suchożebry. W swojej książce tak pisze o ks. Mieczysławie: „był człowiekiem średniego wzrostu, dość tęgiej budowy. Był sympatyczny, energiczny i dobry organizator. Przez ludzi szanowany i lubiany. On pobudował plebanię, odnowił cały kościół, ponadto z Rzymu przywiózł złoto, które zużyto na odnowienie ołtarzy. Był inicjatorem budowy kaplic w Krynicy i Chodowie. Pomimo, że był powszechnie lubiany, znalazła się grupa ludzi, którym jego działalność się nie spodobała i oni przyczynili się do jego odejścia. Tak naprawdę to on jeszcze odchodzić nie musiał, tylko uniósł się honorem i odszedł [...]”¹⁵.

Ja w 1983 roku przeszedłem do Kąkolewnicy. Dobrze się stało, że obie kaplice zaistniały. Szkoda tylko, że później przy budowie nowej kaplicy w Krynicy i powstaniu tam parafii zaistniały podziały.

Będąc proboszczem parafii Suchożebry, otrzymałem nominację na diecezjalnego referenta duszpasterstwa mężczyzn i referenta duszpasterstwa rolników. Byłem również wicedziekanem dekanatu katedralnego.

¹⁵ E. Podniewski, *Strony Rodzinne*, Suchożebry 1997, cz. I, s. 85.

Podczas pobytu w Suchożebrych z bólem w sercu przeżywałem stan wojenny w Polsce, ale też wcześniej – radosne wydarzenie z racji wyboru Jana Pawła II. Miałem to szczęście, że w Rzymie uczestniczyłem w uroczystej inauguracji Jego pontyfikatu. Ks. Mieczysław z emocjonalnym zaangażowaniem przeżył ten dzień i następny, kiedy to było spotkanie Papieża z rodakami. W związku z tym w swojej Kronice tak to opisał:

23 października 1978 r. – Audiencja dla rodaków; pięknie przemawia Prymas, a Papież w odpowiedzi mówi m.in. „Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie, pozwól, że powiem po prostu, co myślę: Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który związany był z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Miałem to szczęście, że byłem zarówno na inauguracji Pontyfikatu, jak i na audiencji dla rodaków. Po tych przeżyciach jechałem z bratem Józefem-Władysławem i z rzymskim taksówkarzem do sklepu po potrzebne do kościoła materiały dekoracyjne. Staraliśmy się nawiązać rozmowę, a właściwie on sam rozpoczął wyrażając swoją radość i wielkie uznanie dla Jana Pawła II i dla naszej Ojczyzny. Na pytanie, jak Włosi przyjmują nowego Papieża – odpowiedział krótko – tutti contenti (wszyscy zadowoleni). A na koniec – dobrze to wówczas zapamiętałem – powiedział: „Ten Papież obali komunizm”. Trudno było w to wtedy uwierzyć. Były to jednak słowa prorocze. Dziś nikt w to nie wątpi, że Jego w tym była wielka i zasadnicza zasługa (k. 137).

Suchożebry – to placówka wymagająca wiele trudu; dlatego w odpowiednim czasie proboszcz mógł zapisać w swoim dzienniku (tak w pewnym sensie można traktować jego Kronikę):

Ze względu na stan zdrowia, poprosiłem Księdza Biskupa o mniejszą parafię. W tym czasie wakowała parafia Kąkolewnica.

Kąkolewnica

Stało się, że zgodnie z nominacją zostałem jej proboszczem w dniu 12 września 1983 roku. Objąłem to stanowisko po ks. Janie Sobechowiczu, który przeszedł do Sokołowa.

Nowego proboszcza czekały jak dotychczas pewne prace gospodarcze; m.in. wykończenie dużego nowego budynku parafialnego, w którym zaplanowany był wikariat, mieszkanie organisty i kościelnego oraz mała sala katechetyczna, jak również bardzo duża sala katechetyczno-widowiskowa.

Mile wspominam autentyczne zaangażowanie parafian przy budowie i wykańczaniu budynku parafialnego i ich troskę o właściwy wygląd całej posesji parafialnej – ogrodziliśmy ją nowym parkanem.

Władze komunistyczne, po sierpniu, szczególnie po stanie wojennym, czuły się jeszcze mocno i jak dawniej chciały o wszystkim decydować.

Pamiętam, na początku 1984 roku, odwiedziły człowieka z Urzędu Bezpieczeństwa i rozmowę z nim. Świadkiem tej rozmowy był obok w pokoju ks. Tadeusz Dzięga, ówczesny proboszcz Polskowoli, a obecny proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Łukowie. Sądzę, że dobrze ją pamięta.

Ks. Mieczysław obok troski o wspólnotę parafialną w 1984 roku był powołany na członka Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej, której celem była właściwa organizacja duszpasterstwa w diecezji. Pełnił tę funkcję przez dwie kadencje, to znaczy do 1994 roku.

W roku 1986 (L.dz. 1107) został dekanalnym referentem odpowiedzialnym za duszpasterstwo trzeźwościowe w dekanacie międzyrzeckim.

Ks. biskup Jan Mazur w uznaniu *dla wzorowej postawy kapłańskiej, przywiązania do Kościoła i Stolicy Apostolskiej, ofiarnego pełnienia* dotychczasowych obowiązków, z dniem 19 marca 1987 roku, mianował proboszcza tej parafii *kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty Janowskiej.*

Pamiętne było z tego czasu wykonanie przez ZBOWiD gminny i poświęcenie sztandaru z orłem w koronie i słowami „Bóg – Honor – Ojczyzna” i w dodatku z wizerunkiem MB Częstochowskiej. Jaka była reakcja władz wojewódzkich w Białej Podlaskiej? Wezwano „sprawców” do Białej Podlaskiej i zagrożono, że z takim sztandarem nigdzie im się pokazywać nie wolno. Podobne były wskazania na specjalnie

zwołanym zebraniu wszystkich prezesów tej organizacji z województwa. „Nic bez naszej zgody i cenzury” – powiedziano.

Gdy ZBOWiD chciał postawić pomnik przy Gminie dziś stojący z napisem „Poległym i pomordowanym w czasie II wojny światowej” i z krzyżem. Krzyż kazano wykreślić, a napis miał brzmieć: „Poległym i pomordowanym w czasie II Wojny Światowej przez okupanta hitlerowskiego”. A właśnie w kąkolewnickich lasach tak wielu niewinnych było zamordowanych przez kogoś innego.

Dopiero w latach dziewięćdziesiątych tym drugim postawiono pomnik w lesie i na cmentarzu. Pierwsza ekshumacja i uroczyste przeniesienie zwłok miało miejsce w kwietniu 1990 roku z udziałem Księdza Biskupa Jana Mazura, który celebrował Mszę św. w lesie z udziałem wojska i licznych rzesz wiernych (k. 29).

Ksiądz Infułat Kazimierz Korszniewicz, dziekan dekanatu międzyrzeckiego w podsumowaniu wizytacji dziekańskiej zapisał: „Ksiądz Kanonik Mieczysław Skorodiuk wykazuje wielką troskę o dobro duchowe swoich parafian realizując program duszpasterski. Troszczy się o stan gospodarczy parafii. Planuje w najbliższej przyszłości remont organów, co jest bardzo słuszne. Nie udziela się mandatów”¹⁶.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej

Kolejną placówkę duszpasterską z nominacji biskupa diecezjalnego obejmuje ks. Mieczysław z dniem 20 sierpnia 1990 roku. Parafia typowo miejska w Białej Podlaskiej na Woli. Z tą parafią wyjątkowo związał się nowy proboszcz, a do wiernych często się zwracał jako do ludzi Dobrej Woli.

Nowy kościół parafialny według projektu architekta Jana Zdanowicza był budowany staraniem ks. kanonika Leopolda Mosaka w latach 1977-1985. Tenże proboszcz zamówił również ścianę ołtarzową z figurą MB Wniebowziętej i postaciami: matki i ojca z dziećmi, kapłana i zakonnika, rolnika i inteligenta; całość wykonał zgodnie z zamówieniem artysta z Kielc Stefan Maj, którego

¹⁶ Protokół wizytacji dziekańskiej par. Kąkolewnica z dnia 05.09.1988, s. 5-6, w: Akta par. Kąkolewnica, t. II, ADS. Mandat w tym przypadku oznacza wyznaczone konkretne zadania do niezbędnego wykonania.

poleciła proboszczowi dawna parafianka – pani Kozakiewicz, architekt, mieszkanka Kielc, a córka dawnego organisty.

Gdy przybyłem do tej parafii, trwały już prace przy ścianie ołtarzowej. Kiedy udałem się do Kielc, nie byłem zachwycony tym „arcydziełem”. Będąc w posiadaniu miniatur tego ołtarza, spotkałem się z biskupem Wacławem Skomoruchą i ks. Tadeuszem Kulikiem, diecezjalnym konserwatorem sztuki kościelnej celem konsultacji – co robić dalej? Owocem wspólnej narady była decyzja, aby prowadzić rozpoczęte dzieło. Zarówno ks. Biskup, jak i ks. T. Kulik, zdecydowali, aby tabernakulum było w środku ołtarza, a nie jak planowano wcześniej – z boku lub w bocznej kaplicy (takie bowiem były wówczas tendencje).

Dostarczyliśmy wtedy do Kielc duży samochód wysuszonej lipy (w balikach) i stolarz z rzeźbiarzem kontynuowali dalszą pracę.

Po przywiezieniu ściany ołtarzowej i wykonanych rzeźb jeszcze raz konsultowałem z biskupem Wacławem i ks. Kulikiem. Decyzja była jak przedtem. Okazało się, że poprzedni proboszcz nie zgłaszał projektu do Kurii Diecezjalnej, nie prosił o jego zatwierdzenie.

W 1990 roku na cmentarzu przy ul. Janowskiej w Białej Podlaskiej miało miejsce poświęcenie pomnika-grobowca spoczywającego tam ks. kanonika Leopolda Mosaka. Ceremonii tej dokonał przyjaciel ks. prałata Mieczysława Mosaka, brata Zmarłego, proboszcza parafii MB Różańcowej w Warszawie na Brudnie – ks. biskup Stanisław Kędziora, biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej. Pomnik pobudowany wyłącznie z funduszy parafialnych, co też poświadcza tablica na pomniku i ewentualnie świadkowie. Pomnik, jak w księgach cmentarnych zaznaczono, jest własnością parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej, a wewnątrz wolne miejsca są pomyślane o kapłanach związanych z tą parafią. Na oddzielnej tabliczce wypisane były testamentalne słowa ks. Mieczysława Skrodziuka, w których zaznaczył on: *pragnąłbym spocząć obok swego poprzednika ks. Leopolda Mosaka.*

Po odnowieniu kościoła, po restauracji obrazu *Cud nad Wisłą* i po umieszczeniu ściany ołtarzowej – w uroczystość odpustową 15 sierpnia 1992 roku odbyło się poświęcenie ołtarza, którego dokonał ks. biskup Jan Mazur.

Ważnym odcinkiem pracy duszpasterskiej jest katecheza szkolna. Od 1 września 1990 roku religia wchodzi do szkół, początkowo bez wynagrodzenia. Proboszcz prowadził klasy drugie i uczył w jednej klasie czwartej. Pozostałe klasy uczyli wikariusze: ks. Jerzy Janowski i ks. Krzysztof Czyrka. W tej

pracy były również zaangażowane siostry niepokalanki, a później jeszcze pani Barbara Zając. Uczono po dwie godziny w każdej klasie Szkoły Podstawowej nr 3 i w trzech przedszkolach na terenie parafii.

Religia wchodzi do szkół, ale nie bez problemów:

Walka z religią w szkole nie ustala. Synowie i córki dawnej władzy nadal niechętnie ją w szkole widzą, jak również jej ocenę na świadectwie, a tym bardziej wliczanie jej do średniej na końcu roku. Oni to złożyli skargę do Trybunału Konstytucyjnego. Dziwne to w tym czasie i w naszej Ojczyźnie. Kierowaliśmy wtedy pisma do Ministerstwa Oświaty z licznymi podpisami parafian.

Chcieliśmy realizować nakaz Chrystusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody ...” (Mk 16,15) – i w duchu Apostoła Narodów: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii (1 Kor 9,16)! Apostołowie natomiast mówili: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

W listopadzie 1992 roku ks. proboszcz otrzymał pismo z Ministerstwa Edukacji Narodowej z podziękowaniem dla wszystkich parafian, *którzy wyrazili słowa poparcia w sprawie nauki religii w szkole*. Była to odpowiedź Dyrektora Departamentu mgr Mirosława Sawickiego na odpowiednie pismo w powyższej sprawie, podpisane przez około dwa tysiące osób.

W salkach katechetycznych przez pewien czas były lekcje z przedmiotów szkolnych. Cztery nauczycielki ze Szkoły Podstawowej nr 3 miały w tych salkach przy kościele zajęcia szkolne z klasami drugimi. Dopiero po wyremontowaniu i przystosowaniu do potrzeb szkoły budynku przy ul. Czerwińskiego (Filia Szkoły Podstawowej Nr 3) tam przeniesiono zajęcia z tymi klasami.

Po roku 1990 stosunki z władzami samorządowymi i szkolnymi układają się bardzo dobrze i w związku z tym nie mieliśmy już trudności. Pan Andrzej Czapski najdłużej pełnił urząd Prezydenta Miasta Biała Podlaska. Pani Joanna Marchel w 1990 roku została Kuratorem Oświaty, przez pewien czas pełniła to stanowisko w Siedlcach. Natomiast po przeniesieniu siedziby województwa z Białej Podlaskiej do Lublina, została w Białej Naczelnikiem Wydziału Oświaty.

Do prac gospodarczych od 1990 roku należy zaliczyć poza wspomnianymi wyżej: wykończenie wewnątrz domu parafialnego, urządzenie kanalizację z przystosowaniem do wody miejskiej, a na zewnątrz

schody i terazyt, malowanie kościoła, grodzienie i poszerzenie posesji parafialnej. Następnie wyposażono prezbiterium, odnowiono i wyposażono boczną kaplicę, odnowiono dwa obrazy: „Cudu nad Wisłą” i „Niepokalanej”; zakupiono działkę przy ul. Grzybowej; przeprowadzono gruntowny remont organów.

Dnia 25 listopada 1990 roku w uroczystość Chrystusa Króla, biskup siedlecki Jan Mazur dokonał poświęcenia nowego domu parafialnego.

W roku 1991 rozebrano starą drewnianą plebanię.

W roku 1994 przy poszerzaniu posesji parafialnej zakupiono od Państwa Romaniuków działkę, a na niej dom drewniany, który należało doprowadzić do stanu nadającego się do zamieszkania – a więc urządzono kanalizację, łazienki, doprowadzono wodę; centralne ogrzewanie, instalacja elektryczna, tynki z malowaniem, posadzki; kostka brukowa wokół budynku, system ocieplenia i panele na zewnątrz – wykończony ostatecznie w 2002 roku z myślą o mieszkaniu dla księdza emeryta. W 1996 roku postawiono budynek gospodarczo-garażowy. Projekt wspólnie uzgodniony wcześniej, wykonał inż. Piotr Bojczuk, prace murarskie Stanisław Kitaj z ul. Bukowej.

Z dniem 1 lipca 1992 roku powstaje nowy dekanat z siedzibą przy naszej parafii, określany jako Biała Podlaska – Południe. Ks. kanonik Mieczysław Skrodziuk został mianowany pierwszym dziekanem tegoż dekanatu¹⁷. Rok wcześniej powstaje personalna parafia wojskowa z kaplicą na lotnisku. Pierwszym kapłanem został O. Kazimierz Tuszyński, kapucyn; drugim nasz wikariusz ks. Sławomir Niewęglowski.

W tym miejscu zwróćmy uwagę na pewien szczegół. W 1993 roku ks. Mieczysław prawnie ustalił swoje nazwisko. W jego rodzinie bowiem ma ono różne brzmienie (Skrodziuk, Skorodziuk, Skorodiuk) nawet w dokumentach. Zainteresowany opowiedział się za pierwszym wariantem.

Po tej dygresji kontynuujemy myśl o prowadzonych i prezentowanych w *Kronice* przez ks. Skrodziuka pracach w parafii:

W roku 2001 – drugie malowanie wewnątrz kościoła (w dwóch kolorach: biały i delikatny kremowy). Uzupełniono również oświetlenie; oświetlenie kościoła z zewnątrz: bryłę kościoła oświetlono reflektorami i lampami na wykonanych metalowych słupkach i zawieszono

¹⁷ (kor), *Odpust na Woli*, „Słowo Podlasia” 2001, nr 34, s. 16.

nych też na słupach ulicznych, za zgodą Zakładu Energetycznego i Prezydenta Miasta p. Andrzeja Czapskiego z podłączeniem do linii energetycznej miejskiej. Malowanie kościoła wykonał p. Mieczysław Panasiuk, a słupki metalowe – p. Rustyk Strzałkowski.

A oto prace w dolnym kościele: tynki, posadzki, boazerie, scena widowiskowa i ławki; ustawiono dwa duże portrety: Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pewną inwestycją stała się nowa dzwonnica i dzwony elektroniczne.

Nowa dzwonnica z odnowionymi dzwonami, z napędem elektrycznym, została wykonana i ustawiona w czerwcu 2002 roku. Dzwonnicę wykonał, mieszkający w pobliżu kościoła, p. Rustyk Strzałkowski. Natomiast napęd elektryczny (magnetyczny) – poleceni przez ks. kanonika Henryka Drozda wykonawcy z Łęcznej. Wcześniej, to znaczy tegoż roku przed Wielkanocą, zainstalowano dzwony elektroniczne. Wykonawcą była firma Rducha, która jeszcze wcześniej założyła nowe nagłośnienie w kościele (k. 201).

Jaka była reakcja mieszkańców Woli na funkcjonowanie dzwonów elektronicznych? W prasie lokalnej¹⁸ w rubryce „**Sygnaly czytelników**” zamieszczono pewną skargę. Odpowiedzialny za dzwony i „uciążliwe melodie” ks. Mieczysław w wywiadzie dla „Słowa Podlasia” powiedział: *Dzwony, jak pamiętam, zawsze przeszkadzały niektórym ludziom. Dla mnie ta sprawa nie jest ważna. Teraz mamy o wiele istotniejsze problemy na głowie. Poza tym mi, jako mieszkańcowi, też przeszkadzają hałasy, np. dochodzące z imprez organizowanych na lotnisku, no i jakoś nie robię z tego afery. Ta pani, to już i do mnie dzwoniła, i to w tej samej sprawie. Myślę, że kościelne melodie jeszcze nikogo nie sprowadziły na złą drogę. A wręcz przeciwnie. Dzwony to głos Boży. (EL)*

W tymże tygodniku nieco później, w rubryce „**Śladem naszych publikacji**” ukazała się notatka pt. „**Chcę słuchać tej melodii**”¹⁹. Oto jej treść: „Jestem stałą czytelniczką Waszej gazety. W numerze 19. „Słowa Podlasia”, w rubryce „Sygnaly czytelników” przeczytałam notatkę informującą, że pewnej pani przeszkadza dochodząca melodia z kościoła WNMP (rano „Kiedy ranne wstają zorze”, a w południe „Anioł Pański”). Rzekomo przez te melodie dzieci tej pani nie mogą spać rano, a mąż wracający z nocnej zmiany nie dosypia. Ja, jako

¹⁸ „Słowo Podlasia” 2002, nr 19, s. 2.

¹⁹ „Słowo Podlasia” 2002, nr 22, s. 2.

stała parafianka, mieszkająca blisko kościoła, chcę słuchać tej pięknej melodii. Pani tej radzę z całego serca, żeby dzieci wieczorem kładły się wcześniej spać. Wtedy na pewno będą wypoczęte. Z kolei pani mąż, kończąc II zmianę o 6 rano, pewno jeszcze nie śpi.

Prawdziwe zakłócenie ciszy nocnej wygląda nieco inaczej. Gdyby mieszkała pani w bloku, z pewnością wiedziałaby pani, że panienki nie takie melodie śpiewają do 12 w nocy i dłużej. Potem wspólnie ze swymi towarzyszami zabaw, demolują klatki schodowe. Swój patent na uprzykrzanie życia innym mają także niektórzy lokatorzy, którzy wychodząc do pracy na 6, zostawiają na klatce schodowej psy bez opieki. W takich sprawach nie chce interweniować, ani policja, ani straż miejska, gdyż teraz ponoć wszystko można. Pięknej melodii z kościoła życzę pani jak najwięcej. Wzmocni panią duchowo i fizycznie i doda sił na cały dzień”. (el)

Ks. Proboszcz jako pasterz parafii ufundował Szkole Podstawowej nr 3 im. M. Konopnickiej nowy, piękny sztandar na wzór poprzedniego z 1932 roku. *Poprzedni bowiem był zniszczony i odarty z symboli religijnych*. Na nowym umieszczono wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej i słowa: *Tak nam dopomóż Bóg. Biała Podlaska 1998 r.*, na drugiej stronie natomiast na czerwonym tle widnieje biały orzeł w złotej koronie i napis: *Szkoła Podstawowa Nr 3 im. Marii Konopnickiej*. Uroczystego poświęcenia podczas Mszy św. dokonał ks. biskup Henryk Tomasik. W uroczystości uczestniczyły władze miasta Biała Podlaska, dyrektorzy bialskich szkół podstawowych, grono pedagogiczne *trójki*, emeryci, uczniowie i rodzice²⁰.

Ks. M. Skrodziuk był wyjątkowo związany i pozostawał w bliskich, życiowych kontaktach ze wspomnianą Szkołą. Znacznie wspierał finansowo, m.in. na rzecz stołówek dla dzieci z rodzin ubogich²¹. Dyrektorem tej Szkoły był wówczas Pan Kazimierz Wojtaszek, a później kolejno: Pani dyrektor Grażyna Głównka, Pani Brygida Fabrycka, przez pewien okres p. o. Pani Małgorzata Nitychoruk (od 2009 roku – Wicedyrektor do spraw I etapu nauczania). W 2009 roku Dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3 została Pani Marta Cybulska-Demczuk. Zachowało się wiele dyplomów uznania, listów gratulacyjnych dla tegoż księdza i zaproszeń ze strony Dyrekcji tej Szkoły na różne uroczystości, m.in. Dzień Patronki (rocznica urodzin M. Konopnickiej) w 2001 roku.

²⁰ al., *Sztandar dla „Trójki”*. „Słowo Podlasia” 1998, nr 25, s. 11.

²¹ TOM, *Trójka przyjazna dzieciom*. „Słowo Podlasia” 2001, nr 25, dodatek „Białczanin”, nr 6, s. 3.

W kościele Wniebowzięcia NMP odbywały się uroczystości o charakterze narodowo-patriotycznym. Na przykład kolejarze mieli swoje uroczystości związane ze świętem ich patronki św. Katarzyny. Parafia miała swój udział w uroczystościach związanych z poświęceniem nowego sztandaru kolejarskiego. *W niektórych latach bywałem z kolejarzami podczas ich ogólnokrajowej pielgrzymki na Jasną Górę.*

Duszpasterstwo w parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej w latach 1990–2002 przejawiało się w różnych formach. Znane były w tym środowisku pewne ruchy kościelne, grupy modlitewne czy też organizacje katolickie. I tak Ruch Światło – Życie, popularnie zwany jako Oaza, była Schola prowadzona przez panią Katarzynę Kulicką, profesorkę Liceum Katolickiego. Młodzież mogła rozwijać się i działać w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży; byli ministranci młodszy i starszy, lektorzy do czytania Słowa Bożego podczas Mszy św. Znaczące miejsce we wspólnocie parafialnej miała dość prężna Akcja Katolicka z dzielną prezeską, panią mgr Henryką Kosińską. Rada Duszpasterska służyła pomocą w koordynowaniu duszpasterstwa ogólnego; chętni i poszukujący mogli odnaleźć się w tak zwanym Kościele Domowym. Były jeszcze inne grupy czy zespoły modlitewne, jak na przykład Czciciele Miłosierdzia Bożego, Kółka Różańcowe. Dużą pomocą dla proboszcza w jego trosce o biednych i potrzebujących był Zespół Charytatywny.

Jak w każdej parafii diecezji siedleckiej, odbywały się rekolekcje adwentowe – na Woli w Białej Podlaskiej miały one miejsce przed czwartą niedzielą Adwentu; wielkopostne natomiast przed piątą niedzielą Wielkiego Postu. Zarówno pierwsze, jak i drugie cieszyły się bardzo dobrą frekwencją.

Dużo parafian przystępuje codziennie do Komunii św.; oczywiście w niedziele i święta – jeszcze więcej. Zawsze byli chętni do skorzystania z sakramentu Pojednania, *było kogo spowiadać* – zapisał w *Kronice* ksiądz proboszcz.

Parafia Wniebowzięcia NMP, wraz z innymi parafiami bialskimi, w dniach 26 i 27 lutego 1996 roku przeżywała Nawiedzenie Matki Bożej w figurze fatimskiej²². Była to niecodzienna uroczystość w kościele na Woli dla całego miasta – „wierni wypełnili tę ogromną świątynię”; wspomniane dni pozostały w pamięci parafian i odżywają każdego miesiąca.

W prasie pojawiła się krótka notatka: *Trwała pamiętka*²³.

²² M. Korczak, *Niecodzienna uroczystość*. „Słowo Podlasia” 1996, nr 11, s. 13.

²³ „Słowo Podlasia” 1996, nr 19, s. 9.

W lutym tego roku, w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny czyli Cudu nad Wisłą przy ulicy Długiej w Białej Podlaskiej, odbyły się główne uroczystości z okazji pobytu w mieście, wędrującej po kraju figury Matki Boskiej Fatimskiej. Dla upamiętnienia tego wydarzenia, z inicjatywy proboszcza parafii ks. kan. Mieczysława Skrodziuka, na frontonie kościoła umieszczono powiększoną replikę tej figury. Została ona uroczystie poświęcona przez ks. bp. Jana Mazura 3 maja br. (kor)

Tegoż roku w październiku miała miejsce II Narodowa Pielgrzymka do Fatimy.

Przeżywalismy Misje zakończone 3 maja 1997 roku przeprowadzone przez Ojców Paulinów (O. Marek Kowalski – przeor z Leśnej Podlaskiej i O. Symplijusz z Włodawy).

Niecodziennym przeżyciem było nawiedzenie Krzyża Pratulńskiego i Relikwii Męczenników.

Służba Boża na co dzień i w święta urzeczywistniała się według Synodu Diecezjalnego, tradycji chrześcijańskiej, zwyczajów miejscowych i wskazań duszpasterskich Episkopatu, Księdza Biskupa Ordynariusza i poszczególnych Referatów Kurii Diecezjalnej w Siedlcach.

Były comiesięczne spotkania, zarówno z rodzicami dzieci, które przygotowywały się do I Komunii św., Bierzmowania, jak i z samymi kandydatami. Bierzmowanie było w każdym roku; przyjmowała je młodzież z klasy trzeciej gimnazjalnej. Były również spotkania z rodzicami i chrzestnymi przed Chrztem dzieci. Spotykaliśmy się również w ciągu roku szkolnego z rodzicami, których dzieci uczęszczały na katechezę – począwszy od najmłodszych do najstarszych. Pierwsze spotkania na początku roku szkolnego – przeważnie w grupach klasowych. Zaproszenie docierało przez dzieci do wszystkich rodziców. (patrz „Druki duszpasterskie 1”)

Były organizowane i uczestniczyliśmy w pielgrzymkach m.in. do Leśnej Podlaskiej, do Kodnia. Udawały się tam również dzieci wraz z rodzicami po I Komunii św.

Nie obce nam były też różne uroczystości diecezjalne, w których parafia Wniebowzięcia miała swój udział.

Ważniejsze wydarzenia za kadencji proboszcza ks. Mieczysława Skrodziuka

Niektóre z nich miały charakter religijno-duszpasterski, inne zaś narodo-wo-społeczny czy nawet polityczny. Kościół i omawiana postać, jako jego przedstawiciel z urzędu w nich uczestniczył.

W roku 1993 ks. Robert Wegiera otrzymał święcenia kapłańskie i jako parafianin następnego dnia po święceniach – 13 czerwca celebrował uroczystości w kościele Wniebowzięcia NMP swoją pierwszą Mszę św. Prymicyjną. Proboszcz czuwał nad przygotowaniem tej uroczystości i wraz z parafią przeżywał ją.

Ks. Jacek Szostakiewicz przyjął święcenia w 1994 roku. Dom rodzinny znajdował się na terenie par. Wniebowzięcia NMP, z czasem jednak przypisany do par. Chrystusa Miłosiernego i tam była Msza św. Prymicyjna ks. Jacka 16 czerwca tegoż roku.

Rok później 10 czerwca drugi już parafianin ks. Tomasz Bieliński przyjął święcenia kapłańskie i 18 czerwca celebrował w kościele Wniebowzięcia NMP uroczystą Mszę św. Prymicyjną. Szczególne to przeżycie dla proboszcza i całej wspólnoty parafialnej.

Szczególnym wydarzeniem było poświęcenie sztandaru kolejarzy 6 listopada 1995 roku. Główna oficjalna uroczystość odbyła się w kościele parafialnym. Eucharystii wówczas przewodniczył ks. biskup Henryk Tomasik, który wygłosił Słowo Boże i dokonał aktu poświęcenia. Druga część uroczystego spotkania miała miejsce w domu parafialnym. Lista gości zamieszczona w *Kronice* wskazuje, że uczestnikami tej uroczystości byli przedstawiciele struktur PKP niemal z całej Polski. Udział w niej ks. proboszcza nie mógł być bez znaczenia.

Dzień 10 listopada 1995 roku był niecodziennym przeżyciem dla całej Białej Podlaskiej. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego spotkał się z jej mieszkańcami. Spotkanie oficjalne i w kularach. Ksiądz kanonik Skrodziuk też skorzystał z odpowiedniego zaproszenia.

W tym samym roku, jak zapisał autor *Kroniki*, Prezydent Aleksander Kwaśniewski spotkał się w Watykanie z Janem Pawłem II.

W roku 1996 cała diecezja siedlecka przeżywała uroczystość ingresu do Katedry swego nowego pasterza – ks. biskupa Jana Wiktora Nowaka.

W dniach 12-13 czerwca tegoż roku w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego diecezji siedleckiej w Nowym Opolu miała miejsce 283. Konferencja Episkopatu Polski. Po raz pierwszy diecezja siedlecka miała zaszczyt gościć tak dostojne gremium. W przeddzień obrad Konferencji biskupi uczestniczyli w Eucharystii sprawowanej w Pratulinie, której przewodniczył kardynał Józef Glemp, Prymas Polski. Biskupi wraz z wiernymi modlili się o rychłą beatyfikację Męczenników Podlaskich, której po kilku miesiącach – 6 października dokonał Jan Paweł II w Rzymie. Ks. Mieczysław był osobiście na tej uroczystości, przy okazji również na Monte Cassino.

Obok tych podniosłych wydarzeń, również w tymże roku polski parlament uchwalił ustawę podpisaną przez Prezydenta Kwaśniewskiego pozwalającą na zabijanie nienarodzonych. W Warszawie zorganizowano specjalną manifestację w obronie życia, którą prasa katolicka określiła wyrażeniem *niemy krzyk*. Ks. Mieczysław przeżył z bólem tę ustawę i wyraził to również w wierszu pt. *Niemy krzyk*.

Rok 1996 bogaty był w różne przeżycia. A oto jeszcze jedno – tym razem znów podniosłe – poświęcenie (konsekracja) kościoła pod wezwaniem Chrystusa Miłosiernego w parafii sąsiadującej z parafią Wniebowzięcia w Białej Podlaskiej.

W roku 1997 siostry niepokalaneki, które mają swój dom w pobliżu kościoła Wniebowzięcia NMP, przeżywały dzień dziękczynienia za beatyfikację matki Marceliny Darowskiej, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP. Natomiast cała diecezja siedlecka – dzień dziękczynienia za beatyfikację Męczenników Podlaskich przeżyła bardzo uroczyście 15 czerwca tegoż roku w Pratulinie z udziałem Prymasa Polski, kardynała Józefa Głęmpa, który uroczystościom przewodniczył.

W niedzielę 16 listopada 1997 roku wróciła na dworzec PKP w Białej Podlaskiej tablica upamiętniająca przybycie do Białej Podlaskiej marszałka Józefa Piłsudskiego. W tym dniu po Mszy św. za Ojczyznę sprawowanej w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP dokonano poświęcenia odnowionej tablicy granitowej z napisem: – *Na tym dworcu w dniu 3 września 1920 roku marszałek Józef Piłsudski udekorował dowódcę i żołnierzy 34 PP Orderem Virtuti Militari oraz przyjmował delegację obywateli*. W czasie okupacji niemieckiej tę tablicę zdemontowano i wrzucono do jednej z kolejowych komórek. Po wojnie odnalazł się tylko wykonany z cynku orzeł i to z odłamaną nogą. Wiele lat trwały prace nad odtworzeniem (m.in. z zachowanych zdjęć) tego eksponatu²⁴.

²⁴ (kaj), *Tablica wróciła na dworzec*. „Słowo Podlasia” 1997, nr 46, s. 15.

Kiedy obchodzono 25. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II, ks. Mieczysław zapisał: *Jeden z najdłuższych i najpiękniejszych pontyfikatów. Za życia tak wielu mówi i pisze: „Jan Paweł II – Wielki”* (k. 137).

Ks. M. Skrodziuk w 1998 roku brał udział w pielgrzymce z Białej Podlaskiej do Lwowa. W swojej *Kronice* pisze o pięknie tego grodu i zwraca szczególną uwagę na Cmentarz Łyczakowski. W tej bowiem nekropolii znajdują się groby i *pomniki polskich profesorów lwowskich uczelni i pomnik powstańców. Pomniki naszych wieszczów, m.in. A. Mickiewicza w centrum Lwowa, niedaleko Katedry. I tyle sławnych nazwisk na cmentarzach.*

Piękny jest Lwów z wieloma pięknymi zabytkami i tyle pięknych świątyń. Swój zachwyt dla piękna tego miasta i znaczącej roli zachowanych jego zabytków, Cmentarza Orląt wyraził ks. Mieczysław przez umieszczenie odpowiednich zdjęć we wspomnianej *Kronice*, m.in. fotografii ukazującej, jak sam stoi przy pomniku patronki Szkoły Podstawowej nr 3, Marii Konopnickiej na Cmentarzu Łyczakowskim.

W tym samym roku *Kronika* ukazuje nam również zaproszenie, jakie otrzymał proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP na uroczystość poświęcenia nowej świątyni w Białej Podlaskiej przy ul. Terebelskiej pod wezwaniem Bł. Honorata, co miało miejsce 4 października.

Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Dies Domini” z 31 maja 1998 roku do biskupów, kapłanów i wiernych przypomniał o świętowaniu niedzieli i dni świątecznych. Niedziela to dzień Pański, dzień Kościoła i rodziny, dzień wolny od pracy i dzień radości. Ks. Mieczysław jako proboszcz przed wizytą duszpasterską z racji Bożego Narodzenia tegoż roku skierował do parafian okolicznościowy list (patrz „Druki duszpasterskie 2”), w którym dał komentarz do Listu Apostolskiego i konkretne wskazania związane ze świętowaniem niedzieli i świąt kościelnych. W swoim liście z głębokim zaangażowaniem wyraził autentyczną troskę o traktowanie przez katolików dni świątecznych. Wiadomo, że takie uwrażliwianie sumień jest obecnie bardzo potrzebne.

Dnia 28 marca 1999 roku w Niedzielę Palmową o godzinie 17.30 rozpoczęła się Droga Krzyżowa, której trasa wiodła ulicami miasta od skrzyżowania ulic Sidorskiej z Alejami Tysiąclecia, a zakończyła się w kościele WNMP. Podczas tego nabożeństwa – jak podała prasa²⁵ ks. kan. Mieczysław Skrodziuk – *proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, poświęcił pokaźnych rozmiarów, krzyż postawiony przy ul. Długiej róg Podleśnej. Usytu-*

²⁵ Krzyż w miejscu kapliczki. „Słowo Podlasia” 1999, nr 14, s. 2.

owanie tam tego znaku wiary nie było przypadkowe. Przez wiele lat stała tam bowiem murowana kapliczka z figurą Matki Bożej. Przy poszerzaniu ulicy kapliczkę rozebrano. Przeniesienie jej w inne miejsce nie doszło do skutku, gdyż nie zezwoliły na to ówczesne władze. Wykonano tylko fundament pod cokół. Teraz w tym miejscu stanął metalowy krzyż, na którym widnieje napis: „Mocni wiarą w nowe tysiąclecie”. **(kor)** Zdjęcie w *Kronice* ukazuje moment jego poświęcenia.

Rok 1999 był szczególnym dla Polski ze względu na VII Pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II, która miała miejsce w dniach 5–17 czerwca. Bogaty był jej program. Papież odwiedził 19 miast, m.in. Siedlce. Ks. Skrodziuk przeżył ją bardzo, jak zresztą wszystkie wydarzenia związane z Janem Pawłem II. Często przywoływana *Kronika* zawiera bowiem znaczną część „Gazety Polskiej” (12 stron), która prezentuje program tej Pielgrzymki, ważniejsze wydarzenia z życia Karola Wojtyły, poczynwszy od jego dzieciństwa aż po papieństwo włącznie.

Szczególnym przeżyciem, nie tylko zresztą dla ks. Mieczysława, była wizyta Jana Pawła II w Siedlcach w dniu 10 czerwca. Mieszkańcy Białej Podlaskiej mogli skorzystać z Pociągu Nadzwyczajnego, który odjeżdżał z dworca PKP o godzinie 4.35, aby w Siedlcach być o godz. 5.32. Parafianie z Woli otrzymali w tej sprawie dokładne informacje, odpowiednie wydruki na kolorowym papierze były dostępne dla wszystkich. Na Błoniach Siedleckich zgromadziły się liczne rzesze, nie tylko z miejscowej diecezji, ale i spoza jej granic, a nawet byli Pielgrzymi m.in. z Białorusi, z Rosji – z dalekiej Syberii, z Ukrainy; Papież w końcowym pozdrowieniu mógł bez przesady powiedzieć:

Bardzo wielu was się tu zgromadziło, jakby Siedlce liczyły milion. Z tego, co Jan Paweł II powiedział do zebranych, warto zwrócić uwagę na charakterystyczne słowa: Odżywają w moim sercu w tej chwili wspomnienia wcześniejszych spotkań z Kościołem w Siedlcach, zwłaszcza podczas obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski w roku 1966 oraz jubileuszu 150-lecia diecezji, kiedy dane mi było sprawować Eucharystię w sapieżyńskim Kodniu, u stóp Matki Bożej Królowej Podlasia. [...] Pragnę podziękować Bogu za tę Eucharystyczną Ofiarę, w której tak wielka rzesza uczestniczyła. Raduję się, że mogę nawiedzić waszą piękną i gościnną ziemię. Jest to ziemia męczenników podlaskich i błogosławionego Honorata Koźmińskiego. Jest to ziemia wielu pisarzy, poetów i artystów, choćby wymienię tylko Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraśzewskiego i Leona Wyczółkowskiego.

Ks. Mieczysław miał szczęście brać udział we Mszy św. papieskiej jako koncelebrans i to stosunkowo blisko ołtarza, jak widzimy na fotografii w *Kronice*.

W tygodniku bialskim „Słowo Podlasia” ukazała się ciekawa notatka pt. *Pamiątka wizyty Papieża*²⁶:

Z inicjatywy ks. kanonika Mieczysława Skrodziuka, proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Białej Podlaskiej, w dniu przybycia do ojczyzny Jana Pawła II, na pamiątkę tego wydarzenia i dla uczczenia wielkiego jubileuszu Drugiego Tysiąclecia, na placu przykościelnym u zbiegu ulicy Długiej i Podleśnej, ustawiono okazałych rozmiarów figurkę Matki Bożej. Wykonano ją z materiału odpornego na działania atmosferyczne, w pracowni sztuki kościelnej Barbary Schaefer w Piekarach Śląskich. Monument stanął na wysokim cokole obłożonym brązową ceramiką, którego wykonawcą jest Mieczysław Panasiuk z Białej Podlaskiej. Pod figurą na cokole umieszczono napis: „Matko Boża miej w opiece Jana Pawła II i nas wszystkich ludzi Dobrej Woli. Pod Twoją obronę uciekamy się. 10.VI.1999 r. – Dzień wizyty Jana Pawła II”.

Warto przypomnieć, że naprzeciw nowo ustawionej figury, po drugiej stronie ulicy Długiej, stała od wielu lat przydrożna kapliczka z posągami Matki Bożej. W latach 50-tych, przy regulowaniu i poszerzaniu ulicy, kapliczkę rozebrano. Na tym miejscu stoi obecnie od Niedzieli Palmowej tego roku krzyż z napisem: „Mocni wiarą w nowe tysiąclecie”. (kor)

Na ten temat czytamy jeszcze w *Kronice*:

Po uroczystej sumie odpustowej 15.VIII.1999 r. ks. Kanonik Zbigniew Bieńkowski, proboszcz parafii św. Anny poświęcił figurę Matki Bożej na pamiątkę przybycia Jana Pawła II do Ojczyzny i do naszej siedleckiej diecezji do Siedlec [...].

W *Kronice*, będącej zasadniczym źródłem naszych refleksji, jej autor umieszcza szczególne momenty VII Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Otóż w przeddzień wizyty w Siedlcach Papież miał odpoczywać nad Wigrami; tymczasem wolny dzień rozpoczął od złożenia prywatnej wizyty w Leszczewie, w jednej z ubogich drewnianych chat, u państwa Milewskich.

²⁶ „Słowo Podlasia” 1999, nr 24, s. 9.

Natomiast 11 czerwca 1999 roku Jan Paweł II spotkał się z polskimi parlamentarzystami. Było to pierwsze w historii papieżstwa spotkanie Ojca Świętego z parlamentem narodowym konkretnego państwa. Wydarzenie bez precedensu. Podczas spotkania Papież przestrzegał polityków przed szukaniem „własnych, czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu”.

Ks. Mieczysław w swojej *Kronice* (k. 160) zamieścił wycinek z lokalnej gazety – „Słowo Podlasia”²⁷ – następującej treści:

W niedzielę, 13 czerwca br. (1999), w dniu beatyfikacji 108 Męczenników II wojny światowej, dokonanej w Warszawie przez Jana Pawła II podczas pielgrzymki do ojczyzny, w przedsionku kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Białej Podlaskiej, umieszczono tablicę następującej treści:

„Ks. Walenty Jankowski (1900-1942), pierwszy proboszcz i organizator parafii Wniebowzięcia NMP. Budowniczy pierwszego kościoła. Gorliwy kapłan, wielki patriota i społecznik. Duszpasterz AK w pierwszych dniach okupacji. Więziony i torturowany, zginął, jak wielu polskich kapłanów, za swą postawę kapłańską i polską w Dachau 15.X.1942 r.

Niech ta świetlana postać będzie wzorem dla młodych pokoleń Polaków. Dla wstępujących w progi tej świątyni, okazją do zadumy i zachętą do modlitwy.

Cześć Jego pamięci.

Żołnierze 34 i 35 pp Armii Krajowej w dniu beatyfikacji 108 Męczenników II wojny światowej – 13.VI.1999 r. ”.

*Po uroczystej mszy św. tablicę poświęcił ks. kanonik **Mieczysław Skrodziuk**, proboszcz parafii WNMP. Epitafium ku czci ks. Walentego Jankowskiego powstało dzięki staraniom b. żołnierzy Armii Krajowej, m.in. **Stanisława Mareckiego i Stanisława Ussa.** (kor)*

Niech przemówi jeszcze słowo drukowane („Słowo Podlasia”) z 2001 roku:

²⁷ (kor.) *Kapłan – męczennik Dachau.* „Słowo Podlasia” 1999, nr 25, s. 3.

Pamiętkowa tablica²⁸

*W kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, przy ul. Długiej w Białej Podlaskiej, umieszczono tablicę upamiętniającą księży, którzy byli proboszczami od utworzenia parafii. Wypisano na niej nazwiska: ks. **Walentego Jankowskiego** (1928-1938), ks. **Piotra Denejki** (1938-1942), ks. prałata **Edmunda Barbasiewicza** (1942-1944), ks. **Andrzeja Zawistowskiego** (1944-1973) i ks. kan. **Leopolda Mosaka** (1973-1990) – budowniczego obecnego kościoła i domu parafialnego budowanego w latach 1977-1985, poświęconego 1 września 1985 roku przez ks. bp **Wacława Skomoruchę**. Od 1990 roku proboszczem jest ks. kan. **Mieczysław Skrodziuk**, inicjator wmurowania tablicy. (kor.)*

Jeszcze wracamy do historii w oparciu o kronikę parafialną – s. 20-21:

5 czerwca 1941 r. został aresztowany przez Gestapo z Białej Podl. proboszcz parafii Łomazy Ks. Walenty Jankowski. Więziony był przez kilka tygodni w lochach Gestapo przy ul. Hanki Sawickiej 21, w Białej Podl. Z Białej został wywieziony na Zamek w Lublinie, a następnie do Oświęcimia i Dachau, gdzie został zamordowany 15 października 1942 r. Miał 41 lat.

Księdza Walentego Jankowskiego zadenuncjował agent Gestapo gminy Łomazy (sekretnarz) Kazimierz Bieguński. Nie pochodził z tych stron. Z Łomaz przeniesiony do Piszczaca, zginął od kul polskich partyzantów w lipcu 1943 r.

Zwróćmy uwagę na fotokopie z *Kroniki* – k. 128, 165, 166, 167, 168, 174. Przedstawiają one w ozdobnej szacie graficznej podziękowania, listy gratulacyjne, zaproszenia na uroczyste spotkania. M.in. k. 187 – to List gratulacyjny od Dyrekcji i Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 3 z „wyrazami uznania i szacunku za okazane serce, pomoc i tak życzliwe wspieranie naszej Szkoły”.

Często ks. Mieczysław, odpowiedzialny za całość duszpasterstwa projektował dekoracje w formie Grobu Pańskiego czy Żłóbka Bożonarodzeniowego. W 1999 roku tematem Grobu na Wielki Piątek były słowa: *Kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie*. Przy Grobie piękna palma i moc kwiatów.

²⁸ „Słowo Podlasia” 2001, nr 22, s. 19.

Natomiast przy Żłóbku tegoż roku widoczne były nad szopką znane słowa: *Tak Bóg umiłował świat*, niżej zaś: *Pokój ludziom Dobrej Woli*. Parafianie jako adresaci na Woli w Białej Podlaskiej odczytywali je bardzo osobiście.

Jak mówi *Kronika*, rok 2000 otwiera *Zaproszenie* skierowane do ks. dziekana, kanonika M. Skrodziuka przez proboszcza parafii prawosławnej Białej Podlaskiej na spotkanie z ***Jego Świątobliwością Ekumenicznym Patriarchą Konstantynopola Bartolomeuszem I. (...) Wielkim honorem dla Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej będą odwiedziny Ziemi Podlaskiej***. Owo Zaproszenie świadczy o dobrych (ekumenicznych) relacjach diekana Biała Południe z proboszczem prawosławnym, wówczas ks. mgr Wincentym Pugacewiczem.

Kronika zawiera zdjęcia świadczące o tym, z jakim zaangażowaniem emocjonalnym przeżywał proboszcz na Woli I Komunię św. dzieci.

Ks. proboszcz dużo serca i środków finansowych włożył w wykończenie i wyposażenie dolnego kościoła. Kościoły nowoczesne są zwykle dwupoziomowe. Kościół dolny może służyć do celów liturgicznych jako miejsce kultu oraz do innych spotkań o charakterze duszpasterskim – spotkania z rodzicami, z młodzieżą; prezentacja twórczości w formie inscenizacji, sztuk teatralnych. O pracach adaptacyjnych do wspomnianych celów wspomniano wcześniej. Zwieńczeniem natomiast trosk związanych z wykończeniem wnętrza dużej sali i jej wyposażeniem było jej poświęcenie. Odkonstytuowało się ono uroczystością, o czym mówi stosowne zaproszenie:

W Jubileuszowym Roku 2000,

W 75-tą rocznicę powstania Parafii Wniebowzięcia NMP,

W 80-tą rocznicę Cudu nad Wisłą, z którym to wydarzeniem tak mocno

powstanie Parafii jest związane biorąc pod uwagę uroczystości

w Leśnej, Kodniu i Korczówce w tym roku wyjątkowo

główne uroczystości rocznicowe odbędą się

20 SIERPNIA

Sumę Uroczystą o godzinie 11-tej

Celebrował będzie Arcypasterz, Ks. Bp Dr Jan Wiktor Nowak

Po Sumie ok. godz. 12-tej poświęci nową, wielką salę pod kościołem

Na Uroczystości Serdecznie Zapraszam

Ks. Mieczysław Skrodziuk
Proboszcz Parafii Wniebowzięcia N.M.P.

W związku z tym w „Podlaskim Echu Katolickim” przed 20 sierpnia tegoż roku pojawił się artykuł ks. M. Skrodziuka – *75 lat parafii „Cudu nad Wisłą” w Białej Podlaskiej*²⁹. Autor publikacji zaprezentował krótki zarys historii tej parafii wyjaśniając na początku jej nietypową nazwę. *Po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 roku, – pierwsze słowa tego opracowania – którą naród polski nazwał Cudem nad Wisłą (...) biskup podlaski Henryk Przeździecki wyraził życzenie, aby na naszej ziemi podlaskiej, zroszonej męczeńską krwią naszych Unitów, stanęła nowa świątynia – uroczyste wotum i pamiątka tego wielkiego zwycięstwa. W związku z szybką rozbudową przedmieścia Wola w Białej Podlaskiej jej właśnie przypadł zaszczyt wzniesienia tego wotum. W końcowych słowach ks. Mieczysław zapowiada program wspomnianej uroczystości, na którą wszystkich zaprasza.*

Do głównych elementów wyposażenia nowej sali należą: obraz „Cud nad Wisłą”, miniatura wyobrażająca Matkę Bożą i Polskę – obraz umieszczony na centralnej ścianie nowej sali oraz znacznych rozmiarów portrety Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Obecność tych portretów wyjaśnił biskup Jan Wiktor Nowak w swojej homilii podczas sprawowanej Eucharystii. We wspomnianym Echu³⁰ w następną niedzielę był zamieszczony reportaż z poświęcenia sali w dolnym kościele pod tytułem:

„W służbie nowej wiosny Kościoła”. Oto jego treść:

Poświęcenie nowej sali w podziemiach kościoła Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej

Zgodnie z zapowiedzią podaną na łamach Podlaskiego Echa Katolickiego (nr 33/2000) z 20 sierpnia br. w niedzielę po uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej przybył do parafii Cudu nad Wisłą w Białej Podlaskiej Pasterz Diecezji, ks. biskup Jan Wiktor Nowak. Z domu parafialnego, poprzedzony przez kapłanów różnego stanu i godności, udał się do świątyni. Zanim wszedł do niej, w asyście kapłanów zwiedził nową dużą salę w podziemiach kościoła, którą po Mszy św. miał poświęcić. Na głównej ścianie tejże dolnej świątyni znajduje się obraz Niepokalanej deptającej potwora z klęczącą przy Niej niewiastą, wyobrażającą Polskę. Po obu stronach umieszczone są znacznych rozmiarów portrety Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia; na dalszym planie są portrety biskupa siedleckiego i jego biskupa pomocniczego.

²⁹ „Podlaskie Echo Katolickie” 2000, nr 33, s. 5.

³⁰ „Podlaskie Echo Katolickie” 2000, nr 35, s. 5.

Po wejściu do kościoła o godz. 11.00 ksiądz biskup błogosławił wiernych, a zwłaszcza dzieci, które otrzymały okolicznościowe obrazki. Przed ołtarzem zatrzymał się na klęczniku, adorując Najświętszy Sakrament, potem na tronie przyjął słowa powitania od przedstawicieli rodziców, młodzieży i dzieci. W imieniu kapłanów i całej parafii powitał Arcypasterza miejscowy proboszcz i dziekan dekanatu Biała Podlaska – Południe, ks. kanonik Mieczysław Skrodiuk.

Ks. biskup rozpoczął Eucharystię i podziękował za powitanie. W słowach wprowadzających podkreślił wagę tej uroczystości. Jest to bowiem uroczystość jubileuszowa w roku 2000 z możliwością zyskania odpustu. Parafia Wniebowzięcia NMP liczy 75 lat, mija również 80 lat od Cudu nad Wisłą. W homilii nawiązał do wspomnianego Cudu, czyli zwycięstwa nad bolszewikami. Polska zawdzięcza to zwycięstwo Matce Najświętszej Wniebowziętej. Matka Boża, Królowa Polski ciągle się nami opiekuje i wyprasza wciąż nowe zwycięstwa. Dostojny kaznodzieja podkreślił, że do tych zwycięstw przyczyniły się dwie postaci: Prymas Tysiąclecia i Ojciec Święty Jan Paweł II – nasz wielki Rodak. Dzięki Prymasowi kard. Wyszyńskiemu Polska w nieludzkim systemie komunistycznym zachowała wiarę w Boga. Jan Paweł II położył wielkie zasługi na rzecz klęski komunizmu we wschodniej Europie. Na tle wątków patriotycznych biskup wyjaśniał tajemnicę *Wniebowzięcia NMP*. Uroczystość ta należy do najstarszych świąt maryjnych, choć dogmat o Wniebowzięciu Matki Bożej ogłoszono zaledwie 50 lat temu.

Po Mszy św. i odśpiewaniu „Boże, coś Polskę” Pasterz diecezji siedleckiej z wieloma kapłanami i ministrantami wszedł do Sali dolnego kościoła. Liczni wierni wypełnili salę, a ksiądz biskup wówczas przemówił. Powiedział m.in.: „Patrząc na tę salę, widzę nową wiosnę Kościoła na Podlasiu. Świeccy zrzeszeni w stowarzyszeniach, ruchach apostoelskich i organizacjach katolickich są przyszłością Kościoła i ta sala ma temu służyć. Tu formować się będą nowe szeregi laikatu pełnego zaangażowania i oddania sprawie Kościoła”.

Przez odmówienie odpowiedniej modlitwy i pokropienie wodą święconą pobłogosławił nową piękną salę, oddając ją do celów duszpasterskich. Spotkanie w sali zakończyło się odśpiewaniem „My chcemy Boga”.

W uroczystości jubileuszowej, zarówno w kościele, jak i w poświęceniu sali w podziemiach kościoła, wzięli również udział przedstawiciele władz miejskich: powiatowych z prezydentem, naczelnikiem Wydziału Oświaty i starostą białskim na czele. Starosta białski Tadeusz Łazowski w domu parafialnym

wręczył z okazji jubileuszu 2000-lecia i wspomnianych rocznic list gratulacyjny na ręce ks. kanonika Mieczysława Skrodziuka.

ks. Józef Skorodiuk

„Wielki Jubileusz Roku 2000 Białczanie uczcili 3 grudnia tegoż roku wzniesieniem pomnika Ojca Świętego. Decyzję o budowaniu pomnika Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej podjęła Rada Miasta na specjalnej sesji w dniu 29 czerwca 1999 roku ...” (z oprac. Jana Mulawy, *Kronika* 179).

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia odbyła się 3 grudnia 2000 roku³¹ z udziałem ks. biskupa siedleckiego dr Jana Wiktora Nowaka, który odprawił uroczystą Mszę św. w kościele św. Antoniego Padewskiego. Pomnik bowiem (*Kronika*, k.180), na mocy odpowiednich konsultacji, został usytuowany przy tymże kościele, przy ul. Narutowicza 37.

W *Kronice* zamieszczono zaproszenie na uroczystość związaną z odsłonięciem i pobłogosławieniem pomnika skierowane do ks. kan. M. Skrodziuka. Na następnej karcie natomiast – oficjalne podziękowanie księdzu kanonikowi i jego parafianom za dar serca przekazany na budowę tegoż pomnika, podpisane przez Prezydenta Miasta Andrzeja Czapskiego.

Kolejna karta (181) znanej nam *Kroniki* wskazuje na pewne uroczystości związane z białą uczelnią AWF i szkołami niższego rzędu. Chodzi tu m.in. o uroczystą inaugurację roku akademickiego, święto Edukacji Narodowej, „wigilia” Bożego Narodzenia (opłatek), spotkanie noworoczne. W tych spotkaniach uczestniczyły takie osobistości, jak: wojewoda białkopodlaski – mgr Tadeusz Korszeń, naczelnik Wydziału Oświaty – dr Joanna Marchel, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białej Podlaskiej – mgr Maciej Kosik, dziekan Zamiejscowego Wydziału Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej – prof. nadzw. dr hab. – Jerzy Sadowski, niekiedy Prezydent Miasta. Z duchownych najczęściej brali w nich udział dziekani, wśród nich ks. M. Skrodziuk, zdarzało się, że i proboszczowie, prefekci szkół.

Zamieszczone w *Kronice* fotografie wskazują, jak nasz bohater przeżywał I Komunię dzieci, na przykład 3 maja 2001 roku. Doceniały to dzieci i ich ro-

³¹ TOM, *Pomnik Papieża na Milenium*. „Słowo Podlasia” 2001, nr 10, dodatek „Białczanin”, miesięcznik samorządowy, nr 2, s. 2.

dzice, o czym świadczą uroczyste podziękowania na piśmie w ozdobnej szacie graficznej.

Dzieci pierwszokomunijne z parafii na Woli tegoż roku były wyróżnione w skali całego miasta przez swoje oficjalne uczestnictwo w procesji fatimskiej dnia 13 maja. Ta procesja była szczególnym przeżyciem roku. Wyruszyła ona z kościoła św. Anny i wiodła przez ulice miasta do kościoła Wniebowzięcia NMP przy ul. Długiej.

Rok 2001 był Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia w setną rocznicę Jego urodzin. Ks. Mieczysław zamieścił w *Kronice* odpowiednią notatkę, wycinki z prasy oraz zdjęcia, zwłaszcza to charakterystyczne, na którym Prymas składa homagium Janowi Pawłowi II w dniu inauguracji Jego Pontyfikatu.

W tymże 2001 roku odwiedził parafię Wniebowzięcia NMP pan Konstanty Dańko wraz ze swoim synem. *Mieszkają* – jak wspomina w swojej *Kronice* ówczesny proboszcz – *obecnie w Warszawie. Przybyli, aby po latach zobaczyć obraz Cudu nad Wisłą, namalowany w czasach studenckich dla naszego kościoła. Komitet budowy ołtarza w pierwszym drewnianym kościele zamówił ten obraz u studenta (Konstantego Dańko) Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.* Niewątpliwie było to interesujące i znaczące dla obu stron spotkanie.

Warto podkreślić, że ks. Mieczysław widział nie tylko potrzeby z terenu swojej parafii, ale też dostrzegał je również na Wschodzie. Swego czasu podarował samochód marki *Polonez* pracującemu tam, konkretnie na Ukrainie, ks. Kazimierzowi Dudkowi.

W roku 2001, jak czytamy w *Kronice* (k.193), ministranci z parafii katedralnej w Pińsku na Białorusi podczas wakacji przebywali w Polsce w Makowie Podhalańskim. Proboszcz par. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej w pewnym stopniu zapewnił im ten pobyt i otrzymał oficjalne podziękowanie za przekazane pieniądze, owoce i ciasto dla młodych gości zagranicznych.

Ks. Mieczysław był na bieżąco wobec aktualnych wydarzeń; podkreślali to księża przy jego pogrzebie. W swojej *Kronice* rejestrował przede wszystkim wydarzenia z życia Kościoła Powszechnego i Diecezjalnego. Najczęściej były to odpowiednie wycinki z gazet („Podlaskie Echo Katolickie”, „Słowo Podlaskie”), a w nich reportaże, komentarze i dobrane fotografie. W tej formie utrwalił dla historii diecezji m.in. śmierć biskupa Jana Wiktora Nowaka, który został wezwany do wieczności 25 marca, w Wielki Poniedziałek 2002 roku.

Następnie autor *Kroniki* przedstawił sylwetkę nowego pasterza diecezji ks. prałata dr hab. Zbigniewa Kiernikowskiego. Zaprezentował jego życiorys i ważne daty związane z nominacją na biskupa diecezji – 28 marca 2002 roku (Wielki Czwartek), z konsekracją w Rzymie – 20 maja tegoż roku (święto Matki Kościoła). Z *Kroniki* dowiadujemy się również o kanonicznym objęciu diecezji przez nowego biskupa, a było to 24 maja, wreszcie o ingresie tegoż pasterza do katedry siedleckiej, który miał miejsce 7 czerwca, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. W „Echu Katolickim” znalazły się wówczas na ten temat artykuły: „**Z Rzymu do Siedlec w mocy Ducha Świętego**” i „**Zaślubiny z diecezją**”.

Z uroczystości w Rzymie i w Siedlcach autor *Kroniki* przechodzi do wydażeń w parafii WNMP w Białej Podlaskiej. Karta nr 199 prezentuje ładnie wykonane zdjęcia z I Komunii św. tegoż 2002 roku pańskiego. Dzieci stoją przed kościołem, nad głównym jego wejściem widoczna figura Matki Bożej Fatimskiej. Jak zwykle bywa – z dziećmi jest proboszcz, ks. Mieczysław i ówczesny wikariusz ks. Michał Wawerski.

Kolejna karta łączy w swej krótkiej notatce, wykorzystanej wcześniej w tej książce, lata 1994, 1996 i 2002. Na zdjęciach można zobaczyć w różnych ujęciach domek drewniany (dla emeryta) i budynek gospodarczo-garażowy. Nadchodzi czas przejścia ks. Mieczysława z murowanej plebanii do tej właśnie drewnianej emerytki.

Już w 2001 roku zwracał się do biskupa Jana Wiktora Nowaka o zwolnienie z urzędu proboszcza i dziekana Biała Podlaska Południe. Motywem wcześniejszego przejścia na emeryturę był zły stan zdrowia i tym samym zmęczenie; nie zawsze właściwa postawa kapłańska wikariuszy i współpraca z nimi miały ujemny wpływ na kondycję fizyczną i psychiczną ks. Mieczysława. *Pierwsza prośba nie została przyjęta – jak zwierza się księdzu biskupowi Henrykowi Tomasikowi – druga przyjęta z obietnicą i konkretną datą realizacji, ale z czasem przestała być aktualna.* Kolejną prośbę przedstawił ks. biskupowi Henrykowi, który po śmierci biskupa J.W. Nowaka był administratorem diecezji. Zwolnienie nastąpiło jeszcze później, to znaczy z dniem 1 sierpnia 2002 roku decyzją księdza biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego.

Emeryt to człowiek wolny od odpowiedzialności wynikającej z dotychczasowych stanowisk; zamieszkał oddzielnie, zgodnie z planem, w przygotowanym wcześniej drewnianym domku. Z funkcji kapłańskich pozostała jeszcze Eucharystia, sprawowana w koncelebrze, niekiedy homilia, posługa w konfesjonale, początkowo nawet w innych parafiach podczas odbywających się tam

rekolekcji. Wówczas to była okazja do kontaktu z kapłanami w dekanacie, za który przez 10 lat był odpowiedzialny, z konfratrami, z którymi się zżył nie tylko przez spotkania urzędowe, oficjalne. Tego typu posługa szybko się skończyła i wtedy zdany był na autentyczną samotność. Niektórzy księża jeszcze go odwiedzali, owszem, szczególnie z okazji Nowego Roku, dnia imienin. Tego typu pamięć pozostała żywa do końca. Było grono przyjaciół świeckich i pewne grupy, na przykład Akcja Katolicka, które dawały wyraz swej noworoczno-imieninowej pamięci. Ks. Mieczysław rewanżował się życzliwością i brał udział w okolicznościowych spotkaniach towarzyskich. Ks. kanonik Zbigniew Bieńkowski, proboszcz bialskiej parafii św. Anny należał do tych, z którymi wiązały go bliższe kontakty; pochodzili przecież z tej samej parafii w Janowie Podlaskim. Od listopada 2007 roku dzielili wspólny los stanu emerytalnego.

Prowadzenie *Kroniki* było w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania ks. Mieczysława. Nowy tom był już uboższy zarówno od strony graficznej, jak i merytorycznej. Autor nie miał już dostępu do odpowiednich fotografii, nie miał też zapewne tego zapału, który towarzyszył mu, kiedy był czynnym duszpasterzem i prowadzącym różne dzieła, i akcje duszpasterskie. Zaawansowana cukrzyca, choroba wieńcowa, znużenie typowe dla jego wieku mogą dostatecznie usprawiedliwić faktyczny stan tej *Kroniki*. Zawiera ona 64 karty numerowane i obejmuje lata 2002–2008. Rejestruje najważniejsze wydarzenia z tego okresu. Autor albo w nich uczestniczył, albo sygnalizował je na podstawie własnej obserwacji.

Ks. Mieczysław wspomina w niej swego następcę, ks. kanonika Ryszarda Kardasa, jako proboszcza parafii i dziekana dekanatu Biała Podlaska – Południe, który objął te stanowiska z dniem 1 sierpnia 2002 roku. Zaznacza jedno z jego przedsięwzięć – ułożenie kostki brukowej wokół kościoła WNMP.

Ten kościół przeżywa radosne i bolesne wydarzenia. 27 listopada 2004 roku miał tu miejsce pogrzeb młodego stosunkowo kapłana (żył 36 lat), ks. Roberta Wegiery pochodzącego z tej parafii. Głównym celebransem był Biskup Zbigniew Kiernikowski. Ks. Robert był ostatnio wikariuszem parafii św. Stanisława w Siedlcach. Dlatego w tamtym kościele w przeddzień, w piątek 26 listopada o godz. 18.00 Bp Henryk Tomasik przewodniczył Mszy św. żałobnej, po której trumna z ciałem Zmarłego była wystawiona w kościele św. Stanisława przez całą noc. Rano natomiast została przewieziona do rodzinnej parafii w Białej Podlaskiej.

12 września 2005 roku J. E. Ksiądz Biskup Zbigniew Kiernikowski dokonał uroczystego poświęcenia tablicy poświęconej ks. kanonikowi Leopoldowi Mosakowi, budowniczemu tegoż kościoła w 20. rocznicę jego poświęcenia i jednocześnie w 80 rocznicę utworzenia parafii WNMP (1925-2005).

Podczas tych uroczystości Ksiądz Biskup osobiście podał do publicznej wiadomości, że Papież Benedykt XVI powołał do grona swych kapelanów ks. kanonika Mieczysława Skrodziuka. Jest to szczególna godność będąca wyrazem uznania dla postawy i zasług obdarowanego. Dotychczasowe dane biograficzne ks. prałata (ten tytuł przysługuje kapelanom papieskim) Mieczysława uzasadniają w pełni to wyróżnienie. Odpowiedni dokument wystawiony przez Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej, a datowany 29 sierpnia 2005 roku wręczył adresatowi ks. Biskup Kiernikowski w Siedlcach 7 listopada tegoż roku pańskiego. Niewątpliwie to było radosne wydarzenie w historii życia i działalności naszego bohatera. Zasłużył na to, aby Najwyższy Pasterz dowartościował jego trudy i usatysfakcjonował jego poświęcenie w służbie Bogu i Kościołowi.

Radosnym przeżyciem dla tegoż kościoła i wspólnoty parafialnej była Msza św. Prymicyjna kapłana zakonnego, O. Artura Lichty, karmelity bosego z Krakowa, którą sprawował w niedzielę Zesłania Ducha Świętego – 27 maja 2007 roku.

Do innych wydarzeń z ostatnich lat życia ks. Mieczysława i zarejestrowanych w drugiej części *Kroniki* należą: śmierć Jana Pawła II i wybór jego następcy – Benedykta XVI oraz Jego Pielgrzymka do Polski. Te fakty historyczne z dziejów Kościoła Powszechnego i Kościoła w Polsce zostały zaznaczone z całą starannością na miarę ich wielkości – obszernie wycinki z prasy zawierają szczegółowe reportaże i dobrane fotografie.

Ks. kanonik Ryszard Kardas otrzymał godność kapelana papieskiego w 2007 roku.

ROZDZIAŁ II

OSTATNI ROK ŻYCIA NA TEJ ZIEMI I PRZEJŚCIE DO DOMU OJCA

Ks. Mieczysław od lat chorował, m.in. na cukrzycę i chorobę wieńcową. Ta ostatnia nasiliła się pół roku przed śmiercią. Mając świadomość, że czas ucieka, a zbliża się wieczność, udał się jeszcze w pierwszej połowie lutego na Jasną Górę, aby tam przeżyć swoje rekolekcje kapłańskie. Rozpoczął je 11 lutego, w Światowy Dzień Chorego – to było charakterystyczne. Tam przyjął Sakrament Pojednania i Namaszczenia Chorych. Siostra rodzona była wówczas tam razem z nim i zauważyła, że dużo się modlił. Po powrocie czas upływał powoli – albo w szpitalu, albo w domu pod troskliwą opieką siostry rodzonej Marianny. Często mówił do niej: *już niedługo, już niedługo albo jak dożyję, jak dożyję*. Można przypuszczać, że świadom był, iż jego miesiące są już policzone. W tym czasie chętnie odwiedzał swój dom rodzinny w Ostrowiu. Był ciągle czynny, można powiedzieć żywotny. Chciał jeszcze coś zrobić na tej rodzinnej posesji. Nie zawsze rozumiało go rodzeństwo, dlaczego tak jeszcze zabiega... Z pewnością miał świadomość, że nie robi tego dla siebie. Mówił zresztą do swojej siostry wyraźnie: *ja nie robię tego dla siebie, będziecie kiedyś mnie wspominali i przyznawali mi słusność*.

Zbliżał się złoty jubileusz jego kapłaństwa – 29 czerwca 2008 roku minąć miało 50 lat od święceń kapłańskich. Bardzo chciał przeżyć tę rocznicę. Nieco wcześniej, 24 maja, w Dniu Modlitw o Świętość Kapłanów, odbyło się spotkanie Jubilatów w Drohiczynie. Tam to przecież jako klerycy studiowali filozofię. Biskup drohiczynski przyjął ich po ojcowsku. O godzinie 11.30 w katedrze drohiczynskiej była sprawowana Eucharystia w języku łacińskim, której przewodniczył kard. Desmond Connell, pracownik Kongregacji Wiary, który tego dnia był gościem bp Antoniego Dydycza. Ks. Mieczysław wrócił z tego spotkania bardzo zadowolony. W określonym dniu Jubilaci spotkali się w Siedlcach, aby omówić program uroczystości jubileuszowych w Katedrze siedleckiej. Wspólna Eucharystia pod przewodnictwem biskupa diecezjalnego miała

być sprawowana w świątyni, w której otrzymali przed laty święcenia z rąk biskupa Ignacego Świrskiego.

Zbliżał się ten dzień. W niedzielę 29 czerwca o godzinie 9.00 w Białej Podlaskiej Ks. Mieczysław sprawował Mszę św. i w homilii zapowiedział, że za tydzień będzie rocznica jego Mszy św. Prymicyjnej. Chciałby wtedy, jak dożyje, powiedzieć o swoim kapłaństwie. Brat sugerował mu, aby zrezygnował z wyjazdu do Siedlec na tę uroczystość. Wówczas on powiedział: *Ludzie umierają w różnych okolicznościach, niektórzy przy ołtarzu*. Siostra zawiozła go do Siedlec. Był przy ołtarzu, choć z trudem uczestniczył w uroczystej Liturgii sprawowanej pod przewodnictwem biskupa drohiczyńskiego Antoniego Dydyczka i biskupa Henryka Tomasika. Z niemałym trudem doszedł do Centrum Duszpastersko-Charytatywnego, gdzie była przygotowana wieczerza. Bardzo symbolicznie z niej skorzystał. Wygłosił ostatnie swoje słowo do biskupów i kolegów jubilatów. Było to słowo pożegnalne. Wręczył obecnym przygotowane wcześniej pamiątki – zdjęcia ze spotkania Jubilatów w Drohiczynie i „Echo Katolickie” nr 26(678) ze swymi artykułami: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” oraz „Filary Kościoła” – o świętych Apostołach Piotrze i Pawle. Nie był do końca na agapie, pożegnał się i pojechał z siostrą do Białej Podlaskiej do szpitala na izbę przyjęć. Wcześniej dał odpowiednie dyspozycje rodzeństwu, bardziej szczegółowe siostrze.

Jubilaci zwykle po wspólnej uroczystości przeżywali ją jeszcze w parafiach. Ks. Mieczysław zaplanował ją w porozumieniu z księdzem proboszczem na dzień 6 lipca w tydzień po jubileuszu w Katedrze siedleckiej. W jego koncepcji miała to być skromna uroczystość. Tej niedzieli o godzinie 18.00 ks. Józef miał sprawować Eucharystię w intencji ks. Mieczysława, a Jubilat wygłosić homilię i powiedzieć coś o swoim kapłaństwie. Pan Bóg jednak zaplanował inaczej. Po trzech dniach od uroczystości w Katedrze, 2 lipca, (Diecezjalny Dzień Chorego; tego dnia, jeszcze jako proboszcz często organizował wyjazd chorych i starszych osób do Kodnia) ks. Mieczysław został odwołany z tej ziemi. Oby Ojciec niebieski przyjął go do swego Domu.

Trzeba było zająć się pogrzebem. Główne zadanie spadło na barki siostry Zmarłego. Ustalono z duszpasterzami pewne szczegóły. Ks. Mieczysław doprowadził do stanu używalności kościół dolny i pragnął, aby jego ciało tam było wystawione przed pogrzebem. Dlatego za wiedzą ks. proboszcza zaznaczono na klepsydrze: „Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 5 lipca o godz. 14.00 w kościele WNMP [...]. Trumna ze Zmarłym zostanie wystawiona w dolnym kościele ul. Długa o godz. 10.00”. Stało się jednak inaczej, ciało by-

łego proboszcza przewieziono z kaplicy zakładu pogrzebowego „Hades” po odpowiednich modlitwach księdza prałata Ryszarda z udziałem kilku osób i rodzeństwa Zmarłego do górnego kościoła.

Pani Naczelnik Wydziału Oświaty UM Biała Podlaska składając bratu Zmarłego wyrazy współczucia zaznaczyła, że na pogrzeb przybędą tłumy. I tak rzeczywiście było. Największa świątynia w Białej Podlaskiej była wypełniona po brzegi. Nie wszyscy w niej się zmieścili, wielu uczestników Mszy św. pogrzebowej znalazło się poza jej obrębem. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. biskup Henryk Tomasik. Biskup diecezjalny Zbigniew Kiernikowski przysłał odpowiedni list skierowany do uczestników tej Liturgii. Zarówno ten list, jak i od ks. biskupa Antoniego Pacyfika Dydycza był odczytany przy wstępnych obrzędach liturgicznych. Biskup Henryk zaznaczył w tym miejscu, że ksiądz biskup Jan Mazur też pragnął przybyć na pogrzeb, ale ze względu na stan zdrowia będzie się tylko łączył duchowo. Ks. Mieczysław cieszył się szczególną pamięcią biskupa Jana. Kapłanów koncelebrujących było około 120. Homilię z głębokim przeżyciem i w podniosłym nastroju wygłosił ks. kanonik Zbigniew Bieńkowski. Pod koniec Mszy św. zabrali głos: ks. prałat Hipolit Hryciuk, ks. infułat Kazimierz Korszniewicz (podkreślił m.in., że spotykał się dość często z ks. Mieczysławem, który zawsze był na bieżąco w aktualnych wydarzeniach i oceniał je jako wierny Kościołowi). Ks. kanonik Bernard Waszczuk przemówił w imieniu Kapituły Janowskiej, ks. prałat Ryszard Kardas jako proboszcz parafii, wcześniej natomiast ks. kanonik Jan Dziega w imieniu wikariuszy Zmarłego (zaznaczył m.in., że ks. Mieczysław był człowiekiem wielkiej kultury); słowo pożegnania wygłosił również świecki parafianin. Z nieudolnym słowem wystąpił też wdzięczny ks. Józef. Należało przecież podziękować Służbie Zdrowia. Ogólnie powiedział o tym proboszcz parafii. Lekarze robili, co mogli, szczególnie w Siedlcach dr Marcin Łyczywek z oddziału kardiologii Szpitala Wojewódzkiego, a w Białej Podlaskiej dr Grzegorz Wróbel, zastępca ordynatora na oddziale kardiologii. Ostatnie słowo zarówno w kościele, jak i na cmentarzu przy kaplicy, należało do głównego Celebransa – ks. biskupa Henryka, który m.in. stwierdził – „jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za dar tego kapłana, za jego pracę w diecezji”. Siostra i brat Zmarłego są wdzięczni Księdzu Biskupowi za Jego udział w pogrzebie mimo czekających Go tego dnia obowiązków pasterskich; wdzięczni wszystkim uczestnikom tych przeżyć zarówno duchownym, osobom konsekrowanym, jak i świeckim. Naszą wdzięczność wyrażamy Szkole podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej, zarówno nauczycielom jak i uczniom za oprawę liturgiczną uroczystości pogrzebowej. Rodzeństwo czuło się zaszczycone obecnością, wprowadzie

nieoficjalną, Prezydenta Miasta pana Andrzeja Czapskiego oraz pani Joanny Marchel, naczelnika Wydziału Edukacji. Obecne były delegacje z parafii, spoza Białej, gdzie pracował ks. prałat, m.in. Suchożebry, Kąkolewnica, Warszawice. Rodzeństwo Zmarłego dziękuje również swoim krewnym, całej rodzinie i mieszkańcom rodzinnego Ostrowia, którzy przyjechali na pogrzeb specjalnym autokarem. Ciało Zmarłego złożono zgodnie z jego wolą w grobie obok ks. kanonika Leopolda Mosaka. Oby dusza ks. Mieczysława była szczęśliwa na wieki.

Jubileusz kapłaństwa jest zwykle związany z pamiątkowym, okolicznościowym obrazkiem. Pomyślał o nim i ks. Mieczysław. *Jeśli umrę przed 6 lipca, rozdacie je na pogrzebie* – tak powiedział do rodzeństwa. Rozdano je następnego dnia, w niedzielę po Mszach św. Ostatnią Mszę św. tej niedzieli zgodnie z planem sprawował ks. Józef w intencji świętej pamięci Jubilata, w rzeczywiście bardzo skromnej oprawie, bez udziału organisty i pełnej służby liturgicznej.

KS. KANONIK ZBIGNIEW BIEŃKOWSKI, HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. ŻAŁOBNEJ

Czcigodny Księżu Biskupie Henryku, Kapłani obecni na tym pogrzebie, Rodzino zmarłego Ks. Prałata Mieczysława – siostrzo Marianno i bracie Ks. Józefie, Siostry i Bracia, parafianie i goście, którzy tak licznie wypełniliście tę świątynię.

W dniu 29 czerwca 2008 roku kapłani wyświęceni w 1958 roku w Katedrze Siedleckiej obchodzili złoty jubileusz kapłaństwa. W gronie świętujących to wielkie wydarzenie był obecny dziś spoczywający w trumnie Ks. Prałat Mieczysław Skrodziuk.

Uprzedzając ten dzień podzielił się swoimi przemyśleniami, refleksjami opisując w „Echu Katolickim” 50 lat służby Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Pozwólcie mi Siostry i Bracia oraz Drodzy Księża wraz z naszym Księdzem Biskupem, że skorzystam z jego przemyśleń i to, co miał prawdopodobnie powiedzieć sam w najbliższą niedzielę w tym kościele, powiem za niego i w jego imieniu.

On pisał: – *ja i moi koledzy usłyszeli, podobnie jak św. Piotr i inni Apostołowie głos Pana – „Pójdź za Mną ...” i poszli za Nim.*

Tu zrobię dygresję – Ks. Prałat Mieczysław był wyczulony na ten głos Boży. Wyrastał bowiem w normalnej, katolickiej rodzinie. Pamiętam jego bardzo pobożnych rodziców, a zwłaszcza jego matkę. Spotkał również w swojej młodości, podobnie jak reszta nas księży pochodzących z parafii Janów Podlaski, wspaniałych kapłanów – mądrego i roztropnego Ks. Wacława Pieniaka oraz dobrych wikariuszy, wśród których pozwolę sobie wymienić Ks. Witolda Kobylińskiego i Ks. Edmunda Srokę.

Dopiero po latach można ocenić, jak wielki wpływ na wybór drogi kapłańskiej dla nas młodych wówczas ludzi mieli dobrzy proboszczowie i wikariusze.

Wróć do wspomnień Ks. Mieczysława: *Poszliśmy za głosem powołania. Powiedzieliśmy o tym Ks. Biskupowi Ignacemu Świrskiemu i Ks. Biskupowi Marianowi Jankowskiemu ówczesnemu rektorowi Wyższego Seminarium Du-*

chownego. Wtedy rozpoczęły się studia seminaryjne filozoficzno-teologiczne – początkowo przez dwa lata w pięknie położonym nad Bugiem Drohiczynie, a później przez cztery lata w cieniu Katedry Siedleckiej.

Były to czasy bardzo trudne zarówno dla Polaków, jak również dla Kościoła w naszej Ojczyźnie.

W niedzielę 29 czerwca 1958 roku w Katedrze Siedleckiej Ks. Biskup Ignacy Świrski udzielił święceń 16 diakonom, wśród których był obecny, dziś spoczywający w trumnie Ks. Prałat Mieczysław.

Po Mszach św. prymicyjnych i krótkich wakacjach skierował nas Ks. Biskup na pierwsze wikariuszowskie placówki. Zgodnie z Chrystusowym poleceniem mieliśmy iść i nauczać wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Pełne trudności było w tym czasie głoszenie Ewangelii. Po dwóch latach nauczania religii zostaliśmy usunięci ze szkół na 30 lat, aż do odzyskania niepodległości i wolności. I rozpoczęło się nauczanie w punktach katechetycznych. W jakich odbywało się to nauczanie warunkach – pamiętają starsi kapłani i ludzie, którzy byli w tym okresie mocno związani z Kościołem. Władza ludowa – komuniści robili wszystko, aby katechizację uzależnić od siebie. Uczyliśmy według władz administracyjnych nielegalnie i pod groźbą kar.

Po kilku latach pracy na wikariatach – pisze dalej Ks. Mieczysław – otrzymaliśmy samodzielne placówki, jako proboszczowie. Troską naszą była nie tylko duszpasterska posługa, ale troska o kościoły, kaplice, domy parafialne i wszystko, co było związane z życiem parafii. Jakże trudno było wówczas uzyskać zezwolenie na remont obiektu sakralnego lub budowę punktu katechetycznego. Władza ludowa nie chciała pozwolić, by polskie dzieci naukę religii odbywały w przyzwoitych warunkach.

I dalej opisuje swoje życie kapłańskie – Niemal wszyscy księża byli nieustannie śledzeni przez pracowników SB. Często kazania, zwłaszcza patriotyczne były nagrywane, korespondencja kontrolowana, a telefony na podsłuchu. W takich warunkach pracowaliśmy normalnie i chcieliśmy wykonać wszystko, co do nas należało.

Cieszyliśmy się z obecności dzieci i młodzieży w punktach katechetycznych, z wypełnionych ludem Bożym kościołów i kaplic. Doświadczając tego wszystkiego mocno wierzyliśmy, że Kościół na

skale jest utwierdzony i bramy piekielne go nie przemogą. Wielką radością, światłem w ciemnym tunelu, były wielkie wydarzenia towarzyszące naszemu kapłaństwu: Polskie Millenium, Sobór Watykański II, wielkie Rocznicze Jasnogórskie, Peregrynacja MB Jasnogórskiej w kopii cudownego obrazu i podobnie Matki Boskiej Kodeńskiej.

Okres naszego jubileuszowego pięćdziesięciolecia to czas prymasostwa kardynała Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego. Byliśmy pełni podziwu dla jego postawy, dla tego wszystkiego, co uczynił, by obronić nasz Kościół – Kościół w Polsce.

To był również czas 27 lat pontyfikatu Jana Pawła II, czas Jego pielgrzymek do Polski i tego proroczego wołania: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Tej ziemi”, Polskiej ziemi. Był to również czas upadku komunizmu, czas budowania nowej, wolnej i niezależnej od nikogo Ojczyzny. Radość rozpira nasze serca i jesteśmy dumni, że było nam dane w tym czasie żyć i głosić Ewangelię.

Jubileusz 50-lecia Ks. Mieczysława i Jego kolegów wypadł w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła. W tym dniu przypominamy sobie taką scenę: – Pan Jezus pyta Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy ty Mnie kochasz. Pytał z pewnością czcigodnych Jubilatów. Ks. Mieczysław pisze: – starałem się kochać Boga z całego serca i całej duszy, mimo częstych słabości, i starałem się kochać ludzi, których spotkałem na mojej kapłańskiej drodze i powierzonych mojej pieczy.

Wydaje mi się, że dobrze służyłem Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie w tych trudnych czasach. Św. Paweł pod koniec swojego życia mówił: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem”. Chciałbym w dniu jubileuszu powtórzyć za Apostołem te słowa.

I na koniec pisze:

Wszystkich ludzi dobrej woli spotkanych na naszej życiowej drodze pozdrawiam. Za wszelkie dobro dziękuję i o modlitwę szczególnie w tych dniach proszę.

I jeszcze na koniec jedno – drugiego dnia pobytu w szpitalu Ks. Prałat poprosił, będąc świadomy i zdając sobie sprawę ze stanu swego zdrowia, Ks. Kapelana Jana o spowiedź, przyjął Komunię św. i otrzymał Namaszczenie Chorych. A potem powiedział Kapelanowi: Jasiu, pozdrów ode mnie wszystkich księży. Niniejszym wraz z Księdzem Janem przekazujemy to pozdrowienie

wszystkim kapłanom obecnym na tym pogrzebie, wszystkim uczestnikom tego pogrzebu. Wszystkim, którzy byli dla niego życzliwi.

W związku ze śmiercią i pogrzebem ukazał się w Internecie, „Echu Katolickim” i „Wiadomościach Diecezjalnych Siedleckich” następujący komunikat:

ŚP. KS. PRAŁAT MIECZYŚLAW SKRODZIUK

Urodził się 30 listopada 1933 r. w Ostrowiu, w parafii Janów Podlaski. W 1940 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w rodzinnej miejscowości. Siódmą klasę zaliczył w 1946 r. w Janowie Podlaskim i tam też podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym. Po maturze (1951) przez rok pracował jako nauczyciel w Terespolu. W 1952 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach.

Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1958 r. z rąk biskupa Ignacego Świrskiego.

Po święceniach, od 01.08.1958 r., był wikariuszem w parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Uhrsku. Następnie pełnił obowiązki wikarego i proboszcza:

- od 01.08.1959 r. wikariuszem parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Kamionnej.
- od 11.09.1961 r. wikariuszem parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Sadownem.
- od 11.01.1963 r. wikariuszem parafii Najświętszego Zbawiciela w Rykach.
- od 01.08.1963 r. wikariuszem parafii p.w. św. Marcina Bpa w Stężycy.
- od 15.07.1965 r. wikariuszem parafii katedralnej w Siedlcach.
- od 20.06.1968 r. był proboszczem parafii p.w. św. Mikołaja Bpa w Krześlinie. Tu wyremontował kościół po pożarze.
- od 05.10.1970 r. proboszczem parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Warszawicach. Prowadził w parafii bieżące remonty.
- od 01.09.1975 r. proboszczem parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Suchożebrach. Jego staraniem została pobudowana nowa plebania, przebudowana kaplica w Krynicy i położone fundamenty pod kaplicę w Chodowie.

Dnia 19.03.1981 r. został ustanowiony wicedziekanem dekanatu katedralnego. Tę funkcję pełnił do końca swego urzędowania w Suchożebrach.

- od 12.09.1983 r. był proboszczem parafii p.w. św. Filipa Neri w Kąkolewnicy. Tu wykończył dom parafialny, którego budowę rozpoczął poprzednik.
- od 20.08.1990 r. proboszczem parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej i po utworzeniu w 1992 r. dekanatu bialskiego południowego – jego dziekanem.
- od r. 2000 składał prośby o zwolnienie go z piastowanych urzędów kościelnych, ale nastąpiło to dopiero 31.07.2002 r.

Jako emeryt mieszkał przy parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej.

Był cenionym duszpasterzem, odznaczającym się roztropnością i miłością do Kościoła. Szczególnie angażował się w pracę z młodzieżą i rolnikami.

Jako wikariusz parafii Kamionna, Sadowne, Stężycza, a następnie proboszcz parafii Krześlin i Warszawice, doznawał szykan ze strony władz komunistycznych z powodu gorliwej postawy duszpasterskiej, piętnowania postanowień władzy ludowej, prowadzenia intensywnej katechizacji w punktach i odmowy ich rejestrowania. W raporcie SB (z 1973 r.) był określony jako „fanatyk religijny, skrupulatnie przestrzegający zarządzeń władz kościelnych, przeciwnik ustroju PRL”.

Przez jakiś czas pełnił funkcję diecezjalnego referenta duszpasterstwa rolników i duszpasterstwa mężczyzn.

Dnia 19.03.1987 r. został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty Janowskiej, a 29.08.2005 r. kapelanem Jego Świątobliwości (prałatem). Ponad 20 lat chorował na cukrzycę i chorobę wieńcową.

Przeżył prawie 75 lat, w kapłaństwie – 50. Na kilka dni przed śmiercią wziął udział w uroczystości złotego Jubileuszu Kapłaństwa. Zmarł w Szpitalu w Białej Podlaskiej, 2 lipca 2008 r.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę, 5 lipca 2008 r., w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej. Msza św. żałobna pod przewodnictwem bpa Henryka Tomasika rozpocznie się o godz. 14.00, a następnie ciało zostanie pogrzebane na cmentarzu przy ul. Janowskiej.

Siedlce, dnia 4 lipca 2008 r.

Zbigniew Kiernikowski
Biskup Siedlecki

**Ekscelencjo, Biskupie Henryku,
Czcigodny Księżę Prałacie Józefie i cała pogrążona w bólu Rodzino,
Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry, kapłani i świeccy.**

Nie mogę wziąć udziału w pogrzebie śp. Księdza Prałata Mieczysława Skrodziuka, ale zapewniam, że pozostaję duchowo złączony ze wszystkimi, którzy zgromadzili się wokół jego trumny i żegnają tego gorliwego, zasłużonego duszpasterza. Składam wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie, wszystkim Jego Przyjaciołom oraz wiernym parafii, w których pracował, przede wszystkim parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej, gdzie przez wiele lat był proboszczem i dziekanem, a ostatnio służył jako kapłan emerytowany.

Zawsze napawa mnie smutkiem wiadomość o śmierci duszpasterza, bo za każdym razem oznacza ona ubytek rąk pracujących na Niwie Pańskiej. Jednak śmierć jest rzeczywistością na stałe zapisaną w konstytucji naszego przemijającego świata. Z pełną wiary uległością wobec postanowień Bożej Woli stajemy więc do modlitwy za spokój duszy śp. Księdza Mieczysława.

Wdzięczną pamięcią ogarniamy całą Jego życiową drogę, wspominamy dzieła, nad którymi się trudził, te widzialne, ale również te wiadome jedynie Bogu. Wszystkie one są nieocenionym bogactwem dla nas żyjących. Wiem, że śp. Ksiądz Prałat Mieczysław był kapłanem gorliwym, pełnym troski o powierzony lud, ale też obdarzonym różnymi talentami, ludzką wrażliwością i wielu życiowymi pasjami. Wszystko potrafił umiejętnie wprzęgnąć w służbę Panu Bogu. W ostatnim zaś okresie życia dał budujące świadectwo cierpliwości w obliczu choroby, z którą od dawna się borykał.

Przyjmijmy pełne nadziei słowa Chrystusa „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Modlę się, aby Dobry Bóg wejrzał na wiarę i na ofiarny trud kapłańskiego życia naszego Zmarłego Brata i by udzielił Mu wiecznej nagrody w swojej chwale.

Złączony w modlitwie oraz Ofierze Mszy św., raz jeszcze przesyłam wyrazy duchowej więzi uczestnikom pogrzebowej liturgii i wszystkim z serca błogosławię.

+ *Zbigniew Kiernikowski*
Biskup Siedlecki

Odczytał kanclerz Kurii Siedleckiej
Ks. dr Piotr Sawczuk

Diecezja Drohiczyńska

Wasza Ekscelencjo,
Najdostojniejszy Księżu Biskupie,

ślę serdeczne pozdrowienia z Drohiczyzna, a jednocześnie pragnę wyrazić duchową więź w bólu po odejściu z tego świata Ks. Prał. Mieczysława Skrodziuka. Zaledwie parę dni temu wspólnie sprawowaliśmy Najświętszą Ofiarę w 50-lecie święceń kapłańskich Księdza Mieczysława i Jego Kolegów, a teraz żegnamy Go, modląc się w Jego intencjach za wstawiennictwem Maryi – Matki Kapłanów.

Na ręce Waszej Ekscelencji składam wyrazy współczucia dla całej Diecezji Siedleckiej, dla wszystkich kapłanów, a zwłaszcza mam na myśli brata – Ks. Józefa i całą Rodzinę.

Słowa współczucia kieruję do wszystkich Księdza Mieczysława parafian, a przede wszystkim mieszkańców Białej Podlaskiej. Na swoim jubileuszowym obrazku napisał: „Pozdrawiam, Bogu polecam i błogosławię wdzięczny Bogu i wszystkim ludziom Dobrej Woli spotkanym na życiowej i kapłańskiej drodze”.

Z wdzięcznością przyjmuję to błogosławieństwo, we wdzięcznej też pamięci zachowam słowa, wypowiedziane w niedzielę wieczorem przy naszym rozstaniu, zachowując głęboko w sercu Jego radość z uczestnictwa w Najświętszej Ofierze, co dzisiaj jest dlań codzienną rzeczywistością.

Księżu Mieczysławie, pamiętaj o nas, w swoim niebieskim Memento!

Pozostaję w zjednoczeniu modlitewnym.

+ A P Dydycz
Biskup drohiczyński

Jego Ekscelencja
Ks. Bp Henryk Tomasik
S i e d l c e

Odczytał notariusz Kurii Drohiczyńskiej
Ks. dr Dariusz Kujawa

Drohiczyn, 4.VII.08

Diecezja Drohiczyńska

Czcigodny Księżu Prałacie,

przesyłam wyrazy szczerego współczucia po przejściu do wieczności śp. Księdza Prałata Mieczysława, rodzonego Brata.

Zaledwie kilka dni temu mogliśmy wspólnie sprawować Najświętszą Ofiarę z racji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa, a teraz wspominamy Go jako naszego orędownika u Pana. Był przecież wspaniałym Kapłanem, oddanym bez reszty misji ewangelizacyjnej, zatroskany o Bożą chwałę i dobro ludzkie.

Wdzięczność wyrażam całej Rodzinie za jakże wielki dar w Osobie Ks. Mieczysława, ofiarowany Diecezji i całemu Kościołowi. Żałuję, iż nie mogę wziąć udziału w obrzędach pogrzebowych, ponieważ właśnie w sobotę o godzinie 17.00 mam celebrować Najświętszą Ofiarę w Bazylice przy ul. Kawczyńskiej w Warszawie.

Zapewniam o duchowej łączności.

Niech Maryja, Matka Kapłanów w pierwszą sobotę lipca zaprowadzi duszę śp. Księdza Mieczysława przed tron Najlepszego Ojca, aby obdarzył ją szczęściem wiecznym.

Oddany w Panu
+ *A P Dydycz*
Biskup drohiczyński

JWKs. Prałat
Józef Skorodiuk
Siedlce

Na dzień pogrzebu nadeszły z Chicago następujące słowa: „Łączę się modlitewnie ze wszystkimi, którzy uczestniczą w pogrzebie mojego ciotecznego brata księdza Mieczysława i składam wyrazy współczucia siostrze zmarłego

Marii, bratu zmarłego księdzu Józefowi oraz dalszej rodzinie zmarłego księdza Mieczysława. Niech Dobry Bóg przyjmie Go do wiekuistej szczęśliwości! Ksiądz Jan Kapłan”.

Po śmierci i pogrzebie jest czas na refleksje nie tylko osobiste nad przemijalnością życia, ale też związane z bliską, znaną osobą, która odeszła. Wspominamy pewne wydarzenia z nią związane, okoliczności życiowe, jakieś fakty, niekiedy bardzo szczegółowe. Wspomnienia płynące ze szczerego serca są odpowiedzeniem do *życia i działalności* bohatera książki, dając pełniejszy jego obraz, a zarazem są jakimś świadectwem o życiu danej postaci.

ROZDZIAŁ III

WSPOMNIENIA [POŚMIERTNE]

O. dr Eustachy Rakoczy ZP

b. Rektor Akademii Polonijnej

w Częstochowie

MOJE ŚWIADECTWO O KAPŁANIE CHRYSTUSA

Podczas mojej leśniańskiej posługi w Maryjnym Sanktuarium Matki Jedności i Wiary, pośród kapłanów pielgrzymów, poznałem Czcigodnego Ks. Kanonika Mieczysława Skrodziuka. Każdy odpust w Sanktuarium i w parafii, każde rekolekcje adwentowe i wielkopostne, każda wizyta Pasterza Diecezji była okazją do naszego wzajemnego spotkania.

U boku Arcypasterza dostrzec można Go było w stroju chórowym, a w dzień powszedni w czarnej sutannie. Tak przybywał na spowiedź, na prywatne odwiedziny i kapłańskie rekolekcje. Miał zwyczaj u Matki Bożej – Matki Najwyższego Kapłana przeżywać dni kapłańskiego skupienia.

Wyjątkowa też atmosfera łączyła nas podczas naszych spotkań imieninowych. Było wtedy dużo życzliwości, taktu i humoru.

Jako proboszcz chlubił się swoim kościołem parafialnym, tym, że jako jedyny w Polsce dedykowany został jako dziękczynienie za Cud nad Wisłą. W dekrete erygującym parafię dnia 10 maja 1925 roku Ordynariusz Podlaski – Ks. Bp Henryk Przeździecki, od 1920 roku pełniący funkcję sekretarza Episkopatu Polski, doskonale orientujący się „co na swoich bagnietach nieśli wówczas bolszewicy” napisał, że „bialski kościół jest pomnikiem dziękczynienia za

Cud nad Wisłą”. Cud ten uwydatniają w historii Rzeczypospolitej również obrazy Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

W 1934 roku ukończono budowę kościoła drewnianego. W jego ołtarzu głównym umieszczono obraz Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej nad Warszawą w momencie zwycięstwa nad bolszewikami. Obraz ten malował Konstanty Dańko z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Świątynię na chwałę Boga w Trójcy Jedynej, w podzięcie za Cud nad Wisłą wznosił na polecenie Arcypasterza diecezji wielki patriota, ks. Walenty Jankowski.

Podczas okupacji kapłan ów został aresztowany i osadzony w Dachau. Tam w 1942 r. został zamordowany.

Po wojnie parafia powiększyła się. Wierni nie mogli już się pomieścić w drewnianym kościele. Z uwagi na powyższe w 1985 r. wzniesiony został nowy kościół murowany p.w. Wniebowzięcia NMP. Dzięki staraniom Ks. Kanonika historyczny obraz Cudu nad Wisłą został odrestaurowany i umieszczony w ołtarzu głównym.

W rozmowach z Ks. Kanonikiem często wracaliśmy do tematu kościoła i obrazu. Mnie w sposób szczególny interesowały świątynie, które wzniesione zostały w ojczyźnie jako pomniki dziękczynienia za Bożą opiekę w 1920 r. Ks. Kanonik czuł się szczęśliwy i dumny z faktu bycia kustoszem tak historycznego Narodowego Sanktuarium. Wiedziałem też, że Jego brat, ks. Józef, jest kapłanem odpowiedzialnym za formację kleryków w Seminarium Duchownym w Siedlcach. Kiedy miałem sposobność spotkania Ich razem, dostrzegałem na twarzach obydwu wielką radość ze służby Panu. Byli wspianymi braćmi.

Zawsze podziwiałem Ks. Kanonika. Nigdy nie podnosił głosu. Nigdy nie widziałem Go zdenerwowanego. Zawsze zachowywał się tak, jakby był przy ołtarzu. Podziwiałem Go – ale nie potrafiłem Go naśladować.

Dnia 25 IV 2004 r. pisał do mnie w ostatnim liście: „Po rekolekcjach na Jasnej Górze i po pobycie w gmachu Akademii Polonijnej chciałem raz jeszcze podziękować za umożliwienie zwiedzenia tej uczelni i za gościnne w niej przyjęcie. Mile wspominam Ojca pobyt w Leśnej i jego zatroskanie o Bazylikę i klasztor i wszystko, co kościelne i polskie, co też z walką o wolność naszej Ojczyzny było związane”.

Ks. Kanonik interesował się uczelnią. Podziwiał jej nowoczesny szklany gmach.

Zwiedzanie Akademii Polonijnej zakończyliśmy modlitwą w Kaplicy Akademickiej przed Obrazem Jasnogórskiej Stolicy Mądrości. To było nasze ostatnie spotkanie na ziemi i nasza ostatnia wspólna modlitwa kapłańska.

Kiedy obecnie przeżywamy Rok Kapłański, dziękuję Bogu w Trójcy Jedynemu, że na drodze mojej posługi postawił takiego Czcigodnego Kapłana, bez reszty oddanego Chrystusowi.

Ks. Infulat Antoni Laszuk,
były proboszcz par. Narodzenia NMP,
b. dziekan dekanatu Biała Podlaska Północ,
b. Wikariusz Biskupi dla miasta Biała Podlaska

WSPOMNIENIE O ŚP. KS. PRAŁ. MIECZYSŁAWIE SKRODZIUKU

Ks. Mieczysława poznałem jeszcze w Seminarium Duchownym w Siedlcach – był o dwa lata młodszym kolegą. Mówiliśmy o nim, że jest podobny do św. Tomasza z Akwinu – nie tylko „z tuszy”, ale i z zacięcia do dysputy, filozofowania. Dlatego podczas akademii ku czci św. Tomasza odtwarzał Jego postać.

Jako kapłan gorliwie pracował na różnych parafiach. W rozmowach chętnie zabierał głos i miał wiele do powiedzenia.

Będąc proboszczem w parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej odpowiedzialnie pełnił posługę duszpastersko-administracyjną. Odnowił świątynię wewnątrz i podświetlił z zewnątrz. Uporządkował dolny kościół, tworząc wielką salę na różne spotkania. Nabył działkę na terenie swojej parafii z myślą o budowie świątyni dla powstającego osiedla.

Władza diecezjalna powierzyła Mu zadania diecezjalnego duszpasterza mężczyzn i dziekana w nowo utworzonym dekanacie „Biała Podlaska – Południe”. Został odznaczony godnością: Honorowego Kanonika Kapituły Janowskiej i Kapelana Jego Świątobliwości.

Przez 12 lat pracowaliśmy razem w Białej Podlaskiej dzieląc trudy i radości kapłańskiego posługiwania. Mimo podziału na dwa dekanaty, jak podkreślał Ks. Biskup Henryk Tomasik, Biała trzymała się razem. Wspólnie organizowaliśmy, w skali całego miasta, uroczystości: religijne, patriotyczne, szkolne, opłatkowe, imieninowe, na które proszeni byli wszyscy kapłani naszego grodu.

Będąc na emeryturze nie spoczął na laurach – nadal pełnił posługę kapłańską, którą zakończył Jubileuszem 50-lecia, z udziałem Biskupów i kolegów, w Katedrze siedleckiej. W ostatnich dniach napisał artykuł zamieszczony w „Echu Katolickim”, w którym podsumował duszpasterstwo, swoje i kolegów w ciągu 50. lat kapłaństwa, wskazując na różne szykany władz PRL-u. Do tych

treści trzeba dodać, że w oparciu o dokumenty IPN-u, ks. Mieczysław otrzymał status pokrzywdzonego.

W ostatnim roku Jego życia były niepokojące sygnały, ale nikt nie spodziewał się, że śmierć nastąpi w oktawie Złotego Jubileuszu. – Potwierdziło się adagium: „Clericorum sors subitanea mors” (los kapłana to śmierć niespodziana). Podczas Mszy św. pogrzebowej, wspólnie – kapłani i wierni, pod przewodnictwem Biskupa Henryka, prosiliśmy Ojca niebios, aby policzył trudy Jego życia, cierpienia, które Mu towarzyszyły oraz dobre czyny, które spełniał i dał Mu wieniec niekończącej się chwały.

W imieniu księży emerytów, których w diecezji jest ponad 70-ciu, w tym w Białej Podlaskiej – 7-dmiu, – żegnam Cię upracowany ks. Mieczysławie, ale na krótki czas, bo i nas niedługo odwoła Pan.

Do zobaczenia w Domu wspólnego Ojca. Wstawiaj się za nami, a my w naszych modlitwach, będziemy pamiętali o Tobie. Żyj w pokoju.

... AUTENTYCZNY NIE TYLKO JAKO KAPŁAN, ALE RÓWNIEŻ I SZLACHETNY CZŁOWIEK

Pierwsze moje kontakty i spotkania z Księdzem Prałatem Mieczysławem Skrodziukiem miały charakter bardzo naturalny, bowiem jako parafianka Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej, miałam okazję poznania Księdza Prałata od pierwszych dni, gdy objął probostwo w naszej świątyni.

Ale nasza znajomość miała także, od pierwszych dni, charakter służbowy.

Od 1 września 1990 roku przyszło mi pełnić funkcję Kuratora Oświaty w Białej Podlaskiej. Jak pamiętamy, rozpoczął się burzliwy okres przemian w wielu wymiarach naszego życia społecznego, w tym oczywiście w szkolnictwie. Oświata polska wychodziła z okresu dominacji ideologicznej i otwierała się po latach na tradycyjne wartości, tak ważne w wychowaniu młodego pokolenia. Jednym z aspektów tego otwarcia był powrót nauki religii katolickiej do szkół. Pamiętam, że ten czas nie był łatwy dla Kościoła. Zarówno z Księdzem Mieczysławem Skrodziukiem jak i oczywiście całym duszpasterstwem, na terenie ówczesnego województwa białkopodlaskiego udało się nam bez większych problemów wprowadzić do szkół słynną, a przez niektóre środowiska mocno kontestowaną Instrukcję Ministerstwa Edukacji Narodowej z 3 sierpnia 1990 r., dotyczącą powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91.

Ksiądz Prałat należał do tych wyjątkowych osób, które w zawodzie nauczyciela upatrywały misję formacyjną. Sam bardzo ciepło wyrażał się o nauczycielach, szczególnie tych, którzy wprowadzali Go jako ucznia na edukacyjne ścieżki w Janowie Podlaskim.

Ksiądz Prałat uważał, że szkoła, obok domu, to podstawowe miejsce, gdzie przekazuje się oprócz wiedzy także system wartości i znaków, bez których człowiek nawet bardzo dorosły i bardzo wykształcony – zachowuje się w życiu jak „dziecko we mgle” – czyli błądzi.

Przez niektórych Ksiądz Prałat postrzegany był jako konserwatysta.

Nigdy się od tej „etykiety” nie odżegnywał i mówił, jeśli wcielanie w życie hasła BÓG-HONOR i OJCZYZNA jest konserwatyzmem – to ja jestem konserwatystą.

Bycie wiernym zasadom i doktrynom nie oznaczało, że Ksiądz Mieczysław nie był wrażliwy na to wszystko, co niesie ze sobą codzienne szare życie większości z nas. Zawsze był blisko osób, które dotykała choroba (mojemu schorowanemu ojcu do końca Jego dni służył w naszym domu posługą kapłańską). Pochylał się nad ubogimi, szczególnie dziećmi. Zapoczątkowana przez Niego idea fundowania obiadów potrzebującym dzieciom w jednej z białskich szkół jest przez Panią Marię (siostrę Księdza Prałata) kontynuowana do dziś.

Na koniec warto podkreślić, że Ksiądz Mieczysław był w środowisku znany gawędziarzem, sypał „jak z rękawa” anegdotami i dowcipami – nie oszczędzając przy tym nikogo, także siebie. Myślę, że dla wielu, z którymi zetknął się Ksiądz Prałat takim pozostanie – konsekwentnym i wymagającym z jednej strony, a z drugiej – radosnym i pogodnym wobec świata i ludzi.

Dr Joanna Marchel
Kurator Oświaty w latach 1990-98
Naczelnik Wydziału Edukacji UM Biała Podlaska

WSPOMNIENIA NAUCZYCIELI I PRACOWNIKÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Współpraca Księdza Prałata Mieczysława Skrodziuka z naszą szkołą rozpoczęła się w 1991 r. od momentu objęcia przez Niego probostwa w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i kiedy to nauczanie religii powróciło do szkół.

Ksiądz Proboszcz pragnął poznać środowisko uczniów i nauczycieli aktywnie uczestnicząc w życiu szkoły. Często gościł w murach szkoły, nie tylko wizytując nowo zatrudnionych katechetów, lecz także był zawsze obecny na uroczystościach szkolnych (tj. rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, Dzień Nauczyciela, Święto Niepodległości, Wieczór Wigilijny, Święto Patrona Szkoły i inne) – poproszony o zabranie głosu zawsze wypowiadał szczere słowa ku pokrzepieniu serc, mocno podkreślał rolę pedagogów nie tylko w nauczaniu, ale przede wszystkim w wychowaniu dzieci i młodzieży. Miał swój realny wkład w to *piękne dzieło Boże* jak mądrze nazywał *niełatwą pracę nad kształtowaniem młodych osobowości*.

We wspomnieniach nauczycieli, często pojawiała się wypowiedź, że Ksiądz Prałat Mieczysław często cytował żywoty świętych i przemawiając do dzieci, młodzieży, ale też i starszych za wzór stawiał osobę Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Wielkim świętem szkoły było poświęcenie nowego sztandaru naszej szkoły, którego fundatorem był Ksiądz Prałat Mieczysław Skrodziuk. Na sztandarze z jednej strony na czerwonym tle jaśnieje biały orzeł w złotej koronie i napis: Szkoła Podstawowa nr 3 im. Marii Konopnickiej. Na drugiej zaś stronie na białym tle widnieje wizerunek Matki Bożej okolony cytatem z Roty ***Tak nam dopomóż Bóg***. Sztandar został uroczystie poświęcony 14 czerwca 1998 r. przez ks. bpa Henryka Tomasika podczas Mszy świętej w naszym parafialnym kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w obecności władz miejskich i oświatowych, dyrektorów wszystkich szkół białskich oraz nauczycieli, pracowników szkoły, uczniów i rodziców z naszej szkoły.

Jesteśmy Ks. Prałatowi niezmiennie wdzięczni za życzenia i dedykację pozostawioną nam w Kronice Szkolnej:

Niech pod Tym sztandarem wykształci się jak najwięcej Dzieci i Młodzieży na światłych Polaków – życzę, aby szkoła kształtowała najcenniejsze wartości – wiarę, miłość, patriotyzm i godność człowieka.

Ksiądz Prałat Mieczysław przez wiele lat interesował się sytuacją rodzinną i materialną uczniów naszej szkoły. Oprócz pomocy udzielanej rodzinom w punkcie charytatywnym przy parafii, Ksiądz Prałat wielokrotnie sponsorował paczki świąteczne i opłacał obiady w stołówce szkolnej dla kilkorga najbardziej potrzebujących dzieci.

Uczniowie i my nauczyciele także interesowaliśmy się sprawami Kościoła, wspieraliśmy akcje prowadzone przez Ks. Prałata, uczestniczyliśmy w organizacji i urozmaicaliśmy śpiewem i recytacją uroczystości parafialnych np. zaduma i recytacje poezji Papieża Jana Pawła II, montaż słowno-muzyczny z okazji rocznicy wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, jasełka, kolędownie i inne.

Pamiętaliśmy zawsze o imieninach Księdza Mieczysława – składając Mu serdeczne życzenia i modląc się o zdrowie i opiekę Bożą dla naszego duszpasterza, szczególnie w trudnym okresie Jego choroby.

Wdzięczność naszą wyraziliśmy także biorąc czynny udział w oparciu liturgicznej uroczystości pogrzebowej.

Młodzież i grono nauczycielskie zapamiętało Księdza Prałata jako człowieka skromnego, a jednocześnie silnego duchem, który nie absorbował otoczenia swoją osobą, lecz wiele czynił dla innych, bez rozgłosu i oczekiwania na pochwały. Niektórzy ludzie uważali, że Ks. Proboszcz jest zbyt zasadniczy, zbyt celebrytuje tradycję w Kościele, ale my nauczyciele jesteśmy wdzięczni za Jego postawę wiernego trwania przy wartościach niezmiennych – Bożych i moralnych – w czasach tak zmieniających się priorytetów życiowych. Jego uporowi i powadze w traktowaniu spraw ważnych towarzyszyło specyficzne poczucie humoru, życzliwe spojrzenie na niedoskonałości ludzkiej kondycji.

Będziemy pamiętać Księdza Prałata Mieczysława i będziemy Go wspominać jako człowieka prawego, odważnego moralnie, dużego formatu prawdziwego Sługę Bożego.

[B. Juchimiuk, B. Łukaszuk]

... SŁUGA BOŻY

Ks. Mieczysław wiernie służył Bogu; był moim trzecim proboszczem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej. Ten kapłan – to człowiek prostego serca, cichy i pokorny, co sprawiało, że z chęcią i szczerze z Nim się rozmawiało. Z ufnością do Niego się zwracałam z każdą prośbą. Zawsze znalazł czas, aby porozmawiać czy wesprzeć radą lub modlitwą. Był bardzo prostym w podejściu do ludzi, dzięki czemu łatwo się z Nim wchodziło w kontakt osobowy. Nie miał względu na osoby, dla każdego był jednakowo życzliwy i dobry, jak prawdziwy ojciec. Potrafił reagować na wyrażane komuś zło, na ludzką biedę.

Zostałam wdową z czwórką dzieci, w tym dwoje małych. Kiedy dzieci wzrastały, a nie miały ojca, przyszyły problemy wychowawcze. Zwracałam się po poradę oraz modlitwę, której nigdy nie odmówił i zawsze była wysłuchana.

Pewnej niedzieli będąc na Mszy św. gorąco się modliłam o pomoc w moim wdowim losie. Po Mszy św. w ramach ogłoszeń Ksiądz Mieczysław powiedział, że w Siedlcach można dostać „katolickie radio”. Jest to coś bardzo pomocnego dla ludzi chorych, samotnych, utrudzonych. Całym sercem zapragnęłam tego radia, ale nie wiedziałam, w jaki sposób je dostać. Do Siedlec nie miałam jak pojechać. Bóg zna pragnienia serc ludzkich i pomoże. Przyszła mi myśl, aby poprosić o to Ks. Mieczysława – jeśli będzie w Siedlcach, to przywiezie i tak zrobiłam. Byłam chyba najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, kiedy usłyszałam głos tego Radia w swoim domu. Msza św., modlitwa, pogadanki dla chorych, samotnych – nie potrzeba mi było niczego więcej. Jednak ten Boży pokój nie trwał długo – dosłownie parę dni. Nie mogłam sobie miejsca znaleźć, nie mogłam spokojnie słuchać, a to dlatego, że inni nie słyszą tego, co ja słyszę. Opowiadałam to wszystkim spotkanym i wysyłałam do Ks. Mieczysława. Zawsze chętny, przywoził ludziom wiele odbiorników. Potem pod kościołem były rozprowadzane w większej ilości.

Sam czytał prasę katolicką i prawdziwie polską; prenumerował, kupował w kiosku i przekazywał innym, aby czytali i pogłębiali swoją wiedzę religijną;

aby byli bardziej świadomi swojej tożsamości narodowej. Byliśmy z tego bardzo zadowoleni.

Kiedyś powiedziałam, że Ksiądz Mieczysław jest Prorokiem naszych czasów, bo jak coś powie, to tak jest (tak się stanie). Miałam pełną ufność w moc Jego modlitwy.

Bardzo mile wspominam pielgrzymki autokarowe organizowane przez Ks. Mieczysława, np. do Warszawy, kiedy była manifestacja w sprawie obrony życia dzieci poczętych; na Jasną Górę; często do Pratulina, a już obowiązkowo, co roku, do Kodnia na "dzień chorych". Zawsze było wielu chętnych i wdzięcznych parafian. Nasz Ksiądz proboszcz był bardzo wesołym przewodnikiem; wśród modlitw i pieśni nie brakowało również grzecznych kawałów, które sypał jak z rękawa. Kiedyś zapytałam, kto od kogo się nauczył tych kawałów? Czy Ksiądz Mieczysław od ks. Jana Pilipiuka, czy ksiądz Jan od Ks. Mieczysława?

Wspominam, jak z Ks. Mieczysławem rozpoczęliśmy modlitwę za kapłanów z prośbą o nowe i święte powołania kapłańskie oraz zakonne. W każdy pierwszy czwartek miesiąca Ks. Mieczysław sprawował Mszę św. w tej intencji. Było nas dziewięć ofiarodawczyń, z czasem zmniejszyło się do pięciu. Podawałam zawsze intencję i modlitwę wiernych. Ksiądz Mieczysław po przeczytaniu był zawsze zgodny i zadowolony. Jeżeli zdarzyło się, że o czymś zapomniałam, sam przy ołtarzu to uzupełnił, jakby czytał w myślach. Wielbiałam Boga w tym kapłanie.

Wspominam pierwszą Jego Mszę św. w koncelebrze z nowym proboszczem Ryszardem Kardasem. Ks. Mieczysław był głównym celebrawcą, a ksiądz Ryszard usługiwał Mu podczas Mszy św. Bardzo mi się podobało, kiedy na wstępie powiedział, że bardzo się cieszy, że Ks. Mieczysław zostaje u nas, że będzie służył swą radą i modlitwą, i tak pięknie Mu usługiwał. Byłam tak wzruszona, że nie mogłam odpowiadać, odpowiadałam w duchu i dziękowałam, że dobry Bóg dał nam takiego następcę, który nauczy nas, jak należy kochać i szanować każdego człowieka.

Kiedy odszedł na emeryturę i zamieszkał w małym domku parafialnym, powiedziałam, że bardzo się cieszę, że Ksiądz pozostał z nami i, że ma cichy, i spokojny kącik na starość, bo sobie na to zasłużył. Z pewnością będzie otoczony szacunkiem i miłością. Odpowiedział mi: *Tak powinno być.*

Pewnego dnia zapytałam Księdza Proboszcza, czy Ksiądz dobrze się czuje? Odpowiedział: – *Tak; albo: u ludzi bywało gorzej. Nigdy się nie skarżył, nie narzekał.*

Nigdy nie przeszedł obojętnie; zawsze zapytał: *co słychać*, jak sobie radzę, jak ze zdrowiem.

Cechowała Go prostota, szczerość, życzliwość, delikatność i szacunek dla każdego. Posiadał rzadką cnotę, prawdziwie Chrystusową, mianowicie nigdy nie pamiętał, ani wypominał wyrządzonej mu przykrości czy krzywdy; nie wiem jak było w sercu, ale nie zmieniał stosunku względem człowieka. Często mnie to zastanawiało i imponowało, bo też zdarzało mi się sprawić przykrość czego bardzo żałuję. Powyższe cechy świadczą wymownie o wielkiej kulturze, a jednocześnie o pokorze ks. Mieczysława. Był wiernym naśladowcą Jezusa Chrystusa.

Kiedy coraz częściej zaczął przebywać w szpitalu na badaniach, zapytywałam – jak się czuje. Odpowiedział wówczas: *Lekarze zrobili, co się dało, duszę przygotowałem przez rekolekcje święte i czekam na spotkanie z Panem.*

29 czerwca 2008 roku rano sprawował Mszę św. dziękczynną za 50. lat posługi kapłańskiej. Uwielbiałam Boga w czasie tej Eucharystii za dar ks. Mieczysława, za Jego posługę i prosiłam o dalsze błogosławieństwo, i opiekę. Po Mszy św. poszłam do zakrystii, aby podziękować także Księdzu Mieczysławowi. Dziękowałam i bardzo przepraszałam za wszystko, cokolwiek było przykre, jakby to było ostatnie pożegnanie, jednak niczego nie przeczuwając.

Kiedy dowiedziałam się, że jest w szpitalu, nie wiedziałam, czy iść do szpitala, czy jechać do Matki Bożej Kodeńskiej, gdyż był to Dzień Chorych. Pojechałam do Kodnia i w czasie Mszy św. gorąco prosiłam o jak najrychlejsze wypełnienie się Woli Bożej. Tego dnia Matka Boża oddała tę cichą Ofiarę w ręce Boga.

Często modliłam się za Niego, tak za życia na tej ziemi, jak i po odejściu na drugi brzeg. Dnia 29 września tegoż 2008 roku był odpust w parafii św. Michała Archaniola. Udałam się tam z myślą, aby prosić Dobrego Boga o Niebo dla śp. Ks. Mieczysława.

Kiedy modłę się w intencji Sług Bożych: Jana Pawła II, Prymasa Wyszyńskiego i Ks. Jerzego Popiełuszki, prosząc o rychłą beatyfikację oraz o ich wstawiennictwo u Boga za nami, mam na myśli również Ks. Mieczysława, aby znalazł się między nimi. Za życia był prawdziwie ojcem duchowym, którego

mile się wspomina i nadal prosi o pomoc, o wstawiennictwo u Boga. Niech Bóg będzie w Nim uwielbiony.

Wdzięczna za wszystko śpiewam Magnifikat wielbiąc Boga razem z Maryją, że postawił na mojej drodze wielu autentycznych kapłanów i gorąco proszę, aby wszyscy byli tacy³².

Wdzięczna Bogu parafianka
Teresa Szatałowicz

³² Autorka powyższego wspomina też prawdopodobnie ważny dla niej moment: „Jakiś czas przed odejściem Jego do Pana miałam sen: – Weszłam do kościoła na Mszę św. wieczorową, był półmrok, w kościele lekkie światło wpadało przez okna. Były tylko dwie osoby – siostry bezhabitowe. Poszłam do zakrystii, aby zapalić światła. Idąc tam zobaczyłam w miejscu ołtarza leżącego w bieli Ks. Mieczysława. Pochwaliłam Pana Jezusa i poszłam zapalić światła. Po przebudzeniu pierwszą moją myślą było, że jest to ofiara dla Jezusa”.

... KAPŁAN SERDECZNY

Ks. prałat Mieczysław Skrodziuk pozostał w naszej pamięci jako kapłan o dobrym sercu, wrażliwy na cierpienia ludzkie. Swoją modlitwą starał się nieść pomoc parafianom będącym w trudnej sytuacji. Pogodny, uśmiechnięty podtrzymywał na duchu innych, załamanych chorobą, cierpieniem. Mimo osobistego cierpienia nie skarżył się.

Ks. prałat Mieczysław był serdecznym kapłanem, nie szczędził czasu dla parafian, podtrzymywał na duchu przygnębionych. Jego dobroć, serdeczność pozostanie w naszych sercach, a jako parafianie, za Jego lata pracy wśród nas, jesteśmy zobowiązani do modlitwy.

Waleria i Maksymilian Korbelowie

ŚP. KSIĄDZ MIECZYŚLAW SKRODZIUK

(30.11.1933 – 02.07.2008)

Ks. Mieczysław był człowiekiem uczciwym, wyrozumiałym, pracowitym; nie uchylał się od żadnych prac, nawet fizycznych. Byłam obecna, kiedy szuflował łopatą węgiel do piwnicy, kosił trawę wokół kościoła. Razem z księdzem Mieczysławem, po malowaniu kościoła, robiliśmy porządki. Po pracy własnym samochodem odwoził nas do domu.

Gdy zmarł mój mążnek śp. Antoni, nie musieliśmy z księdzem załatwiać formalności przed pogrzebem; z ust Ks. Mieczysława padły wówczas słowa: *zđążymy po pochówku*. Msza św. gregoriańska została odprawiona trzy miesiące po śmierci, a należne stypendium za nią przekazałam Księdzu znacznie później. Jeździłam z koleżanką i z śp. Księdzem Proboszczem Mieczysławem na uroczystości do Pratulina i do Kodnia. Podjeżdżał samochodem pod nasz blok i jechaliśmy rozmawiając przez całą drogę. Podczas tych rozmów dał się poznać jako człowiek z poczuciem humoru, który umiał opowiadać – ku rozbawieniu nas jadących – wiele zabawnych historii, żartów, dowcipów. Przy spotkaniu ze mną Jego pierwsze słowa zwykle brzmiały: *Pani Mario – jak zdrowie, jak się Pani czuje?*

Pewnego razu, w szpitalnej przychodni, zaczęliśmy poważną rozmowę, podczas której wspomniałam coś o śmierci. Prosiłam wówczas, aby nie odmówił mi pogrzebu. Ks. Mieczysław odpowiedział na to krótko: *Nie wiadomo, kto pierwszy ...*

Ks. Skrodziuk udał się do Siedlec na Mszę św. Jubileuszową, aby uczestniczyć w tej szczególnej uroczystości. Jednak na planowaną uroczystość jubileuszową w swojej parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej Bóg mu już nie pozwolił. Nasz Proboszcz odszedł do Domu Ojca. Byłam na pogrzebie ks. Mieczysława, staram się odwiedzać Jego grób; pamiętam o Nim w modlitwie, wstawiam się za Nim i proszę o spokój Jego duszy; tej formie pamięci obiecuję być wierną.

Każdy mój czwartek jest poświęcony kapłanom, tak żyjącym jak i zmarłym.

No cóż, pozostały w sercu piękne wspomnienia, uczucia pełne uznania i biograficzna książka o Nim: *W służbie Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi ...* (I wydanie).

Niech Trójjedyny Bóg, któremu tak pięknie, dzielnie i owocnie służył w Kościele całego Podlasia, da Mu wieczny odpoczynek i pełnię życia z najlepszym Ojcem.

Tak to wyrażam moje uznanie

Tobie Księżu Mieczysławie, godny Kapłanie.

Niechaj mój głos do nieba doleci,

A światło wiekuiste

Niechaj Ci zaświeci.

Maria Sawicka
we wrześniu 2011 roku

KAPŁAN NA EMERYTURZE
przyp. ks. kanonikowi Mieczysławowi Skrodziukowi³³

*Swoją mądrością i wiedzą – nas wszystkich zachwyca
swoją osobą do siebie przybliża
w Imię Chrystusa zbliża nas do krzyża
swoim dowcipem – przyjemnie zaszczycą.*

*W swojej posłudze kapłańskiej ceni doświadczenie
dla swoich parafian jest zawsze otwarty
w Bogu jedynym twierdzi – jest nasze zbawienie
w swym postępowaniu jest twardy i zwarty.*

*Drogi księżu kanoniku – żyj nam jeszcze długie lata
swoją przyjaźnią i swoją mądrością
nas ubogacaj – niech Twoja myśl wzlata
do Boga naszego, który jest miłością.*

*My Cię darzymy zawsze swą przyjaźnią
Ty nas utwierdzasz w Bogu – swoją wyobraźnią.*

³³ S. Czop, *Bóg w rymach mych wierszy*, Biała Podlaska 2009, s. 216. Wiersz pisany za życia ks. Mieczysława.

dr Stanisław Czop

ODSZEDŁEŚ OD NAS
przyp. ks. kanonikowi Mieczysławowi Skrodziukowi
- autor³⁴

*Odszedłeś od nas – Drogi Przyjacielu
do Domu Pana – po wieczną nagrodę
by cieszyć się wiecznością, mieć pełną swobodę
takich kapłanów jest wśród nas niewielu.*

*Wyrosłeś z grona Polaków prawdziwych
zawsze Bóg, Honor i Ojczyzna były Twoim celem
należałeś do grona ludzi sprawiedliwych
łącząc się w komunii z Bogiem Zbawicielem.*

*W swym kapłańskim życiu bardzo się starałeś
iść drogą do wieczności wskazaną przez Boga
Ty w swym kapłaństwie do końca wytrwałeś
wierząc, że to jest Twoja – ta właściwa droga.*

*Pozostałeś w naszych sercach – wiecznie żywy
Drogi Kapłanie dobry – dla wszystkich życzliwy.*

³⁴ S. Czop, *Bóg w rymach mych wierszy*, Biała Podlaska 2009, s. 308.

Ks. Kanonik Zbigniew Bieńkowski
b. proboszcz par. św. Anny
w Białej Podlaskiej

Z jednej parafii pochodzimy. Wzrastaliśmy w latach i powołaniu wtedy, gdy Proboszczem w Janowie Podlaskim był Ks. Kanonik Wacław Pieniak – o którym do dnia dzisiejszego mówi się jako dobrym kapłanie i troskliwym o kościół i to, co należy do administratora parafii.

Wikariuszami w tamtym czasie, kiedy przeżywaliśmy okres pobytu w Seminarium, byli: Ks. Kobyliński Witold, Ks. Sroka Edmund oraz Ks. Sarnowski Zbigniew.

Kiedy cofam się myślą wstecz i zadaję sobie pytanie: co było powodem, że w tamtym okresie tak wielu nas wstąpiło do Seminarium z *janowskiej stadniny*, to oprócz przykładu naszych rodziców, którzy byli dla nas pierwszymi nauczycielami i świadkami wiary, byli również wyżej wymienieni kapłani. Do dzisiejszego dnia pamiętam kazania, jakie głosili, zarówno proboszcz, jak i wikariusze. Po prostu byli dla nas młodych ludzi przykładem do naśladowania.

Ks. Mieczysław o trzy lata wcześniej niż ja otrzymał święcenia kapłańskie. Pamiętam jego pierwszą Mszę św. w Janowie Podlaskim i prymicję w Ostrowiu, z którego pochodzi jego rodzina.

A potem nasze drogi rozeszły się. Przez kilkadziesiąt lat pracowaliśmy w odległych od siebie parafiach. Ale mimo odległości dochodziły do mnie bardzo pochlebne opinie o proboszczu w Warszawicach, Suchożebach i Kąkolewnicy.

Był dla mnie młodszego wiekiem i powołaniem przykładem do naśladowania.

W roku 1994 nasze drogi zeszły się w jednym miejscu – w Białej Podlaskiej.

Ks. Mieczysław był proboszczem na Woli w parafii Wniebowzięcia NMP, a ja zostałem z Dębina przeniesiony do Białej Podlaskiej (par. św. Anny).

Obaj mieliśmy blisko do naszych rodzinnych stron, on do Ostrowia, a ja do Janowa Podlaskiego, obaj mieliśmy blisko do siebie. Często odwiedzaliśmy się wzajemnie. Tradycyjnie raz w tygodniu była przysłowiowa „kawa z ciastem”, a potem, gdy Ks. Mieczysław przeszedł na emeryturę, te odwiedziny stały się częstsze.

W trakcie tych spotkań dużo czasu poświęcaliśmy trudnej i odpowiedzialnej pracy duszpasterskiej. Nie przesadzę, jeśli powiem, że Ks. Mieczysław był bardzo wrażliwy na postawę i zachowania młodych kapłanów – wikariuszy. Bardzo go bolało, gdy jego prośby i uwagi były niewłaściwie traktowane.

Pamiętam, jak często mówił o konfesjonale – *tam zawsze powinien być kapłan, bez względu na to, czy w danej chwili ktoś na niego czekał*. Sam jako starszy kapłan każdego dnia na czas pół godziny przed Mszą św. siadał do konfesjonatu i starał się, aby jego współpracownicy podobnie czynili.

Bardzo Go bolała oziębłość religijna niektórych parafian. Za każdym razem, gdy trzeba było odmówić katolickiego pogrzebu, sam to przeżywał bardziej niż niejednokrotnie najbliższa rodzina zmarłego. Miał pod tym względem twardą zasadę: jeśli ktoś za życia nie uczęszczał do kościoła, jeśli dom taki był zamknięty podczas wizyty kolędowej – nie robił pogrzebu katolickiego.

Ponieważ Biała Podlaska jest miastem siedmiu kościołów parafialnych – postępowanie Ks. Mieczysława było dla okolicznych duchownych zawsze przykładem do naśladowania lub przemyślenia swojego postępowania.

Dbał o kościół parafialny. Pamiętam, jak cieszył się, kiedy zostało odnowione wnętrze jego świątyni – przestronnej i bardzo rozległej. Sukcesem było wykończenie dolnej kondygnacji i zrobienie w niej kaplicy dla kilkuset osób. Tam na podwyższeniu stanęły dwa ogromne portrety, olejne obrazy Ojca Świętego Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pamiętam, jak Ks. Mieczysław cieszył się z tego dzieła i obiecywał sobie, że zostanie wykorzystane przez młodzież i dzieci – (na Jaselka, Kolędy, inscenizacje).

Ponieważ z upływem lat coraz częściej zapadał na zdrowiu, zaczął myśleć o przejściu na emeryturę. Staranie o to rozpoczął w 68 roku życia. Ale wtedy ówczesny Biskup Jan Wiktor Nowak nie wyraził zgody i prosił Ks. Mieczysława, aby dalej pełnił funkcję proboszcza. Nie zrażając się odmową Biskupa Siedleckiego dalej pełnił obowiązki proboszcza, a czynił to do końca z wielką gorliwością. Po śmierci Biskupa J.W. Nowaka jego następcą Biskup Zbigniew Kiernikowski, na kolejną prośbę Ks. Mieczysława o przejście na emeryturę, wyraził zgodę.

Nie wiem, czy Ks. Mieczysław prosił o konkretnego następcę na swoje miejsce. Wiadomość o tym, że proboszczem w parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej ma zostać Ks. Kanonik Ryszard Kardas, przyjął ze spokojem.

Przygotował sobie w kupionym dla parafii sąsiednim budynku – miejsce na przeżywanie ostatnich lat życia. Ładnie mieszkał, a jego siostra Marysia dbała o ład i porządek oraz o to, by miał co jeść (do końca zachowywał dietę).

Poza tym domem miał swój rodzinny dom w Ostrowiu. Często do niego jeździł. Tam, jak mówił, dobrze się czuł wśród krewnych i znajomych. Tam też wspominając swoje dzieciństwo i młodość, często wędrował po polach i łąkach nad Bugiem. Jednym słowem odpoczywał. Brał często z sobą do samochodu rower, na którym przejeżdżał okolice. A trasy były różne. Potrafił przejechać 30 km, a nawet bywały takie dni, że tych kilometrów było 70. Pamiętam taką wyprawę z Białej do Kodnia i na wieczór z powrotem. Podziwiałem jego wytrwałość. Ta jazda nie tylko dawała mu radość, ale poprawiała kondycję fizyczną. I taki styl życia prowadził niemal do ostatnich dni na tej ziemi.

Ostatni rok był szczególny: pierwszy zawał w Siedlcach i pobyt w tamtejszym szpitalu, potem leczenie w Nałęczowie i Aninie, a na końcu kolejny zawał serca w drodze z Siedlec do Białej. I znowu szpital.

Zmarł nagle, po 50 latach kapłaństwa. Kapelanowi, który udzielał mu Sakramentu Chorych powiedział, by pozdrowił wszystkich kapłanów. To było jego pożegnanie. Zostawił po sobie dobre wspomnienia i życzliwą pamięć u wielu parafian.

Mnie osobiście bardzo Go brakuje. Nie wypijemy już wspólnie kawy. Nie pogawędzimy o dawnych czasach, o naszym duszpasterstwie, o jego sukcesach, ale i również o trudnościach, z jakimi się spotykaliśmy. Wielokrotnie nawiedzam Jego grób, by zapalić znicz i odmówić *Zdrowaś Mario*. Czasami Mu mówię – dlaczego odszedłeś, nie przyjdiesz już na kawę, nie pogadamy o blaskach i cieniach trudnego okresu emerytury kapłańskiej. A On, jak się domyślam, uśmiecha się życzliwie i czeka, kiedy wypijemy wspólnie kawę po tamtej stronie życia, w tym drugim świecie.

*Ks. Kanonik Mgr Stanisław Pawluczuk,
Kolega Zmarłego z roku święceń*

Odszedł od nas Kolega, który zawsze był solidarny i szanował każdego człowieka. Idąc przez życie wymagał wiele od siebie, ale też bardzo cieszył się, jeśli mu bliscy postępowali podobnie, odpowiedzialnie. Zawsze sumiennie przygotowywał się do obowiązków kapłańskich. Choć wywodził się z prostej i ubogiej wsi, swoją wytrwałą i konsekwentną postawą – z wielkimi ambicjami, zdobywał możliwości, by nie tylko sprostać obowiązkom, ale dla bliźnich być zachętą do trwania na posterunku prawdy i dobroci. Umiał dzielić się z potrzebującymi. Zawsze pozytywnie wyrażał się o nieobecnych, a za dar kapłaństwa nieustannie dziękował Bogu.

Umiał obiektywnie oceniać fakty i wydarzenia. Żaden problem Kościoła nie był Mu obojętny. Choć miał charakter „twardy”, ale przełamywał swoje i przez to dawał wiele cennych i twórczych uwag wobec Kolegów. W swoich wypowiedziach był wyczerpujący.

Dobro Kościoła, jego rozwój i przyszłość Ojczyzny stanowiły jego troskę, a kiedy przeszedł na emeryturę, z tym większą gorliwością w tych intencjach prywatnie poświęcał czas na modlitwę. Pragnął dobra i dlatego, kiedy głosił prawdę, nabywał krytycznie ustosunkowanych, ale tym nie zrażał się.

Otrzymane od Stwórcy możliwości sumiennie używał na Jego chwałę i dobro człowieka, z poczuciem odpowiedzialności przed Bożą sprawiedliwością.

W ostatnich miesiącach, podczas wędrówki po szpitalach, budując przygotowywał się do ostatecznego spotkania z Panem Wszechświata. Zbliżający się Jubileusz 50-lecia Kapłaństwa był nową energią do zrywu, by dać jak najwięcej innym z tego, co przeżył. Stało się inaczej, choć opracował jeszcze i przekazał wiele myśli potomnym.

Trudno pogodzić się, że tak szybko odszedł od nas Ktoś, pełen prostoty, a jednocześnie wierny Bogu i szanujący ludzi.

Ks. Kanonik Mgr Bernard Waszczuk

WYPOWIEDŹ W IMIENIU KAPITUŁY KOLEGIATY JANOWSKIEJ

1. Jego obecność na wszystkich sesjach Kapituły w Janowie Podlaskim z okazji uroczystości św. Wiktora.
2. Prawie co roku był w asyście podczas uroczystej celebry w Janowie Podl.
3. Serdeczne przyjęcie w Białej Podlaskiej podczas nadzwyczajnej sesji Kapituły Janowskiej w liczbie ponad 30-tu członków.
4. Ostatnia wypowiedź w Zaborku po obiedzie w dniu św. Wiktora z bieżącego roku: *już więcej do Janowa na św. Wiktora nie przyjadę.*
Sprawdziły się te słowa.
5. Będzie nam brak Jego Osoby, kiedy zawsze dzielił się najnowszymi wiadomościami z życia Kościoła i Ojczyzny.

Biała Podlaska, 05.07.2008 r.

Ks. Zbigniew Olton

proboszcz par. Witonia p.w. św. Katarzyny

wicedziekan dekanatu Kutno, p.w. św. Michała Archanioła.

diecezja łowicka

WSPOMNIENIE

O ŚP. KS. PRAŁACIE MIECZYSŁAWIE SKRODZIUKU

Księdza Mieczysława pamiętam bardzo dobrze z lat 60., gdy byłem uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Sadownym, a On był prefektem (1960-62). Był wzorowym Kapłanem i lubianym prefektem. Do każdego był uśmiechnięty i życzliwy. Wszyscy uczniowie z Liceum uczęszczali na religię do salki katechetycznej, która była w budynku parafialnym, obok jego mieszkania. W kościele i na lekcjach był bardzo gorliwy, dobrze przygotowany do liturgii i do lekcji religii. Był opiekunem ministrantów. Za gorliwość w służbie ołtarza nagradzał nas książkami religijnymi. Kończąc Liceum pisaliśmy na prośbę Księdza, pracę maturalną z religii. Kończąc Liceum w Sadownym, zrobiliśmy sobie, cała klasa, zdjęcie na pamiątkę z Ks. Mieczysławem. Mam to zdjęcie do dziś, jako cenną pamiątkę.

Byłem ministrantem aż do matury. Na pewno, pod okiem takich Kapłanów, jak Ks. Mieczysław, rozwijało się też moje powołanie do Kapłaństwa. Pamiętam szczególnie trzech Kapłanów diecezji siedleckiej, którzy byli w Sadownym moimi prefektami: Ks. Karol Harazin, Ks. Józef Celiński-Goździk i Ks. Mieczysław Skorodiuk. To Ks. Mieczysław swoją osobą utwierdził mnie w planie pójścia po maturze do Seminarium.

W 1962 roku wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. W miarę możliwości odwiedzał mnie, był na moich obłóczynach. To On dał mi w prezencie materiał na pierwszą sutannę, pomagał mi materialnie i wspierał modlitwą. Odwiedziłem Go raz, gdy pracował przy Katedrze w Siedlcach. Był na moich prymicach w Sadownym w 1968 roku. Dziś ja mam już 40 lat Kapłaństwa. Pracuję w diecezji łowickiej, poprzednio w archidiecezji warszawskiej.

Zawsze mile i z wdzięcznością wspominam mojego prefekta z Liceum. Gdy dowiedziałem się od Jego brata Ks. Dyr. Józefa Skorodiuka o śmierci Ks. Mieczysława, wpisałem Jego duszę do wypominek rocznych i modłę się, aby Chrystus, Najwyższy Kapłan nagrodił Jego duszę w niebie.

Ks. Prałat Hipolit Hryciuk
Węgrów
diecezja drohiczyńska
Kolega Zmarłego z roku święceń

Na pamiątkowym obrazku jubileuszowym, który miał być rozdawany w parafii 6 lipca w czasie uroczystej Mszy św. Jubileuszowej Ks. Prałata Mieczysława Skrodziuka – Jubilat umieścił bogatą informację, ale także słowa – **prosząc o modlitwę – z serca błogosławię** ... – Jedyna serdeczna, pokorna prośba o modlitwę. Bardzo dużo razy błogosławił – i jeszcze raz błogosławi, i jeszcze ostatni raz błogosławi i prosi o modlitwę. Prosi nas wszystkich zgromadzonych na tych uroczystościach pogrzebowych.

Są ludzie, którzy uważają, że za kapłanów nie trzeba się modlić, bo oni i tak dużo się modlą. A jednak trzeba się modlić za kapłanów; za żyjących o pomoc Bożą do dobrego wypełniania obowiązków kapłańskich – i za zmarłych o miłosierdzie Boże dla nich. Bo nie wszystko udało się zrobić jak najlepiej. Słabość ludzka czasem spowodowała zaniedbanie lub roztargnienie. Czasem niewłaściwe słowo, które mogło sprawić komuś przykrość ...

Nie zawsze udaje się nam kapłanom odpowiedzieć wielką miłością na przeogromną miłość Bożą, nie każde natchnienie Boże przyjąć i zrealizować, wypełnić ...

Za to wszystko trzeba będzie odpokutować w czyśćcu.

I wierząc w świętych obcowanie – możemy pomóc zmarłym modlitwami i dobrymi uczynkami, aktami pokutnymi.

Wśród uczynków miłosiernych względem duszy jest wymieniony ten: *modlić się za żywych i umarłych*.

A więc możemy pomagać Zmarłym i zdobywać dobre uczynki, świadczyć miłosierdzie i miłosierdzia dostąpić.

Niech więc w pamięci naszej pozostanie ta prośba śp. Ks. Prałata Mieczysława – i pobudza do miłości.

Ks. Kanonik Andrzej Kosieradzki
Lublin

KAPŁAN ZATROSKANY O DUCHOWE I MATERIALNE DOBRO PARAFII SUCHOŻEBRY

Świętej pamięci Ks. Mieczysława Skrodziuka poznałem w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy był proboszczem w mojej parafii rodzinnej, w Suchożebach.

Kontakty nie były częste ze względu na odległość i moje zajęcia duszpasterskie w archidiecezji lubelskiej.

Jednak z tych doraźnych wizyt dało się zauważyć, że Ks. Mieczysław poważnie traktował swoją pracę duszpasterską. Szczególnie ważną dla niego była obecność w konfesjonale, aby tam móc służyć wiernym. Nie uchylał się od tej obecności. Podejmował także szereg inicjatyw w parafii.

Podjął się, jak na owe czasy, dość trudnego zadania – budowy nowej plebanii, co w dość krótkim terminie zrealizował.

W 1977 roku w listopadzie wraz z grupą moich kolegów, z archidiecezji lubelskiej, brał udział w pielgrzymce do Ziemi Świętej. Postawa jego w czasie tegoż tam pobytu zasługiwała na szczególne uznanie. Nie zadawała się bowiem wyjaśnieniami przewodnika, ale zadawał szereg pytań dodatkowych, co świadczyło o gruntownym przeżyciu swego pielgrzymowania.

W 1981 roku odbywało się nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Kodeńskiej w parafii Suchożeberskiej. Wraz z kapłanami pochodzącymi z tej rodzinnej parafii uczestniczyłem w tych uroczystościach; były one imponujące, co świadczyło o rzetelnym ich przygotowaniu przez Ks. Mieczysława.

Po jego wyjściu z parafii i przejściu na następną placówkę kontakty moje z Ks. Mieczysławem zostały przerwane.

Wspominam go jako gorliwego i gościnnego Kapłana zatroskanego o duchowe i materialne dobro parafii Suchożebry.

Lublin, dnia 12.10.2009.

WSPOMNIENIE O KS. PROBOSZCZU

Pracę organistowską rozpoczynałam w parafii Suchożebry w 1980 roku. Proboszczem wówczas był ks. Mieczysław Skrodziuk, wikariuszem ks. Henryk Drozdek, a katechetką s. Basia Wiatkowska, tak samo początkująca w swojej pracy jak ja.

Ks. Proboszcz przyjął nas serdecznie. Zauważyłam, że od samego początku poczuł się bardzo odpowiedzialny za nas. Wprowadzał nas w zakres naszych obowiązków i później zawsze był gotowy nam pomagać. Kiedyś mówił do siostry Basi: *jak siostra nie będzie czegoś wiedziała czy – jak poprowadzić lekcję, proszę mówić, ja pomogę*.

Do mnie przy jakiejś okazji powiedział: *organy są po remoncie, czekaliśmy na siostrę*. Gdy chciał mnie ubezpieczyć, obawiał się, czy sprawę pozytywnie załatwi – takie były czasy. Razem pojechalśmy do ZUS-u w Siedlcach. Był pełen napięcia. Gdy wszystko się udało, widziałam jego szczęście. Od razu zaznaczył, abym kompletowała dokumentację, bo to mi się przyda do emerytury.

Wspomnę pierwsze rozpoczęcie roku katechetycznego w Brzozowie – tam, gdzie miała uczyć siostra Basia. Jechaliśmy razem furmanką około 4–5 km: ks. Proboszcz obok gospodarza, natomiast ks. Wikary, s. Basia i ja za nimi. Głównym celem tej wyprawy była Msza św. inaugurująca rok szkolny, a także prezentacja siostry Basi mieszkańcom tej wsi.

W bardzo krótkim czasie zorientowałam się, jak wielkim Kapłanem jest ks. Proboszcz. On do wszystkiego podchodził rzetelnie. Spotykał się z ludźmi, rozmawiał z nimi, doglądał dzieła ... Każdego człowieka szanował i widział w nim dziecko Boże. Bolało go, gdy człowiek zatracił się, na przykład nadużywając alkoholu, czy rozpijając środowisko pędzonym bimbrem.

Gdy nadszedł czas roznoszenia opłatków, najpierw przywiózł mi je, a następnie był *przewodnikiem* w ich rozprowadzaniu. Wyrysował szkic parafii z liczbą mieszkańców w danej wiosce. Do każdej rodziny niosłam Jego *List do Rodzin na Boże Narodzenie*, aby ludzie wiedzieli, że jestem z parafii, a w ogłoszeniach niedzielnych zachęcił wszystkich, by mnie życzliwie przyjmowali

i przeprowadzali do sąsiadów. Pierwszy rok mojej pracy w Suchożebach był też kontynuacją nauki na piątym (ostatnim) roku Studium Organistowskiego. Co dwa tygodnie dojeżdżałam do Radomia. Jeden wyjazd to trzy dni poza parafią. Przed każdym wyjazdem zawsze szłam do ks. Proboszcza, by o tym powiedzieć. Wówczas on mówił: *niech siostra szczęśliwie jedzie i wraca. Będziemy tęsknić*. Te słowa uskrzydlały mnie, jeszcze nie wyjechałam a już tęskniłam za powrotem. Ks. Proboszcz nie chwalił wprost, ale właśnie w takich sytuacjach dawał do zrozumienia, że jest zadowolony z nas, z naszej pracy. Po latach, gdy chodziło o siostrę Basię i mnie, wspominał: *otrzymałem dwa słoneczka*.

Zimy lat osiemdziesiątych były bardzo srogie. W każdą niedzielę i święta jeździliśmy ze Mszą św. do Krynicy, oddalonej od kościoła parafialnego o 5 km. Raz utknęliśmy w zaspach tuż za Suchożebami. Ks. Proboszcz wziął walizkę z parametrami liturgicznymi i pieszo poszedł do Krynicy, a mnie i ks. Wikariusza odesłał do domu. Chciałabym w tym miejscu zaznaczyć, że to, co w tamtych latach dokonywało się w Krynicy zarówno ze strony ks. Proboszcza, jak też ze strony tamtejszych bardzo ofiarnych parafian, to najwspanialszy przykład współpracy i wspólnej troski o Kościół.

Gdy zbliżał się dzień Imienin, przygotowywałyśmy z dziećmi odpowiednie życzenia – ks. Proboszcz zwykle mawiał: *Nie lubię tego dla siebie, ale aspekt wychowawczy ...* Dobre wychowanie młodego pokolenia było zawsze w centrum uwagi ks. Proboszcza.

Gdy miałam odebrać *Dyplom Ukończenia Studium Organistowskiego* sam zaproponował, że pojedziemy razem do Radomia. Byłam Mu bardzo wdzięczna. Mało tego, stamtąd zawiózł nas do domu generalnego w Mariówce, aby Dyplom pokazać Matce Przełożonej.

Szanował nas jako siostry, nasze władze zakonne, szanował wszystkich księży. Gdy byłam na innych placówkach, odwiedzał mnie. Zawsze jednak najpierw szedł powitać proboszcza parafii, chociaż go nie znał, była to bowiem inna diecezja. Odwiedzając mnie w Zuzeli, bardzo się cieszył, że mógł przybyć do miejsca urodzenia ks. Prymasa Kard. Stefana Wyszyńskiego.

Swój ogromny szacunek zarówno dla ks. Prymasa jak też dla Ojca Świętego Jana Pawła II wielokrotnie wyrażał mówiąc o nich jako o opatrnościowych mężach dla naszej Ojczyzny, jako wielkich, największych Polakach. Wpis ks. Mieczysława do księgi pamiątkowej znajduje się w Muzeum Lat Dziecięcych

ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Zuzeli; prawdopodobnie było to w czerwcu 2005 roku.

Rok 1981 – to czas misji przygotowawczych i peregrynacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. Rozmowy na ten temat porywały do działania. Chór przeżywał swój rozwój, podobnie schola – tworzyłam wówczas śpiewniki. Gdy zbliżał się czas nawiedzenia naszej parafii, ks. Proboszcz zaproponował nam współpracownikom, abyśmy pojechali do innych parafii zobaczyć stan przygotowań, zwrócić uwagę na dekoracje. Byliśmy w Pilawie, Osiecku i Garwolinie. Wszystkie takie wydarzenia, jak misje, peregrynacja, rekolekcje, ks. Proboszcz wspólnie z parafianami zawsze otaczał modlitwą.

Był wierny konfesjonałowi. Zawsze w nim był na pół godziny przed Mszą św. Tam w wolnym czasie coś czytał lub odmawiał Różaniec. Jak patrzyłam na jego kapłańskie życie, określałam go *Kapłanem Tajemnicą*. Na spotkaniach dużo opowiadał, żartował, śmiał się, a pomimo to była w nim jakaś wielkość, swoista godność i powaga kapłana.

Ks. Proboszcz bardzo często we wspomnieniach wracał do swoich korzeni: rodziców, rodzeństwa, domu rodzinnego, rodzinnej parafii, a tym samym – do janowskiej kolegiaty. Z miłością o tym wszystkim opowiadał – nie rzadko w wolnym czasie udawał się do rodziców, aby coś tam zrobić, ulepszyć, pomóc.

Życie tego Kapłana, a mojego pierwszego Proboszcza w pracy organizatorskiej, było dobrą szkołą życia duchowego, wzorem pracowitości, troski o kościół, szacunku dla Ojca Świętego, Biskupów i Kapłanów oraz autentycznej odpowiedzialności za Lud Boży.

Gdy dowiedziałam się, że ze względu na swój stan zdrowia, poprosił o zmianę placówki, było mi bardzo smutno. Ks. Proboszcz po pożegnaniu się z parafią udał się do Kąkolewnicy. Tego samego lata 1983 roku również siostra Basia żegnała się z naszą wspólnotą parafialną, ponieważ wyjeżdżała na misje do Afryki.

Jestem bardzo wdzięczna Panu Bogu za moje pierwsze kroki w pracy u boku takiego właśnie Kapłana – Ojca i Przewodnika w drodze do Boga. Bóg zapłać za przyjęcie tego wspomnienia.

KAPLICA W KRYNICY

Księdza Mieczysława Skorodziuka wspominamy, jako gorliwego kapłana w relacji do Boga; jako miłego, zawsze uśmiechniętego, otwartego dla każdego, a zwłaszcza opiekuńczego dla każdego potrzebującego człowieka. Był człowiekiem prostym, ale bardzo szlachetnym, nigdy się nie wywyższał, a tylko swoją duszpasterską pracą pragnął przybliżyć Boga swoim parafianom. Z tego też powodu był szykanowany przez Władzę Ludową; to jednak jeszcze bardziej mobilizowało Go do pracy.

To właśnie On postanowił, że trzeba wybudować kaplicę dojazdową w Krynicy i w Chodowie. W 1980 roku adaptował nowo wybudowany budynek (przeznaczony na oborę) przez państwa Wyczółkowskich na punkt katechetyczny i kaplicę, a w późniejszych latach rozpoczął budowę nowego obiektu w Chodowie.

Ksiądz Mieczysław ciągle jednak „miał pod górkę”. A to dlatego, że u nas było bardzo dużo komunistów i ormowców – stąd też powiększał się krąg Jego wrogów. Starannie snuto plany, czyniono wszystko, aby Władza nie zorientowała się, że w Krynicy ma powstać kaplica. I tak w 1980 roku rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się we wszystkich punktach katechetycznych ze Mszą św. Pierwsza Msza św. została odprawiona przez ks. Proboszcza 26 sierpnia w uroczystość MB Częstochowskiej z myślą, że Ona obejmie patronat nad naszą kaplicą.

Pamiętam, jak dziś, słowa księdza Skorodziuka: *Mogłem tego nie wziąć ... Bo lepiej byłoby dla mnie w niedzielne popołudnie położyć się na łóżku i liczyć klepki w suficie, niż jechać starym fiatem do Krynicy, ale do końca życia miałbym wyrzuty, że mogłem wziąć (ofertę budynku na kaplicę – J.S.), a nie wziąłem.*

Podczas pierwszej Mszy św. (rzekomo w punkcie katechetycznym) ks. Proboszcz powiedział: (...) *tak tu dużo miejsca u Was. Gdybyście tylko chcieli, mógłbym tu i co raz przyjechać.* Dlatego zaczęto księdza zapraszać, początkowo co dwa tygodnie lecz szybko ludzie zamawiali co raz więcej intencji mszalnych i tak ks. Mieczysław zgodził się przyjeżdżać co tydzień. Ponieważ do naszej kaplicy było bliżej niż do kościoła w Suchożebrach, szybko zaczęli

dołączać wierni z sąsiednich wiosek. Wiosną 1981 roku droga od skrzyżowania do kaplicy stała się nieprzejezdna, ale ks. Mieczysław nie rezygnując, gdy tylko pojawiła się jakaś przeszkoda, chodził pieszo, lub Jego samochód przeciągano traktorem. Postanowiono więc, że trzeba zrobić drogę. Ks. Proboszcz zorganizował wszystko, co trzeba i tak z pomocą mieszkańców w przeciągu dwóch dni droga do kaplicy była gotowa.

W 1982 roku ks. Proboszcz dokonał przebudowy kaplicy. Z kościoła w Suchożebkach przywiózł obraz MB Częstochowskiej, który znajdował się tam na bocznej ścianie; wokół kaplicy ogrodził działkę o powierzchni 30 a., przed kaplicą ustawił piękny, metalowy krzyż. Osobiście jeździł do Piekar Śląskich po figurę Matki Bożej, którą ustawiono obok krzyża. Po kilku dniach odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy przez Biskupa Jana Mazura.

Od tej chwili systematycznie Msze św. były odprawiane w każdą niedzielę, święta i pierwsze piątki miesiąca.

Z wielkim żalem żegnaliśmy Ks. proboszcza, gdy w 1983 roku przechodził na inną parafię. Jednak odchodząc mógł być z siebie dumny i z godnością patrzeć w lustro. Osiągnął to wszystko, co było dla Niego najważniejsze – obudził w ludziach chęć do działania.

I tak w 1987 roku powstała myśl o budowie nowej kaplicy, gdyż dotychczasowa powoli stawała się zbyt mała dla ciągle rosnącej rzeszy wiernych. Państwo Wyczółkowscy w swojej hojności ofiarowali drugą działkę pod budowę. Ówczesny ks. Proboszcz Stanisław Sopulski inaczej niż jego poprzednik podchodził do tej sprawy. Jednak pomimo tych wszystkich przeciwności, dzięki pomocy Bożej, materialnej pomocy fundatorów i uporczywości niektórych osób w 1990 roku rozpoczęto budowę, która trwała trzy lata.

Pamiętam wyświęcenie nowej kaplicy... Miało to miejsce 11 grudnia 1993 roku. Było bardzo zimno, wietrznie i deszczowo. Wierni w oczekiwaniu na ks. Biskupa zgromadzili się wewnątrz świątyni. Po chwili przez główne drzwi wszedł ks. Mieczysław. Rozejrzał się i powiedział: *Jaki piękny kościółek!* Ktoś z ludzi krzyknął „dziękujemy”, po czym rozległy się donośne brawa. Nigdy nie zapomnę wzruszenia ks. Mietka i tych, jakże wiele znaczących dla nas łez, które pojawiły się w Jego oczach ... Chwilę później przyjechał ks. Biskup Jan Mazur z asystą i ówczesnym księdzem proboszczem. Gdy byli już ubrani w szaty liturgiczne i gotowi do wyjścia, ks. Biskup zwrócił się do ks. Mieczysława: „No Mieciu, zaczynaliśmy, to i kończmy”. Tak przechodziliśmy wokół

świątyni: ja [Antoni – J.S.], ks. Mieczysław i Ksiądz Biskup, który ściany naszej świątyni kropił wodą święconą.

Dzisiaj mamy własną parafię, ks. Proboszcza i cmentarz grzebalny. A wszystko to zawdzięczamy ks. Mieczysławowi Skorodziukowi, ponieważ gdyby nie było dobrego początku, to i koniec nie byłby pomyślny ...

Pamiętamy o Księdzu w modlitwach. Modliliśmy się całą społecznością 29 czerwca 2008 roku, gdy obchodził 50-lecie kapłaństwa, a także pograżeni w wielkim smutku tydzień później, na wieść o Jego śmierci ... Jego nazwisko bardzo często umieszczane jest na kartkach wypominkowych, co świadczy o tym, że nie zginął i nigdy nie zginie z naszej pamięci.

Teresa i Antoni Oszczepalińscy

17 maja 2009 r.

... z Kąkolewnicy

**WSPOMNIENIE
O PROBOSZCZU PARAFII ŚW. FILIPA NERI
Ś.P. KS. KANONIKU MIECZYŚLAWIE SKORODIUKU**

Śp. Ks. Mieczysława wspominamy jako kapłana wiernego swemu powołaniu. Z całej Jego postawy życiowej emanowała miłość Boga i ludzi.

Niestrudzenie dbał o poziom duchowy parafian

Aktywnie angażował się w działalność trzeźwościową. Stąd nasza bliska znajomość, która z czasem przerodziła się w przyjaźń.

Ksiądz z ambony, a ja z moją żoną Barbarą, w działaniu sprzeciwialiśmy się alkoholizmowi.

Spektakularnym sukcesem naszych wspólnych działań trzeźwościowych było doprowadzenie do zakazu handlu alkoholem w jednym z lokali. Zadanie było trudne, ponieważ należało przebudować mentalność społeczeństwa i stawić czoła miejscowym władzom, które zażarcie broniły swojego lokalu.

Sprawa nabrała szerokiego rozgłosu, zwłaszcza, że jej finałem był wyrok Najwyższego Sądu Administracyjnego w Warszawie zakazujący handlu alkoholem.

Było to wydarzenie bez precedensu na skalę kraju, ponieważ jednogłośnie uchwała gminnej organizacji partyjnej PZPR okazała się nieskuteczna, mimo iż PZPR miała zagwarantowaną w konstytucji PRL kierowniczą rolę.

Był patriotą, kochał prawdę, reagował na demoralizację

Głosił kazania interesujące, nawiązujące do ważnych wydarzeń historycznych i obecnych. Czynnie uczestniczył w spotkaniach Gminnej Rady Kobiet, Kół Gospodyń Wiejskich, Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego i lokalnych władz używając sali parafialnej. Pomagał mi w ustaleniu listy Komitetu Obywatelskiego Solidarności, by znaleźli się w nim odpowiedzialni ludzie.

Po likwidacji „Solidarności” nastąpiła utrata nadziei na wolność, upadek moraliów i powrót pijaństwa. Po zawieszeniu stanu wojennego Koło Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego przejęło rozpoczęte dzieło „Solidarności”, jakim była odnowa moralna i otrzeźwienie Narodu. Władze administracyjne nie mogły podjąć takiego dzieła, mimo dobrej woli niektórych jej członków. Ks. Mieczysław wspierał ideały „Solidarności” w kazaniach, chętnie używał Sali parafialnej, służył radą i brał czynny udział w zebraniach. W czasie obrad „okrągłego stołu” byliśmy pewni, że „Solidarność” będzie reaktywowana i że ówczesna nomenklatura zechce przejąć kontrolę nad „Solidarnością”. Dlatego jeszcze przed podpisaniem porozumienia „okrągłego stołu” postanowiliśmy zwołać otwarte zebranie mieszkańców gminy Kąkolewnica i wybrać niezależnego przewodniczącego gminnej „Solidarności”.

Użyczenie sali i odczytanie zaproszenia było ryzykowne, ponieważ Służba Bezpieczeństwa funkcjonowała i chciała mieć nad wszystkim kontrolę. Mimo to Ks. Mieczysław bez cienia lęku podjął taką decyzję.

Był odważny

Po zawieszeniu stanu wojennego obowiązywał zakaz wypożyczania autokarów zakładowych i z PKS na pielgrzymki świata pracy na Jasną Górę. Jako załoga PMB ZREMB w Międzyrzeczu Podlaskim nie mieliśmy szans, aby zorganizować autokar. Poszedłem z kolegą do Księdza Mieczysława, który bez cienia lęku wypisał zamówienie na autokar dla parafii. Rankiem w dniu wyjazdu radiowóz MO patrolował teren przy kościele.

Mój kolega Józef Gomółka z Kąkolewnicy Północnej powiedział: „Podziwiam Ks. Mieczysława Skorodiuka za to, że pojechał do Warszawy na pogrzeb Ks. Popiełuszki i po powrocie zdał obszerną relację, gdyż z mediów niewiele można było się dowiedzieć. Kazanie Księdza wywarło na mnie ogromne wrażenie i na długo utkwilo w pamięci, zwłaszcza, że Ksiądz nie bał się wygłosić prawdy o przyczynach i okolicznościach mordu Ks. Jerzego Popiełuszki”.

Ks. Mieczysław mówił mi, że przychodzili do niego panowie ze Służby Bezpieczeństwa. Pewnego razu, być może po niedzielnym wystąpieniu, było ich trzech. Nie bał się powiedzieć im prawdy, tego, co sam myśli na dany temat. Niekiedy swoim dowcipem potrafił ich speszyć i w sposób inteligentny ich odprawić.

Od zaprzyjaźnionego z nami kapłana dowiedzieliśmy się, że Ks. Mieczysław był na liście kapłanów przeznaczonych „do likwidacji”. Nie zlikwidowa-

no go, ale nie unikał oszczerstw i pomówień. Oskarżenia te były zupełnie bezpodstawne, ponieważ spotykając się z nim niemal na co dzień widziałem, jak skromny prowadził tryb życia. Jego dzień był wypełniony obowiązkami proboszcza, realizowaniem powołania kapłańskiego, pracą społeczną i nie pozostawało mu czasu na spotkania towarzyskie.

Był wytrawnym dyplomata

Potrafił przewidzieć skutki podejmowanych decyzji. Umiejętnie i taktownie umiał rozmawiać z funkcjonariuszami partyjnymi zdobywając u nich szacunek i autorytet. Mecenas Wacław Łysakowski, radca prawny i Przewodniczący Oddziału Miejsko-Gminnego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Międzyrzeczu Podlaskim, liczący się członek partii, niewierzący, zwierzał mi się, że ceni sobie bardzo Ks. Skorodiuka. Widziałem niejednokrotnie, jak serdecznie ze sobą rozmawiali. Innym uczestnikiem tych spotkań był Pełnomocnik Wojewody ds. trzeźwości Pan Zenon Kulik z Białej Podlaskiej i Naczelnik Gminy Kąkolewnica Tadeusz Woch. Na spotkaniach panowała atmosfera zgody i twórczego dialogu. Taka postawa sprzyjała wspólnym działaniom na rzecz ogólnego dobra.

Tryskał wysublimowanym poczuciem humoru mimo dręczących go dolegliwości

Dzięki jego pomocy moje wystąpienie na Plenarnym Zebraniu Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego z udziałem wysokich urzędników państwowych spotkało się z ogromnym zainteresowaniem słuchaczy. Ksiądz dodawał do poważnej tematyki humorystyczne komentarze.

Uważamy Księdza za człowieka świętego.

Barbara i Władysław Kośmidrowie

2009.11.08

... z Janowa Podlaskiego

- od krewnych

Ksiądz Mieczysław Skrodziuk był moim kuzynem (nasze mamy były ciotecznymi siostrami).

Pamiętam Go od najmłodszych lat. Ponieważ w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku mieszkaliśmy w centrum Janowa Podlaskiego, często nocowali u nas członkowie rodziny bliższej i dalszej, którzy wieczorem nie mieli czym dostać się do domu. Zdarzało się, że nocował u nas ks. Mieczysław, jeszcze jako kleryk, kiedy przyjeżdżał do Janowa z Seminarium w Drohiczynie, potem w Siedlcach. W niedzielę rano szedł do kościoła na Mszę św., potem ze swoimi rodzicami wozem konnym jechał do domu.

Będąc jeszcze klerykiem, w roku 1955, Mieczysław Skrodziuk przygotowywał uczniów mojego rocznika do I Komunii Świętej. Po ukończeniu klasy pierwszej, w czasie wakacji, byliśmy przygotowywani do sakramentu spowiedzi i Komunii Świętej. Jakaż byłam dumna, że to mój kuzyn mnie uczył, że bywał w naszym domu, że jest na zdjęciu grupowym z I Komunii Świętej, że otrzymałam obrazek pamiątkowy z jego podpisem.

Z opowiadań mojej mamy wiem, że kiedy Mietek chodził do Liceum w Janowie, zdarzało się, że do mojego ojca – szewca przychodził naprawiać buty, ponieważ w latach powojennych zwykle miało się tylko jedną ich parę, Mietek siedział w skarpetach i czekał aż mój ojciec buty mu naprawi. Naprawa trwała dość długo, więc nie chcąc tracić czasu, przynosił ze sobą książkę i czytał ją dopóki buty nie zostały naprawione. Ja tę sytuację pamiętam jak przez mgłę, bo byłam zbyt mała.

Dla Mietka przyszedł wreszcie czas święceń w Katedrze siedleckiej. Uczestniczyłam w tej podniosłej uroczystości. Do dziś mam zaproszenie na przyjęcie święceń kapłańskich, które otrzymali moi rodzice. Uroczystość miała się odbyć 29.VI.1958 o godzinie 7.00, dlatego pojechaliśmy do Siedlec dzień wcześniej. Pamiętam, że nocowaliśmy w prywatnym mieszkaniu. Spaliśmy na podłodze, było wiele osób z rodziny, ale pamiętam tylko rodziców księdza Mietka i mojego tatę. Minęło tyle lat, że wiele szczegółów uleciało z pamięci. Rano poszliśmy do Katedry. Diakoni byli ubrani w alby. Pamiętam, że leżeli

krzyżem przed ołtarzem. Pamiętam także śpiewaną przez alumnów litanię po łacinie do Wszystkich Świętych (...ora pro nobis, ...orate pro nobis).

Uroczystość trwała kilka godzin, były tłumy ludzi. Wszyscy czuliśmy się szczęśliwi, że mamy pierwszego księdza w rodzinie. Jego brat Józef Władysław też był klerykiem Siedleckiego Seminarium.

Chyba tydzień później ksiądz Mieczysław odprawił w janowskiej Kolegiacie Mszę Świętą Prymicyjną. Do dzisiaj mam pamiątkowy obrazek z tej uroczystości. Na Mszę Prymicyjną przybyła rodzina i znajomi, a także wielu księży. Po Mszy wszyscy udali się do Ostrowia, gdzie rodzice księdza Mieczysława przygotowali okolicznościowe przyjęcie. Pogoda dopisała, przyjęcie odbywało się na podwórku obsadzonym drzewami. Było wiele radości, życzeń. Ja między innymi mówiłam wiersz, którego nauczyła mnie babcia. Słowa uleciały z pamięci, pozostał tylko niewielki fragment:

*...Pochyliły się ze czcią posiwiałe głowy,
Ugięły się kolana i młode i stare,
By z rąk Twoich otrzymać posilek duchowy...*

Później ksiądz Mieczysław wyjechał do pracy w kolejnych parafiach. Ale o rodzinie naszej nie zapominał, chociaż czasu miał coraz mniej. Po latach ja też wyjechałam z Janowa, najpierw do szkoły, później do pracy. Kiedy przyjeżdżałam latem, starałam się być na odpuscie św. Rocha na cmentarzu przy rodzinnych grobach. Często słyszałam w czasie Mszy charakterystyczny głos księdza Mieczysława, którego nie można było pomylić z żadnym innym.

I ten głos na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Helena Pawluczuk z d. Omelaniuk

Mego ciotecznego brata, Ks. Miecia (tak Go nazywałam i w takiej formie będę Go wspominać) zapamiętałam jako dobrego kaznodzieję głoszącego, obok treści religijnych, aktualności dotyczące życia publicznego Ojczyzny.

Prywatnie był On interesującym rozmówcą zarówno w sprawach dotyczących wiary, jak i w dyskusjach na tematy polityczne.

W tematach, co do których miał pełne przekonanie, był bezkompromisowy, co przysparzało Mu i przyjaciół, i ... wrogów.

Kochał swoją „małą Ojczyznę” – Ostrów i okolice, o czym lubił rozprawić. To mnie bardzo wzruszało.

Nasze nieczęste spotkania dostarczały mi przyjemności z uwagi na prowadzone rozmowy „okraszane” subtelnym humorem Miecia.

Często z moim mężem i rodzeństwem wspominamy Go.

Mira Kapłan-Kozińska

MOJE POWOŁANIE

Pomijając wszelkie dociekania teologiczno-filozoficzne na temat powołania kapłańskiego muszę przyznać, że na mój wybór drogi życiowej i przyjęcie tego sakramentu niewątpliwie wpływ miało kapłaństwo mojego ciotecznego brata Mieczysława (jego mama i mój tata – to rodzeństwo), a zwłaszcza – gdy byłem uczniem szkoły podstawowej, Mieczysław studiował wtedy w Seminarium Duchownym, a gdy zostałem uczniem Liceum Ogólnokształcącego, Mieczysław przeżywał wtedy pierwsze lata swojego kapłaństwa.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał również o autorze niniejszej książki, gdyż takie same rodzinne więzy łączą mnie z nim, jak ze wspomnianym wcześniej Mieczysławem. (Mieczysław i Józef – to przecież rodzeni bracia). Józef wyświęcony został cztery lata przede mną, mogłem więc przyglądać się „starszemu” przez dwa lata w Seminarium Duchownym.

18.10.2009 r.

WSPOMNIENIA

O ŚP. KS. PRAŁACIE MIECZYŚLAWIE SKRODZIUKU

Urodziłem się w roku, w którym Miecio (bo tak zawsze o Nim mówiliśmy w domu i w rodzinie) zdawał Maturę. Zналиśmy się więc ponad 50 lat. Był moim bratem ciotecznym. Przypominam sobie Jego ostatnie lata pobytu w Seminarium, a zwłaszcza Prymicię. Odwiedzał nas, gdy przyjeżdżał na wakacje czy urlop do rodzinnego Ostrowia. Często wstępował również jadąc do swoich Rodziców z życzeniami świątecznymi.

Od kiedy zaczął pracować w Białej Podlaskiej – bliżej rodzinnych stron – częściej mogliśmy się widzieć i dłużej ze sobą rozmawiać. Już tak się nie śpieszył, jak dawniej.

Miecio lubił spotykać się z rodziną. Chętnie rozmawiał o różnych sprawach. Pytał nas o nasze zdanie na dany temat. Interesował się sytuacją innych osób. W razie potrzeby chętnie pomagał. Ja osobiście jestem Mu bardzo wdzięczny za Jego troskę i pomoc przy urządzaniu nowego mieszkania.

Całym sercem oddany był Kościołowi. Swoją czas i talenty (których miał wiele) poświęcał potrzebom duchowym parafian. Troszczył się o estetykę świątyni i jej otoczenia.

Bardzo bliskie były Mu sprawy Ojczyzny. Pilnie śledził bieżące wydarzenia, zwłaszcza od wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II i powstania *Solidarności*. Przeżywał głęboko kolejne wybory parlamentarne, szczególnie te, w których do władzy dochodziły siły wrogie Kościołowi i Ojczyźnie. Przed kilku laty odnowił pomnik – przy drodze tuż przed Ostrowiem – wystawiony przez społeczeństwo w okresie międzywojennym, na cześć nieznanego Bohatera poległego w tej okolicy w walkach z bolszewikami w 1920 roku.

Po porwaniu Sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki, gdy jeszcze nie było wiadomo, co z Nim się stało, Miecio już wtedy powiedział: *On już nie żyje*.

Umiał być wdzięczny. Pamiętał o swojej nauczycielce (mojej Mamusi), która uczyła Go od pierwszej klasy w Ostrowiu aż do Matury w Janowie Pod-

laskim. Przywoził kwiaty w Dniu Nauczyciela. Dzielił się wspomnieniami, przeżyciami.

Często zapraszał do siebie, na plebanię. Gdy zajechałem na chwilę, zatrzymywał nie tylko na posiłek, ale i na dłużej – na nocleg. Obdarowywał swoimi zbiorami, np. śliwkami z Białej czy antonówkami z Kąkolewnicy.

Chętnie opowiadał o tym, co przeżył. Wspominał rok pracy nauczycielskiej w Terespolu, przed wstąpieniem do Seminarium, gdy miał około 40 godzin zajęć tygodniowo. Pamiętał dokładnie wydarzenia, gdy na polach ostrowskich w 1944 roku leżeli pobici Niemcy, a ludność miejscowa mimo trwających jeszcze walk i gwizdu pocisków, łapała konie, zbierała koce i inne przydatne rzeczy. Na wiosnę 2008 roku Miccio pokazywał mi jedno z miejsc, gdzie pochowano w zbiorowej mogile zabitych Niemców (przy drodze do Ostrowia od strony rzeki Bug).

Był punktualny i oczekiwał tego od współpracowników. Denerwował się, gdy czasami Go zawodzili. Nie potrafił tego zrozumieć.

Był dobrze zorganizowany. Miał czas na obowiązki, na modlitwę brewiarzową, a także na odpoczynek, na kontakt z naturą. Wyremontował rodzinny dom w Ostrowiu, gdzie chętnie przebywał latem, zwłaszcza będąc na emeryturze. Jego siostra Marysia często Mu towarzyszyła, gotowała posiłki i częstowała również odwiedzających ich gości.

Miccio czasami przyjeżdżał rowerem do Ostrowia i stamtąd udawał się na piesze lub rowerowe wędrowki w najbliższe okolice: „pod Bug”, „nad Węgorz”, „na Gniłuchę”.

Rozmawiał z mieszkańcami Ostrowia, z rodziną, ze znajomymi. Miał duże poczucie humoru, zabawiał rozmówców żartami, przez co zyskiwał ogólną sympatię.

Jurek Kapłan

Janów Podlaski, piątek 23.X.2009 g. 2.03

WSPOMNIENIE SIOSTRY KS. MIECZYŚŁAWA

Micio był moim starszym bratem – wiekowo dzieliło nas szesnaście lat. Było wiele ciekawych momentów w Jego życiu. Mama opowiadała, jak czasem bywało w zimowe czy nawet późnojesienne niedziele, kiedy nie było w czym pójść do kościoła. Micio zakładał kożuszek mamy i jechał na wcześniejszą Mszę, a mama idąc piechotą na sumę spotykała Go w połowie drogi, gdy już wracał z kolegami. Wtedy On zsiadał z roweru, zdejmował ciepłe okrycie i oddawał mamie. Mama podkreślała, że nie wstydził się kolegów. Sięgając również pamięcią wstecz pamiętam, jak przed ostatnim rokiem studiów seminaryjnych w wakacje, przygotowywał mnie i moich rówieśników do I Komunii św.; niektóre wówczas lekcje były na łonie przyrody.

Na swoją Mszę św. prymicyjną do Janowa Podlaskiego ks. Mieczysław jechał wozem konnym już na gumowych kołach; były dwa siedzenia, a kierowcą był wujek Sadowski z Hołodnicy. Nasz tata miał wóz jeszcze na żelaznych kołach. Ze zdjęć robionych w kościele na tej uroczystości widać było, jak był skupiony, zamyślony.

Czekałam jego odwiedzin w domu rodzinnym, kiedy przyjeżdżał do rodziców, ale zawsze nie na długo. Pamiętam, jak i ja z tatą odwiedzaliśmy go na wikariacie w Kamionnie, Stężycy. Troszczył się o rodziców, często pisał do nas listy. Kiedy kończyłam szkołę średnią i zastanawiałam się nad wyborem następnej szkoły, to on mi radził, żebym wybrała zawód, który by nie utrudniał wykonywania praktyk religijnych, np. odradzał zawód nauczyciela.

Będąc wikariuszem w Siedlcach, pamiętam, jak organizował *Jaselka* i był w tym bardzo zaangażowany. Pierwsze jego probostwo w Krześlinie i mnóstwo prac gospodarczych, ale kiedy nasza mama była po operacji oka, to zaraz po szpitalu Micio zabrał mamę do siebie, bo wiedział, że jak pojedzie do swego domu, to weźmie się za robotę, a wtedy jeszcze nie powinna. Pamiętam, jak przyjeżdżali razem z bratem Józefem do domu rodzinnego, to długo w nocy rozmawiali, wymieniali się doświadczeniami, ale starszy młodszemu dawał też wskazówki. Ks. Mieczysław był też dobrym gospodarzem, lubił porządek, naprawiał, budował – stąd też Ks. Biskup przerzucał go na inne placówki.

Miał bardzo dobre serce, chociaż czasem był wybuchowy, ale szybko zapominał dany fakt i przechodził do porządku dziennego. Kiedy rodzice byli już starsi i można było przejść na rentę, ale nie mogli się pogodzić z tą myślą, Miecio bardzo namawiał, przekonywał. Pamiętam, jak przyjechał i jeszcze raz namawiał, ale mama bardziej się upierała, bo szkoda było oddać pole, na którym pracowała od dzieciństwa; wtedy Miecio ze swojej bezradności się rozplakał. Pierwszy raz widziałam Go płaczącego.

Kiedy był proboszczem w Kąkolewnicy, często z mamą jeździłam do Brata, bo tata już nie żył. Był punktualny z natury i zawsze po nas wyjeżdżał do pociągu do Brzozowicy. Dziwiło mnie to, że nigdy nie mówił mi siadać z przodu, obok kierowcy, dopiero, jak był emerytem, to pozwalał siostrze rodzonej siedzieć obok.

W roku 1990 był przydzielony na probostwo w Białej Podlaskiej. Cieszył się wówczas, ponieważ było blisko do Ostrowia i swoich rodzinnych stron, chociaż rodzice już nie żyli. Zawsze, jak byliśmy w Janowie, to mówił: *jedziemy odwiedzić rodziców na cmentarzu*. Jak był w Białej, to bardzo często Go odwiedzałam i widziałam, jak się przejmował i przeżywał, jeśli coś nie wyszło w kościele. Starał się, by Msza św. rozpoczynała się punktualnie i by była sprawowana bez pośpiechu; a inny ksiądz w tym czasie zawsze powinien być w konfesjonale, aby każdy, kto pragnie, miał możliwość skorzystania z sakramentu Pojednania.

Prasa katolicka w niedziele była rozprowadzana, a w ogłoszeniach ks. Mieczysław zawsze zachęcał do kupowania jej i do czytania – mówił wtedy: *w każdym katolickim domu powinno się czytać prasę katolicką*. Zalecał konkretne artykuły np. z tygodnika „Niedziela”, które warto przeczytać. Sam zresztą dużo czytał, z prasy szczególnie: „Niedzielę”, „Gość Niedzielny” i do ostatnich dni swego życia był codziennie rano przy kiosku i kupował m.in. „Nasz Dziennik”, który po przeczytaniu przekazywał innym do czytania.

Bardzo się cieszył, kiedy kupił działkę pod budowę nowej świątyni na osiedlu Grzybowa. Cena była przystępna – jak pod budowę kościoła. Kupił, ale z pewnością wiedział, że jego stan zdrowia nie pozwoli, żeby podjąć się budowy. Mówił wówczas: *następca, jak przyjdzie, to będzie mógł działać*. Często, jak jechałam z nim ulicą Grzybową, to pokazywał mi, gdzie może stać kościół, że jest miejsce na parking, itd.

Cieszył się, kiedy wykończył dolny kościół. Pamiętam pierwsze Jasełka tam przedstawiane. Wspierał biednych, chociaż kiedy nie był pewien, że pie-

niądź wykorzystają na chleb, to wtedy opróżniał swoją lodówkę dając produkty żywnościowe; a jak kiedyś przyszła pani z receptą, bo nie miała za co kupić leków dziecku, to brał tę receptę, siadał do samochodu i jechał do apteki, by ją zrealizować.

Ks. Mieczysław, jak coś robił, to nie na pokaz; miał swoje zasady i swoje zdanie na dany temat; nie ulegał modzie, ani sugestii, że tak inni postępują. Działał nie z myślą o sobie, ale jak czasem mówił – kiedy prosiłam, aby się nie męczył, bo to, co robi nie jest konieczne – *zobaczysz Marysia, kiedyś to docenisz Ty lub ktoś inny*.

Ks. Mieczysław chętnie bywał w rodzinnym domu, w Ostrowiu. Będąc na emeryturze w każdym roku chciał coś zrobić na rodzinnej posesji. Na dwa miesiące przed śmiercią ogroził drewniany domek nowymi sztachetami i mówił: *będziesz miała Marysia spokój, ten plot postoi z 15 lat* – wiedział, że to robi nie dla siebie. Był czynny do końca.

Lubił przyrodę, a będąc w Ostrowiu, prawie zawsze chodził nad Bug, a wracając z tego spaceru przynosił kaczęńce, konwalie, czeremchę lub inne polne kwiaty. Podziwiał janowskie łąki nad Bugiem, cenił tam ciszę, zasłuchany był w śpiewie ptaków i podczas tych spacerów modlił się między innymi na różańcu. Często mawiał: *jak Pan Bóg mądrze to wszystko urządził*.

W ostatnim roku przed śmiercią otrzymał z IPN-u swoją teczkę, no i cieszył się, że np. nazywali Go fanatykiem religijnym lub pisali, że namawiał młodzież, aby nie brała udziału w niedzielnych czynach społecznych. Był dumny z tego, że umiał stawiać czoła ówczesnym władzom i nie ugiął się.

Ks. Mieczysław nie wymagał wiele dla siebie, na przykład w jedzeniu; zawsze, co przygotowałam, było dobre, nie krytykował strony kulinarnej. Był inteligentny i na inteligencję innych liczył – nie zwracał mi uwagi, że trzeba inaczej w tej czy w innej sprawie.

Dnia 11 lutego 2008 roku pojechaliśmy wspólnie do Częstochowy, aby Brat mógł odprawić swoje rekolekcje kapłańskie. Lubił jeździć na Jasną Górę, był gorliwym czcicielem MB Częstochowskiej i tam najczęściej przeżywał swoje doroczne rekolekcje. Obserwowałam, jak każdego dnia długo klęczał przed Cudownym Obrazem. Tegoż 11-tego lutego, w Międzynarodowy Dzień Chorego, przyjął Sakrament Chorych. To były Jego ostatnie rekolekcje.

Ks. Mieczysław był bardzo cierpliwy w swojej chorobie, nie narzekał, a kiedy ktoś pytał: – jak zdrowie? – to odpowiadał: *bywa gorsze u ludzi*.

W ostatnim tygodniu przed jubileuszem 50-lecia kapłaństwa (29.06.2008) bardzo źle się czuł, a szczególnie w nocy; już nie spał na łóżku, ale w fotelu na siedząco, bo jakby było lżej. Codziennie odmawiał Breviarz i Różaniec. Tak bardzo chciał dożyć dnia jubileuszu, by odprawić wspólnie z kolegami Mszę św. w Katedrze, spotkać się z nimi i rozdać przygotowane pamiątki. Kilkakrotnie mówił: *jak nie doczekam 6 lipca, to obrazki jubileuszowe rozdajcie w dniu pogrzebu. Trzeba kiedyś umrzeć, tata miał 78, a ja mam 75 lat. Nie boję się śmierci. Chciałbym, żeby z domu pogrzebowego mnie przywieźli do dolnego kościoła i stamtąd wyprowadzenie do kościoła, w którym na co dzień jest sprawowana Liturgia. Oszczędności moje przekaz Marysia na dobre cele (np. biedne dzieci).* Z tych oszczędności m.in.: odrestaurowano ołtarz św. Wiktora w kościele w rodzinnej parafii; nieco większą ofiarę złożono na budowę kościoła w Surgucie na Syberii, prowadzoną przez kapłana z diecezji siedleckiej, ks. Jarosława Mitrzaka; dwoje uczniów szkoły średniej, ze względu na ich warunki domowe, otrzymuje stypendium; podobne wsparcie otrzymują trzy studentki.

Będąc na emeryturze, miał niekiedy i przeżywał trudne momenty, chociaż nie zawsze z nich się zwierzał. Oby Pan, który o wszystkim wie, wynagrodził Mu to, co było przykre, czy wręcz bolesne i przyjął Go do mieszkania, które Mu przygotował.

Marianna Skorodiuk

Ze wspomnień brata ks. Mieczysława

OSOBOWOŚĆ, DUCHOWOŚĆ, WSPOMNIENIA OSOBISTE

Ks. Mieczysław z natury obowiązkowy, odpowiedzialny za powierzone mu zadania; sumienny w swoich obowiązkach i tego wymagał od wikariuszy. Nie unikał konfesjonału, cenił sobie tę posługę i zawsze ją pełnił, zwłaszcza, gdy inni od niej się uchylali.

Z poczuciem obowiązku prawdopodobnie związana była jego wyjątkowa punktualność. Kiedy coś obiecał, umawiał się na określoną godzinę, na przykład ze mną – zawsze przyjechał na czas, a ja mu w tym nie mogłem dorównać.

Miał pogodne usposobienie, cieszył się poczuciem humoru. Dowcipy, anegdoty leciały mu jak z rękawa. O niezwykłym poczuciu humoru świadczy m.in. dowcipny jego komentarz po wybuchu elektrowni jądrowej w Czarnobylu: *Lenin nie święty, a prorok. Przepowiedział bowiem, że Związek Radziecki będzie promieniował na cały świat ...i to się obecnie sprawdza.*

Na ostatniej placówce, szczególnie po przejściu na emeryturę – wydawało mi się – wykazywał mniej pogody ducha.

Wobec młodszego brata trochę apodyktyczny, dla innych zaś wyrozumiały. Należy przypuszczać, że miał ojcowskie podejście w konfesjonale, dawał mi pewne wskazania – jak mam traktować penitentów.

Z natury dobry, choć niekiedy nerwowy, szczególnie pod koniec ziemskiej wędrówki. Prawdopodobnie było to związane z jego cukrzycą. Ambitny, chciał wydrukować swoje zapiski, być może myślał o wydaniu autobiografii. Jak wielu księży, nie był wolny od wrażliwości na punkcie własnej osoby.

W latach młodości kapłańskiej i w średnim wieku miał skłonności do przybierania na wadze. Później to raczej ustąpiło, kiedy bardziej przestrzegał diety, praktykował gimnastykę, szczególnie wycieczki rowerowe.

Dało się zauważyć, że pamiętał o modlitwie brewiarzowej. Odmawiał Różaniec, chętnie to robił w plenerze, widoczne to było podczas urlopu, między innymi gdy byliśmy razem w okolicy Krynicy Zdroju. Cieszył się wyraźnie w ostatnim czasie, gdy otrzymał piękny różaniec przywieziony z Medugorje,

choć nie ukrywał swojej rezerwy co do tego sanktuarium; nie wiem, co o tym myślał, ale czekał na orzeczenie Kościoła.

Nie spieszył się przy ołtarzu, gdy sprawował Eucharystię, nie wybierał wówczas najkrótszej wersji modlitw. Swoje rekolekcje kapłańskie, o czym świadczą składane w Kurii Diecezjalnej zaświadczenia, przeżywał początkowo w Seminarium Duchownym, a od wielu lat w sanktuariach maryjnych – w Kodniu, w Leśnej Podlaskiej, najczęściej jednak na Jasnej Górze.

Zwrócę jeszcze uwagę na jego charakterystyczne zwroty w przemówieniach, homiliach. Oto m.in.: „w Tobie Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki. – ... Panie, do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego ...”. Natomiast we Mszach żałobnych czy na cmentarzu: „nie bójcie się, idę przygotować wam miejsce ..., w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele”.

W dzieciństwie i młodości cieszyłem się, gdy widziałem, jak Brat angażował się w pomoc Rodzicom. Pamiętam, jak listonosz przyniósł list adresowany na Mieczysława z pieczętką u góry „Wyższe Seminarium Duchowne w Siedlcach”. Pracował wówczas w Terespolu. Była to radosna niespodzianka, gdy dowiedzieliśmy się, o co chodziło w tej urzędowej korespondencji.

Gdy wstąpiłem do Seminarium Duchownego, wspominam nasz spacer w niewielkim ogrodzie seminaryjnym. Mieczysław był wówczas na VI roku studiów i wtedy to z z troskaniem postawił mi pytanie, czy dobrze rozważyłem swoją decyzję, czy to jest moja rzeczywiście droga.

Ks. Mieczysław był archidiakonem podczas mojej pierwszej uroczystej Mszy św. w Janowie Podlaskim. Czuwał nad moimi pierwszymi krokami przy ołtarzu. Dawał mi, jako młodemu księdzu, pewne rady, ostrzegał przed ewentualnymi zagrożeniami. Za to mu jestem bardzo wdzięczny.

Jako kleryk czy już po święceniach, odwiedzałem go na jego placówkach, czy to jako wikariusza czy już proboszcza. W swobodnej przejażdżce pokazywał mi teren parafii, w której pracował.

Kiedy ja byłem na samodzielnej placówce, cieszył się, gdy widział pewne owoce mojej pracy, zawsze przy tym służył radą.

Na koniec wspomnę jeszcze to, co powiedziałem w dniu jego pogrzebu: „ks. Mieczysław nie bał się śmierci. Kiedy byliśmy zaniepokojeni o jego życie, proponowaliśmy mu aby udał się do kliniki, do lekarzy o wyższej profesji, to m.in. mówił: *nie martw się Władziu – i tak, i tak trzeba kiedyś umrzeć. Psalmi-*

sta przecież zapisał: „miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt” [...] (Ps 90), a ja już je przekroczyłem. Jeśli wierzymy w życie wieczne, to w czym problem.

Patrząc na całość życia ks. Mieczysława, muszę się przyznać, że nie zawsze go rozumiałem do końca i dlatego bardziej go cenię po odejściu niż za życia na tej ziemi – podobnie jak Adam Mickiewicz, który w Inwokacji do Pana Tadeusza wołał:

„Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił”.

ks. Józef Władysław

KS. MIECZYŚLAW SKRODZIUK W OCENIE WŁADZ POLSKI LUDOWEJ

W 2007 roku Ks. Mieczysław otrzymał z Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie kserokopie dokumentów na temat swojej osoby³⁵. Ciekawe są szczególnie dwa raporty przygotowane przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa – z Ryk (1964) i z Otwocka (1973). Ten drugi jest bardziej obszerny i praktycznie referuje postawę Ks. Mieczysława od parafii Kamionna aż do parafii Warszawice. Pierwszy dotyczy głównie wikariatu w Stężycy, a krótko nawiązuje do poprzednich placówek.

Zaprezentujemy obszerne fragmenty otwockiego raportu, a z pierwszego tylko niektóre zdania dla uzupełnienia głównego wątku.

Oficer Operacyjny Służby Bezpieczeństwa w tajnym raporcie charakteryzując Ks. Mieczysława zapisał, że dał się poznać jako: „fanatyk religijny, skrupulatnie przestrzegający zarządzeń władz kościelnych, przeciwnik ustroju PRL”, na dowód czego przytacza następujące fakty z lat 1959–1963 (parafie Kamionna i Sadowne):

„Podczas głoszonych kazań występował przeciwko usunięciu religii ze szkół apelując do rodziców by pisali petycje do władz oświatowych, w tym kierowników szkół o pozostawienie religii w szkołach”³⁶. Te wypowiedzi księdza spowodowały, że rodzice pisali petycje do Inspektoratu Oświaty, by zachować naukę religii w szkołach. W raporcie czytamy: „Osobiście przyjmował na plebanii dewotki, gdzie wspólnie z nimi redagował petycje w powyższej sprawie. Uaktywnił pracę organizacji przykościelnych, szczególnie młodzieżowych.

³⁵ OBU i AD IPN Lu 00419/1306, Skorodiuk Mieczysław. W cytatach zachowujemy pisownię i interpunkcję oryginału.

³⁶ Otwock, 09.10.1973, s. 2, 000023.

Publicznie z ambony piętnował rodziny, które żyją bez ślubu kościelnego. Proboszcza parafii Kamionna i Sadowne namawiał do niewpłacania podatków do władz, którym był przeciwny.

Po zniesieniu religii w szkołach odmówił rejestracji nowo zorganizowanych punktów katechetycznych przez siebie. Za powyższą działalność Przewodniczący PPRN w Węgrowie przeprowadził z ks. Skorodiukiem rozmowę ostrzegawczą³⁷.

W raporcie ryckim znajdujemy notatkę:

„W 1962 r. odczytał odezwę Wyszyńskiego do młodzieży potępiającą organizacje ateistyczne”³⁸.

Zamieszczone poniżej obszerne fragmenty raportów ukazują, z jednej strony, sytuację kapłana zmagającego się z ówczesnym aparatem władzy, a z drugiej, metody walki Służby Bezpieczeństwa z Kościołem:

„Na terenie parafii Stężycza uaktywnił pracę duszpasterską na odcinku młodzieży. Na lekcji religii wyświetla filmy „przezrocza” by tym samym przyciągnąć więcej młodzieży. Zorganizował również grupę młodzieży uczęszczającej do szkoły licealnej by ta raz w tygodniu przychodziła na naukę religii”³⁹.

„Kilkakrotnie podczas głoszonych kazań występował przeciwko zarządzeniom władz państwowych jak również ustawie o przerywaniu ciąży. Oficjalnie nie ukrywał swego negatywnego stosunku do ustroju PRL. Wypowiadał się, że ewentualne represje ze strony władz gotów jest poczytywać sobie za męczeński wkład w dzieło odnowy i utrwalenia wiary katolickiej w Polsce.

[...] Przez okres dwuletniego pobytu w Krześlinie, mimo że parafia była mała (1300 osób) dokonał generalnego remontu i odbudowy częściowo spalonego kościoła, remontu plebanii, wybudował budynki gospodarcze jak również wyposażył punkt katechetyczny w nowe urządzenia.

W 1970 roku skierowany został przez kurię na administratora parafii Warszawice. [...] Przed oficjalnym przyjęciem parafii Warszawice na terenie Krześlina z ks. Skorodiukiem przeprowadzał rozmowę rozpoznawczą pracownik Służby Bezpieczeństwa z Otwocka. W toku rozmowy ks. Skorodiuk podkreślał swoje całkowite oddanie sprawie kościoła i podporządkowania się zarządzeniom władz kościelnych. Wskazywał, że dotychczasowe jego postępowanie

³⁷ Tamże.

³⁸ Ryki, 09.03.1964, s. 1, 000007.

³⁹ Tamże, s. 1-2.

było właściwe jako księdza katolickiego i obywatela PRL i dalej tą drogą będzie kroczył. [...].

W toku rozmowy ks. Skorodiuk zaznaczył, że po raz pierwszy rozmawiał z pracownikiem Służby Bezpieczeństwa, wskazując równocześnie, że słyszał o istnieniu takiej służby jak i częściowo że zajmuje się ona różnymi sprawami.

Zdaniem pracownika, ks. Skorodiuk z uwagi na fanatyczne oddanie sprawie kościoła i bezwzględną uległość hierarchi (sic!) kościelnej jak również negatywną dotychczasową postawę wobec PRL, wniosek kurii o zatwierdzenie go na proboszcza parafii Warszawice przez WRN winien być załatwiony negatywnie.

W dniu 25.09.70 roku w Wydziale d/s Wyznań WRN w Warszawie z ks. Skorodiukiem przeprowadzono rozmowę w której został poinformowany o zastrzeżeniach przeciw mianowaniu go na stanowisko proboszcza parafii Warszawice. Jako uzasadnienie podano, że dotychczas nie respektuje on obowiązujących przepisów państwowych w sprawie prowadzenia księgi inwentarzowej i składania sprawozdań z punktów katechetycznych. Do rozmowy ustosunkował się negatywnie, oświadczając, że w przypadku objęcia przez niego stanowiska administratora parafii Warszawice pow. Otwock, nadal nie podporządkuje się wyżej obowiązującym przepisom państwowym.

Po przybyciu do nowej placówki tj. do Warszawice przystąpił aktywnie do pracy duszpasterskiej oraz prac budowlanych. Wyremontował kościół, zmienił dach na kościele oraz ogrodził plebanię. Wykonał wiele prac porządkowych. Położył też szczególny nacisk na wychowanie młodzieży w duchu katolickim. Katechizacją posiada objętych 100% młodzieży w parafii. Uaktywnił wszystkie organizacje przykościelne. Posiada autorytet i duże uznanie u ordynariusza siedleckiego bpa Mazura. Wysoko oceniony został w czasie wizytacji kanonicznej jakiej dokonał bp Mazur w dniach 12 i 13.05.73.

Dnia 29.09.73 r. podczas religii z dziećmi klas ósmych krytykował czyn ogólnopartyjny jaki odbyć się miał 30.09.73 r. Twierdził, że niedziela jest dniem odpoczynku i modlitwy a nie pracy. Na skutek jego wystąpień w pracach na 51 osób, wzięło udział 12. Wystąpienie ks. Skorodiuka udokumentowano w formie pobranych oświadczeń.

Nadmieniam, że decyzją Trójki Powiatowej z dnia 08.10.1973 roku z ks. Skorodiukiem przeprowadzona zostanie rozmowa ostrzegawcza przez Prok. Pow. w Otwocku. Rozmowa przeprowadzona zostanie po uprzednim uzgodnieniu z władzami wojewódzkimi. O ile władze wojewódzkie powyższej

decyzji „Trójki Powiatowej”⁴⁰ nie akceptują, rozmowę ostrzegawczą z ks. Skrodiukiem przeprowadzi Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Otwocku.

Ofic. Operac. Sł. Bezp.
podpis nieczytelny
/ - / plut. E. Worch⁴¹

Ks. Skrodiuk nie zważał na represje ze strony władz. Odważnie bronił wiary katolickiej. W niesprzyjających warunkach potrafił zrobić tak wiele ...

Dusza człowieka ujawnia się m.in. w jego przemyśleniach, w postawach wobec różnych wydarzeń. Ks. Mieczysław utrwalał je na piśmie nie na własny użytek, ale przede wszystkim dla swojej wspólnoty parafialnej (druki duszpasterskie) czy też publikował dla szerszego grona czytelników (artykuły). Poezja jest bardziej subtelną formą przekazu myśli, uczuć, przeżyć. Ks. Mieczysław pisał wiersze głównie o treści religijno-patriotycznej. Niektóre kazania, zwłaszcza znaczące, okolicznościowe, wygłaszał również w formie poetyckiej. W dziale poezji zamieszczono dla ilustracji dwa charakterystyczne jego kazania okolicznościowe.

⁴⁰ „Trójka ...” – „społeczna” instytucja inwigilacji obywateli.

⁴¹ Otwock , 09.10.1973, s. 2-4.

ROZDZIAŁ IV

PUBLIKACJE KS. MIECZYŚŁAWA SKRODZIUKA

1. DRUKI DUSZPASTERSKIE

W ważnych dla duszpasterstwa momentach ks. Mieczysław kierował do parafian odpowiednie słowo celem wspólnej refleksji i właściwego ich przeżywania. Bywało to m.in. przed Bożym Narodzeniem i wizytą kolędową. W ostatnią niedzielę przed świętami czy misjami, rekolekcjami – każdy, czy przynajmniej jeden z członków rodziny zaopatrywał się w odpowiedni tekst formatu A5. A oto niektóre z nich:

1. SZANOWNI RODZICE!¹

Wasz syn (córka) uczęszcza na lekcje

Religii na terenie naszej Parafii W.N.M.P. Cieszymy się, że pragniecie, by poznał(a) Ewangelię i zasady wiary w niej zawarte. Sądzymy, że również pragniecie, by według Ewangelii kształtował(a) swój umysł i serce, swój charakter i według tego czego się uczy na katechezie żył(a) już teraz i w całym swoim przyszłym życiu. Pragnieniem naszym wspólnym i wysiłkiem też wspólnym powinno być, by nasi uczniowie, Wasi synowie i córki, wyrosli na dobrych ludzi, na chlubę Kościoła, do którego od Chrztu należą i na chlubę Ojczyzny naszej, na Waszą radość i pociechę, by byli też Waszą radością i pociechą, i największą nagrodą za trud Wasz rodzicielski wychowania i kształcenia.

Nie ma większej nagrody i radości dla rodziców jak dobre dzieci. Zróbmy więc wszystko, co jest możliwe w trudnych czasach dzisiejszych, by nasze pra-

¹ Kronika, k. 74.

gnienia i wysiłki nie poszły na marne. Przede wszystkim niech wzorem dla dzieci będzie ich dom rodzinny, ojciec i matka, rodzeństwo, dziadkowie i wszyscy, z którymi mieszkają. Przykład najlepszą nauką dla tych, którzy w latach wzrastają, by mogli wzrastać w Bożej i ludzkiej mądrości, i łasce.

W związku z powyższym, czując się odpowiedzialni przed Bogiem, Kościołem, Ojczyzną, historią i własnym sumieniem, na początku roku szkolnego i katechetycznego, zapraszamy Rodziców na wspólną modlitwę i omówienie najważniejszych spraw związanych z wykształceniem i wychowaniem religijnym dziecka.

Spotkanie takie dla dzieci klas i ich rodziców odbędzie się w kościele Wniebowzięcia NMP na Mszy św. o godz. 15-tej w dniu 1995 r.

Wasza obecność Rodzice na tym spotkaniu będzie świadczyła, że jesteście Rodziną Katolicką i o swe dzieci jesteście zatroskani.

Rodzicom klas II-gich i VIII-mych przy okazji przypominamy, że rozpoczęły się bezpośrednie przygotowania do I Komunii św. i Bierzmowania. W naszej Parafii WNMP do I Komunii św. w III-cią niedzielę miesiąca, najbliższe dnia 15.X. godz. 15.00, do Bierzmowania w I-szą niedzielę miesiąca, najbliższe 5.XI. godz. 15.00.

Zapraszając na Waszą obecność z nadzieją oczekujemy.

Proboszcz Parafii W.N.M.P.

Odpowiedzialny za katechizację na naszym terenie

Ks. Mieczysław Skrodziuk

Uczący religii

Biała Podlaska, dnia 1995 r.

O spotkaniu z rodzicami kl. wiedzieliśmy

i zatroskani o wychowanie religijne byliśmy.

2. SIOSTRY I BRACIA W RODZINIE PARAFIALNEJ N.M.P. WNIEBOWZIĘTEJ²

Zgodnie z tradycją naszą chrześcijańską i polską w okresie Świąt Bożego Narodzenia odwiedzimy Wasze domy – Wasze rodziny – Wasz mały Kościół Domowy – jak pięknie mówi o rodzinie Sobór Watykański II.

Wstępując do domu Waszego, serdecznie Was wszystkich witamy i pozdrawiamy mówiąc: *Pokój temu domowi i wszystkim jego mieszkańcom*. Jednocześnie życzymy jak na początku każdej Mszy świętej: *Miłość Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z Wami wszystkimi*.

Pragniemy z Wami wspólnie się modlić o błogosławieństwo dla Was, Waszego domu i Waszej rodziny, o Waszą pomyślność doczesną i wieczną.

Pragniemy Wam również przypomnieć zasadnicze prawdy wiary naszej, które powinniśmy znać od lat dziecięcych i nigdy o nich nie zapomnieć:

1. Bóg jest Ojcem naszym najlepszym, który nas kocha i pragnie szczęścia naszego – *pragnie nas zbawić*.
Jest Stwórcą świata całego i sprawiedliwym też Sędzią – *przed Nim się zegn timer każde kolano, a każdy zda sprawę z życia swojego*.
2. My zaś jesteśmy Dziećmi Bożymi – na obraz Boży stworzył nas Bóg i na swoje też podobieństwo, *nieśmiertelną duszę nam dał, a niebo jest celem naszym ostatecznym*.
3. Boga mamy kochać, jak On sam powiedział i od nas wymaga: *z całego serca i z całej duszy, ze wszystkich sił swoich. Boga i Jego sprawy stawiać zawsze na pierwszym miejscu*.
4. Mamy Go poznać, pokochać i wiernie Mu służyć, *by życie wieczne osiągnąć*.

² Kronika, k. 114.

5. Mamy Go poznać na lekcjach religii, na wykładach, kazaniach, czytając Pismo święte, religijną książkę, prasę, słuchając katolickich rozgłośni radiowych, oglądając programy religijne w telewizji czy z religijnych kaset.
6. *Mamy się troszczyć o mocną, żywą wiarę, odważnie ją wyznawać, bronić jej i według niej żyć na co dzień.*
7. Powinniśmy wiernie zachowywać Boże przykazania – normy etyczne, *bo jeśli chcesz życie wieczne osiągnąć, zachowuj przykazania* – powiedział Pan Jezus – a sądzę, że chcesz życie wieczne osiągnąć i innym w tym pomóc.
8. Bóg dał nam sumienie jako normę naszego postępowania – w sercu wypisał nam swoje przykazania; jest to wewnętrzny głos Boży – *nie wolno go nigdy zagłuszać, deprawować – przeciwnie, sumienie trzeba właściwie kształtować.*
9. Mamy kochać drugiego człowieka, jak siebie samego – tak powiedział Bóg w największym przykazaniu. A Chrystus Pan – *Po tym wszyscy poznają, że uczniami moimi jesteście, jeśli miłość mieć będziecie jeden do drugiego.* Śpiewamy w jednej z pieśni: *Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga Żywego.*
10. Żyć w łasce na co dzień – *bo łaska Boża jest do zbawienia konieczna* – oznacza to, abyśmy żyli w przyjaźni z Bogiem, przynajmniej bez grzechu ciężkiego.

Chciałem się Ciebie, Sostro i Bracie zapytać, czy żyjesz wiarą na co dzień, czy zachowujesz Boże przykazania, czy Łaska Boża jest w Twojej duszy.

- A. *Czy Ty się modlisz sam i ze swoją rodziną* – bo trudno naprawdę wyobrazić sobie człowieka, który mówi, że wierzy, a wcale się nie modli.
- B. *Jak wygląda w świetle przykazań Twoja niedziela i każdy dzień święty – czy systematycznie w niedziele i święta we Mszy świętej pobożnie uczestniczysz?*

Msza święta to jedyna Ofiara Nowego Przymierza, w czasie której Chrystus sam i wraz z nami składa Bogu Ojcu najdoskonalszą Ofiarę za nasze grzechy, oddaje Mu najwyższą cześć, składa szczególne dziękczynienie i jako Najwyższy Kapłan zanosí próśby w naszym imieniu.

W czasie Mszy świętej Chrystus na nowo się rodzi, jak niegdyś w Betlejem, z wielkiej miłości ku nam i za nas na nowo, jak kiedyś na krzyżu

umiera, a jednocześnie pozostaje z nami w Tabernakulum i jest naszym pokarmem duchowym dającym życie wieczne i udział w chwalebnym Zmartwychwstaniu. Przemawia do nas, jak przed wiekami głosząc Radosną Nowinę – Ewangelię.

Każda Msza święta jest nieskończonej wartości spotkaniem Boga z człowiekiem, jest również spotkaniem Ludu Bożego w Domu Bożym czyli w naszym kościele.

Trudno sobie wyobrazić chrześcijanina bez Mszy świętej niedzielnej, świątecznej.

- C. Czy przystępujesz do Sakramentów świętych? Czy nimi nie gardzisz – jak w Twoim życiu i w życiu Twojej rodziny wygląda sakrament Pojednania z Bogiem i ludźmi, sakrament Eucharystii – Komunii świętej. Jak wyglądają Twoje Rekolekcje przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą?
- D. Czy jesteś trzeźwy? – *Trzeźwymi bądźcie, czuwajcie* – powiedział Chrystus. Nie wolno żyć w grzechu.
- E. Czy dbasz o swoją rodzinę, czy wierny jesteś przysiędze małżeńskiej? Czy kochasz dzieci i dobrze je wychowujesz przez dobry przykład swojego życia? Czy kochasz rodziców – Bóg czcich nakazał.
- F. Czy jesteś dobrym, szlachetnym człowiekiem, czy można naprawdę nazwać Cię *c h r z e ś c i j a n i n e m*?
- G. Czy kochasz Kościół, do którego od Chrztu należysz i troszczysz się o wszystkie jego sprawy?
- H. Czy kochasz Ojczyznę prawdziwą chrześcijańską miłością?
 - Czyś nie zapomniał, żeś był kiedyś ochrzczony, że byłeś u I Komunii świętej, żeś był bierzmowany, żeś składał przysięgę i tyleś razy ślubowania ponawiał?

Droga Sioostro, Drogi Bracie!

Chciałbym bardzo, byś zapamiętał mocno i na zawsze, co pragnąłem Ci w czasie kolędy powiedzieć i byś na moje pytania mógł odpowiedzieć twierdząco. Życie jest jedno, nie wolno go zmarnować. Od niego bowiem zależy życie wieczne. Bóg dał szansę każdemu, nie wolno jej zaprzepaścić. Dał wolną

wolę, ale dał też rozum każdemu, by jedno z drugim szło w parze; wolność nie oznacza swawoli.

Gdyby nawet czyjeś drogi rozminęły się z drogami Bożymi, dokąd żyjemy, czas mamy, by na drogi właściwe powrócić, nie odkładajmy jednak tego na później, bo możemy nie zdążyć – bo nie znamy dnia, ani godziny.

Zbliża się **Rok 2000 – Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa** – trzeba się godnie do tego jubileuszu przygotować. Dopomogą nam wszystkim *Misje święte, które przeżywać będziemy od 27.IV do 03.V.1997 r. i Peregrynacja Krzyża Męczenników z Pratulina, i ich relikwii*. Przeżyj głęboko te Misje i dopomóż przeżyć innym. Dużo się módl już teraz w tej intencji. W Nowe Tysiąclecie wejdźmy wszyscy odnowieni duchowo.

– Niech Rok Nowy 1997 będzie dla wszystkich szczęśliwy, z Bożą Łaską i Bożym Błogosławieństwem, i opieką Matki Najświętszej, Naszej Patronki, Polski Królowej. *Błogosławieni* zaś *Męczennicy Podlascy* niech będą dla nas wzorem silnej wiary, ukochania Chrystusa i Jego Kościoła.

Szczęść Boże na Nowy 1997 Rok

Ks. Mieczysław Skrodziuk
Proboszcz Parafii W.N.M.P.

Biała Podlaska – Boże Narodzenie 1996 r.

.....

P.S. jeśli nie zastaliśmy w domu nikogo, a rodzina jest **k a t o l i c k a**, odwiedźmy w terminie późniejszym, ustalonym z Rodziną w kancelarii lub w zakrystii.

3. SIOSTRY I BRACIA W RODZINIE PARAFIALNEJ N.M.P. WNIĘBOWZIĘTEJ³

Wstępując do domu Waszego serdecznie Was wszystkich witamy i pozdrawiamy słowami Pisma świętego:

Pokój temu domowi i wszystkim jego mieszkańcom.

Jednocześnie życzymy jak na początku Mszy świętej:

Miłość Boga Ojca, łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi.

Pragniemy z Wami się wspólnie modlić o Boże błogosławieństwo dla Was, Waszego domu i Waszej rodziny, o Waszą pomyślność doczesną i wieczną. Pragniemy Wam również przypomnieć zasadnicze sprawy związane z życiem religijnym.

W tym roku w sposób szczególny z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

PAMIĘTAJ
ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

Ojciec Święty Jan Paweł II dnia 31 maja 1998 r. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego i w roku Jemu poświęconym, w dwudziestym roku swego Pontyfikatu w Liście Apostolskim „Dies Domini” do biskupów, kapłanów i wiernych przypomniał o świętowaniu niedzieli i dni świątecznych.

1. Przypomniał Ojciec Święty, że autor natchniony Pisma świętego na pierwszych jego kartach, opisując dzieło stworzenia w poetycki i przystępny dla wszystkich sposób podkreślił, że Bóg stwarzając świat w sześciu okresach zwanych dniami, siódmego dnia odpoczął po swoim trudzie.

Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym.

³ Kronika, k. 170.

Wszystko, co w sześciu dniach uczynił, było dobre, a nawet bardzo dobre.

2. Na górze Synaj, gdy Mojżeszowi ogłaszał Bóg 10 przykazań, powiedział w trzecim: ***Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana Boga twego.***

...dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty.

3. Naród wybrany skrupulatnie przestrzegał świętowania dnia siódmego.
4. Ojciec Święty Jan Paweł II wyjaśnia w swym Liście, dlaczego pierwsi chrześcijanie obok szabatu, a później w jego miejsce zaczęli świętować niedzielę.
5. W niedzielę zmartwychwstał Jezus Chrystus – odniósł wielkie zwycięstwo – dokonało się jak gdyby nowe stworzenie – odkupienie człowieka, szansa na niebo dla każdego i nadzieja naszego chwalebnego zmartwychwstania.
6. W niedzielę Jezus Chrystus zesłał na apostołów i Matkę Najświętszą Ducha Świętego. W niedzielę właśnie Zesłania Ducha św. miała miejsce Inauguracja Kościoła – powstała pierwsza gmina chrześcijańska.
7. Pierwsi chrześcijanie w niedzielę szczególnie gromadzili się na Eucharystię i niedzielę zaczęli nazywać *Dniem Pańskim*.
8. Ojciec Święty przypomina w swym Liście, że niedziela była i jest:
 - a. Dniem nowego stworzenia
 - b. Dniem ósmym, zapowiedzią wieczności szczęśliwej
 - c. Dniem Chrystusa Światłości
 - d. Dniem daru Ducha Świętego
 - e. Dniem wiary, nadziei i miłości
 - f. Dniem niezastąpionym
 - g. Dniem Kościoła.
9. Jan Paweł II w swym Liście przypomina, że:

Zgromadzenie eucharystyczne – Msza święta jest sercem niedzieli, obecnością pośród nas Chrystusa Zmartwychwstałego.

Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.
10. Nic dziwnego, że Kościół swoich wiernych zobowiązał przykazaniem:

W niedziele i święta we Mszy świętej pobożnie uczestniczyć.

Msza święta, jedyna i najdoskonalsza ofiara Nowego Przymierza, w czasie której Chrystus sam i wraz z nami składa Bogu Ojcu siebie samego (patrz Druki duszpasterskie 1). Staje się naszym pokarmem duchowym mówiąc, że *kto pożywa tego Chleba, choćby i umarł, żyć będzie, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. [...]*

Gdy pierwszym chrześcijanom zabraniano gromadzić się w niedzielę na Eucharystię, oni mówili: *Bez żadnej obawy sprawowaliśmy Wieczerzę Pańską, ponieważ nie wolno jej zaniechać, takie jest nasze prawo, nie możemy pozostać bez Wieczerzy Pańskiej.*

Tak poszłam na zgromadzenie i sprawowałam Wieczerzę Pańską z moimi braćmi, bo jestem chrześcijanką – mówiła jedna z nich.

Dawne i obecne prawo kościelne mówi mocno do członków Kościoła – chrześcijan o obowiązku świętowania niedzieli. Obecny Kodeks Prawa Kanonicznego stwierdza:

W niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane, wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy św. Podobnie mówi nowy Katechizm Kościoła Katolickiego.

Drogi Bracie i Siostró

1. Czy pamiętasz, aby dzień święty święcić?
2. Czy uczysz swoich najbliższych szacunku dla niedzieli?
3. Czy niedziela dla Ciebie jest Dniem Pańskim?
4. Czy nie pracujesz w dni świąteczne?
5. Czy nie zmuszasz tych, którzy od Ciebie zależą, do pracy w niedzielę?
6. Oni mają prawo, by niedziela była dniem wolnym od pracy!
7. Nie patrz i nie tłumacz sobie, i innym, że inni pracują!
8. Nie kupuj w niedzielę! Pozwól sprzedawcom świętować w niedzielę.
9. Weź do ręki Pismo święte, katolicką książkę, prasę, książkę do religii Twego dziecka, odwiedź rodziców, chorych – może w szpitalu.
10. A przede wszystkim pobożnie uczestnicz we Mszy św.

Trudno sobie wyobrazić chrześcijanina bez Mszy świętej w niedzielę i święta.

Ojciec święty w zakończeniu swego Listu o świętowaniu niedzieli udzielając swego błogosławieństwa pisze:

Oby ludzie trzeciego tysiąclecia, spotykając się w każdą niedzielę z Kościołem radośnie świętującym tajemnicę, z której czerpie całe swoje życie, mogli spotykać samego zmartwychwstałego Chrystusa. Jego uczniowie zaś, odnawiając się nieustannie przez cotygodniową pamiątkę Paschy, niech stają się coraz bardziej wiarygodnymi głosicielami zbawczej Ewangelii i aktywnymi budowniczymi cywilizacji miłości.

Przy okazji przypominamy, że w naszym kościele Wniebowzięcia NMP Msze święte w niedziele i święta obowiązkowe są o godzinie:

8.00, 9.30, 11.00, 12.30 i 17.00 (czas zimowy), 18.00 (czas letni)

W dni powszednie natomiast:

6.30, 16.30 i 17.00 (czas zimowy), 17.30 i 18.00 (czas letni).

W maju, czerwcu, październiku i listopadzie Msze św. wieczorowe:

16.00 i 17.00 (czas zimowy) 17.00 i 18.00 (czas letni) – między tymi godzinami są nabożeństwa: majowe, czerwcowe, październikowe, w listopadzie – za zmarłych.

W święta zniesione przez państwo są Msze św. o godz. 6.30, 9.30, a wieczorowe jak wyżej.

Radością naszą by było, gdybyśmy mogli w każdą niedzielę i święto spotykać i widzieć w kościele tych, którzy nas zaprosili do swego domu podczas wizyty kolędowej.

Radość nasza byłaby jeszcze większa, gdybyśmy widzieli wszystkich pobożnie uczestniczących we Mszy świętej i ceniących Mszę świętą w inne dni.

Składamy serdeczne życzenia na Nowy Rok i dalsze życie – niech Bóg udziela swej łaski, niech błogosławi, a Matka Najświętsza ma w swojej opiece. Pragniemy i modlić się będziemy, aby nasze oczekiwania się spełniły.

Księża pracujący w parafii Wniebowzięcia NMP
Proboszcz – ks. Mieczysław Skrodziuk
Wikariusze – Prefekci – ks. Krzysztof i ks. Tadeusz

Biała Podlaska, Boże Narodzenie 1998 r.

2. ARTYKUŁY

Ks. Mieczysław jest autorem szeregu artykułów, najczęściej publikowanych na łamach „Podlaskiego Echa Katolickiego”. Poniższe opracowanie też do nich⁴ należy, choć wyjęte jest z książki „Sylwetki matek kapłanów” (praca zbiorowa, Poznań 1980, s. 587-590).

W TRUDZIE I MODLITWIE

*Choćbyś przeszedł świat dokoła,
znalazł uśmiech świata rzadki,
nikt zastąpić ci nie zdoła
ukochanej twojej matki...*

(E. Kłoniecki, „Matka”)

Drobnej budowy, niskiego wzrostu, a jednak silna fizycznie, a jeszcze bardziej duchowo.

Mająca tylko podstawowe wykształcenie, ale bardzo mądra. Niezmiernie pracowita i bardzo pobożna.

Dobrego i szlachetnego serca, kochająca Boga i ludzi. Mająca wielkie poczucie odpowiedzialności matki za swoje dzieci. Nie była bogata, ale chciała dać wszystko, co miała, a dała bardzo dużo; przekazała nam wiarę i miłość do Boga, mocne zasady moralne, dała wykształcenie, pielęgnowała, a może wymodliła Łaskę powołania i kapłaństwo.

Jak dawno Ją pamiętam? – Pierwszy obraz wyryty bardzo mocno w mojej pamięci i pierwsze zapamiętane słowa:

⁴ „Podlaskie Echo Katolickie” 1994, nr 10, s. IV.

Był rok 1939 – mobilizacja, mężczyźni szli na wojnę. Miałem wtedy sześć lat. Mama żegnała ze łzami w oczach, z bólem w sercu i z modlitwą na ustach swego męża, a naszego Ojca. Gdy wróciła do domu, prowadząc mnie za rękę, razem ze mną uklękła do modlitwy – „Pomódlmy się, by wojna szybko się skończyła i by tato szczęśliwie wrócił do domu”.

Później już Ją dobrze pamiętam modlącą się ze mną w domu i w kościele.

Wojna była ciężka dla wszystkich, dla Niej była bardzo ciężka. W niecały miesiąc po rozpoczęciu wojny urodził się mój brat. Imię Józef nadała mu Matka.

Na małym gospodarstwie (2, 67 ha), bez zasobów i oszczędności, sama niewiasta z dwojgiem dzieci jeszcze małych, w czwartej części wiejskiego domu – w jednej izbie.

Ojciec po dwóch latach, po obozie, w czasie przymusowej pracy, przyjechał na wyżebrany u Niemca urlop, by zobaczyć żonę i dzieci. Nie mógł odjechać patrząc na nas, chociaż wiedział, co go czeka, gdy pozostanie. Los jego i Matki był bardzo ciężki. Przez dwa lata w wiecznym lęku i strachu musiał się ukrywać, a Matka wysłuchiwała gróźb i przekleństw esesmanów i niemieckiej policji.

Nasza dzielna Matka musiała nadal troszczyć się o wszystkie sprawy rodziny: o chleb, ubranie, o szkołę, jak też o naszą doczesną i wieczną przyszłość.

Mało miała czasu, ale wiedziała, że na te sprawy każda matka znaleźć czas musi. Siedziała ze mną nad katechizmówką, szła razem ze mną do kościoła na przygotowanie przed pierwszą Komunią św.; pragnęła przygotować mnie do tej chwili jak najlepiej.

W dniu pierwszej Komunii św. nie było roweru ani zegarka, ani przyjęcia w domu. Ubranie było lniane, z białego płótna utkanego przez Matkę. Był przede wszystkim Chrystus w sercu i w domu naszym, a dzień ten był dla mnie wielkim przeżyciem.

Podobnie później troszczyła się o brata i siostrę. Troszczyła się o nasze wykształcenie ogólne przez cały okres nauki w szkole, szczęśliwa wracała z wywiadówek. Najbardziej jednak czuwała nad rozwojem naszego życia i wykształcenia religijnego.

Matka sama dużo i gorliwie modliła się, i nas tej modlitwy starała się nauczyć. Jakże mi nieraz wstyd, że nie umiem modlić się jak Ona. Pamiętam Ją modlącą się codziennie z nami.

Bardzo ceniła sobie Mszę św. i to nie tylko niedzielą. A do kościoła było daleko – osiem kilometrów, szła najczęściej pieszo. Nas brała ze sobą, a gdy byliśmy starsi – zachęcała i przypominała.

Jak dawniej, tak i dziś nie dyspensuje się łatwo od Mszy św. niedzielnej i Mama nam takiej dyspensy nie udzielała. Dzisiaj, chociaż ma już siedemdziesiąt jeden lat, idzie pieszo jak dawniej w kierunku kościoła. W dalszym ciągu chodzi często, nie tylko w niedzielę, ale w pierwszy piątek, w pierwszą sobotę, dni maryjne i inne. Miała wielki szacunek dla niedzieli, dla dni postnych – wiernie je zachowywała i nas uczyła zachowywać.

Bardzo ceniła Komunię św. i często do niej przystępowała, zachęcała i nas do jej przyjmowania. Potrafiła zachowywać dawne prawo o poście eucharystycznym od północy.

Matka bardzo często udawała się do miejsc pielgrzymkowych: do Kodnia, Leśnej, czasami do Częstochowy. Miała wielki szacunek dla kapłanów i Kościoła.

Nas starała się wychowywać bardzo religijnie, przypominała i prosiła, nigdy nie zmuszała i nie krzyczała. Pragnęła, byśmy się wszyscy uczyli i zawsze była gotowa odmówić sobie wszystkiego, abyśmy mieli to, co dla nas konieczne.

Nigdy mi nie mówiła, kim mam zostać. Raz tylko, pamiętam, przed maturą, powiedziała mi: „Słuchaj, a może byś poszedł do seminarium?”. Nie poszedłem od razu. Złożyłem papiery do **Wyższej Szkoły Pedagogicznej** – na matematykę. Zostałem przyjęty, otrzymałem stypendium i miejsce w domu akademickim, a w dzień rozpoczęcia nie pojechałem. Po roku pracy złożyłem dokumenty w seminarium i nie dlatego, że Mama mi przypominała czy życzyła, ale pewnie dlatego, że o to bardzo często i żarliwie się modliła.

Podobnie było z bratem, tylko nie wiem, czy w ogóle mu o tym wspominała. Cieszyła się, gdyśmy obaj poszli do kapłaństwa. Przeżywała wszystkie nasze uroczystości: obłóczyny i niższe święcenia, święcenia wyższe i prymicje, naszą pracę na różnych placówkach. Cieszyła się po cichu, bez chwalenia się komukolwiek, bez pychy i zarozumiałości.

Pozostała w kościele w tym samym miejscu, co dawniej (kaplica Najświętszego Sakramentu); odwiedzała synów na ich placówkach, zarówno w kościele czy na plebanii, nie szukała nigdy dla siebie miejsca wyjątkowego,

raczej gdzieś z boku, niewidoczna, klęcząca ciągle i gorąco się modląca prawdopodobnie w różnych intencjach, ale sądzę, że również i w naszych.

Pozostała w domu jak dawniej, nie chce żadnych przywilejów, nie chce zajmować miejsca na plebanii. Tyle razy prosiłem, by zamieszkała razem ze mną, miałyby bliżej do kościoła. W dalszym ciągu niezmiennie pracowita, nie posiedzi beczynnie, i nadal bardzo pobożna. Dziećmi się cieszy, o nie nadal się troszczy, nieraz można wyczuć, jak z lękiem bije Jej serce matczyne, czy dzieci pozostaną wierne Bogu, ludziom i swoim zobowiązaniom.

Aby było dobrze we wszystkim, dużo się modli, dużo umartwia – kto dziś tak pości jak Ona (w Wielkim Poście dniem mięsnym jest dla Niej tylko niedziela). Każde nasze rozstanie z Nią, to Jej dobre, Boże życzenia i matczyne błogosławieństwo na drogę; swą ręką matczyną czyni nad nami znak krzyża, a my po prostu te życzenia Matki i ten krzyż uczyniony nad nami, i te Jej długie modlitwy czujemy w swym życiu kapłańskim. Chcielibyśmy życzyć wszystkim dzieciom takich matek, a Bogu dziękować, że dał nam właśnie taką, i prosić Pana o błogosławieństwo dla Niej, by nam żyła jak najdłużej.

Ks. Mieczysław Skorodiuk

KOŚCIÓŁ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY, CZYLI CUDU NAD WISŁĄ W BIAŁEJ PODLASKIEJ⁵

Po zwycięskiej bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 roku, którą naród polski „Cudem nad Wisłą” nazwał i wstawiennictwu Matki Bożej Wniebowziętej przypisał, Ksiądz Biskup **Henryk Przeździecki** wyraził życzenie, aby na naszej Ziemi Podlaskiej, zroszonej krwią naszych unitów, stanęła nowa świątynia jako uroczyste wotum i pamiątka tego zwycięstwa. W związku z szybką rozbudową przedmieścia Wola w Białej Podlaskiej, jej przypadł zaszczyt wzniesienia wotum.

10 maja 1925 roku została erygowana filia duszpasterska p.w. Wniebowzięcia NMP, albo *Cudu nad Wisłą*, wyłączona z parafii św. Anny i początkowo z siedzibą przy tym kościele, a ks. proboszcz i księża z tejże parafii rozpoczęli pierwsze kroki wokół realizacji budowy kościoła na Woli (byli to księża: **Szymon Sidewicz, Stanisław Tuz i Piotr Stachowski**). Właściwym jednak rektorem, a później proboszczem, organizatorem parafii i budowniczym kościoła był ks. **Walenty Jankowski**, wikariusz parafii św. Anny i prefekt szkół na Woli.

1 września 1928 roku w kaplicy, urządzonej w jednej z sal szkolnych przy ul. Zielonej, została odprawiona pierwsza Msza święta dla dzieci szkolnych. Natomiast już w roku następnym, w uroczystość odpustową 15 sierpnia 1929 roku została poświęcona kaplica (przeniesiona z cmentarza pounickiego), która stanęła na zakupionym wcześniej placu przy rozwidleniu ul. Długiej i ul. Łuzki (dzisiaj ul. Kościelnej). Jak pisze kronikarz *niewysłowiona radość zapanowała w sercach wiernych z posiadania własnej, choć skromnej świątyni. Lecz nie wszyscy mogli pomieścić się wewnątrz kaplicy z uwagi na jej szczupłość.*

⁵ „Nowe Echo Podlaskie” (dalej NEP), 1993, nr 47; dodatek: „Podlaskie Echo Katolickie” (dalej PEK), nr 3/1993, s. 3. Do tego tematu nawiązują również artykuły ks. Mieczysława: *75 lat parafii „Cudu nad Wisłą” w Białej Podlaskiej*, Podl. „Echo Katolickie” 33(268)2000 i *Wotum wdzięczności za Cud nad Wisłą*, „Nasz Dziennik” 2003 . nr 195, s. 15; *Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny czyli Cudu nad Wisłą w Białej Podlaskiej*, „Wyspa” 1997, nr 5, s. 6.

23 marca 1931 roku została erygowana samodzielna parafia, a jej dotychczasowy rektor został jej proboszczem i administratorem. Rozpoczęto z wielkim zapałem budowę nowego drewnianego kościoła przez obudowę kaplicy. Już w maju 1932 roku Ks. Bp **Czesław Sokolowski**, sufragan podlaski, poświęcił nowy, drewniany, duży jak na tamte czasy, kościół. Przystąpiono do wyposażania jego wnętrza.

23 grudnia 1934 roku w parafii Wniebowzięcia NMP, albo Cudu nad Wisłą odbyła się wielka uroczystość poświęcenia głównego ołtarza z bardzo dużym obrazem Matki Bożej Wniebowziętej nad Warszawą i sceną zwycięskiej walki. Obraz namalował student Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, **Konstanty Dańko**. Radość parafian była wielka z nowego kościoła i nowego ołtarza z obrazem Cudu nad Wisłą. Z wielkim żalem żegnała parafia w 1938 roku ks. **Walentego Jankowskiego**, który przechodził do **Łomaz** (aresztowany w 1941 roku, więziony i torturowany, zginął śmiercią męczeńską jak wielu kapłanów, za swoją postawę kapłańską i polską, w Dachau w październiku 1942 roku).

Po księdzu Walentym Jankowskim proboszczami parafii byli kolejno księża: **Piotr Denejko**, **Bolesław Pietkiewicz**, **Józef Pyziołek**, **Edmund Barbasiewicz**. Po wojnie długie lata proboszczem i administratorem parafii był ks. **Andrzej Zawistowski** (1944-1973) – mile wspominany przez żyjących parafian. Zaś 1 sierpnia 1973 roku przybył do parafii ks. **Leopold Mosak**. Zgodnie ze zleconą mu misją i pilną potrzebą, rozpoczął intensywne starania o pozwolenie na budowę nowego, murowanego kościoła, argumentując u władz razem z parafianami i Arcypasterzem ks. Biskupem **Janem Mazurem**, że kościół drewniany jest nie tylko za mały, ale grozi zawaleniem. Czteroletnie, intensywne starania, poparte powszechną i gorliwą modlitwą oraz wielokrotną interwencją u władz Biskupa Ordynariusza, dały pozytywny rezultat. Wojewoda bialsko-podlaski 5 kwietnia 1977 roku wydał zgodę na budowę nowego kościoła.

Radość Księży Biskupów, Kapłanów pracujących w parafii i parafian była ogromna. Zatem przystąpiono z wielkim entuzjazmem i zapałem do dzieła. Zapał ten widać było podczas całej budowy zarówno w ofiarach składanych, jak i w pracy rąk ludzkich. Dzieło życzliwie wspierali nie tylko ludzie z parafii. Projekt nowego, monumentalnego kościoła, o oryginalnej sylwetce, opracował architekt **Jan Zdanowicz**. Dnia 6 listopada 1977 roku, ks. Biskup **Wacław Skomorucha** poświęcił plac pod budowę, którą rozpoczęto w maju 1978 roku. W dniu 30 września następnego roku, ks. Biskup Ordynariusz Jan Mazur,

w obecności licznie zgromadzonych księży, gości spoza parafii i bardzo licznie zgromadzonych parafian, poświęcił uroczystie i wmurował kamień węgielny.

Nowy kościół Wniebowzięcia NMP, czyli Cudu nad Wisłą rósł szybko. W nowym, wielkim przełomie historii naszego narodu i nie tylko, gdy na naszej ziemi toczył się znowu bój – tym razem prawie bezkrwawy i zwycięski – można powiedzieć, że dokonywał się znów wielki nowy cud nad Wisłą. – Czy umiemy to dostrzec i docenić? Dnia 1 września 1985 roku ks. Biskup Wacław Skomorucha uroczystie poświęcił ukończony kościół, oddając Bogu na chwałę, a wiernym na miejsce modlitwy, przyjmowania świętych sakramentów, a przede wszystkim sprawowania Najświętszej Ofiary. W czasach tak trudnych dla naszej Ojczyzny i pełnych nadziei, w tym to kościele i przed tym obrazem Cudu nad Wisłą trwała powszechna i gorliwa modlitwa za naszą Ojczyznę i trwa nadal, bo tej modlitwy Ojczyzna nasza nadal potrzebuje.

Po poświęceniu nowego kościoła rozpoczęło się wyposażanie jego wnętrza. W 1987 roku poświęcono nowe organy wykonane przez pracownię **Zbigniewa Sianowskiego** z Warszawy. Ks. kanonik L. Mosak zamówił ołtarz (ścianę ołtarzową) u artysty **Stefana Maja** w Kielcach. Jednocześnie obok kościoła rozpoczęto budowę domu parafialnego, który dość szybko stanął w stanie surowym. Jednakże dnia 10 lipca 1990 roku, po wypadku samochodowym, umiera długoletni proboszcz i budowniczy kościoła, domu parafialnego, ks. kanonik Leopold Mosak. Parafianie żegnali swego duszpasterza z wielkim smutkiem i zapewnieniem o wdzięcznej pamięci.

W dniu 20 sierpnia tegoż roku przybył do parafii nowy proboszcz ks. kanonik **Mieczysław Skrodziuk**, który podejmuje dalsze prace przy wyposażaniu wnętrza kościoła i wykańczaniu domu parafialnego. Dnia 25 listopada 1990 roku ks. Biskup Ordynariusz poświęca nowy dom parafialny. Wkrótce odnowiono wnętrze kościoła, odnowiono obraz Cudu nad Wisłą i ołtarz z dawnego kościoła w bocznej kaplicy, a także sprowadzono z Kielc nową ścianę ołtarzową. Wówczas ks. Biskup Jan Mazur w dniu 15 sierpnia 1992 roku dokonał poświęcenia tego wyposażenia. Świątynia parafialna została też zaopatrzona w nowe ławki, klęczniki, a na zewnątrz wraz z całym terenem należącym do parafii ogrodzona parkanem. Wokół kościoła ułożono z płyt cementowych (betonowych) chodnik.

Od czerwca 1992 roku ten kościół staje się centrum nowego dekanatu: **Biała Podlaska – Południe**. Od lipca bieżącego roku przy tym kościele mieszka również kapelan Wojska Polskiego.

ks. M.S.

ZA CO JESTEM WDZIĘCZNY OJCU ŚWIĘTEMU⁶

Wśród wielu wypowiedzi ankietowych czytamy:

„Największa wdzięczność należy się Ojcu Świętemu za to, że w pełnym miłości boju bez walki obalił system tak bardzo bezbożny i tak bardzo niehumanitarny.

Zanim zaistniał polski *sierpień* – wiatrem łagodnym, a tak silnym, od morza – i wszystko, co wywołał w innych narodach, zanim kolos potężny rozsypał się w drobne kawałki, zanim z posłaniem do innych narodów wystąpili sławni Polacy po bezkrwawym zwycięstwie, wcześniej był sławny *papieski październik*.

Na Mszy św. papieskiej dwadzieścia lat temu przed Bazyliką św. Piotra na Watykanie w otwarte ramiona Jan Paweł II chciał wziąć nie tylko wszystkich tak licznie przybyłych, ale cały świat i wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Gdy przybył do Polski, zanim zaistniał *sierpień*, on odnosił wielkie zwycięstwo na placu Zwycięstwa. Przybył, zobaczył, Bóg zwyciężył.

Ks. Mieczysław Skrodziuk

⁶ „Gość Niedzielny” 1998, nr 41, s. 16.

MATKA BOŻA KODEŃSKA W BIAŁEJ PODLASKIEJ NA PLACU WOLNOŚCI⁷

W Siedlcach nie było wtedy ani wolności, ani niepodległości. W gmachu Niższego Seminarium Duchownego rezydował rosyjski gubernator Gromeka. Dnia 2 lipca 1875 r. przybył z grupą ludzi i skrzynią do Kodnia, by wywieźć „niebezpieczny” Obraz Matki Bożej Kodeńskiej. Wyjęty z ołtarza wizerunek Maryi załadowano do pociągu i wywieziono do Częstochowy. Ani łzy miejscowej ludności, ani rzucanie się niektórych pod koła wozu, nie powstrzymały oprawców. Obraz znalazł się w jednej z bocznych kaplic jasnogórskiej bazyliki – dziś, staraniem biskupa Jana Mazura, jest tam upamiętniająca tablica. Pielgrzymi z Podlasia, którzy przybywali na Jasną Górę, pytali, gdzie jest ich Matka Boża Kodeńska.

Po długich latach niewoli, po odzyskaniu niepodległości i wskrzeszeniu skasowanej przez cara diecezji podlaskiej, biskup Henryk Przeździecki postanowił sprowadzić na właściwe miejsce cudowny Obraz Kodeński (również Leśniański z Łomży). Powstał specjalny komitet organizacyjny, któremu ze strony państwowej patronował sam prezydent Ignacy Mościcki. Droga powrotu do Kodnia wiodła przez Warszawę i Siedlce. Po dwumiesięcznym pobycie w warszawskiej katedrze, gdzie u stóp Królowej Podlasia modlił się lud Warszawy i licznymi wotami świadczył o doznanych łaskach, m.in. dziękował za Cud nad Wisłą, który ocalił nie tylko Polskę, ale i Europę. Przed Obrazem Kodeńskim nuncjusz apostolski w Polsce i kard. Hlond, Prymas Polski otrzymali z rąk prezydenta, jak wówczas było w zwyczaju, birety kardynalskie.

Obraz przybył do Siedlec i został umieszczony w gmachu Niższego Seminarium Duchownego. Przed tym Obrazem kapłani wraz z pasterzem diecezji odprawiali rekolekcje, a później, w triumfalnym pochodzie, na ramionach naszych ojców Matka Boża podążała wśród tysięcznych tłumów do miejsca, które obrała za swój tron – do Kodnia. Trasa wiodła przez Zbuczyn, Międzyrzec Podlaski, Białą Podlaską, Terespol.

⁷ „Podlaskie Echo Katolickie” 2002, nr 38, s. 12.

Dziś minęło już 75 lat od tamtego czasu. Księża biskupi postanowili, aby jubileusz powrotu przeżyła cała diecezja, a szczególnie parafie, które były na trasie powrotu w roku 1927. Nie mogło więc zabraknąć Białej Podlaskiej, dziś miasta o wiele większego niż wtedy – z sześcioma kościołami i kaplicą woj-skową.

Główne uroczystości bialskie odbyły się 5 września 2002 roku – pierwszy raz po wojnie na Placu Wolności, gdzie koncelebrewanej Mszy św. przewodniczył biskup siedlecki Zbigniew Kiernikowski. Przybyli również: biskup senior Jan Mazur, biskup Henryk Tomasik, liczni kapłani z parafii bialskich i obu dekanatów, jak również księża goście. Były władze miasta, na czele z prezydentem Andrzejem Czapskim; licznie przybyli strażacy i harcerze, przedstawiciele cechów rzemieślniczych ze sztandarami. Obok udekorowanego ołtarza polowego zajęły miejsce połączone chóry bialskie i orkiestra dęta z Łomaz. Udekorowany flagami i proporcami był także Plac Wolności i sąsiednie ulice. Ale najpiękniejszą ozdobą uroczystości był zgromadzony wierny lud, kochający Matkę Bożą, który aż po brzegi wypełnił ogromny Plac, a potem wszystkie bialskie kościoły. Modlitewne czuwanie prowadził o. Stanisław Wódz, przeor kodeński. O godzinie 17.00 przybyła samochodem-kaplicą kopia Cudownego Obrazu Kodeńskiego. Przy śpiewie pieśni „O Maryjo witam Cię” uroczystie wniesiono Obraz i umieszczono na ołtarzu, po czym nastąpiły powitania Matki Bożej: przez dzieci, młodzież, dorosłych, prezydenta Białej Podlaskiej i ks. infułata Antoniego Laszuka, który w imieniu wszystkich kapłanów pozdrowił Maryję słowami św. Elżbiety.

Po powitaniach rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem biskupa ordynariusza. Homilię wygłosił biskup Henryk Tomasik. Wychodząc z Księgi Apokalipsy, ukazał rolę Maryi w historii zbawienia, Jej zwycięską walkę ze smokiem. Na przykładzie nawrócenia A. Carell’a w Lourdes, sławnego lekarza, laureata nagrody Nobla, mówił, jak wiele nadprzyrodzonych łask Bożych możemy otrzymać przez pośrednictwo Maryi. Zachęcił do dziękczynienia Matce Bożej za opiekę nad naszą Ojczyzną i nad każdym z nas. Na zakończenie Mszy św. przemawiał biskup Kiernikowski: wyraził radość z tak licznej obecności wiernych oraz zachęcił wszystkich do właściwego rozumienia wolności i mądrego korzystania z tego daru. Podczas liturgii śpiewał Chór Parafii Chrystusa Miłosiernego pod dyr. Piotra Karwowskiego.

Po Mszy św. odprawianej na Placu Wolności Obraz Kodeński nawiedził parafię Chrystusa Miłosiernego, kaplicę wojskową, a następnie kościół Wniebowzięcia Matki Bożej na Woli, gdzie została odprawiona Pasterka i odbyło

się nocne modlitewne czuwanie. W godzinach rannych Obraz gościła parafia bł. Honorata, potem kościół OO. Kapucynów, w południe – św. Anny, skąd został uroczystie odprowadzony do kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Po nawiedzinach w Białej Podlaskiej odjechał do Terespoła, a stamtąd, na ramionach pielgrzymów, wrócił do sanktuarium w Kodniu, gdzie 8 września zakończyła się jubileuszowa peregrynacja.

Różne refleksje pojawiają się po przeżytych uroczystościach, na wspomnienie powrotu z wygnania Kodeńskiej Hetmanki. Powraca również refleksja z zakończenia „Qvo vadis” Henryka Sienkiewicza: „I tak minął Nero, jak mija wichur, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i świata”. Parafrazując te słowa można by powiedzieć: „I tak minął car Mikołaj, cesarzowa Katarzyna, gubernator Gromeka, minął Stalin, Hitler i ich cesarstwa, a z bazyliki Piotra Papież Jan Paweł II wskazuje drogę światu, zaś Matka Boża, czczona w Kodeńskim wizerunku, w Leśnej i na Jasnej Górze jest dla nas światłem i obroną”.

ks. Mieczysław Skrodziuk

WSPOMNIENIA JUBILEUSZOWE⁸

Po wyjątkowo krótkim pontyfikacie Jana Pawła I przeżywamy jubileuszowy pontyfikat Jana Pawła II. Wiele jest wspomnień z pierwszych dni tego pontyfikatu i myślę, że warto niektórymi z nich się podzielić. 16 października 1978 roku miałem 45 lat i 20 lat pracy kapłańskiej za sobą, byłem proboszczem podsieleckiej parafii. [...]

O godz. 18.44 kardynał Pericle Felici w uroczystej formie podał wiadomość, że Papieżem został kardynał Karol Wojtyła, który przybrał imię Jan Paweł II. [...] Pragnieniem moim było uczestniczyć w inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. Udało mi się mimo wielu kłopotów, znaleźć się w grupie warszawskiej.

[...] Inauguracja pontyfikatu miała miejsce 22 października 1978 r. Był to piękny, ciepły i słoneczny dzień. Plac przed Bazyliką św. Piotra był wypełniony po brzegi. [...] Władze Polski reprezentował Henryk Jabłoński – przewodniczący Rady Państwa. Kościół polski – prawdę mówiąc, cały Naród – reprezentowała wielka rzesza pielgrzymów na czele z księdzem kardynałem Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski. [...] Szczególnie wymowne i wzruszające było homagium składane przez księdza kardynała Wyszyńskiego i reakcja Jana Pawła II. Obaj padli sobie w objęcia i obaj ucałowali sobie dłonie w pozycji prawie klęczącej. [...]

W czasie Mszy Świętej Jan Paweł II wygłosił donośnym, mocnym głosem pierwszą swoją homilię. – Nie lękajcie się – mówił Papież – otwórzcie drzwi Chrystusowi [...].

Wzruszająca i pełna wspomnień była audyencja dla pielgrzymów z Polski. Tak pięknie po przemówieniu Księdza Prymasa mówił nasz rodak Jan Paweł II – warto, a nawet trzeba te słowa przypomnieć, szczególnie że tak niedawno minęła 50 rocznica uwięzienia Prymasa Tysiąclecia przez ówczesne władze: „Czcigodny i uмиłowany Księżu Prymasie, pozwól, że powiem po prostu, co myślę: nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen

⁸ „Nasz Dziennik” 2003, nr 248, s. 15.

bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Twojej heroicznej nadziei. Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła; gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który związany był z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”. Po inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II i po audiencji jechaliśmy z bratem Józefem tak-sówką. Nie znając dobrze języka włoskiego, staraliśmy się zorientować, co kierowca i jego rodacy myślą o nowym Papieżu. Był zachwycony i wyrażał zachwyt swoich rodaków. Gdy nasza droga już się kończyła, powiedział do nas, dobrze to zapamiętałem: „Ten Papież obali komunizm”. Trudno było w to wówczas uwierzyć. A jednak były to słowa prorocze. (...)

ks. M.S.

GROBY ZNANYCH I NIEZNANYCH⁹

Przeżywamy listopad z uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym na samym początku. Jest to także miesiąc historycznych rocznic: powstania z czasów niewoli i odzyskania niepodległości. Jest to miesiąc szczególnej naszej modlitwy za zmarłych: w kościołach, na cmentarzach, przy pomnikach i grobach poza cmentarzami.

W wielkiej zadumie, z modlitwą na ustach i wspomnieniami idziemy nie tylko przez nasze cmentarze, składamy kwiaty na grobach i palimy znicze, pytamy o sens życia i o to, co my żywi zawdzięczamy zmarłym. Przenosimy się myślą na dalekie, a dla nas tak bliskie, cmentarze, na Zachodzie i Wschodzie, poza naszą Ojczyzną i na jej obecnym terytorium. Myślimy o Monte Cassino, Loreto, gdzie za wolność naszej Ojczyzny i innych narodów nasi żołnierze życie oddali w ofierze.

O lasach Katynia i tylu miejscach kaźni, grobach masowych, tak licznych na Wschodzie, gdzie cmentarzy do niedawna nie było albo były zburzone, jak cmentarz Orłąt we Lwowie.

Z Janem Pawłem II modlimy się za zmarłych Papieży, których grobowce znajdują się w podziemiach Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie. W katedrach obecnych i dawnych, np. w Janowie Podlaskim myślimy o naszych księżach biskupach. Wspominamy tam m.in. biskupa Adama Naruszewicza, jak również jego poprzedników i następców. W katedrze warszawskiej w sposób szczególny myślimy, co zawdzięczamy Słudze Bożemu, księdzu kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. W katedrze wawelskiej w Krakowie wspominamy królów, wieszczów i bohaterów narodowych. Na warszawskim Żoliborzu stajemy przy grobie wielkiego męczennika naszych czasów ks. Jerzego Popiełuszki, na Służewcu, gdzie w czasach stalinowskich niewinni i tak liczni ginęli, i przez katów bez grobów nocą byli chowani.

Kłękamy z Janem Pawłem II na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, gdzie spoczywa m.in. matka, która tak wielkiego syna wydała i ojciec, który

⁹ „Nowiny Janowskie” 2004, nr 5, s. 15. Por. „Nasz Dziennik” 2003, nr 260, s. 15.

gdy matki zabrakło, spełnił dobrze swe ojcowskie zadanie. Czynimy to samo, co czynił nasz Rodak podczas swoich pielgrzymek do Polski przy pomniku upamiętniającym Państwo Podziemne i żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie i przy oryginalnym pomniku poległych i pomordowanych na Wschodzie.

Na naszych cmentarzach stajemy przy grobach naszych kapłanów, wychowawców i nauczycieli. Ze szczególnym wzruszeniem stajemy w tych dniach przy grobach naszych rodziców, którzy życie i wiarę nam przekazali, i tak bardzo o naszą przyszłość doczesną i wieczną byli zatroskani. Stajemy przy grobach siostr, braci, krewnych, przyjaciół i tych, z którymi za życia tak wiele nas łączyło.

Pośród grobów znanych i nieznanych są tak liczne groby żołnierzy, m.in. na polach bitew o wolność naszej Ojczyzny.

Groby nieznanego żołnierza – wielkie i sławne, jak ten przy placu Piłsudskiego w Warszawie, gdzie są honorowe warty i uroczyscie składa się wieńce. Ale są też groby nieznanego żołnierza mało znane i w miejscowościach niewielkich, o których w listopadzie wspomnieć warto. Są też na janowskiej ziemi.

W okolicach Janowa Podlaskiego w 1920 roku polscy żołnierze z 14 Dywizji Piechoty gen. Daniela Konarzewskiego stoczyli wiele zaciętych bojów z wojskami bolszewickimi m.in. w pobliżu Ostrowia. 75 lat temu (11 listopada 1928 roku) w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości na grobie nieznanego żołnierza, przy drodze wiodącej do Ostrowia, tuż przed miejscowością, postawiono skromny, ale estetyczny pomnik z napisem: „Śp. Synowi Ojczyzny, Bohaterowi z 1920 r., na pamiątkę 10-lecia Niepodległej Polski – Rodacy 1918-1928”. (Autor artykułu dbał o ten pomnik – ogrodził... – J.S.)

Na tylnej stronie obelisku widnieje napis oryginalnie ułożony, kto pomnik wykonał: Bolesław Sokoluk, murarz z Werchlisia. Pomnik przetrwał trudne lata powojenne, gdy wiele pomników podobnych zburzono. W ostatnim czasie mieszkańcy Ostrowia i ci, którzy tam kiedyś mieszkali, pomnik odnowili i otoczyli trwałym, metalowym ogrodzeniem. Pamiętajmy o grobach znanych i nieznanach, nie tylko żołnierzy. Miesiąc listopad niech będzie miesiącem szczególnej pamięci.

ks. Mieczysław Skrodziuk

Na ten temat w bialskim „Słowie Podlasia” ukazała się następująca notatka:

ŻOŁNIERZ NIEZNANY

Przy drodze wiodącej z Janowa Podlaskiego do Ostrowia, na łąkach, znajduje się mogiła nieznanego żołnierza polskiego, jednego z wielu poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W rejonie Bugu trwały bowiem zacięte walki z nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną.

11 listopada 1928 roku, w 10. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, na grobie postawiono skromny, ale estetyczny pomnik. Wykonał go Bolesław Sokoluk, murarz z pobliskiego Werchlisia, o czym świadczy wyryte, na tylnej stronie obelisku, jego imię i nazwisko. Pomnik przetrwał trudne lata i w niezmiennym stanie, zniszczony tylko zębem czasu, zachował się do dzisiaj.

Mieszkańcy Ostrowia oraz ci, którzy mieszkali tam niegdyś [m.in. ks. Mieczysław – J.S.], w 75. rocznicę wzniesienia obelisku na bezimiennej mogile, przypadającą 11 listopada br., pieczołowicie go odnowili i otoczyli trwałym metalowym ogrodzeniem. Uczcili w ten sposób wszystkich, którzyłożyli w ofierze Ojczyźnie to, co mieli najdroższego – życie.

Na ogromnej płycie, oprócz krzyża, widnieje napis: „Ś.p. Synowi Ojczyzny, bohaterowi z 1920 roku na pamiątkę 10-lecia Niepodległej Polski – Rodacy. 1918-1928 11 listopad”. **(kor)**¹⁰

W związku ze zbliżającym się Złotym Jubileuszem Kapłaństwa, dość wcześnie, około Świąt Wielkanocnych ks. Mieczysław miał już przygotowane dla „Echa Katolickiego” dwa artykuły¹¹. Redakcja opublikowała je w wersji nieco skróconej. Pierwszy pt. *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody* traktuje o życiu i pracy Jubilatów; drugi natomiast o świętych Apostołach Piotrze i Pawle, ponieważ święcenia kapłańskie i Jubileusz były związane z Ich uroczystością. Poniżej podajemy je w wersji oryginalnej (pierwotnej):

¹⁰ „Słowo Podlasia” 2003, nr 45, s. 22.

¹¹ „Echo Katolickie” 2008, nr 26 (678), s. 10-11.

„IDŹCIE I NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY”

Wszyscy Jubilaci urodzili się przed wojną. Drugą wojnę światową przeżywali jako dzieci w trudnych warunkach; dość dużo pamiętają z tego okresu. Szkołę podstawową i średnią kończyli w stanie powojennym – myślę, że tak można ten okres nazwać. Następnie odbywali studia wyższe. W późniejszym ich życiu był swoisty stan wojenny i po wojenny, pisany oddzielnie; czas odzyskania wolności i niepodległości, ale też czas często zawiedzionych nadziei i niespełnionych marzeń zarówno jednostek, jak i narodu.

Po ukończeniu szkoły średniej była realna szansa na studia wyższe. Wielu mogło otrzymać dom akademicki i stypendium. Realne były również studia zagraniczne, zwłaszcza na Wschodzie i w krajach obozu socjalistycznego – tak się wówczas mówiło o krajach demokracji ludowej. Dzisiejsi Jubilaci mogli zostać lekarzami, inżynierami, profesorami; mogli ukończyć WAT czy inną wojskową uczelnię i zdobyć wysoki rangą stopień oficera. Później mogli pełnić funkcje dyrektorów i piastować wysokie stanowiska. Trzeba było jednak spełnić zasadnicze warunki, a do nich należały: przynależność do partii i prawie zawsze wyrzeczenie się praktyk religijnych. A oni przy sakramencie Bierzmo-
wania przyrzekali: „wiarę nie tylko znać, ale według niej żyć, mężnie wyzna-
wać i bronić”.

Moi koledzy usłyszeli, jak św. Piotr i inni Apostołowie, głos Pana: *Pójdź za Mną* (Mk 2,14). Kiedy to było i ile razy, nie zawsze pamiętają. Poszli za tym głosem. Powiedzieli o tym ks. biskupowi Ignacemu Świrskiemu i ks. biskupowi Marianowi Jankowskiemu, ówczesnemu rektorowi Wyższego Seminarium Duchownego, niektórzy natomiast Administratorowi Apostolskiemu w Drohiczynie.

Wtedy rozpoczęły się studia seminaryjne – filozoficzno-teologiczne; początkowe dwa lata w pięknie położonym nad Bugiem Drohiczynie, a później przez lat cztery w cieniu katedry siedleckiej. Niełatwe to wówczas były warunki lokalowe i materialne, socjalne, nie mówiąc już o trudnych warunkach, w jakich znajdował się Kościół w Polsce.

Dnia 29 czerwca 1958 roku w katedrze siedleckiej ks. biskup Ignacy Świrski udzielił święceń kapłańskich szesnastu diakonom. Po Mszach świętych prymicyjnych i krótkich wakacjach skierował nas biskup Ignacy na pierwsze wikariuszowskie placówki. Zgodnie z Chrystusowym poleceniem mieliśmy głosić Dobrą Nowinę: dzieciom, młodzieży i dorosłym. Mieliśmy również

sprawować Najświętszą Ofiarę i inne sakramenty. Pełne trudności było w tych czasach głoszenie Ewangelii. Przez pierwsze dwa lata prowadziliśmy katechezę w szkole, choć były już trudności. W trzecim roku tylko nieliczni księża mogli jeszcze uczyć w szkole. Pozostali natomiast, w większości, katechizowali w trudnych warunkach lokalowych, w tzw. punktach katechetycznych. Właściwie, jak piszą w teczkach personalnych pracownicy Służby Bezpieczeństwa, uczyliśmy nielegalnie.

W czwartym roku naszego kapłańskiego głoszenia Ewangelii, religia została całkowicie usunięta ze szkół na lat trzydzieści – aż do odzyskania wolności i niepodległości. Władza ludowa robiła wówczas wszystko, by podporządkować sobie punkty katechetyczne i całą katechizację uzależnić od siebie. Komuniści chcieli decydować – kto i gdzie może uczyć religii. Uczyliśmy, według władz administracyjnych, nielegalnie i pod groźbą kar. Często nie były to tylko groźby, ale realne wyroki, którymi karano księży. Gospodarze, którzy zgodzili się, aby w ich domach była nauka religii, byli nękan i wzywani na tak zwane Kolegia – *Za urządzanie w swoich domach nielegalnych zebrań*. Ówczesna dla nich kara – to 4.500 złotych. Podziwialiśmy odwagę właścicieli domów z salką katechetyczną. Jeszcze wcześniej podziwialiśmy zaangażowanie rodziców w obronie religii w szkole, gdy na przykład w 1960 roku w niektórych szkołach ona była. M.in. matki z Kamionny, które z pismem podpisanym przez wszystkich rodziców pojechały do Inspektoratu Oświaty w Węgrowie. Gdy wróciły, zastały już w domach odpowiedź na piśmie: *Natychmiast stawić się w Komendzie Powiatowej*. Gdy posłuszne dotarły tam, dowiedziały się, jak wielkiego przestępstwa dokonały i ile lat więzienia za to grozi. Po kilku godzinach przesłuchań i po podpisaniu pod groźbą, że nigdy tego robić nie będą i nigdy nikomu nie powiedzą, co działo się z nimi w Komendzie, przyjechały wystraszone i upokorzone do swoich domów.

Po kilku latach pracy na wikariatach, otrzymywaliśmy samodzielne placówki jako proboszczowie. Wówczas praca była jeszcze bardziej odpowiedzialna i niełatwa w tamtym czasie. Troską naszą była nie tylko ściśle duszpasterska posługa, ale i troska o kościoły, kaplice, domy parafialne i wszystko, co z życiem parafii było związane. Występowaliśmy do władz o pozwolenie na budowę punktów katechetycznych, kaplic i kościołów. Odpowiedź władz była z zasady negatywna. Władza ludowa nie chciała pozwolić polskim dzieciom na naukę religii w przyzwoitych warunkach. Bywały wypadki, że wykorzystywaliśmy budynki, do innych celów przeznaczone, na kaplice i sale katechetyczne – jak na przykład nową oborę Państwa Wyczółkowskich w Krynicy. Proboszczowie i parafie, również kurie diecezjalne i seminaria duchowne były nęcane

olbrzymimi podatkami, nierealnymi do uregulowania. Nie mogliśmy swobodnie organizować pielgrzymek do Częstochowy czy innych sanktuariów. Trzeba było szukać różnych sposobów, aby zdobyć w PKS-ie autokar. Bardzo często w ostatniej chwili dyrektorzy PKS-u byli zastraszani przez ludzi z SB, że jeśli nie odmówią autokarów, to będą zwolnieni z pracy. Tak było we wrześniu 1978 roku. PKS w Sokołowie odwołał trzy autokary. Pielgrzymi pojechali pociągiem.

Wszyscy księża byli nieustannie śledzeni przez szereg pracowników wspomnianej SB. Kazania były nagrywane, aby mieć materiał do odpowiednich rozmów. Korespondencja kontrolowana, podobnie rozmowy telefoniczne. Tylko w stanie wojennym mówiono, że *rozmowa będzie kontrolowana*. Ludzie z ościennych krajów, gdy o tym słyszeli, podziwiali taką kulturę w Polsce i mówili: *A u nas nigdy tego nie mówią*. A my im wówczas na to, że u nas też długo takich ostrzeżeń nie było. W takich warunkach pracowaliśmy normalnie i chcieliśmy wykonać wszystko, co do nas należało. Mówiliśmy wiernym, że żyjemy w wolnym i demokratycznym kraju, że Konstytucja gwarantuje nam swobodę wyznania wiary. Cieszyliśmy się z obecności dzieci i młodzieży w salach katechetycznych i z wypełnionych Ludem Bożym kościołów i kaplic. Do punktów katechetycznych i kaplic dojeżdżaliśmy wtedy najczęściej furmankami konnymi, a w zimie saniami. Rower również często służył tym celom. Natomiast luksusem były motocykle, o znanych wówczas markach: WFM, WSK, SHL – nie dla wszystkich dostępne.

50 lat pracy w służbie Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi w trudnych warunkach zmagania się z mocami ciemności. Wierzyliśmy, że Kościół na Skale jest zbudowany i *bramy piekielne go nie przemogą* (Mt 16,18). Choć niekiedy w tych czasach trudno było po ludzku w to uwierzyć. Byliśmy wtedy świadkami wielkich wydarzeń i głęboko przeżywaliśmy je, a więc: Polskie Millenium, Sobór Watykański II, wielkie rocznice jasnogórskie, Peregrynacja Matki Bożej Jasnogórskiej w kopii Jej cudownego obrazu i podobnie Matki Bożej Kodeńskiej.

Łącząc się z narodem przeżywaliśmy wielkie jego zrywy w obronie wolności i niepodległości. Do tych wydarzeń należy zaliczyć: polski *październik*, poznański *czerwiec*, *grudzień* na Wybrzeżu i najbardziej głośny *polski sierpień*.

Bój nasz z mocami ciemności toczyliśmy pod wodzą sławnych naszych duchowych przywódców. Okres naszego jubileuszowego pięćdziesięciolecia to czas prymasostwa Kardynała Tysiąclecia, Stefana Wyszyńskiego. Mówiliśmy z nim i z innymi Pasterzami: *Non possumus* – nie możemy iść na dalsze ustęp-

stwa i godzić się z tym, co się w Polsce dzieje. Byliśmy pełni podziwu dla takiej postawy dziś Sługi Bożego Stefana. Byliśmy też pełni podziwu dla księdza Jerzego Popiełuszki i innych męczenników za wolność i wiarę. Braliśmy udział w ich ostatniej drodze tutaj na ziemi. Cieszymy się nadzieją, że będą wyniesieni na ołtarze.

W czasie naszych pięćdziesięciu lat kapłaństwa było 27 lat pontyfikatu Jana Pawła II – wielkiego naszego Rodaka, którego świat podziwiał, uwielbiał i za życia nie tylko Wielkim, ale w pewnym sensie i świętym ogłosił. Można mówić o dwóch sławnych polskich *październikach* – ten prymasowski z 1956 roku i ten papieski z 1978. *Otwórzcie drzwi Chrystusowi i nie lękajcie się* – to były jedne z pierwszych słów Papieża Polaka, skierowanych do całego Kościoła, świata i naszego Narodu. Radość rozpiera nasze serca i jesteśmy pełni dumy, że nam jubilatom dane było w tym czasie głosić Ewangelię Chrystusową i zmagać się z mocami ciemności; że w tym czasie runął system bezbożny i tak bardzo niehumanistyczny. Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do swojej Ojczyzny na Placu Zwycięstwa w dzień Zesłania Ducha Św. wołał w modlitwie błagalnej: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi ... tej ziemi*.

Duch Św. zstąpił, jak zawsze zstępuje i odnowił oblicze tej ziemi. A jeśli ktoś wątpi, to niech pamięta, że odnowa tej ziemi od każdego z nas zależy. Nie stawiamy przeszkód Duchowi Świętemu w tej wielkiej odnowie. Duch Św. bowiem szanuje wolę ludzką, zarówno poszczególnych jednostek, jak i całego Narodu. Nie możemy więc mieć pretensji do Boga, że u nas jest tak, jak jest.

Jubileusz nasz wypada w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. Pan pytał Piotra: *Szymonie, synu Jana, czy ty Mnie miłujesz?* (por. J 21,15). Piotr odpowiadał: *Panie, Ty wiesz, że Cię kocham* (J 21,15). Staraliśmy się kochać Boga z całego serca i całej duszy, mimo naszych częstych słabości. Staraliśmy się kochać ludzi spotkanych na naszej kapłańskiej drodze i powierzonych naszej pieczy, i im służyć. Wydaje się nam, że dobrze służyliśmy naszej Ojczyźnie w tych tak trudnych dla niej czasach. Św. Paweł pod koniec swojego życia mówił: *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem* (2 Tm 4,7). Chcielibyśmy w dniu Jubileuszu powtórzyć za Apostołem te słowa.

Władza kościelna obdarzała nas pewnymi urzędami i godnościami. O godność własną, ludzką i kapłańską, staraliśmy się troszczyć przez wszystkie lata.

Wszystkich ludzi dobrej woli spotkanych na naszej życiowej i kapłańskiej drodze – pozdrawiamy, za wszelkie dobro dziękujemy i o modlitwę szczególnie w tych dniach prosimy

W imieniu jubilatów

ks. M.S.

FILARY KOŚCIOŁA

Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona zwanego Piotrem i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro: byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Tak napisał Mateusz w swojej Ewangelii (4,18-20) o powołaniu pierwszych Apostołów.

Pan Jezus wyjątkowo wyróżniał Piotra, gdyż miał wobec niego szczególne zamiary. W jego domu często przebywał i tam dokonał cudu uzdrowienia. Z jego łodzi przemawiał do tłumów i gdy rybacy nic nie złowili, sprawił cudowny połów ryb. Piotra wraz z Janem i Jakubem wziął ze sobą na Górę Tabor i przed nimi przemienił swoje oblicze. A Piotr wówczas powiedział: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy* (por. Mk 9,5). Kiedy zapytał uczniów, za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego i za kogo oni Go uważają, wtedy Piotr w imieniu swoim i pozostałych Apostołów, wyznał: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16). A Chrystus wówczas powiedział do niego: *Ty jesteś Piotr (czyli Skala) i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 16, 18-19). Gdy Chrystus po cudownym rozmnożeniu chleba, zapowiadał, że Swoje Ciało da im za pokarm, wtedy wielu odchodziło mówiąc, że trudna jest ta mowa, któż jej może słuchać. Wówczas zapytał Dwunastu: *Czyż i wy chcecie odejść?* Św. Piotr odpowiedział: *Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga* (J 6, 68-69). Przed swoją męką, Pan Jezus bierze do Ogrodu Oliwnego swoich najbliższych: Piotra, Jakuba i Jana prosząc ich o modlitwę i czuwanie. Oni jednak zmęczeni posnęli, a Chrystus trzykrotnie ich budzi czyniąc wyrzut, że jednej godziny nie mogli z Nim czuwać. Gdy Judasz przychodzi ze zgrają, Piotr usiłuje bronić Jezusa dobywając miecza, choć Pan Jezus każe mu schować miecz do pochwy.

Po Zmartwychwstaniu wiele razy ukazuje się Piotrowi i wreszcie się pyta trzykrotnie: *Szymonie, synu Jana, czy ty Mnie miłujesz?* I słyszy trzykrotną odpowiedź: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.* A Jezus Chrystus mówi za każdym razem do Piotra: *Paś owce Moje, paś baranki Moje* (por. J 21, 15-17). Może dziwi nas, że Chrystus jak gdyby zapomniał, że Piotr chwilami miał zbyt małą wiarę i nie zawsze jak Mistrz Jego sprawy właściwie rozumiał. Jak gdyby zapomniał, że w Ogrodzie Oliwnym zasnął z innymi zamiast modlić się i czuwać,

i Pan Jezus go budził czyniąc wyrzuty. Mało tego, Mistrz i Pan darował Piotrowi to, co było wręcz najsmutniejsze, że mianowicie wobec niewiast i żołnierzy Piotr trzykrotnie powiedział: *nie znam tego człowieka* (por. Mt 26, 72). Pan Jezus nigdy nie wypomniał mu tego po zmartwychwstaniu, że nie było jednak Piotra pod krzyżem podczas tak ważnego momentu. Boski Nauczyciel wiedział natomiast, że Piotr gorzko zapłakał i tak często, jak mówi tradycja, to czynił, że łzy wycisnęły mu bruzdy na policzkach. Późniejsze życie pierwszego z Apostołów świadczyło, że autentycznie wierzył i mocno kochał swego Mistrza i Pana. Głosił odważnie Jego Ewangelię, a gdy mu zakazywano, mówił: *Boga bardziej trzeba słuchać niż ludzi* (por. Dz 5, 29). A ze św. Pawłem mógł powiedzieć: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii* (1 Kor 9, 16). Nie bał się więzienia ani śmierci męczeńskiej.

Inne było powołanie i historia życia drugiego patrona dnia dzisiejszego. Dzieje Apostolskie mówią, a sam św. Paweł w swoich listach apostolskich to często przypomina, że najpierw był nieprzyjacielem Chrystusa i Jego wyznawców. O jego nawróceniu i powołaniu tak czytamy w Dziejach Apostolskich: *Szawel ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się kiedyś do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy, mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśliby jakichś znalazł. Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz. [...] Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić»* (Dz 9, 1-6).

Tam dokonało się nawrócenie Szawła i jego Chrzest, i tam się zaczęła działalność św. Pawła Apostoła. Wielki Apostoł narodów przemierzył ogromną liczbę kilometrów, zarówno drogą morską jak i lądową, odwiedził wiele wielkich miast i krajów; dobrał sobie bliskich współpracowników: Barnabę, Tytusa, Tymoteusza. Tam, gdzie nie mógł dotrzeć drugi raz, pisał piękne listy do różnych gmin i wspólnot chrześcijańskich; ich treść i do nas często kieruje. Pod koniec życia dotarł do Rzymu, stolicy cesarstwa rzymskiego i tu razem ze św. Piotrem głosił Ewangelię i zakładał Kościół Chrystusowy. W wiecznym Mieście, w latach sześćdziesiątych, oddał, wraz z tak licznymi męczennikami, swoje życie za wiarę. Piotr przybity do krzyża na wzgórzach Watykańskich, a Paweł ścięty mieczem za murami ówczesnego Rzymu.

Dziś na ich grobach stoją wielkie, piękne i sławne bazyliki. Nawiedzają je nieustannie bardzo liczne rzesze pielgrzymów. Owe bazyliki, szczególnie pod wezwaniem św. Piotra są świadkami wielkich uroczystości w ciągu roku. Przy

bazylice św. Piotra na Watykanie na przestrzeni historii mieszkają i kierują Kościołem Chrystusowym następcy św. Piotra. Wśród nich tak niedawno pełnił tę rolę przez 27 lat nasz wspaiały Rodak Jan Paweł II, którego cały świat już za życia nazywał Wielkim i świętym. Henryk Sienkiewicz w *Quo vadis* pięknie opisuje pobyt w Rzymie dzisiejszych Patronów i ich śmierć męczeńską. Opisuje, jak idą – jeden na Wzgórza Watykańskie, a drugi za mury Miasta. Idą nie jak pokonani, ale jak wielcy zwycięzcy, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, jaki im Chrystus zlecił. Idą z nadzieją, że Chrystusowy Kościół jest zbudowany na skale i *bramy piekielne go nie przemogą*. Autor *Quo vadis* pod koniec książki stwierdził: *I tak minął Nero, jak mija wichra, burza, pożar, wojna lub mór, a Bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn Watykańskich miastu i świata*.

Tę wielką prawdę – ewangeliczną i historyczną – potwierdzają wieki; czas nam współczesne również. Kto tylko umie patrzeć – ten dostrzeża. Kto umie myśleć i obserwować, łatwo się o tym przekona. Ciesz się Siostró i Bracie, że należysz do Kościoła Chrystusowego, do tego, którym Jan Paweł II kierował przez 27 lat. Bądź dumny z przynależności do niego, swoim życiem dawaj o nim świadectwo i w swoim środowisku bądź jego apostołem.

Chrystus zapytał Piotra: *Szymonie, synu Jana, czy ty Mnie miłujesz?* (por. J 21,15). I Ciebie się pyta podobnie: Siostró i Bracie – czy ty Mnie miłujesz? A może niekiedy, jak Szawła: *dlaczego Mnie prześladujesz?* (Dz 9,4). Odpowiedz szczerze: Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. A może trzeba zapytać: Panie, co mam czynić?

Św. Paweł pod koniec swego życia mówił i to zapisał: *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego* (2 Tm 4,7-8).

Piękne są te słowa. Obyśmy pod koniec naszego życia mogli powiedzieć podobnie.

ks. M.S.

3. P O E Z J E

Z RACJI POGRZEBU SWOJEJ MATKI KS. MIECZYŚLAW NAPISAŁ I ODCZYTAŁ W KOLEGIACIE JANOWSKIEJ:¹

*Mamo, coś nas tak w życiu bardzo ukochała
I wszystko, co najlepsze nam toś przekazała.
Trudno jest mówić na pogrzebie matki, tym którzy ją żegnają;
Nawet tym, którzy na pogrzebach często przemawiają.
Osiemdziesiąt trzy lata z nami byłaś – to naprawdę wiele,
Można powiedzieć – to dużo i że to jest niewiele.
Spędziłaś je na pracy i modlitwie; w domu i kościele.
Były one niełatwe, trudne, czasami wyjątkowo ciężkie,
Wszystkie mężnie przeżyłaś i były one zwycięskie.
Trudne było dzieciństwo, młodość też niełatwa była,
Nie było wcale lekko, gdyś własną rodzinę założyła.
Przeżyłaś dwie – wielkie – można powiedzieć – trzy wojny,
Czas między wojnami też nie był łatwy ani spokojny.
Wygód i radości ziemskich wiele nie zaznałaś,
Dużo było dni, gdyś po cichu wiele łez wylała.
Chciałaś wszystkie dni Twego życia przeżyć po Bożemu,
Wypełnić co należy i nie sprzeniewierzyć się powołaniu swemu.
Szłaś zawsze za Chrystusem, zawsze Jego drogą
Powtarzając, ja mogę i muszę, jeśli inni mogą.
On był Twoją siłą, mocą od lat Twej młodości
I pośród dni niełatwych, źródłem Twojej siły i radości.
Obowiązki matki wspólnie z Ojcem naszym dobrze wypełniłaś,
Gdyż o dobro dzieci i co autentyczne zawsze się troszczyłaś.
Smucąc się ogromnie, gdy Cię tu żegnamy
Za wszystko coś dała, dzięki Ci składamy –*

¹ Tekst zachował się tylko w maszynopisie. Maszynopis w archiwum autora.

*Za życie i za wiarę, za nasze wychowanie,
Za Twoje, Mamo Droga, ciągle o nas zatroskanie,
Za noce nieprzespane, za troskę dnia każdego,
By dać nam to, co dobre, by ustrzec nas od złego.
Za naukę znaku krzyża, za wszystko, co do Boga zbliża,
Za pacierz wyuczony i razem z nami wymodlony,
Za prowadzenie do kościoła,
Za wszystkie Twoje dobre słowa,
Za miłość, dobroć, serce Twoje,
Za wszystkie razem wzięte znoje;
Za to, że my Chrystusowi jesteśmy, że się z Chrystusem spotykamy,
Za wszystko, co od Niego i od Ciebie Mamo mamy;
Za Twą modlitwę długą, za znak krzyża nad nami do ostatnich dni czyniony,
Za wszystko razem wzięte, za cały czas miniony.
Niech Aniołowie zawiodą Cię do nieba,
Któregoś tak pragnęła i do któregoś tak dążyła.
Niech Matka Przenajświętsza, którąś tak ukochała
i która Twą patronką była
Przedstawi Cię Synowi, a On niech Cię witając powie:
Pójdź Mario, bądź błogosławiona,
Weź wieniec wiecznej chwały i oto twa korona od dawna ci przygotowana,
Tobie i wszystkim, których miłość i wiara jest Mi dobrze znana.
Pamiętać o nas w niebie będziesz – my to dobrze wiemy,
My Ci też nadal Mamo – pamięć i miłość ślubujemy.*

*Serdeczne Bóg zapłać wszystkim tutaj obecnym składamy
W imieniu własnym i naszej Mamy, którą żegnamy.
Wszystkim, którzy tutaj przybyli
I we Mszy świętej, i w modlitwach z nami uczestniczyli,
I nie tylko w tych dniach życzliwi nam i Mamie byli.*

PAŹDZIERNIK DZIĘKCZYNNY POLSKI – PAPIESKI – PODLASKI – MARYJNY²

*Był zawsze nam drogi, bo z Maryją tak mocno związany,
z różańcem w ręku i z rozważaniem Bożych tajemnic.
Droższy się stał, kiedy wszedł do sławnych polskich miesięcy.
W październiku Prymas Tysiąclecia z więzienia wychodził i inni,
i klimat zaczął się zmieniać na lepszy, nie tylko w naszej Ojczyźnie.
Ileż wtedy radości było w sercach Polaków i jakże wiele nadziei.
Jeszcze droższy stał się dla nas październik, kiedy Karol Wojtyła
Kardynał, Metropolita Krakowski na tron wchodził papieski.
Radość przeogromna ogarnęła nasz naród, jak nigdy w historii.
Również później, gdy kraj swój rodzinny odwiedzał i sił nam dodawał,
gdy drzwi dotąd zamknięte dla Chrystusa w wielu krajach otwierał,
gdy mądrością, dobrocią i mocą przedziwną – bo Bożą,
w sercach, rodzinach, narodach, systemach tak wiele odmieniał.
118 krajów odwiedził, niektóre raz, drugi i trzeci.
12 encyklik napisał i światu ogłosił w tak ważnych sprawach dla niego
I ponad tysiąc błogosławionych i świętych wyniósł na ołtarze,
a wśród nich w ostatni październik siostrę Marcelinę i Męczenników Podlaskich.
I dlatego październik obecny stał się nam droższy o wiele,
Już nie tylko w naszym polskim, ale też siedleckim, podlaskim Kościele.
Dzień był piękny, ciepły, słoneczny, cieszyła się z nami cała przyroda,
a najbardziej się cieszyli Biskupi z Siedlec, kapłani, alumni,
siostry zakonne i cały przybyły tak licznie lud wierny.
Bazylika Piotra – Katedra Biskupa Rzymskiego – Naszego Rodaka
z kolumnadą ogromną jak gdyby w swoje ramiona wzięła wszystkich,
nie tylko Polaków i razem z Papieżem chciała do serca swego przygarnąć.
Wyszli z Bazyliki kapłani, arcybiskupi, biskupi – tak liczni,
również unickich tak wielu, kardynałowie i sam papież na końcu.
Wokół ołtarza tak wielu gości zasiadło dostojnych
i chórów tak wiele, które pięknie w czasie Mszy świętej śpiewały.
Po wstępnych obrzędach z Beatyfikacją związanych
Nasz Rodak, Papież Jan Paweł II, Miastu i Światu uroczystie ogłosił:
wśród innych błogosławionych – naszych wspaniałych rodaków.*

² „Nowe Echo Podlaskie” 1996, nr 43, w dodatku „Podlaskie Echo Katolickie”, nr 20, s. 7.

*Na frontonie bazyliki zasłony z czterech wielkich obrazów
uniosły się w górę, odsłaniając błogosławionych.
Łzy się cisnęły do oczu, uczuć trudno opisać – jakże dużo radości.
Wydawało się głupim, że oni pomarli – jak mówi Pismo Święte,
a oni żyją i żyć będą na zawsze nie tylko w obrazach i naszej pamięci.
Poniedziałek był dniem dziękczynienia – jakże wspaniały –
wewnątrz Bazyliki tak wyjątkowo już polski, rodzinny.
Ksiądz Prymas przewodniczył celebrze i słowo wygłosił,
byli wszyscy nasi Siedleccy Biskupi i chyba 200 kapłanów,
alumni, siostry zakonne i potężna rzesza pielgrzymów.
Wcześniej deszcz padał obfity, jakby niebo płakało,
papież był już w szpitalu i czekał na zabieg bolesny.
Później było Monte Cassino – tak drogie dla nas Polaków,
gdzie żołnierz szedł polski i ginął, i gdzie wielkie zwycięstwo odnieśli Polacy.
Wdzięczność Bogu i ludziom przy ołtarzu polowym we Mszy świętej
składali nasi Biskupi i licznie zgromadzeni pielgrzymi.
Dziękczynienie wciąż trwało na szlaku pielgrzymim:
w Bazylice św. Pawła za Murami, pod kliniką Gemelli
z prośbą o zdrowie Papieża – naszego wspaniałego Rodaka,
w Padwie, Loreto, Asyżu, na polskich cmentarzach tak licznych,
na Kalembergu pod Wiedniem – gdzie było sławne zwycięstwo
i przypomnienie, kto właściwie zawsze zwyciężał.
Przybyłem, zobaczyłem, Bóg odniósł zwycięstwo – powiedział Sobieski.
Jakże o tym i dzisiaj trzeba zawsze pamiętać.
Na szlaku pielgrzymim była też Jasna Góra – Zwycięska,
gdzie światło nigdy nie gasło i gdzie zawsze była nadzieja,
i gdzie Matka Najświętsza tron swój obrała przed wieki,
i gdzie zawsze i teraz jest Naszą Potężną Hetmanką.
Niech dziękczynienie nasze w październiku się nie skończy,
bo słuszną, zbawienną i sprawiedliwą jest rzeczą,
byśmy zawsze i wszędzie Bogu dzięki składali za wszystko,
bo wielkie rzeczy uczynił nam Pan i święte jest Imię Jego.*

ks. M.S.

BÓG POCZĄTKIEM JEST WSZYSTKIEGO³

*Bóg początkiem jest wszystkiego, jak nas Pismo święte uczy
i jak Kościół w swej nauce nieustannie przypomina.*

*Stworzył niebo, stworzył ziemię, stworzył słońce,
stworzył księżyc oraz gwiazdy niezliczone –
przeogromny kosmos stworzył,
w mądre prawa wyposażył.*

*A na ziemi stworzył życie, tak przedziwne i misterne,
od najprostszych istot żywych po najbardziej doskonałe.
Świat roślinny tak precudny i przepiękny świat zwierzęcy.*

*Od głębin oceanów poprzez całą ziemię wielką.
Jakże wielka różnorodność, ileż kształtów i kolorów,
i gatunków, i rodzajów.*

*Jak przedziwna mądrość Boża, w prawach, które nimi rządzą.
Wśród przedziwnych i cudownych, zgodnie z Bożym też życzeniem prawo
życia przekazania.*

*Co Bóg stworzył było dobre – Pismo święte nas poucza.
Gdy patrzymy na świat cały tak precudny i wspaniały,
jakże chętnie z Pismem świętym się zgadzamy.*

*W Bożych planach i zamiarach, gdy świat stwarzał i urządzał,
był też człowiek – wyjątkowy spośród wszystkich innych stworzeń Bożych.
Miał panować nad rybami i nad ptactwem, co w powietrzu,
nad wszystkimi zwierzętami i roślinnym całym światem,
ziemię całą miał poddaną czynić sobie.*

*Na swój obraz Bóg go stworzył – i mężczyznę, i niewiastę,
świat im dając we władanie – Pismo święte tak nam mówi.*

W dziele stwórczym dał im udział, polecając by świat ludźmi się nappełnił.

*Więc nie wolno zapominać owej prawdy zasadniczej,
z której także o rodzinie prawdy ważne wynikają:
że jest Boża, że jest święta i że Bożym prawem rządzić się powinna,
że na straży życia stoi i że miłość oraz jedność są jej trwałym fundamentem.
„Co Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozdziela” –
powie Chrystus o małżeństwie, wyjaśniając inne sprawy z tym związane.*

³ „Podlaskie Nowe Echo Katolickie” 1994, nr 11, s. 1.

*Człowiek rodzi się w rodzinie, wzrasta i dojrzewa,
 w niej kształtuje swoje serce i swój umysł, swój charakter, swą tożsamość
 – wszystkie cnoty tu zdobywa.
 Tam najlepsze są warunki – jak w swym liście do Kongresu pisał papież,
 przekazania religijnych, kulturowych wszechwartości.
 I dlatego też rodzina – słowa te są też papieża – jest prawdziwym
 fundamentem społeczeństwa, będąc jednym z najcenniejszych dóbr ludzkości.
 Dziś rodzina jest nadzieją, tak jak dotąd zawsze była.
 Wiele jeszcze dobrych rodzin mamy.
 Ale trzeba patrzeć trzeźwo – dziś rodzina coraz częściej jest obawą.
 Tyle sił jak gdyby się sprzysięgło, by rodzinę nam zrujnować,
 by podeptać świętą godność i znaczenie, jakie w społeczeństwie miała.
 Dziś niejedna już rodzina, tak wygląda jak te domy w pięknych krajach,
 gdzie się straszna bratobójcza wojna toczy.
 Gdzie ruiny, łzy, nieszczęścia, gdzie śmierć i kalectwa tyle
 zamiast życia, piękna, szczęścia.
 Rok Rodziny przeżywamy z całym światem – i z nadzieją, i z obawą.
 Ojciec Święty, Rok Rodziny błogosławi.
 O rodzinę zatroskany – tyle mówi, tyle pisze,
 tyle modli się gorąco i nas do modlitwy wzywa.
 Niepokoją go kryzysy i niebezpieczeństwa, jakie zagrażają,
 nieuczciwe też manipulacje, których przedmiotem staje się rodzina.
 Tak niedawno, u nas w Polsce,
 Międzynarodowy Kongres odbył się Rodziny.
 Przez dni kilka, różni ludzie, różnych krajów, różnych stanów i zawodów
 o rodzinie rozważali w świetle Bożym.
 Wspólnie również się modlili, we Mszy świętej uczestnicząc,
 której Prymas przewodniczył, w miejscu również wyjątkowym,
 gdzie niedawno po raz pierwszy ołtarz stanął i gdzie rzadko się modlono.
 Wielu wielkich oraz sławnych prelegentów wystąpiło,
 Ojciec Święty delegata swego wysłał i list specjalny wystosował.
 W maju Diecezjalny Kongres się odbywał w różnych miejscowościach.
 W Białej i Garwolinie, w Sanktuarium św. Józefa się zakończył,
 zaś w każdej naszej parafii, też w miesiącu maju nad rodziną chrześcijańską
 zastanawialiśmy się wspólnie w Matkę Bożą zapatrzeni i w Rodzinę z Nazaretu.
 Bogu wszystkie przez Maryję polecając, by świętymi i Bożymi były,
 by je ustrzegł od zagrożeń i wypaczeń.
 I by wszystkie mogły odkryć – jak gorąco prosi papież – piękno
 oraz wielkość swego powołania: do miłości i do życia.*

*Rok Rodziny też jest dobrym by przypomnieć swą rodzinę
z lat dziecięcych – swoją matkę, swego ojca, swe rodzeństwo, może dziadków
i popatrzeć na obecną, tę dzisiejszą, swoją własną.*

*Bóg początkiem jest wszystkiego i początkiem wszystkich rodzin,
które kiedyś przed swym Stwórcą staną,
by zdać sprawę z wypełnienia powołania i zadania życiowego.*

ks. M.S.

MATKO BOŻA, ZOSTAŃ Z NAMI TAK JAK DOTĄD BYŁAŚ Z LUDEM TWYM⁴

*Czas nawiedzenia się zakończył Matki Bożej w Jej Figurze –
tej fatimskiej, na podlaskiej naszej ziemi.
W dzień sobotni, jakże piękny, na osiedlu Tysiąclecia
gdzie niedawno i tak szybko kościół stanął
i na placu tak potężnym przy świętym Józefie
lud podlaski z Pasterzami i swoimi kapłanami
po wspaniałej i tak licznej procesji maryjnej,
od Katedry sięgającej, aż do tego miejsca, żegnał Matkę Bożą
w Jej Figurze wędrującą po ojczystej ziemi,
żegnał ze łzą w oku i wzruszeniem wielkim w sercu.
Wraz z Maryją śpiewał Bogu „Wielbi dusza moja Pana ...”
za to wszystko, co uczynił w tych dniach wszystkim swoim dzieciom.
I dziękczynne „Ciebie Boga wysławiamy...” wraz z diecezją całą
za łask tyle otrzymanych i nie tylko w tym ostatnim czasie.
I na końcu też te słowa, tak prawdziwe „W Tobie Panie zaufałem”,
które tyle razy i w dzisiejszych czasach się spełniły.
Tydzień minął bardzo szybko Maryjnych Nawiedzin.
Tak niedawno Parczew witał, Wisznice, Włodawa.
Z Terespolu Matka Boża szła przez Białą,
z długą i na Długą, przeogromną procesją fatimską,
pośród nocy z lampionami i z różańcem w ręku.
Później przez Łosice i Międzyrzec też pięknie witana,
poprzez Łuków, Radzyń, Kock i Ryki, Dęblin,
przez Garwolin, Stoczek, inne miejscowości,
przez Opole, kościół św. Stanisława i Katedrę.
Szła Maryja w swej Figurze we wspaniałym pochodzie,
wśród zasp śnieżnych i zamieci, przy różnej pogodzie.
Jak w obrazach Stachiewicza szła wskazując drogę,
broniąc nas w niebezpieczeństwach, widząc naszą trwogę.
Szła Maryja przez Podlasie w tym pięknym pochodzie,
budząc i wzmacniając wiarę, miłość i nadzieję,
jakże często dziś zachwianą w tym polskim narodzie.
Nikt z nas nie jest zdolny wyobrazić, tym bardziej wymierzyć,*

⁴ „Nowe Echo Podlaskie” 1996, nr 12, w dodatku „Podlaskie Echo Katolickie”, nr 6, s. 5.

*ile łask spłynęło z nieba – tu trzeba po prostu wierzyć.
Ile dobra dokonało się w niejednej duszy:
w tych godzinach nocnych czuwań, wcześniej podczas rekolekcji,
w tych procesjach z lampionami i z różańcem w ręku.
Ileż dusz się nawróciło, co były zgubione,
ilu ludzi odnalazło drogę, z której już prawie zboczyło.
Czas Nawiedzin się zakończył w Fatimskiej Figurze
i Figura odjechała, ale Matka Chrystusowa – ta Fatimska
i Kodeńska, Leśniańska, i Jasnogórska – z nami pozostała.
Naród polski tak przepięknie o Niej śpiewa,
że jest wielką chlubą jego – ta właśnie Maryja,
Ona zaś jak gdyby w odpowiedzi przez poetkę woła,
że narodu tego nigdy nie rzuciła,
że od niego nigdy nie odjęła swego lica
i że nadal jest jego mocą i siłą – Bogurodzica.
Matko Boża, zostań z nami – tak jak dzieci – dziś prosimy
na dni trudne, jakie wraz z Ojczyzną przeżywamy wciąż.
Bądź nadzieją w czasach zwątpień i kryzysów licznych tak,
bądź tym światłem, które nigdy nie zagasło, świeci nadal nam,
słońcem, które błyszczy pośród czarnych chmur,
niepomysłnych dla nas wiatrów – burz.
Bądź Hetmanką w walce z wrogiem, który zewsząd czyha wciąż
i chce zniszczyć to, co Boże, polskie i maryjne też.
Zostań z nami, Matko Boża, tak jak dotąd byłaś z ludem Twym,
niech z posiewu Twych nawiedzin
- będzie piękny i owocny wiary plon.*

ks. M.S.

OJCIEC ŚWIĘTY O OJCZYZNĘ ZATROSKANY⁵

*Cały Kościół nieustanną Jego troską jest objęty
i świat cały, w którym Kościół się znajduje.
Tyle spraw codziennie jest na Jego głowie.
Są radosne i na pewno jest ich wiele w całym świecie,
lecz tych smutnych i bolesnych oraz trudnych też немало,
czasem się wydaje, jakby tych ostatnich przybywało.
Mimo wszystko, choć miłością swego serca
wszystkich, którzy są na świecie obejmuje,
sprawy Polski i Rodaków są Mu wyjątkowo bliskie,
co tak często i nie tylko w swoim słowie, akcentuje.
Sam powiedział: „Nasze smutki są smutkami Jego serca,
a radości nasze są radością serca papieskiego”.
Choć na krótko, przybył do nas, bo nas kocha,
bo jest o nas nieustannie zatroskany.
Przybył, by nadzieję naszą wzmocnić wśród kryzysów,
które ciągle i jak gdyby coraz większe przeżywamy.
Chciał przypomnieć, że największy kryzys jest moralny,
choć przez wielu jakby wcale był niedostrzegany.
Przybył, by do sumień polskich jeszcze raz zaapelować
i przypomniał, że tak długo zagłuszane i deprawowane były,
i że wbrew pozorom czasy te się jeszcze nie skończyły.
Chociaż wojna się skończyła, ileż ran głębokich pozostało,
które dotąd jeszcze się nie zabiły.
Mówił Papież, co dla wielu dzisiaj tolerancja znaczy
i że wolność oraz demokrację często błędnie się tłumaczy.
Jak wartości chrześcijańskie i świętości się ośmiesza
i jak Kościół z wielu stron jest dziś atakowany.
Jakże wielu szybko zapomniało, w jakim kraju żyje,
co zawdzięcza Kościołowi w czasach, które przeminęły
i w dwudziestym również wieku, w którym my żyjemy.
Jak poprzednio, tak i teraz na Krzyż wskazał Ojciec św.
tak związany od początku z naszą polską ziemią
i na wszystko, co w ramionach Krzyża się zawiera.
Na Krzyż wskazał Chrystusowy, który mocą był i siłą*

⁵ „Podlaskie Echo Katolickie” 1995, nr 10, s. 1.

*do przetrwania i powstania z klęsk dziejowych.
I zapytał mocno:
„Czy możliwe i czy można i czy wolno? W imię czego
To rozdzielać co jednością, siłą i potęgą zawsze było?
Dokąd idziesz Polsko? – Dokąd my idziemy?
W którą stronę podążają dziś polskie sumienia?”
Mówił mocno i wyraźnie, mówił całkiem szczerze
o tym, co Ojczyźnie dziś zagraża i co Mu na sercu leży.
Pytał wszystkich, którzy blisko i daleko byli
pytał tych, którzy przyszli, by Go szczerze słuchać,
pytał także tych, którzy Go śledzili.
Nic dziwnego, że nie wszystkim, którzy Go słuchali
Jego słowa przypadły do gustu i się podobały.
Jednak przeogromna większość bardzo się cieszyła,
oby w życiu tylko konsekwentna była.
Na Watykan wrócił Papież, ale serce w Polsce pozostało.
Serca nasze są z Papieżem –
Ale czy tak naprawdę szczerze?*

ks. M.S.

NIEMY KRZYK⁶

*Do Warszawy przybył twórca filmu „Niemy krzyk”,
chciał powiedzieć, co o życiu ludzkim myśli on,
jak spojrzenie jego się zmieniło w ciągu lat.
W sejmie polskim wtedy był potężny, inny krzyk,
jego jakby nie chciał słuchać nikt.
Kiedy Papież mocno i wyraźnie, i nie raz, mówił nam
kim jest człowiek, jaka godność jego wielka jest,
kiedy mówił o narodzie, który dzieci swe zabijać chce,
że tą zbrodnią przyszłość swą rujnuje też.
W polskim sejmie, większość jakby nie słyszała Go.
Gdy Biskupi raz kolejny mocno swój podnieśli głos
w sprawie życia i nie tylko, w innych sprawach też,
broniąc tego, co jest Boże i co polską racją stanu jest,
mówiąc co też w polskim prawie zapisanym winno być,
głos ich był dla wielu posłów – jakby niemy krzyk.
Gdy w świątyniach katolickich całej Polski
w październiku na różańcu modlił się też polski lud,
gdy do sejmu i senatu pisał jaka jego wola jest,
broniąc tego, co jest święte i tak drogie zawsze nam,
głos milionów dla większości posłów jakby niesłyszalny był.
Gdy z kościoła Wszystkich Świętych na królewski szlak
w październiku tak nam bliskim i tak polskim,
wyszedł przeogromny z całej Polski tłum,
w ciszy wielkiej i spokoju, i porządku wielkim też,
wydawało się nam wszystkim, że wzruszymy polski sejm.
Trudno mówić z czyjej winy, on był nadal w swej większości,
nieugięty wobec życia tych niewinnych, innych też wartości.
Niewrażliwy na głos Boży, niewrażliwy na rodaków głos,
wolna wola tej większości stała się swawolą
i rozsądek jakby przestał u nich działać też.
Myślę jednak, że nasz naród coś zrozumiał z lekcji tej
tak bolesnej i tak smutnej, i tragicznej w treści swej,
że żałuje swych decyzji w czasach, które przeminęły już,
że inaczej zacznie myśleć i że zacznie słyszeć coraz bardziej
ten niewinny i tak liczny dzieci polskich – niemy krzyk.*

ks. M.S.

⁶ „Nowe Echo Podlaskie” 1996, nr 46, w dodatku „Podlaskie Echo Katolickie”, nr 23, s. 7.

**HOMILIA Z RACJI POGRZEBU
ŚP. WIKTORII BIEŃKOWSKIEJ⁷
WYGŁOSZONA W JANOWIE PODLASKIM
DNIA 19 STYCZNIA 2005 ROKU**

Księżę Kanoniku Zbigniewie wraz z rodzeństwem i najbliższą rodziną.

Czcigodni Kapłani z miejscowym Księdzem Dziekanem
i jednocześnie Proboszczem.

Drodzy bracia i siostry tak licznie tu zgromadzeni.

Jako senior wśród tych, którzy w cieniu tutejszej kolegiaty wzrastali i tych, którzy z Księdzem Kanonikiem Zbigniewem w Białej Podlaskiej współpracowali, pragnę słów kilka powiedzieć o matce – kim jest w życiu dziecka.

We wspomnieniach o swej matce, tak ktoś kiedyś pięknie pisał,
że tak bardzo go kochała,
że raz tylko w życiu całym mocno zasmuciła,
właśnie wtedy, gdy umarła.

W tym to smutku razem z dziećmi dziś uczestniczymy
i wyrazy też współczucia z serca im składamy.

Ktoś zaś inny tak o matce pięknie pisał (E. Kłoniecki, „Matka”):

Choćbyś przeszedł świat dokoła,

Znalazł uśmiech świata rzadki,

Nikt zastąpić ci nie zdoła

Ukochanej twojej matki.

Nikt tak dobrze nie zrozumie,

Nie ukoji tak w rozterce,

Jako jedna ona umie

Swego dziecka odczuć serce ...

⁷ Prezentowane homile nie były jeszcze publikowane. Teksty zostały wzięte z maszynopisu (prywatne archiwum autora).

Dalsze zwrotki, też są piękne i tak bardzo wzruszające.

Dwa dni temu serce matki bić przestało.

Biło długo, jak na krótki żywot ludzki na tym świecie.

Jak psalmista by powiedział: mocne być musiało.

Matka – słowo najpiękniejsze, najwdzięczniejsze i najświętsze –

W mowie ludzkiej najtreściwsze.

Pierwsze słowo, najwcześniejsze

przez nas wszystkich wymawiane i tak częste,

kiedy jeszcze inne były nam nieznane.

Żadne słowo ludzkie nie spowite takim czarem i legendą.

Najpiękniejsze strofy świata wyśpiewali tu poeci i pisarze,

piosenkarze i artyści, i rzeźbiarze

wyrzeźbili w swych posągach piękno matki.

W Piśmie świętym matka też wysoko jest w godności postawiona.

Tyle jest przykładów mężnych matek ze Starego Testamentu.

Najpiękniejszy jednak na przełomie i początku nowych czasów – M a t k a
Z b a w i c i e l a – pełna łaski i błogosławiona między niewiastami.

Nic dziwnego, że Bóg w pierwszym przykazaniu
odnoszącym się do ludzi ojca i matkę czcić nakazał –
mówiąc, że w ten sposób dzieci skarby wieczne tu gromadzą
i błogosławieństwo Boże otrzymują,
również grzechów odpuszczenie.

Każda matka życie dała,
to, co najważniejsze na tym świecie.

Każda matka życie wychowała;
o nie się troszczyła i pielęgnowała.

Zatroskana od początku, od poczęcia pod swym sercem

aż do końca życia swego.

Ileż nocy nieprzespanych, ileż czasem łez wylanych.

Ileż modlitw zanoszonych,

zatroskania tak wielkiego o swe dzieci – by dobrymi były.

Ona pierwszy znak czyniła na twym czole,

ona ręce ci składała do modlitwy;

ona pierwszą i najlepszą katechetką była.

Przedszkolanką też najlepszą i nauczycielką.

Profesorką, kiedy dorastałeś,

choć tak często sama wielkich szkół nie miała.

Ona jednak – powiedz tak naprawdę szczerze – mądrą była.

Matka zatroskana była, byś nie tylko jej był dzieckiem,
ale dobrym dzieckiem Boga.

Ona to o Chrzest twój poprosiła

i o życie Boże ciągle zatroskana była.

Matka brała cię ze sobą do kościoła na swych rękach
lub jak dzisiaj w małym wózku tym dziecięcym.

Później cię za rączkę brała i szła właśnie w tym kierunku.

Jakże bardzo się cieszyła,

gdyś Chrystusa po raz pierwszy w Eucharystii przyjmował.

Kiedy byłeś bierzmowany, jakże bardzo przeżywała
i gorąco się modliła,

byś nie tylko wiarę poznał, ale mężnie ją wyznawał,

bronił jej i żył przede wszystkim według zasad wiary.

Zatroskana zawsze była, kim ty będziesz,

gdy dorośniesz, kim zostaniesz.

Ileż lęku czasem było,

ileż niepokoju w sercu matki kochającym,
byś nie zgubił się na ścieżkach tego życia,
a tak wielu się zgubiło.

Jakże dużo też radości w sercu miała i szlachetnej dumy,
gdy pragnienia i starania, i nadzieje, i modlitwy
zanoszone się spełniły.

Jakże często inne matki, twojej zazdrościły.

Dzieci dobre są radością każdej matki
i nagrodą też największą za trud wychowania.
Wtedy każda matka może ze spokojem
jak Symeon z Anną przy świątyni mówić,
że już może ze spokojem odejść z tego świata,
wypełniwszy dobrze swe zadanie –
dobrej matki powołanie.

Matkę dobrą dziś żegnamy –
matkę czworga dzieci,
matkę też kapłana.

Każda matka, matką jest Kościoła,
jak to pięknie na Soborze Watykańskim II powiedziano
o rodzinie i Kościele tym domowym, tym najmniejszym,
ale jednocześnie najważniejszym,
bo od niego stan Kościoła Powszechnego tak zależy.
Matka zaś kapłana ma szczególne prawo
i ten tytuł jej się słusznie przynależy.

Błogosławiony Pius IX – papież do zgromadzonych w Rzymie kardynałów i biskupów, obradujących nad sprawami Kościoła powiedział: *Dajcie mi święte, katolickie matki, a ja z pomocą takich matek nawrócę świat.*

Jan Paweł II wśród tak licznych błogosławionych i świętych z różnych stanów i zawodów wskazuje m.in. na święte matki naszych czasów np. w osobie kanonizowanej niedawno (2004.05.16) bohaterskiej matki – św. Joanny Berretta Molla), która zmarła w Wielki Piątek 1962 roku podczas porodu czwartego dziecka. Na kanonizacji był żyjący mąż i czworo dzieci. Święta była lekarką – pediatrą, mąż inżynierem.

Przy okazji pogrzebu matki Wiktorii, która, jak imię jej mówi, przeszła przez życie zwycięsko, wypełniając dobrze swoje matczyne powołanie, swoje zadanie – módlmy się gorąco do Boga dziękując za nasze dobre matki, prosząc dla nich, jeśli żyją, o Bożą łaskę, Boże błogosławieństwo i opiekę najlepszej Chrystusowej i naszej Matki; a jeśli już jak śp. Wiktoria, odeszły z tego świata, o chwałę nieba i radość wieczną, i byśmy sami kiedyś mogli się spotkać z naszymi matkami i ojcami w niebie.

Będzie to dla nich i dla nas radość największa i nieprzemijająca. Poza Bożą łaską, a On zawsze ją daje, wszystko od nas zależy.

Niech pożegnanie dzisiejsze, nie będzie na zawsze, a spotkanie ponowne niech będzie w domu naszego Ojca w niebie.

**HOMILIA Z RACJI POGRZEBU ŚP. PIOTRA KAPŁANA
WYGŁOSZONA W JANOWIE PODLASKIM
DNIA 10 LUTEGO 2005 ROKU**

Wielce Czcigodny Księżu Biskupie Henryku. Czcigodni Księża z miejscowym Księdzem Dziekanem i jednocześnie Proboszczem oraz Księdzem Janem, synem zmarłego.

Droga Bronisławo, żono zmarłego, któraś z mężem przeżyła lat 67.

Siostry i bracia – dzieci zmarłego ojca; a jest was siedmioro – z waszymi rodzinami, a wśród nich wnuków 15-tu i 13-tu prawnuków Piotra.

Ktoś tak pięknie napisał we wspomnieniach o swoich rodzicach, sądzę, że wy również to powtórzyć możecie: nasz ojciec był tak dobry dla dzieci za życia, że raz tylko mocno zasmucił swe dzieci, właśnie wtedy, gdy umierał.

W tym to smutku wraz z wami wspólnie dziś uczestniczymy
i wyrazy współczucia wam składamy.

Droga cała kapłańska rodzino w żalu i smutku dziś pogrążona
i wy wszyscy siostry i bracia,

którzy w Chrystusowym kapłaństwie swój udział macie -
wszyscy tutaj tak licznie zebrani,
przyjaciele zmarłego i najbliższych jego rodziny.

Mieszkańcy również Janowa, Ostrowia i parafii janowskiej.

Wielki Post się rozpoczął. Wczoraj księża dotknęli pochylonych w pokorze
głów naszych popiołem i usłyszeliśmy słowa:

Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś

i w proch się obrócisz, ale również te inne, by się ciągle nawracać
i w Ewangelię uwierzyć.

A Ewangelia nam mówi, że Bóg jest Ojcem naszym najlepszym
i że tak świat ukochał,
że Syna swojego nam zesłał,

aby każdy, kto w Niego uwierzy, nie umarł na zawsze,
ale miał życie wieczne.

Syn Boży do nas we wszystkim podobny
z wyjątkiem grzechu naszego.

Był do nas podobny i w śmierci i złożeniu do grobu.

Ale On śmierć pierwszy zwyciężył i zmartwychwstał chwalebnie.

Mówił o sobie, że jest Zmartwychwstaniem i Życiem,
i kto w Niego wierzy nie umrze na wieki,
a On go wskrzesi w dniu ostatecznym.

Wstąpił do nieba i niebo powtórnie dla nas otworzył.

I przygotował nam miejsce w niebie na nowo otwartym.

Dla wszystkich, dla nikogo tam miejsca nie zabraknie,
jeśli w niebo uwierzy, dążyć będzie do niego
i na nie zasłuży, i niebem nie wzgardzi;
inaczej miejsce też będzie, ale puste zostanie.

Mamy ciągle się nawracać i w Ewangelię uwierzyć.

A Ewangelia nam mówi,
że Bóg nas wielką godnością
dzieci Bożych obdarzył,
na swój obraz nas stworzył
i podobieństwo też swoje;
chciał, byśmy z Nim byli wiecznie
i byli w pełni szczęśliwi.

Trudno wyobrazić zmysłami, trudno pojąć rozumem i sercem,
co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują.

I dlatego liturgia pogrzebowa dla prawdziwego chrześcijanina
jest pełna radości i nadziei.

Przypomina, że życie nigdy się nie kończy,
ale tylko się odmienia

i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki,
znajdziemy w niebie wieczne mieszkanie.

Oczywiście Bóg stawia warunki, Ewangelia nam to przypomina.

Najpierw szanując wolną wolę człowieka

i mając na względzie, że jest istotą rozumną mówi:

Jeśli chcesz życie wieczne osiągnąć – przykazania zachowuj.

Wszystkie, a m.in. to czwarte: *Czcij ojca i matkę swoją,*

a skarby wieczne zgromadzisz,

Boże błogosławieństwo otrzymasz

i grzechów odpuszczenie.

Bóg żąda wiary mocnej i żywej:

Kto uwierzy, będzie zbawiony ...

Żąda od nas wielkiej miłości do Siebie – Stwórcy i Pana

i miłości do drugiego człowieka.

Przykazanie to jest największe i wszystkie inne w sobie zawiera.

Chrystus w Ewangelii nam mówi,

że pragnie, byśmy z Nim zawsze przez łaskę byli złączeni,

którą z wielkiej miłości na krzyżu nam wysłużył

i która do zbawienia koniecznie potrzebna.

Dał nam pokarm cudowny na drodze do wieczności,

Ciało swoje i Krew za nas przelaną,

a tym, którzy spożywać je będą obiecał życie wieczne i zmartwychwstanie.

Ewangelia, w którą uwierzyć mamy,
głosi nam również radosną prawdę,
że Bóg nie tylko nas kocha jako Ojciec najlepszy,
gdy my Jego kochamy,
ale jest też pełen Miłosierdzia, gotów zawsze przebaczać,
gdy człowiek grzech swój uznaje przed Bogiem,
żałuje, przeprasza, obiecuje poprawę,
gotów krzywdy przez grzech wyrządzone naprawić.
Bóg do końca życia naszego nas kocha, daje szansę każdemu.
Nikt nie może powiedzieć, że już wszystko stracone
i niebo nie jest dla niego.

Ale zdarza się często,
że ktoś wzgardza Bożą miłością do końca
i Bożym miłosierdziem też gardzi,
wtedy pozostaje już tylko dla niego Sędzia, Bóg Sprawiedliwy.
A ponieważ życie nasze jest krótkie
i nie wiemy dnia ani godziny, kiedy staniemy przed Panem,
nawrócenia nie można odkładać.
Przed Nim zegnije się wszelkie kolano
i każdy zda rachunek z życia swojego.
Św. Jan mówi w Objawieniu swoim,
że Bóg mu kazał zapisać:
Błogosławieni, którzy w Panu umierają, uczynki ich idą za nimi,
gdy wszystko inne zostaje na ziemi
i nic zabrać nie mogą.
A w Panu umierają ci, którzy z Panem szli przez życie doczesne.

Więc zróbmy rachunek sumienia przy okazji dzisiejszego pogrzebu,
czy z Panem idziemy przez życie:

z wiarą, miłością, nadzieją i w Bożej łasce na co dzień.

Niech nam rachunek sumienia pozytywnie wypadnie,

A jeśli nie, pamiętajmy, że jeszcze czas mamy,

by się nawrócić i w Ewangelię uwierzyć.

Żegnamy dzisiaj, tu na tej ziemi

po raz ostatni śp. Piotra Kapłana,

z nadzieją i wiarą, że z nim się spotkamy

w szczęśliwej wieczności,

o co gorąco też się modlimy.

Pięć dni temu serce Piotra bić przestało.

Było wyjątkowo długo. Mocne być musiało.

Miarą życia, jak psalmista mówi, jest lat siedemdziesiąt,

osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni,

a on przeżył 96 lat na tej ziemi

i wychował ze swą żoną aż siedmioro dzieci,

w tym jednego kapłana.

Warto o tym dzisiaj wspomnieć,

gdy umiera więcej, niż się rodzi.

Kochał ojca, kochał matkę,

gdy był dzieckiem i młodzieńcem,

i gdy własną miał rodzinę.

Nic dziwnego, że też dzieci go kochały.

Kochał żonę, jak ślubował przy ołtarzu,

był jej wierny, nie opuścił jej do śmierci.

Ona mile go wspomina
na przestrzeni tak długiego życia małżeńskiego,
aż do dni ostatnich.

Kochał dzieci, serce dla nich miał otwarte,
choć od nich dużo też wymagał.

Ciągle o nie zatroskany, aby miały to, co trzeba.

Chciał, by one się uczyły,
studia ukończyły i kimś w życiu były.

Cieszył się radością swoich dzieci,
smucił ich smutkami.

Cieszył się do końca, gdy go często odwiedzały.

Choć w drewniaku było mu najlepiej,
tak do niego już się przyzwyczał,
cieszył się, gdy rodzinny dom seniora powstał
i gdy dzieci już dziadkami będąc
wspólnie z nim i matką swoją tutaj zamieszkały.

Był człowiekiem wyjątkowo pracowitym:
w polu, kuźni i żelaznym sklepie, jak mówiono,
i przy pszczołach, i przy kwiatkach i warzywach.
Kochał pracę, dobrze wiedział,
że owoce takiej pracy są potrzebne i konieczne
licznej tak rodzinie.

Był człowiekiem wielkiej wiary i modlitwy, i nadziei;
i tu przykład dzieciom dawał dobry.
Czerpał siłę z sakramentów, by wypełnić swoje powołanie.
Był kapłanem tak naprawdę w swej rodzinie,

w tym Kościele, co najmniej,
ale jednocześnie najważniejszy,
w tym domowym, od którego ten Powszechny tak zależy.
Do kościoła zawsze spieszył i nie tylko w dzień świąteczny,
póki sił mu nie zabrakło.
Uczył tego swoje dzieci.
Jako dziecko i młodzieniec miał daleko do kościoła,
to Katedra wtedy była,
później już miał blisko kościół
i ten mały, jak mówiono,
i ten wielki, w którym dziś jesteśmy.

Czy ja nie za dużo mówię
i za dobrze o rodzinie, ktoś powiedzieć może –
nie wypada, przy tak wielkim zgromadzeniu, tu w kościele.
Więc już kończę, choć wydaje mi się,
że ja prawdę powiedziałem i nie wszystko,
co dobrego, by powiedzieć można było.

Kiedy Msza się święta skończy pogrzebowa
i nadejdzie to ostatnie tu w kościele pożegnanie
modlić się będziemy śpiewem,
będą nasze to życzenia też najlepsze dla zmarłego.
Przypomnijmy zanim to nastąpi,
jak brzmią pięknie te życzenia –
niech to będzie nasza też modlitwa:

*Anielski orszak niech twą duszę przyjmie
i uniesie z ziemi ku wyżynom nieba,*

*a pieśń zbawionych niech ją zaprowadzi
aż przed oblicze Boga Najwyższego.*

*Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony.
On wezwał ciebie do królestwa światła.
Niech na spotkanie w progach Ojca domu
po ciebie wyjdzie litościwa Matka.*

*Promienny Chryste, Boski Zbawicielu,
jedyne światło, które nie zna zmierzchu,
bądź dla tej duszy wiecznym odpocznieniem,
pozwól oglądać chwały Twej majestat.*

Amen.

ZAKOŃCZENIE

Służył Bogu zgodnie ze swoim powołaniem. Realizował je na miarę swoich możliwości w Kościele. Na tle refleksji nad życiem i działalnością oraz pośmiertnymi wspomnieniami, możemy powiedzieć, że był oddany sprawie i z wielkim zaangażowaniem służył Kościołowi. Przez swoją posługę duszpasterską formował wiernych, stawał w obronie ich praw – jak mawiał – w *konstytucyjnym państwie*. W ten sposób służył również Narodowi i Ojczyźnie. W tym temacie chcemy widzieć jego artykuły i wiersze, w których zawarł swoje przemyślenia oraz wrażliwość na aktualne wydarzenia. Bogu niech będą dzięki, jeśli ta książka wspominając miniony (2010) Rok Kapłański da Czytelnikowi jakiś zarys osobowości i duchowości ks. Mieczysława.

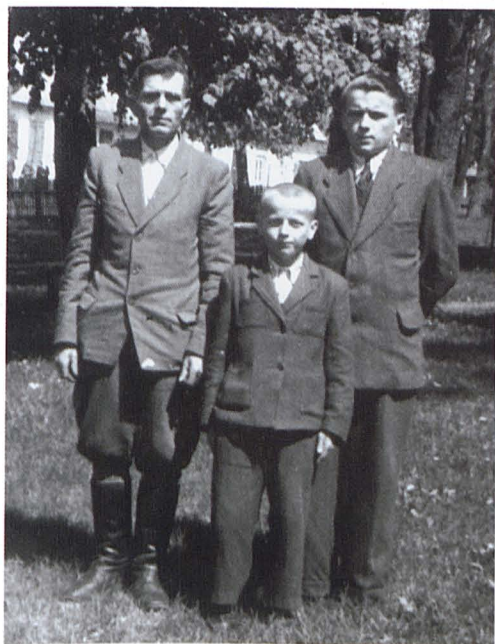
BIBLIOGRAFIA

1. *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 2, Pallottinum 1971.
2. *Akta osobiste ks. Mieczysława Skrodziuka*, ADS.
3. *Kronika 4*, Archiwum Parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej.
4. *Księga wizytacji z lat 1971 i 1973*, Archiwum Parafii Warszawice.
5. *Protokół wizyty dziekańskiej par. Suchożebry z dnia 14.07.1982*, Akta par. Suchożebry, t. II, ADS.
6. *Protokół wizytacji dziekańskiej par. Kąkolewnica z dnia 05.09.1988*, Akta par. Kąkolewnica, t. II, ADS.
7. *Raporty pracowników SB o /Skorodiuk Mieczysław/, Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Lublinie 00419/1306*.
8. Byczyński Stanisław, *Historia parafii Krześlin*, Wyższe Seminarium Duchowne, Opole Nowe 1997, mps.
9. Dubisz Jarosław, *Historia szkół średnich w Janowie Podlaskim 1945-2005*, Janów Podlaski 2005.
10. Podniesiński Edward, *Strony rodzinne*, Suchożebry 1997.
11. Rombel Mariusz, *Historya parochiae grodzicensis, radvacoviensis et var-sevicensis, zarys dziejów*, Sobienie Biskupie 2004, mps.
12. Korzystano również z następujących czasopism: „Gość Niedzielny”, „Linia Otwocka”, „Nasz Dziennik”, „Nowe Echo Podlaskie”, „Podlaskie Echo Katolickie”, „Słowo Podlasia” i „Wyspa”.

ILUSTRACJE



Dom, w którym urodził się ks. Mieczysław, Ostrów, parafia Janów Podlaski



Mieczysław, pierwszy z prawej
z ojcem i młodszym bratem
Józefem-Władysławem, 1949 r.



Pamiętka z Matury, Janów Podlaski 1951.
Mieczysław w pierwszym rzędzie u góry, czwarty od prawej



Diakon Mieczysław drugi od lewej w ostatnim rzędzie



Pierwszy od lewej z rodzicami: Marianną i Władysławem,
z bratem Józefem W. i siostrą Marianną, 1961 r.



Kolegiata janowska, kościół parafialny
i budynek Liceum Ogólnokształcącego przed Dzwonnica



...odrestaurowany
z funduszy
ks. Mieczysława
w 2009 roku



Z dziećmi z Ostrówka, par. Kamionna, 1960 r.



Jako wikariusz par. Kamionna,
na podwórku w rodzinnym
w Ostrowiu, 1960 r.
Motocykl był wtedy powodem do radości



Z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Sadownem, 1961 r.



Z maturzystami tegoż Liceum w Sadownem, 1962 r.



Jako wikariusz
przy Katedrze, 1966 r.



Parafia Suchożebry z wieńcem reprezentuje diecezję siedlecką podczas Dożynek na Jasnej Górze, 1983 r.



Drugi z prawej u Papieża Jana Pawła II w Castel Gandolfo, 1988 r.



Pierwszy z lewej z bratem ks. Józefem W.,
Suchożebry 1983 r.



Pamiętka przyjęcia
sakramentów świętych:
Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystia
przez Andżelikę Marię Annę z Sewastopola;
uroczystość w Białej Podlaskiej, 1993 r.



W drodze do ołtarza
na Monte Cassino, 1996 r.



Podczas poświęcenia sztandaru Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej
w Białej Podlaskiej, 1998 r.



Przy pomniku
Marii Konopnickiej
na Cmentarzu Łyczakowskim
we Lwowie, 1998 r.



Ks. Mieczysław najwyżej, drugi od prawej
przed Wyższym Seminarium Duchownym im. Jana Pawła II Diecezji Siedleckiej
z braćmi kapłanami oraz biskupami: Janem Mazurem, Wacławem Skomoruchą i ówczesnym
rektorem WSD ks. Konstantym Kusiakiem (pierwszy z prawej u dołu)
– spotkanie w 40. rocznicę święceń, Nowe Opole 1998 r.



Pamiątka wizyty
Papieża, 1999 r.



*Cud nad Wisłą, Biała Podlaska 2001 r.,
Ks. Mieczysław i Konstanty Dańko, autor obrazu*



Kościół dolny w par. Wniebowzięcia NMP, Biała Podlaska, widok na ścianę ołtarzową.
Poświęcony w 2000 roku



Kościół dolny w tejże parafii, widok od strony podium i ściany ołtarzowej, 2000 r.



I Komunia św. w Białej Podlaskiej, 2002 r., *foto: A.B.M. Biegało*



Pogrzeb ks. Mieczysława w Białej Podlaskiej, 2008 r.



*Jeśli my zapomnimy o nich
Ty Boże o nas zapomnij*

DYPŁOM UZNANIA

Ks. Dziekanowi

Mieczysławowi Skorodziukowi

wspierającemu finansowo budowę pomnika Sybiraków

ZWIĄZEK SYBIRAKÓW
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Prezes

PREZES

Bolesław
Bolesław



Sekretarz

Maria Jakubiak
Maria Jakubiak

Biała Podlaska, dnia 17.09.95r.

Dyplom uznania od Związku Sybiraków w Białej Podlaskiej, 1995 r.



DYPLOM UZNANIA

**Ks. Kanonik MIECZYSLAW SKRODZIUK
PROBOSZCZ PARAFII
WNIEBOWZIĘCIA NMP**

DZIAŁANIA ZWIĄZANE ZE ŚWIĘTEM NIEPODLEGŁOŚCI
ZAOWOCOWAŁY W NASZYM WOJEWÓDZTWIE WIELOMA
CENNYMI INICJATYWAMI JAK, UROCZYSTA OPRAWA
ŚWIĄT, LICZNE SPOTKANIA, POMNIKI I TABLICE
UPAMIĘTNIAJĄCE BOHATERÓW TAMTYCH CZASÓW.

KSIĘDZA ZAANGAŻOWANIE I POSTAWA PRZYSZYŁA SIĘ
DO GODNYCH OBCHODÓW TEGO ŚWIĘTA.

Z TEJ OKAZJI, PRAGNĘ WYRAZIĆ CZCIGODNEMU KSIĘDZU
KANONIKOWI SERDECZNE PODZIĘKOWANIE ZA WŁOŻONĄ
PRACĘ I KULTYWOWANIE TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH
NA PODLASIU.

Z poważaniem



Przewodniczący
Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego

Tadeusz Łazowski
Tadeusz Łazowski

Biała Podlaska, 11 listopada 1997 r.

Dyplom uznania od Przewodniczącego Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego, 1997 r.

ZAPROSZENIE

**Dyrekcja i Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej nr 3
im. Marii Konopnickiej**

Serdecznie zapraszają

Dziekana Dekanatu
Księdza

Mieczysława Skrodziuka

na uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego **1999/2000**,
które odbędzie się **1 września 1999r o godz. 9⁰⁰**.

Zaproszenie na rozpoczęcie roku szkolnego 1999/2000



**Dyrekcja i Samorząd Uczniowski
Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej
w Białej Podlaskiej**

serdecznie zapraszają

Ks. Dziekana
Proboszcza Parafii WNMP

Mieczysława Skrodziuka

na

uroczysty Wieczór Wigilijny

który odbędzie się **21 grudnia 1999r o godz. 17³⁰**



Zaproszenie na wieczór wigilijny, 1999 r.



*Xs. Mieczysław Skrodziuk
Proboszcz
Parafii Wniebowzięcia N.M.P.
w Białej Podlaskiej*

*Z okazji 75 rocznicy powstania Parafii Wniebowzięcia N.M.P.
w Białej Podlaskiej proszę przyjąć moje, z głębi serca płynące,
gratulacje i życzenia.*

*Jest to wyjątkowa okazja do refleksji, wspomnień i
podsumowania siedemdziesięcioletnich dokonań Parafii.
Niezwykłości obchodom tego parafialnego święta przysparza fakt, że
wypada ono w Jubileuszowym Roku 2000.*

*Jestem pełen uznania dla pracy duszpasterskiej Księdza
Proboszcza oraz wszystkich księży pracujących w parafii w okresie jej
funkcjonowania.*

*Ukazywante drogi Miłości, Prawdy i Dobra, niesienie pomocy
duchowej bliźnim jest wyjątkowym darem i powołaniem oraz
szczególną odpowiedzialnością.*

*Dlatego też, życzę Księdzu Proboszczowi i wszystkim
pracującym w parafii księżom niezłomnej wiary i opieki Bożej
Opatrzności oraz jak największej satysfakcji z pełnionej posługi.*

*Niech Dobry Bóg obdaruje Was zdrowiem i niezbędnymi
Łaskami na dalsze lata pracy duszpasterskiej.*

*Pragnę też, aby Nasz Pan obdarzył obficie swoimi łaskami całą
społeczność parafialną.
Szczęść Boże!*



Starosta Bialski

Tadeusz Łazowski

Biała Podlaska 20 sierpnia 2000

List gratulacyjny od Starosty Białskiego, 2000 r.



*Pozostawiajmy po sobie dobre sprawy
i trwałą pamięć wśród smutnych,
aby życie nasze nie przeszło naderzmnie".*
Leonardo da Vinci

LIST GRATULACYJNY

Niniejszym listem gratulacyjnym
Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej Nr 3
w Białej Podlaskiej
pragną złożyć księdzu dziekanowi

**Mieczysławowi
Skrodziukowi**

wyrazy uznania i szacunku
za okazane serce, pomoc
i tak życzliwe wspieranie naszej szkoły.

PUBLICZNA SZKOŁA PODSTAWOWA NR 3
im. Marii Konopnickiej
21-500 BIAŁA PODLASKA
ul. Sportowa 7, tel./fax 343-80-37

DYREKTOR SZKOŁY
Grażyna Główna

Biała Podlaska 22.06.2001r.

List gratulacyjny od Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 3, 2001 r.



*W imieniu
wszystkich rodziców dzieci,
które przeżywają radość z przystąpienia
do*

Uroczystej I Komunii Świętej

pragniemy bardzo serdecznie podziękować

**Księdzu Kanonikowi
Mieczysławowi Skrodziukowi**

*Dziękujemy za trud nauczania prawd wiary,
opiekę i przygotowanie tej pięknej
Uroczystości.*

*Naszą wdzięczność pragniemy wyrazić
poprzez modlitwę,
aby Chrystus Dobry Pasterz
umacniał Cię swoją łaską
i wspierał na drodze głoszenia Ewangelii.*

SZCZĘŚĆ BOŻE

Biała Podlaska, 3 maja, A. D. 2002

Podziękowanie za I Komunię św., 2002 r.

ANEKSY

Kserokopie dokumentów z IPN-u

Kuria Diecezjalna
Siedlecka czyli Podlaska
w Siedlcach

1306/

2027/1

W.V. 501/926/70 Warszawa, dnia 28.IX.1970r.

Decyzja

Na podstawie art. 4 i 5 ust. 1 dekretu z dnia 31 grudnia 1956r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych /Dz.U. 1, poz. 6 z 1957r./ Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie - Wydział do Spraw Wyznań po rozpatrzeniu pisma Kurii Diecezjalnej z dnia 29 sierpnia 1970r. Nr. 1947/70 zgłasza zastrzeżenia przeciw mianowaniu ks. Mieczysława Skorodziuka, administratora parafii Warszawice, pow. Otwock.

Uzasadnienie

Ks. Mieczysław Skorodziuk nie respektuje obowiązujących przepisów państwowych w sprawie prowadzenia księgi inwentarza i składania sprawozdań z punktów katechetycznych. W czasie przeprowadzonej z nim rozmowy w dniu 25 września 1970r. w Wydziale do Spraw Wyznań Prezydium WRN w Warszawie oświadczył, że w przypadku objęcia przez niego stanowiska administratora parafii Warszawice, pow. Otwock nadal nie podporządkuje się w/w obowiązującym przepisom państwowym.

Kopie otrzymuje:

1. Ks. Mieczysław Skorodiuk
adm. par. Krzeslin pow. Siedlce
2. Urząd do Spraw Wyznań
3. Przew. PPRN Otwock
4. Przew. PPRN Siedlce

Z-ca Kierownika Wydziału
mgr. Irena Garnysz

000007

Ryki, dnia 9.III.1964 r.

T a j n e

Egz.Nr.2.

C H A R A K T E R Y S T Y K A

księdza - SKORODIUK Mieczysław - wikary par. Steżyca

Ks. SKORODIUK Mieczysław s. Władysława i Marianny z d. Kapłon ur. 30.XI.1933 r. Ostrów pow. Biała Podlaska, narodowość i obywatelstwo polskie, pochodzenie społeczne - chłopskie, wykształcenie - Państwowe Gimnazjum w Janowie Podlaskim oraz W.S.D. Siedlce. Świecenia kapłańskie uzyskał w 1958 r.

Omawiany ksiądz do parafii Steżyca przybył w 1963 r. na stanowisko wikarego tej parafii i tą funkcję pełni dotychczas.

Będąc na parafii Sadowne pow. Węgrów czynił wszystko, aby zwiększyć fanatyzm religijny w rejonie parafii. Uaktywnił pracę przy organizacjach przykościelnych, szczególnie na odcinku młodzieży. Jego stosunek do ustroju P.R.L. jest negatywny co się wyraża w następujących faktach:

W 1960 r. tenże ksiądz napiętnował na kazaniu rodzinę, które żyją bez ślubu kościelnego.

Następnie głosił na kazaniu, że ze szkół ma być usunięta religia i apelował do rodziców, aby pisali kartki do kierowników szkół z żądaniem pozostawienia nauki religii w szkołach. Te wypowiedzi księdza doprowadziły do tego, że rodzice pisali petycje do Inspektora Oświaty by pozostawić naukę religii w szkołach.

Ponadto uaktywnił pracę wśród dewotek wzywając je na plebanie którym dyktował petycje do władz za pozostawieniem religii w szkołach. Namawiał proboszczą parafii Sadowne, ażeby nie płacił podatku do władz, bo on nie godzi się z tym ustrojem.

Po zniesieniu religii w szkołach tenże ksiądz zorganizował kilka punktów katechetycznych odmawiając rejestracji.

Za tą działalność w 1961 r. Przewodniczący PPRN w Węgrowie przeprowadził rozmowę ostrzegawczą.

W 1962 r. odczytał odezwę Wyszyńskiego do młodzieży potępiającą organizacje ateistyczne.

Na terenie parafii Steżyca uaktywnił pracę duszpasterską na odcinku młodzieży. Na lekcji religii wyświetla filmy "przezrocza" by tym samym przyciągnąć więcej młodzieży. Zorganizował również grupę młodzieży uczęszczającą do szkoły licealnej by ta raz w tygod-

niu przychodziła na naukę religii.

Tenże ksiądz występuje ostro przeciwko zarządzeniom władz państwowych jak o ustawie o przerywaniu ciąży. Nie kryje on oficjalnie negatywnego stosunku do ustroju P.R.L., zaś ewentualne represje ze strony władz państwowych gotów jest poczytywać sobie za męczeński wkład w dzieło odnowy i utrwale-
ni wiary katolickiej w Polsce.

St. Ofic. Operac. Ref. d/s Bezpiecz.
K.P.M.O. Ryki

/-/ Por. A. *[signature]* 1 w a

feu
sig
i 1
pu
du

"ZATWIERDZAM"

Wzrost: 170 cm
Ciężar ciała: 70 kg
M. a. m. m. c.
ppikowski

Siedlce, 1987-03-02

Jawne

IPN Lu 00 419/1306
2027/1

Tajne spec. znaczenia
Egz. projektowy

WNIOSEK

dotyczący zamiechania opracowa-
nia kandydata na Aw. nr rej.
3849.

Kandydat wytypowany został
do opracowania 26.05.1978.

Podstawą przestanku typowania
była potrzeba pozyskania nowych
osobowych źródeł informacji
mających dostęp do interesują-
cych nas osób i faktów w ramach
prowadzonej sprawy obywatelskiej
"Chiny".

W poprzednim okresie opracowa-
nia kandydat przejawiał wątpli-
wy stosunek do władzy państwa.
Podjętowane to było podjęciem
prócz wymienionego starania
o ^{uzyskanie} pozwolenia na wyjazd ku-
racyjny do Izraela razem z
bratem - ojcem chrzestnym WSD -
ks. J. S.

Kandydat otrzymał zgodę na
wyjazd, a brat jego nie otrzymał.

W dalszym procesie opracowania IPN LU
Stosunek bandydata do naszej
strony ulczy pogorszenie. Wykres
to = fałsz nie odróżnienia zapy
na wyjazd los. I. S.

Wielkie pręgi mowat wisyły
na ciemnych drzewach

1 Bionek pod swą postawę
zaprezentowany przez władze
data z dotychczasowych
Atalich z pracowni SB
Zan datore prowadzenie
cowania re bezcelowe i
o jego zamiechanie
Zenie materiałów z
nia do archiwum
z /m jako alota
kategorii B-5

**„ZABRANIA SIĘ:
WYŁĄCZANIA Z AKT DOKUMENTÓW,
WYKONYWANIA FOTOKOPII, ODPISÓW
BEZ ZGODY ARCHIWUM**

Insp. Wpts. IV
 NW 8th Street
 Apt. R. Hawlak



Ks. Mieczysław Skrodziuk

Ks. Mieczysław Skrodziuk urodził się 30 listopada 1933 roku w Ostrowiu. Rodzice jego mieli małe gospodarstwo rolne. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Janowie Podlaskim, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego. Studia seminaryjne, zgodnie z ówczesnym systemem, rozpoczął w Drohiczynie, zakończył zaś w Siedlcach. Świecenia kapłańskie przyjął w 1958r. z rąk biskupa Ignacego Świrskiego.

Pracował zasadniczo jako duszpasterz. Był wikariuszem w parafiach: w Uhrusku, Kamionnie, Sadownem, Rykach, Stężycy oraz w parafii katedralnej w Siedlcach. Wówczas to w szczególnie sposób angażował się w pracę z młodzieżą. Samodzielnymi placówkami księdza Mieczysława były parafie: Krześlin, Warszawice, Suchożebry, Kąkolewnica i par. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej. Będąc proboszczem podejmował liczne prace związane z budownictwem i remontami obiektów sakralnych i parafialnych.

Pełniąc wyznaczone funkcje duszpasterskie, podjął również studia z zakresu teologii pastoralnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył w 1970 roku. Będąc gorliwym duszpasterzem, piętnującym postanowienia władzy ludowej w czasach PRL-u, doznał ze strony władz komunistycznych wielu szykan.

Przez pewien czas pełnił funkcję diecezjalnego referenta rolników oraz duszpasterza mężczyzn. Wspomnienia pośmiertne wskazują na to, że był cenionym duszpasterzem, odznaczającym się roztropnością i miłością do Kościoła. Był też żarliwym patriotą; kochał Ojczyznę, z uwagą śledził bieżące wydarzenia. Autor szeregu artykułów publicystycznych. Opublikowane zostały też jego poezje. Będąc już emerytem, zmarł 2 lipca 2008r.

Wydawnictwo  IZDEBSKA

ISBN 978-83-91-87-50-5-6